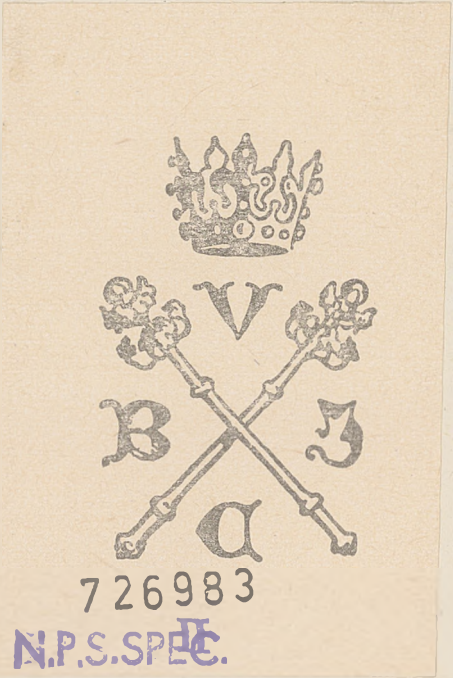


726983

N.P.S. SPEC. | II

4402

Edward Grefkowicz.
№ 209



726983

N.P.S. SPEC.

Historische und bibliogra-
phische Aufsätze von
Joseph Muczkowski, Prof.
a. d. Bibliothek der Jagello-
Universität.

Warak,
Universitätsdruckerei.

ROZMAITOŚCI
HISTORYCZNE
I BIBLIOGRAFICZNE

napisał

JÓZEF MUCZKOWSKI

Prof. i Bibll. Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Osobne wydanie z Biblioteczki Jagiellońskiej.



KRAKÓW

W DRUKARNI UNIWERSYTECKIEJ

1845.

ROZMIAR

WYDZIAŁ

WYDZIAŁ



Osobne odbicie z Dwutygodnika literackiego.



726983

II 17 p 5 spec

TREŚĆ.

	<i>Str.</i>
I. Początek przysłowia «Siedzi jak na niemieckim kazaniu»	1.
II. Józef Kanty Nep. Bogucicki	7, 213.
III. O związku filantropijnym w Krakowie	37.
IV. Bernard z Lublina	43, 213.
V. Początek biczowania się w Polsce	52, 215.
VI. Walenty Kuczborski	73.
VII. Bractwa jezuickie i akademickie w Krakowie	85.
VIII. Odpowiedź na uczynione mi zarzuty w Orędowniku naukowym z r. 1844 Ner 46, str. 278	167.
IX. O Janach Leopolitach w XVI-wieczu żyjących	175, 216.
X. O bibliach Szarfenbergerowskich	193, 216.

~~WYKAZ~~

I.	Historja państwa Siedzi Józef na królestwie XVIII
II.	Józef II cesarz i król 1795-1806
III.	O zwyczajach i obyczajach w Krakowie 1806-1809
IV.	Przebieg wojny w Polsce 1806-1807
V.	Wojna polska i francuska 1807-1815
VI.	Wojna polska i francuska w Krakowie 1807-1815
VII.	Opis miasta na królestwie i w Galicji 1815-1848
VIII.	Opis miasta na królestwie i w Galicji 1848-1849
IX.	O państwie i obywatelach w XVII wieku 1849-1850
X.	O państwie i obywatelach w XVIII wieku 1850-1851

POCZĄTEK PRZYSŁOWIA

„SIEDZI JAK NA NIEMIECKIEM KAZANIU.“

W XItej księdze historyi Długosza na str. 211 pod rokiem 1410 czytamy: iż zesłani do Pragi posłowie polscy do Wacława, króla czeskiego, uproszonego od Jagiełły, aby między nim a mistrzem krzyżackim i zakonem toczące się spory w sposób zaspokajający rozstrzygnąć zechciał; kiedy na złożoném w tém celu zebraniu wyrok sprawiedliwym Władysława żądaniom uwłaczający w języku niemieckim czytać zaczęto, lubo, jak tenże autor pisze, niektórzy z nich mowę tę dostatecznie rozumieli, nic nie mówiąc, powstałi i z sali obrad wychodzić zaczęli. A gdy ich król zapytał, dla czegooby to czynili, tę mu odpowiedź dali: *Tu jest niemieckie kazanie, a my Polacy, którzy tego języka nie rozumiemy, tam pójdziemy, gdzie po polsku kazać będą.*

Na tymto historycznym wątku p. Kazimierz Wójcicki, znakomity nasz pisarz, osnował początek rzeczzonego przysłowia; bo powiedziawszy w szacowném swém dziele przysłowia narodowe obejmującym (t. III. str. 44), że posłowie oświadczyli, iż *tój mowy nie świadomi, na niemieckim kazaniu siedzieć nie powinni*, dodaje: iż ta udawana niewiedomość rozeszła się po kraju, i odtąd gdy kto czego słucha a nie rozumie, zwykło się mówić: „*Siedzi jak na niemieckim kazaniu.*“

Ale okoliczność, że według Długosza wcale innéj osnowy było oświadczenie posłów polskich, w którym najmniejszej nie masz wzmianki o siedzeniu; tudzież to, że czytanie wyroku nie ma żadnego związku wyobrażeń z ka-

zaniem, przez któryby je na pamięć przywodziło, powinno było zwrócić uwagę Autora, iż przysłowie to nie z tego poczęło się zdarzenia: ale raczej, że obecnym tam posłom brzmienie czytanego wyroku mimowolnie nasunęło na myśl od niepamiętnych czasów o niemieckim kazaniu powtarzane w kraju przysłowie, i że stąd czytanie to niemieckim kazaniem nazwali.

I cóż więc temu przysłowiu mogło dać początek? Oto zwyczaj w dawniejszych wiekach u nas zaprowadzony, że w niedziele i dni świąteczne w jednym z najcelniejszych kościołów stolicy królestwa, do prezenty panującego należącym, słowem w kościele archiprezbiterialnym N. Maryi Panny przy rynku krakowskim położonym, w języku niemieckim kazania czyniono. Wtedy bowiem pobożni Polacy na nabożeństwo do téj świątyni uczęszczający, dla wysłuchania całej summy, na tych niezrozumiałych dla siebie kazaniach przesiadywać musieli.

Aczkolwiek Iwo Odrowąż, biskup krakowski, w ucyzionej przez siebie w dniu 10go września 1226 r. erekcyi rzeczonoego kościoła wyraźnie zalecił, żeby w téj nowéj świątyni, jak dawniej w kościele ś. Trójcy (niegdys farnym, a przez niego po wybudowaniu kościoła P. Maryi, dla Dominikanów przeznaczonym), dla nauki ludu polskiego kazania w języku narodowym zwykle bywały (1); stém-wszystkiém, jeżeli nie liczniejsza to jednak oświatą i przemyśłem przeważniejsza część osiadłych w Krakowie Niemców, tak dalece nadużyła powolności potulnych krajowców, że ich z czasem do kaplicy ś. Barbary przed r. 1394, nie zaś, jak dotąd mylnie utrzymywano, spólcześnie z kościołem N. Maryi Panny wybudowanój, dla słuchania polskiego kazania zręcznie usunęła; a tutaj swego kaznodzieje

(1) Rękopis w Archiwum uniwersyteckim N. 330 k. 517 f. v.

osadziła. Kiedyby to nastąpiło trudno z pewnością oznaczyć, nie mając pod ręką erekcyi téj kaplicy, o której Piotr Wysz, biskup krakowski, wspomina, kiedy w poniedziałek przed ś. Franciszkiem r. 1394, zatwierdziwszy wyżej rzezoną Iwona erekcyą, dodaje: żeby wzniesienie i fundacya kaplicy ś. Barbary, świeżo przez niego pozwolona, kościołowi N. Maryi Panny, szczególniej zaś czynieniu w niém kazań w języku polskim bynajmniej nie uwłaczała; o czém téż, jak dalej mówi, i w erekcyi wspomnianej kaplicy ś. Barbary wzmianka była uczyniona. Bądź jak bądź w układzie względem nowéj fundacyi na kaznodzieję niemieckiego przy kościele archiprezbiterialnym w r. 1511 w piątek przed ś. Janem Chrzcicielem, między archiprezbiterem Janem Heydecke z Damm w Pomeranii, a burmistrzem i magistratem krakowskim uczynionym, wyraźnie powiedziano: iż przy tym kościele kaznodzieja niemiecki od niepamiętnych czasów był utrzymywany ⁽²⁾.

Kiedy pod błogiém panowaniem Zygmunta Igo z szerczącą się oświatą i prawa społeczności rozbiierać, i właściwiej pojmować je zaczęto, sprawiedliwy Król, na przełożenie sejmujących Stanów, tudzież rajców i ludu krakowskiego, aby odtąd po polsku kazywano w kościele N. Maryi Panny, z którego krajowcy wbrew sprawiedliwości i służącym sobie prawom usunięci zostali, mimo odwoływań się rajców pochodzenia niemieckiego do zwyczaju, który się przez przeciąg czasu niejako w prawo zamienił, ze względu, iż niegodną byłoby rzeczą, żeby język obcy w stolicy i najcelniejszym królestwa kościele przed krajowym miał pierwszeństwo, a przytém zawiadomiony, że liczba mieszkańców polskich do téj parafii należących tak dalece

(2) *In qua ab aevo semper et ultra memoriam hominum theutonica lingua verbum Dei praedicatur. l. c. k. 345. f. r.*

wzrosła, iż ci w kaplicy ś. Barbary, do której dla słuchania kazania polskiego przez Niemców niegdyś usunięci zostali, pomieścić się nie mogli, przez co nie tylko niewiasty brzemienne wielokrotnie na wielkie niebezpieczeństwo narażane bywały, ale téż z przyczyny wielkiego tłoku przybyła do miasta szlachta dla słuchania kazania do kaplicy nieraz i wcisnąć się nie mogła; za zgodą sejmujących Stanów w pierwszy poniedziałek po *Invocavit* r. 1537, postanowił: żeby kazania polskie, które dotąd przed południem zawsze w kaplicy ś. Barbary bywały, w przyszłości w kościele N. Maryi Panny miewano; dla Niemców zaś, których i mniejsza była liczba, i do tego wszyscy po polsku dobrze umieli, żeby odtąd u ś. Barbary kazywano. Nadto nakazał, żeby po południu w dni niedzielne i świąteczne w kościele N. M. P. dla Niemców, a u ś. Barbary dla Polaków w tymże czasie kazania czyniono ⁽³⁾.

Odtąd aż do roku 1583, kazania niemieckie bywały w kościele ś. Barbary. W tym czasie po ustąpieniu téj świątnicy na użytek Jezuitów, Piotr Myszkowski, biskup krakowski, postanowieniem swém z d. 1 lutego t. r. tu-tejszych mansyonarzy przeniósł do kościoła N. M. P., a kaznodzieję niemieckiego u ś. Wojciecha umieścił, nakazawszy, żeby tu, rano co niedziela i święto, po południu zaś u N. Maryi Panny, według dawnego zwyczaju, po niemiecku kazywano ⁽⁴⁾. W późniejszym czasie kaznodzieję tego stąd do księży Marków przeniesiono, gdzie dotąd w języku niemieckim kazania bywają.

Aczkolwiek powyższe o ustanowieniu kaznodziei niemieckiego wspomnienie dostatecznie przekonywa, iż miasto nasze, w najświetniejszych narodu czasach, mieszkańcami pochodzenia niemieckiego było przepelnione; dla

(3) l. c. karta 329 f. r. (4) l. c. karta 409 f. v.

poparcia jednak téj prawdy nie od rzeczy będzie przywieść tu niektóre szczegóły z urządzeń kościelnych w różnych czasach ze względu na napływ cudzoziemców poczynionych, które za nowy dowód posłużą, jak dalece łagodny i względny rząd krajowy, szczególnież zaś swobody miast na prawie magdeburskiem zasadzone, pracowitych i użytecznych osadników do grodu naszego zwabiały.

Wszakże Jan Welsz, znakomity akademik w wieku XVtym żyjący, nauczyciel synów króla Kazimiérza Jagiellończyka, założywszy swym kosztem cmentarz na przedmieściu Garbarach (Piasek), przy wymurowanej tam przez siebie znacznej kaplicy osadził był penitencyarza polski i niemiecki język posiadającego ⁽⁵⁾. W połowie tegoż wieku, w skutek zanesionój od Uniwersytetu skargi przeciw mistrzowi Janowi Pragerowi, ś. Anny proboszczowi, w r. 1471 zmarłemu, iż tenże zaniedbuje chwały Bożej, w kościele sobie powierzonym, nie mając do religijnój posługi sposobnych wikaryuszów, ówczasowy biskup krakowski nakazał, żeby dwóch wikaryuszów utrzymywał, z którychby jeden po polsku drugi zaś po niemiecku należycie umiał ⁽⁶⁾; lub żeby probostwo złożył.

Jeszcze w r. 1527mym d. 14go października rajcy krakowscy do Piotra Tomickiego, bisk. krak., zanieśli skargę na Mikołaja Wartka, archipresbitera kościoła N. Maryi Panny, iż

(5) Sołtykiewicz o stanie akad. krak. str. 176.

(6) *Ut quemadmodum superioribus tantisque temporibus, quod incitii et contrarii eorum memoria non existat, fuit per plebanos prefate ecclesie tentum et observatum, modernus etiam plebanus duos vicarios, unum polonici, alterum alemanici idiomatum pro bene agenda cura plebis eiusdem ecclesie necessarios secum haberet.* Dokument w Archiwum uniwersyteckiem pod liczbą 13004.

tenże był obojętnym w utrzymywaniu nabożeństwa w swoim kościele; bo kiedy sześciu wikaryuszów, tak polski jak i niemiecki język posiadających przy kościele utrzymywać był winien, nietylko że ich nie miał w przepisanej liczbie: ale nawet między tymi znajdowało się dwóch, którzy po niemiecku ani słowa nie rozumieli. Na to przełożenie urzędu miejskiego, archipresbiterowi oświadczającemu, iż ma trzech wikaryuszów, co obadwa języki posiadają, biskup nakazał: żeby odtąd miał ich sześciu w obu językach biegłych (i). Wreszcie zachowany w bibliotece uniwersyteckiej pergaminowy rękopis statutu bractwa maryackiego w roku 1481 w języku niemieckim napisanego, najmocniej przekonywa: że w kościele N. Maryi Panny, w tym języku modliło się to bractwo, do którego się też król Kazimierz Jagiellończyk wraz z królową Elżbietą z domu Rakuzkiego, tudzież z trzema królewiczami Albertem, Alexandrem i Fryderykiem był zapisał.

(i) l. c. 562 f. v.



JÓZEF KANTY NEPOMUCEN BOGUCICKI

Jeszcze w pierwszej połowie zeszłego stulecia, w okolicy teraz z uzdrawiających wód słynnego Buska, niegdyś w województwie sandomierskiem położonego, w wiosce parafialnym kościołem ozdobionój, osiadł był na karczmie starozakonny Lewek Berkowicz i w niej się arendą bawił. Czwooro dziątek, to jest trzech synów i jedna córka, było nie liczném jego potomstwem. Czyto wieloletnie wśród chrześcijańskich zagród przemieszkiwanie, czyli téż, co podobniejsza do prawdy, ciągłe namowy osób, do których Lewka jego zatrudnienie zbliżało, tak silnie na jego umysł z czasem wpłynęły, iż tenże najgoręcej zapragnął przejść na łono kościoła katolickiego. Tą myślą wiedziony w podeszłym wieku, bo około 60 lat liczący L. przybył do Krakowa, gdzie w kościele archiprezbiterialnym N. Maryi Panny przez ówczesnego archiprezbitera ks. Jacka Łopackiego, w dniu 16tym grudnia 1757 roku, do grona prawowiernych pod imionami Antoniego Wincentego Ferraryusza został przypuszczony; przy czém mu Jan Puszet, starosta duninowski, tudzież Maryanna Wielopolska, wojewodzina sandomińska, usługę religijną świadczyli.

Zaledwie sześć tygodni ubiegło od czasu kiedy nasz Antoni wodą zbawienia był oczyszczony, aliści nowy ten nauki Chrystusowój zwolennik, w dniu 27mym stycznia 1758 roku do świątyni Pańskiej, w której sam niedawno

ś. chrzest był przyjął, przywiódł swych dwóch synaczków, czternastoletniego Wolfa i w dziesiątej wiosnie życia będącego Izraela, z tém gorącym życzeniem, żeby i oni uczestnikami zbawienia stać się mogli. Tu młodzi Lewkowiczowie, których Ignacy Scypio, starosta lidzki, tudzież wspomniana wyżej Maryanna Wielopolska, do chrztu trzymali, do kościoła Chrystusowego przez archiprezbitera Łopackiego przyjęci zostali; przy czém starszy z nich Stanisława, młodszy zaś Józefa imię na chrzcie otrzymał (¹). Odtąd tak ojciec jak i ochrzczeni dwaj synowie od rodzinnej wioski Bogucic, w której tamten później życie zakończył, Bogucickimi nazywać się zaczęli. Matka ich dopiero w roku następnym (1759) w dniu 22 stycznia w téjże samój co i oni świątyni ochrzczoną została. Ale trzeci brat Mardke (Mardehej, Marek) w wierze swych przodków pozostał, i w niej w Pinczowie, zostawiwszy potomstwo, w r. 1798 życia dokonał; gdzie téż i starsza od ochrzczonych Bogucickich siostra Katarzyna, niegdyś Brandle zwana, która później niż bracia w Busku religią katolicką przyjęła była, w r. 1793 z tego zesła świata, zostawiwszy z pierwszego męża Sadkowskiego obojój płci potomstwo.

Taki jest rodowód Józefa Bogucickiego, męża głębokiej i rozległej nauki, niezrównanej o dobro powszechnie gorliwości oraz rzadkich przymiotów duszy i serca, które w swych pismach, testamencie i pięknej przez siebie uczynionej fundacyi uwiecznił.

(¹) Na wydanych później przez B. pisemkach prócz imienia Józefa i dwa inne to jest Kantego i Nepomucena zwykle dodawane znajdujemy, lubo według metryki tylko pierwsze na chrzcie był otrzymał.

W jedynastym roku życia swego (1759) Bogucicki wraz z starszym bratem Stanisławem ⁽²⁾, do szkół krakowskich oddany, z tak wielkim pożytkiem przepędził czas ku nabyciu początkowych nauk przeznaczony, że już w r. 1764 d. 25 maja nauk wyzwolonych i filozofii bakałarza stopień otrzymał. Dobre obyczaje, wzorowa pilność, niepoślednim zdolnościom wyrównywająca, połączone z miłą i ujmującą powierzchownością dobrego młodzieńca, tak dalece zjednały mu względy u jego przełożonych, iż ośm-nastoletniemu Bogucickiemu zarząd szkoły ś. Szczepana czyli seniorstwo w niej Uniwersytet powierzył.

Młody nasz nauczyciel, pomimo wielkiej od tak ważnego powołania nieoddzielnej pracy, nie tylko, że, mając już mniejsze święcenia, na kurs teologii w tym czasie najpilniej uczęszczał; ale też przez swoją rzadką i w późniejszym wieku podziwianą w sobie pracowitość oraz nie

(²) Stanisław Bogucicki po nabyciu potrzebnych do stanu duchownego nauk, powołanie pasterskie za najwyższy kres życia swego zamierzył i później jako komendantz w Chorzęcinie na chwałę Bożą pracował.

(³) *Cultus Duliae B. Isaiae Bonerio S. Th. D. Ord. Erem. S. Aug. Provin. Polonae Convent. Crac. ad aedes S. Catharinae Virg. et Martyris exhibitus per dedicationem Thesium Theologicarum disputationis publicae in Alma Universitate Cracov. defendente Conclusiones Excel. Dno. M. Josepho Bogucicki Ph. D. Scholae S. Steph. Seniore. Sub assistentia M. Stanislai Patelski S. Th. Prof. Collegae majoris etc. Anno Dni 1767 mense Martio. 4. Fol. v. wizerunek Izaiasza z podpisem Sc. Elev. Crac. Dedykacyi do B. Izaiasza Bonera przez Bogucickiego uczynionęj 2½ k. Tu wprost do Izaiasza mówi i znowu jego życie jako trzeciej osoby opisuje. Po tém następuje *Synopsis vitae B. Isaiae Boner S. Th. Doct. Cracoviensis Poloni* 4½ k. Kończąc pismo *Conclusiones.**

zrażające się trudnościami zamiłowanie nauk, tyle doka-
 zał, iż w r. 1767 dnia 23 stycznia mistrzem nauk wyzwo-
 lonych i filozofii doktorem został uczyniony. W tym téż
 roku odprawił dwie teologiczne dysputy, jedną w miesiącu
 marcu, w której popierał naukę o czci świętych i modle-
 niu się do nich ⁽³⁾; w drugiej zaś, w dniu 5 listopada
 odbytej, bronił konkluzyj z teologii moralnej według za-
 sad Tomasza świętego ⁽⁴⁾. We dwa lata później to jest
 w r. 1769 d. 5 marca jako alumn akademicko-dyeczal-
 nego seminaryum oraz kaznodziejskiej wymowy już od
 roku professor, przewodniczył swym uczniom podczas
 gdy ci w wymowie kaznodziejskiej publicznie odprawiali
 ćwiczenia. ⁽⁵⁾.

Atoli Bogucicki nie samą tylko teologią wyłącznie się
 zajmował. Obdarzony bowiem od natury bystrém poję-
 ciem, z łatwością ogarniał on cały obszar nauk i wza-
 jemne ich związki i wpływy przenikliwie odgadywał. Dla
 tego téż młody ten nauk miłośnik lubo sobie w teologii
 szczególniej lubił, jednakże i innych nie zaniedbywał
 nauk: zwłaszcza tych, które z nią w ściślejszym będąc
 związku, nabyte w niej wiadomości rozjaśniają, utwier-
 dzają i rozszerzają.

(4) *Conclusiones theologicae ex cursu morali menti D. Thomae
 Angelici et Eccls. Doct. conformes. Crac. typ. Acad. Coll.
 maj. 4.*

(5) *Exercitatio scholastica ex praeceptis Sacrae Rhetorices et
 praecipue de genere concionandi morali concinnata atque
 per eximios eiusdem sacrae lectionis auditores sub assis-
 tentia M. Jos. Cantii Nepomuceni Bogucicki AA. LL. et
 Phiae Doct. Seminarium academico-dioecesani alumni ac
 interea Sacrae Rhetorices professoris, in Collegio majori
 Universitatis Cracovien. die 3tia mensis Martii A. D. 1769
 publice demonstrata. 8.*

Tento wzgląd na wzajemne skojarzenie nauk był mu pochopem, że mimo zatrudnienia do seniorstwa szkoły przywiązane, już jako filozofii doktor i zewnętrzny professor, na lekcye prawa pilnie i z taką korzyścią uczęszczał, że w r. 1771, jako bakałarz prawa podczas poniedziałkowej wydziału prawnego dysputy d. 28 lutego, ośmiu kwestyj tyczących się przysięgi bronił ⁽⁶⁾. Jasne tłumaczenie się i gruntowne zbijanie zdań przeciwników, uutorowało umiejętnemu szermierzowi drogę do seniorstwa bursy prawnej, którym go w dniu 26 czerwca t. r. Uniwersytet zaszczycił.

Usilne Bogucickiego do nauk przykładanie się, które najpiękniejsze o nim rokowało nadzieje, skłoniło Uniwersytet, że proszącemu o pozwolenie wyjechania do Rzymu w celu nauczania się języka greckiego, nie tylko takowe w dniu 21 lipca 1773 r. najchętniej udzielił; ale téż w dowód uznania jego pilności i położonych przy Uniwersytecie zasług, już podówczas proboszczem w Mucharzu będącemu, miejsce w swém gronie zapewnił, postanowiwszy, żeby przez czas swój naukowej podróży, za czynnego profesora był uważany.

Jeszcze dwa lata spełna nie ubiegły od czasu jak Bogucicki otrzymał od Uniwersytetu wolność udania się za granicę, aliści już w dniu 28 kwietnia 1775go roku, po uzyskaniu w dniu 17 kwietnia t. f. od Piusa VI, papieża, przypuszczenia do rzymskiego collegium zakonu kaznodziejskiego, skoro odbył ścisły examen w témże collegium przed wysadzonymi ku temu celowi mężami, przez tajemne głosowanie za godnego wieńca doktora ś. teologii jednomyślnie uznany i uroczystie ozdobiony nim został ⁽⁷⁾.

(6) *Continuatio controversarum quaestionum juris ad disputandum expositarum. 1771. 4.*

(7) *R. P. Mag. Fr. Ludovicus Cebrian, Collegii S. Thomae de*

Z okwitym nauk plonem wrócił do kraju Bogucicki i w r. 1778 jako professor zwyczajny, tytułem członka literatów warszawskich zaszczycony ⁽⁸⁾, zajął miejsce w kolegium mniejszém, które Uniwersytet jeszcze w r. 1774 bawiącemu za granicą życzliwie był przeznaczył i zachował. Uzyskanie w tym samym czasie plebaństwa w Igołomii, do którego przez kollatorkę Humiecką, wdowę po stolniku koronnym, Uniwersytetowi był przedstawiony i usilnie zalecony, było dla niego nową pobudką do gorliwego pracowania w winnicy Chrystusowej i około rozkrzewienia w narodzie oświaty, którą za węgielny kamień pomyślności krajowej zwykł był uważać.

Zaprowadzona w dniu 29 września 1780 roku, jako w uroczystość imienin Michała księcia Poniatowskiego, prymasa królestwa i szczególniejszego Uniwersytetu dobroczyńcy i opiekuna, nowa szkoły Jagiellońskiej reforma, wywiodła Bogucickiego na rozleglejsze działania naukowego pole. Nie tylko bowiem że w tym roku miał so-

Urbe Regens et Praefectus, praemissa solemnī fidei professione, praestitoque juramento de sectanda angelica S. Thomae Aquinatis doctrina, eundem promovit, adscripsit et incorporavit per annuli traditionem impositionemque bireti.
Z dyplomu promocyi.

(⁸) Cobyto było za towarzystwo literatów warszawskich trudno teraz oznaczyć. Wszakże Bentkowski w swojej Histor. lit. pol. t. I. str. 134, przed trzydziestą lat o niém wspominający, pomimo, iż bliższy był owych czasów i przy źródle mieszkął, zaspokajającej nawet wiadomości nie mógł o niém zasięgnąć. Nie uzasadnioném jednak zdaje się być jego twierdzenie, jakoby towarzystwo nie długo trwać miało; boć od r. 1766, który przywodzi, do 1780 r. w którym między Bogucickiego zaszczytami i ten wspomniany znajduję, 24 lat upłynęło.

bie powierzony stér szkół wydziałowych krakowskich, których rektorem został mianowany; ale téż jako professor historyi kościelnej umieszczony w kollegium teologiczném i sekretarstwo w niém sprawował ⁽⁹⁾. Oceniając usposobienie Bogucickiego wizytator Uniwersytetu i jego reformator Hugo Kollątaj, mimo ważności już powierzonych mu dwóch urzędów, któreby same dostateczne były do zupełnego zajęcia człowieka mniejsze niż Bogucicki posiadającego zdolności, w tymże czasie powołał go na sekretarza Szkoły głównej, której uroczyste otwarcie uświetnił mąż ten pięknie powiedzianą mową łacińską drukiem ogłoszoną. A kiedy na przełożenie Kollątaja, Kommissya Edukacyjna swoim postanowieniem z dnia 17 czerwca 1782 roku wizytatorowi Szkoły głównej ośmiu profesorów przydała do pomocy przy dokończeniu reformy, jako téż dla wprawienia tychże osób zgromadzenie Uniwersytetu składających w zupełne poznanie interesów stanu akademickiego i zamiarów, jakie sobie w urzędzeniu edukacji publicznej założyła, i Bogucickiego téż w ich liczbie umieszczono.

Tyle i tak rozlicznych zatrudnień nie mógł Bogucicki bez uszczerbku dobra powszechnego na długo połączyć z nader ważném powołaniem gimnazyalnego rek-

(⁹) Z okoliczności posunięcia się Bogucickiego na katedrę w kollegium teologiczném, jakiś niewiadomy w liście z Krakowa do Warszawy d. 2go października 1782 r. pisanym, którego dwie kopie czytać mi się zdarzyło, donosząc swemu, z nazwiska tu nieoznaczonemu, przyjacielowi o reformie Szkoły głównej i o zatrudnieniach jakie w niej dawnym profesorem wskazano, to zaszczytne o Bogucickim napisał zdanie: „Rektor wydziałowy historyi kościelnej dawać będzie. Z tym Bóg cud uczynił, i on korresponduje łasce Boga.“

tora. Wszakże, potrzeba pilnego czuwania nad szkołami w których zaprowadzona przed kilką lat (1777) reforma nie najlepiej trafiała do smaku według innych pojęć usposobionym professorom, wymagała szczególnego poświęcenia się temu zawodowi. Skoro więc Bogucicki kilkoletniem doświadczeniem utwierdził się w przekonaniu, że mimo największą usilność wszystkiemu podołać nie może; nie długo się namyślał, którąby z tyłu posad opuścić mu wypadało. Jakoż przejęty ważnością obowiązków rektora szkoły, którego gruntowna nauka, gorliwość, tudzież ujmujące z nauczycielami, a prawdziwie ojcowskie z młodzieżą obejście się, do utrzymania, nie owęj surowej najpospoliciej chybiającej celu karności, ale do chwalebnej z obopólnego przywiązania wynikłej uległości uczniów, do wzbudzania w nich zamiłowania do nauk i do ożywiania najpotrzebniejszej w nauczycielach gorliwości i wytrwałości najdzielniej się przyczyniać mogą i powinny; skoro się przekonał, iż tak ważny urząd z innemi pogodzić się nie da, już w r. 1782 d. 30 września, idąc za natchnieniem miłości dobra powszechnego, złożył korzystne sekretarstwo Uniwersytetu, aby się bezpłatnemu powołaniu rektora tym gorliwiej mógł poświęcić ⁽¹⁰⁾.

Ale Bogucicki tylko przez trzy lata mógł się zajmować szkołą, do której go wdzięczność jako dawnego jęj wychowawca szczególnie przywiązywała. Kiedy bowiem w skutek zaprowadzonej nauk reformy Kommissya Edu-

(10) Bogucicki prócz plebanii w Mucharzu i Igołomii, jako prof. historii kościelnej brał pensyi 5000 Złp. jako kanonik kolegiaty ś. Anny należał do podziału dochodów kolegiaty, jako sekretarz Collegii theollogici złp. 1000 jako sekretarz Uniwersytetu 2000 złp. pobierał. Protokół obrad Szkoły głównej r. 1780 str. 15.

kacyjna Uniwersytetowi krakowskiemu w Koronie, a wileńskiemu w W. Księstwie Litewskiem stér naukowy i najbliższy nadzór nad szkołami poruczyła, i z tego względu te dwa Uniwersytety odtąd Szkołami głównymi nazywać kazała, Szkoła główna koronna przekonana, iż, przy braku należycie usposobionych nauczycieli szkolnych, trafny wybór wizytatorów, którzyby swą nauką i doświadczeniem mniej usposobionych młodzi przewodników oświecali i wspierali, najwięcej na podźwignienie edukacyi narodowej wpłynąć zdoła, zaszczytnie w tym względzie znanego Bogucickiego w dniu 27 października 1783 r. na wizytatora jednomyślnie wybrała i najprzód go do wielkopolskiej, a następnie w roku 1785 i do małopolskiej prowincyi na wizytę wysłała. Jak chlubnie nowy wizytator odpowiedział położonemu w sobie zaufaniu, świadczą nie tylko raporta, które o zakładach przez siebie niekiedy o własnym koszcie zwiedzanych ⁽¹¹⁾, przed zebraną Szkołą główną był poczynił; ale téż i owe liczne pochwalne wiérse, które i młódz i nauczyciele szkolni na cześć jego pisali, uwielbiając w nim obok rozległej nauki, rzadką o dobro edukacyi gorliwość, oraz to ujmujące ze wszystkimi obejście się, którym zarówno i młódieży i nauczycieli serca do siebie przygarniał, i do usilności i wytrwałości zagrzewał. Z kilku pochwał tego rodzaju, które szczęśliwe zdarzenie podało mi w ręce, ze względu na piszącego, szczególnież zasługuje na uwagę oda Franciszka Xaw. Dmochowskie-

(11) Szkoła główna na swém posiedzeniu d. 15 listopada 1785 r. uchwaliła, że poniesione przez Bogucickiego koszta wizyty 500 złp. wynoszące, mają mu być wypłacone aż na końcu b. r. szkolnego, po opłaconych wszystkich Szkoły głównej wydatkach, i przy pokazanym remanencie szkolnego roku. Protokół N. 4. str. 378.

go ⁽¹²⁾, w której poczynający naukowy i nauczycielski zawód ten znakomity tłumacz Homera, między innymi w te się do Bogucickiego odzywa słowa:

Mężu, którego kocham, wielbię cnoty,

Twój rozum niech mi będzie przewodnikiem.

Ty mi do pracy dodajesz ochoty,

Kraszając ją słodkich względów Twoich likiem.

Ty na nas Twojem łaskawem wejrzeniem,

Dajesz skuteczne do nauk pobudki.

Ileś mię nowym zapalił płomieniem,

Pokażą dalsze oczywiście skutki.

Na Twoje względy zarabiać się kuszę,

Twojej mądrości hołdować na wieki.

Tchnę i tchnąć będę miłością Twój dusze,

Aż do zamknięcia śmiertelnej powieki.

Obok nauczycielskich zatrudnień i wizytatorstwa, które Bogucicki sprawował przez dwa lata z chlubą dla siebie a dla nauk z pożytkiem, musiał on w tym czasie i inne załatwiać czynności, do których go powszechnie zaufanie wielokrotnie powoływało. Pomijając tu wiele drobniejszych, lubo mimo to ważnych, nie można tego przemilczeć, iż jeszcze w roku 1784 w dniu 16tym grudnia Szkoła główna uznawszy potrzebę katedry literatury, postanowiła, żeby do jej wykładu na miejsce historii kościelnej wezwać Bogucickiego, który na tém samém posiedzeniu zgromadze-

(12) W r. 1784 w czasie czynionej przez Bogucickiego wizyty, 22letni Dmochowski był nauczycielem w szkołach radomskich pod zarządkiem Piarów zostających.

nie upraszał o pośrednictwo do Kommissyi Edukacyjnej, by mu logikę za lekcją przydatkową kandydatom tak długo wykładać dozwoliła, dopóki by książki elementarnej téj nauki drukiem nie ogłoszono.

Rok 1787 pamiętny w dziejach miasta i Uniwersytetu naszego, iż w nim, od 23ch lat panujący król Stanisław August, po raz pierwszy zwiedził dawną Jagiełłów stolicę, w życiu Bogucickiego nader smutną stanowi epokę; bo odtąd zaczęły się jego ciągłe prześladowania, które mu resztę życia zatrwały. Nim atoli o nich mówić nam przydzie, związek rzeczy wymaga, żebyśmy o królewskim w Krakowie bawieniu, choć w kilku słowach wspomnieli.

Okrzyki ludu krakowskiego, upojonego radością z oglądania Króla w murach wawelskiego grodu, gdzie już od pół wieku grobowa cisza była zasiadła, tudzież nie odłączne od tak uroczystych zdarzeń zabawy i uczt, nie wstrzymały w Królu, nauk czcicielu, chęci okazania swéj ojcowskiej troskliwości około dobra Szkoły głównej koronnej, która przed czterema wieki przez jego poprzednika Jagiełłę wspaniale wzniesiona, po kolejach świętności i upadku, nakoniec za jego staraniem z umysłowego otrętwienia ocucona, nowym blaskiem jaśnieć i błogą oświatę w kraju rozniecać zaczęła. Wszakże dostojny Monarcha, nie tylko że nazajutrz po swém do Krakowa przybyciu, to jest w dniu 17tym czerwca zaraz po Województwie krakowskim publiczne dał posłuchanie Szkole głównej w akademickie ubiory przybranéj, od której przez jej rektora Felixa Oraczewskiego był witany ⁽¹³⁾; ale téż

(13) Powitanie to wraz z królewską odpowiedzią wyszło najprzód w 2 ark. in fol., a później w Dyaryuszu przyjazdu króla Stanisława Augusta do Krakowa w t. r. wydanym na str. 24—32 umieszczone zostało.

w sposób dla niej zaszczytny najłaskawiej z tronu odpowiadając i oddając jej swoją królewską dziękę, iż jak się wyraził, tém się jedynie zatrudnia, co naród oświecać, ulepszyć i wsławić może, mowę swą temi pamiętnemi zakończył słowy: „Przystąpcie do mnie, podaję wam rękę na znak i zadatek najskłonniejszego affektu i szacunku mego“. Te wyrazy Króla, nauk miłośnika, później nieraz żalodne w sercach akademików wzbudzały wspomnienia, kiedy im z zaszczytną dla siebie niegdyś uprzejmością królewską przychodziło porównywać owo lekceważenie siebie w słowach i obejściu się, jakiego w czasach następnych wielokrotnie doświadczali od nieznających ważności nauk; a tém samém i poświęcających się im osób cenić nie umiejących.

W ciągu swego przez czternaście dni w Krakowie bawienia, uczony Monarcha na trzech posiedzeniach Szkoły głównej, na których wybrane przez niego rozprawy odczytywano, był obecnym; a w dniu 26 czerwca przed południem na popisach w amfiteatrze szkolnym rozdał ręką własną medale *Diligentiae*, uczniom zaleconym pilnością, postępem w naukach i obyczajami: oraz złożył w ich ręce order ś. Stanisława dla Felixa Oraczewskiego, komissarza edukacyi narodowej, wizytatora i rektora Szkoły głównej koronnej; ażeby, jako oni sami nadzwyczajnym sposobem nagrodzeni zostali, tak przelewając niejako zdarzenie to na osobę godnego Rządcy swego, nadzwyczajnie także uwieńczyli zasługi jego przez ten szczególny obecnego króla upominek.

Zaraz na pierwszym publiczném posiedzeniu Szkoły głównej, w dniu 19 czerwca po południu, w obecności Króla, księcia Prymasa, i licznie zebranych obojęd płci znakomitych gości, w sali jagiellońskiej odbytem, Bogucickie-

mu, jako ś. t. d. i historyi kościelnej publicznemu profesorowi, dostał się z woli królewskiej niepośledni zaszczyt odczytania napisanych przez siebie uwag nad niektórymi znakomitszemi dziejami trzeciej epoki religii chrześcijańskiej w wieku XVym. Obszerna ta i z wielu względów ważna rozprawa, odczytana z uczuciem, jakie w mowcy ważność przedmiotu wzbudziła, lubo z powszechném zajęciem słuchana, nie jednakie na wszystkich uczyniła wrażenie. Kiedy bowiem jedni uwielbiali w autorze rozległą naukę, szczęśliwe i łatwe wysłowienie, a trwożyli się śmiałością mowcy, który, przez miłość prawdy i sprawiedliwości, wyzuwszy się ze wszystkich względów, złość, przewrotność i obłudę powoływał przed sąd bezstronnej potomności; drudzy, podług swego sposobu widzenia o rzeczach sądzący, z zgorzzeniem i nie małym oburzeniem słuchali mowy, która według ich przekonania i dostojnym kościoła członkom, i religii katolickiej jawnie uwłaczała. Czyliby słuszne były ich zarzuty, o tém niechaj czytelnik sądzi; dla mnie dosyć tu będzie nadmienić, że ta rozprawa była dla Bogucickiego źródłem prześladowań i przykrości, które przed czasem o śmierć go przyprawiły. Wszakże Szkoła główna z obawy, żeby śmiałego głosu jój członka na karb ducha całego zgromadzenia niechętni nie policzyli, na posiedzeniu swoim w dniu 28 czerwca, na którym się i Bogucicki znajdował, i gotowość usprawiedliwienia się oświadczył, ściśle tego dochodziła: czyliby te uwagi przez delegowanych do przeglądania rozpraw przez profesorów publicznie czytać się mających, były zatwierdzone. Atoli w Szkole głównej rzecz ta, jak się zdaje, za wpływem rektora Oraczewskiego wnet umorzoną została; bo skoro się przekonano, iż tak rektor jak i delegowani kilkakrotnie Bogucickiemu przekładali, żeby swoją rozprawę według potrzeby odmienił,

co też uczynić był przyrzekł, zwłaszcza kiedy mu oświadczono, że gdyby ją bez zmiany odczytał, toby i na niego i na całą Szkołę główną najniepomyślniejsze skutki niewątpliwie stąd spłynęły; oświadczenie to było dla Szkoły głównej dostateczne do zasłonięcia się przed pociskami złości i potwarzy; dla tego też na niem przestano i dalszych kroków nie czyniono.

Kiedy w Szkole głównej sprawa ta dość szczęśliwie się zakończy, Duchowieństwo oburzone Bogucickiego postępkami, iż, sam będąc kapłanem, przeciw Soborowi konstancyjskiemu śmiało powstawał, niedługo po owej uroczystości, do księcia Prymasa, administratora dyecezyi krakowskiej, zaniósł przeciw mowcy ciężką i pełną gorczy żalobę, której odpis przesłało Szembekowi, biskupowi plockiemu, najgorliwyszemu, jak się wyraziło, w narodzie pasterzowi, upraszając go o skuteczne w tym względzie wsparcie. Oto jej osnowa!

JAŚNIE OŚWIECONY MOŚCI KSIĄŻĘ DOBRODZIEJU!

„Troskliwość Duchowieństwa krakowskiego, owszem całego narodu polskiego, dążąca zawsze ku statecznemu zachowaniu całości świętej religii katolickiej, nie przed kim inszym tylko przed WKs. Mością JO. Panem Dobrodziejem wynurzona być może, z tém zaufaniem i z taką skutecznością, jakiej się po WKs. Mości gorliwym, czulym i najpiérwszym w narodzie Pasterzu spodziewać należy. Zaszczyciałeś JOMKsiążę Dobrodzieju bytnością swoją Akademią Krakowską, odbierałeś z jej czynności sprawę w formowaniu umysłów uczącej się młodzieży do nieskazitelných obyczajów i do téj świętej religii katolickiej, którą nam przedwieczna prawda, Bóg Jezus Chrystus, na zbawienne dusz prawowierných pożyte nieomylnie na-

dał. Tę świętą religii uwłaczać i przeciw niej mówić, pismem, lub uczynkiem wykraczać, przyznasz WKs. Mość za występki najsroższy, ujmujący nie tylko prawom kardynałom krajowym, ale i boskim. Takowego przestępcę przechowywać, bronić, onemu sprzyjać, albo bezkarnego zostawić, byłoby to ściągnąć na siebie toż samo względem ś. religii zdanie i porozumienie, na jakie zasługuje sobie każdy bluźnierca; oraz wystawić cały naród i religię na dalsze a coraz gorsze przypadki i niebezpieczeństwa. Jesteś JOMKsiązę Dobrodzieju świadkiem owęj dyssertacyi z historyi kościelnej czytanej przez JX. Bogucickiego, akademika i kapłana. Przekonał on aż nadto całą publiczność, jak lekce poważa Zbawiciela prawdy, kiedy Hussa i Hieronima Praskiego, owychto srogich przeciw religii buntowników, aż pod niebiosa wychwalał, a święte *Concilium*, z natchnienia Ducha Bożego ogłaszające prawa religii lub potępiające zdania bluźnierców, sam potępiał, onemu naganiał, i za najistotniejszy błąd poczytał, że się nie poznało na zdaniach tych dwu wiarołomców. Naganiać takowe czynności świętemu *Concilium* jest to nie przyznawać, iż w zamiarze religii sam Chrystus Pan zesłaniem i natchnieniem Ducha Bożego radzących na tym świętym zgromadzeniu wspiera, onych oświeca i nieomylnie naucza, co jest i być powinno artykułem wiary świętej, lub co jej się sprzeciwia: słowem nie przyznawać tej prawdy dla świętych *Conciliów* objawionej przez samego Stanowiciela religii, jest to całą świętą Chrystusową wiarę z gruntu obalać. Że takim jest JX. Bogucicki, nie potrzeba dowodów; sam się dostatecznie wynurzył w swojej dyssertacyi; przeto na jakie zasłużył sobie kary, nie jest to w naszej mocy Zwierzchności przepisywać: o tych tylko rozciągnięcie jak najtroskliwiej dopraszać się, które

prawem boskiem i krajowem narodu polskiego są przepi-
sane na wiarołomców.“

„Jeżeli w obecności Najjaśniejszego Pana, obrońcy i
protektora ś. religii katolickiej, jeżeli w obecności WKs.
Mości czulego i gorliwego pasterza i prezesa swego, oraz
przy znakomitým zgromadzeniu obywatelstwa duchownego
i świeckiego, śmiał przeciwko religii oczywiście bluźnić;
jakiéj mamy po nim spodziewać się nauki z lekcyj pry-
watnych dla naszych alumnów sposobiących się do stanu
duchownego? ⁽¹⁴⁾. Mamy w duchowieństwie naszym nie
mało kapłanów wyszłych po części z pod edukacji i nauki
JX. Bogucickiego. Wrzało aż dotąd w ich sercach nieu-
kontentowanie z jego lekcyj, chwiała się ich umysły wzglę-
dem wyboru zdań nowych, a zawsze gorszących, rozsie-
wanych przez tegoż profesora na lekcjach swoich; dopiero
teraz, gdy cała publiczność wołać zaczęła o *poskromienie
i niecierpienie w kraju naszym tak wielkiego bluźniercy*,
wynurzać zaczynają: jakie nauki i maxymy wpajac w ich
umysły starał się. Dzięki Bogu, że się publicznie tych
zdań i nauki wyrzekają; ale na przyszłość któż się odważy
na duchownego edukować przy podobnych lekcjach lub
wyedukowanego do owczarni Bożej przypuścić? Chyba
ów, któryby będąc tegoż porozumienia, chciał na wszyst-
kie przypadki wystawić całość religii, narodu i ducho-
wieństwa naszego. Zabraniają prawa neofitów do ducho-
wieństwa i katedr professorskich teologicznych przyjmować;
wszelako w duchowieństwie i akademii mieści się JX. Bo-
gucicki, który mając ze krwi przodków swoich niewier-
ności ducha, skutkiem okazuje: jak srogiem a przyszłości
smutném i okropném grozi niebezpieczeństwem wzywać

(14) Zdanie Kołłątaja o napisanej przez Bogucickiego historii ko-
ścielnej znajdziesz niżej przy wykazie jego prac naukowych.

neofitów do stanu duchownego i nauczycielskiego teologicznego. Poznajesz, JOMKsiążę Dobrodzieju, jak mocno skrzywdził duchowieństwo i akademią ile kapłan i nauczyciel; jakaby hańba spadła na Zwierzchność duchowną i edukacyjną, gdyby przy swojej funkcji duchownej i nauczycielskiej miał dłużej zostawać, i jakieby stąd nieszczęśliwe wynikły konsekwencye, wynurzyć obowiązkiem jest naszym. Oto czekają tylko gorliwi obywatele roku szkolnego, w którym, gdyby JX. Bogucicki nie był oddalony od funkcyj swoich i z kraju się nie wyniósł, *podalby sam siebie oczywistemu niebezpieczeństwu*, a obywatele zanosiliby zażalenia swoje do wszech magistratur apostolskich i krajowych, nie przestawaliby mówić na sejmikach i sejmach; pokądby skrzywdzona publiczność przyzwoitej nie wymogła sprawiedliwości.

Przyjmij, JOMKsiążę Dobrodzieju, tklive duchowieństwa wyrazy i prośby; chciej zaradzić téj nieprzyzwoitości i niebezpieczeństwu wypadającemu dla religii, narodu, duchowieństwa i akademii; dozwól JW. Suffraganowi krakowskiemu listem ogólnym nas wszystkich po dekanatach zapewnić o mającej wkrótce nastąpić publicznej satysfakcyi; a po tém odebraném zapewnieniu będzie naszą powinnością zajątrzone obywatelów serca i umysły uspokajając i łagodząc oraz wiecznemi czasy wielbić gorliwego Pastęrza, obrońcę i protektora religii, narodu, duchowieństwa i akademii.“

Skarga ta, odbiwszy się o konsystorskie sklepienia, w niezliczonych zabrzmiała echach; bo Kraków podówczas liczył około kilku tysięcy duchownych świeckich i zakonnych⁽¹⁵⁾. Wzbudzony jęj odgłosem duch prześladowania,

(15) Woronicz, bisk. krak. w raporcie swoim do Kommissyi Rząd. Wyznań Relig. i Oświecenia publicznego w Królestwie

ze wszystkich stron spędał na głowę Bogucickiego czarne chmury tysiącem ciosów brzemienne. Wszystko odychało żądzą srogiej kary; bo tłumacze nauki Chrystusa, stłumiwszy w sobie miłość bliźniego, którą nam boski Zbawiciel szczególnież zaleca, tą zgubną namiętnością całe miasto ozionęli. Kto wie, czy Bogucicki nie uległby był losowi Husa, i nie odświeżył w pamięci Krakowian okropnej sceny, kiedy Melchiorową Weigel palono ⁽¹⁶⁾; gdyby nie wpływy rektora Oraczewskiego, a nadewszystko światło dostojnego dyecezyi Administratora, połączone z prawdziwie pobożną żarliwością o religią, której, jak Laktancyzus, ojciec kościoła chrześcijańskiego, zaleca, nie morderstw, lecz poświęceniem życia; nie srogością, lecz cierpliwością; nie zbrodnią, lecz sumiennością bronić należy ⁽¹⁷⁾.

Tyle udręczeń, tyle prześladowania, tak dalece wstrząsło już dwudziestotrzechletnią pracą w zawodzie nauczycielskim nadwątlone Bogucickiego siły; iż, upadając na

Polskiem w dniu 24 stycznia 1824 roku, do liczby 174 podanym, pisze: „Kraków, przy wstępie na tron Stanisława Augusta odpowiadającym orszakiem duchowieństwa, do 700 osób wynoszącym, ołtarze Boże uświetniał; teraz garstka ledwie 60 ofiarników dawne dobrodziejstwa Opatrzności obecnym pokoleniom przypomina.“ Że tu tylko o duchowieństwie świeckiem mówi, przekonać się można z Rubrycelli dyec. krak. na r. 1823 i 1824.

(16) Węgierski w *Slavonia reformata* pod r. 1539 str. 207 nazywa ją *Catharina Melchioris Zalasovii, senatoris Cracov. uxor.* Inni pisarze nie przywodzą jej nazwiska. Że się Weiglową nazywała, świadczą akta jej processu.

(17) *Defendenda religio est, non occidendo, sed moriendo; non sacvitia, sed patientia; non scelere, sed fide: illa enim malorum sunt, haec bonorum: et necesse est, bonum in religione versari non malum. Lactantii Divinarum Institutionum* ed. Bipont. lib. V. c. 19.

sercu i wątpiąc azali go, otoczonego zewsząd niebezpieczeństw, opieka ludzka od grożącej mu zguby zasłonić zdoła, ostateczne w tym czasie majątku swego uczynił rozrządzenie. Testament ten, na wpół złamanym arkuszu, bez daty, w tym czasie napisany ⁽¹⁸⁾, jako najgruntowniejsza i prawdziwie chrześcijańska odpowiedź na uczynione mu bezbożności zarzuty, i najrzetelniejsze odbicie się jego zacnej i szlachetnej duszy, która dla dobra bliźnich była wylana, godzien jest zachowania; i dla tego przepisany ze znajdującego się w aktach sądowych oryginału w całości tu umieszczamy ⁽¹⁹⁾.

(18) W papierach processu o majątek po śmierci Bogucickiego, w protokule gdzie jest mowa o tém, czy się jego testament zauiduje, napisano: „*Testament teraz nie znajduje się, gdyż nagle umarł. Dawniej w r. 1787 uczyniony znajduje się w magistracie krakowskim przez konsystorz przesłany.*“ Sama treść testamentu dowodzi, że w tym roku musiał być pisany. Wspomina w nim bowiem o swoim w kollegium mieszkaniu, gdzie na dole drugą od bramy izbę po prawej ręce zajmował; a więc jeszcze był professorem. Najważniejszym atoli dowodem, że ten testament przed drugą połową 1789 roku był napisany, jest ta okoliczność, że w nim Bogucicki 600 czerw. złotych zapisał filantropów związkowi, który, jak się niżej pokaże, z wyjazdem Oraczewskiego z Krakowa w r. 1789, zupełnie się rozchwiał. Wreszcie to, że Bogucicki uprasza Kommissyą Edukacyjną, żeby tę jego ostatnią wolą, powagą i wziętością swoją w narodzie utrzymała, tudzież owo wzywianie śmierci i zapewnienie, iż go znajdzie spokojnego, domyślać się każe, że nie, chorobą złożony pisał ten testament; ale w ciężkiem udręczeniu serca i niebezpieczeństwie, jakim mu zagrażało owo oświadczenie duchowieństwa w skardze do administratora uczynione; iż gdyby się nie wyniósł z kraju na oczywistąby się zgubę naraził.

(19) J. S. Bandtkie w swój Historji Biblioteki Uniwers. Jagielloń-

„W imię Boga wiecznego. Znając się być śmiertelnym, wzbudzam najprzód w sobie tę pocieszającą wiarę, która mnie we wszystkich goryczach i prześladowaniach wspierała; że Bóg najłitościwszy, któremu otwarta jest niewinność serca mojego, mieć będzie miłosierdzie nad ułomnościami i słabościami nędznego i skazitelnego stworzenia, a jednak dzieła wszechmocnej ręki i niezgruntowanej mądrości. Byłem człowiekiem podobnym wszystkim innym ludziom, alem nie był złośliwym, czarnym i zdrajcą względem mojego bliźniego tak, jak wielu było względem mnie, którzy za dobre przysługi oddawali mi najszkaradniejszą niewdzięcznością, przez potwarze, podstępny i najniegodziwsze sposoby, usiłując mnie gubić na majątku i honorze. W rzeczy samej do tego ich wszystkie dążyły kroki, aby mnie od wszelkiej w stanie tak duchownym jako i akademickim promocyi oddalili. Wiadomy będzie sprawiedliwej potomności rok 1787, w którym za moję dySSERTACYĄ utrzymującą świętość, dobroć i łagodność religii chrześcijańskiej przeciwko fana-tyzmowi, chytręj obłudzie, nienasyconej chciwości, gorszącej dumie i zmyślonęj gorliwości, największem wycierpiał prześladowania, i znaczny na zdrowiu mojem poniósłem uszczerbek. Wszakże ja tym, co mię prześladowali, odpuszczam z całej duszy, jako chrześcianin i uczeń ewangelii Jezusa Chrystusa, mówiąc: *Dimitte illis, Pater, quia nesciunt quid faciunt.*

„Powtóre: Co się tycze mego majątku własną pracą nabytego, a przykrą oszczędnością w swojej całości utrzymanego, takowe czynię rozrządzenie. Mam dwa tysiące

skiego na str. 151 przedrukował go z mylnej kopii, i dla tego w kilku miejscach jest tam niezrozumiały.

czerwonych złotych, lokowanych na Opatkowicach u Janie Wielmożnych Grabowskich, z tych:

1mo. Sześćset czerwonych złotych leguję Szpitalowi jeneralnemu krakowskiemu dla ubogich chorych i nędznych jakiegokolwiek bądź religii, mając wzgląd na to, co ludzie cierpią, a nie na to, co wierzą; zostawując samemu Bogu sumienie i serce ludzkie. Jegoto jest sprawą, i on potrafi, gdy zechce, nawrócić do jedności religii wszystkie obłąkane umysły.

2do. Oddaję w zupełne prawo i własność z wyżej rzeczonej summy kapitałnej również sześćset czerwonych złotych filantropijnemu ustanowieniu ⁽²⁰⁾. Chcę umierać z czułą wdzięcznością i z prawdziwem uwielbieniem cnotliwego i głęboko oświeconego człowieka i obywatela JW. Felixa Oraczewskiego, kommissarza edukacyjnego, rządcy całego stanu akademickiego, autora tego tak pożytecznego związku ⁽²¹⁾. Niech częśćka mego pracowitego, a z ujmą moich własnych wygod i nawet niektórych rzetelnych potrzeb dopełnionego zbioru, przyłoży się do uwiecznienia tak dobroczynnego ustanowienia w ojczyźnie mojej, której ja zawsze byłem gorącym miłośnikiem, a nad której nie-

(20) Zapisane przez Bogucickiego 600 czerw. zł. dla filantropów w Krakowie, a na dobrach Opatkowice murowane w Królestwie Polskiem intabulowane, przez wiele lat były przedmiotem korespondencyj różnych władz rządowych; aż nakoniec staraniem Wysokiego Senatu Rządzącego wraz z procentami w roku zeszłym odzyskane zostały. Gorliwość Rządu naszego o dobro powszechnie, nie wątpliwą czyni nadzieję, iż summa ta, obecnie 23,950 złp. 18 gr. wynosząca, tak użyta zostanie, że i celom fundatora najlepiej odpowie, i pamięć jego obywatelskich uczuć i chęci w późne pokolenia zachowa.

(21) Zobacz niżej: *Wiadomość o związku filantropijnym w Krakowie.*

szczęśliwością i niedolą w sercu mojem tkliwie ubolewałem.

3to. Resztę z pozostałej summy leguję krewnym moim, którym oprócz powszechnych ludzkości obowiązków nicem nie winien; których jednak w życiu mojem dosyć wspierałem i utrzymywałem.

4to. Bibliotekę moję, którą własnym groszem i z bardzo wielkim nakładem w rozmaitych krajach zakupowałem, dla pomnożenia nauk i wygody publicznej Szkole głównej krakowskiej oddaję (22). Niech inni w akademickim stanie zbierają słodkie korzyści, w którym ja same tylko gorycze i ciernie znajdowałem.

5to. Suknie i bielizna moja ma być proporcjonalnie podzielona między moich krewnych i służących, jako i sprzęty kuchenne i stajenne do pojazdów należące, które bądź w kolegium, bądź na plebanii w czasie mojego zgonu zostawać będą. (Tu wielki ustęp zostawił, a potem przydał co następuje): Do wykonania wyżej opisanych moich rozrządzeń obieram za exekutorów mężów, których cności i charakterowi zupełnie ufam. (Po wyrazie *ufam* wyciął nazwiska i co było, a na boku umieścił znaczek (*) z dopiskiem: *na miejsce tych obieram*; ale nazwisk nie dodał)... ofiaruję niektóre po mnie pozostałe sprzęty i naczynia srebrne. Za najwyższą zaś opiekunkę tego testamentu obieram, i przez wszystkie najświętsze obowiązki upraszam Prześwietną Kommissyą Edukacyjną, która, powagą i wziętością swoją w narodzie, zechce utrzymać moje rozrządzenia w zupełnym stanie; ażeby majątek mój, na który trzydzieści lat

(22) Biblioteka Bogucickiego, z szacownych dzieł w języku greckim, łacińskim, francuzkim, angielskim, włoskim, niemieckim i polskim złożona, zawierała dzieł 1342, a 2283 tomów.

krwawym robilem potem, na łup sępów, obce dobro szarpiących i cudzą pracą żyjących, nie poszedł.“

„Przychodźże już śmierci, jedyna przyjaciółko nieszczęśliwych i od jadowitej zazdrości prześladowanych, a znajdziesz mnie spokojnie na ciebie czekającego. Boże, najwyższy twórco wszystkich jestestw, nieskazitelny początku prawdy i mądrości, sprawiedliwości wieczna, wszystkie rzeczy do istotnego porządku przywracająca, lituj się przez twoją nieskończoną dobroć nad nędznym narodem ludzkim; odkryj mu zasypaną rozmaitemi błędami i zaboronami drogę, aby trafił do niemyślnej ścieżki swego prawdziwego szczęścia. Światło twojej łaski, i o losie każdego człowieka zawiadującej twojej niezgruntowanej opatrności, niech go prowadzi do czystego źródła spokojności i bezpieczeństwa, które się na łonie twojej nieograniczonej wszędzie obecności znajduje. Wysłuchaj, Panie wielkiego miłosierdzia, ostatnie głosu mego technienie, a przyjmij w ręce twoje ojcowskie do niewzruszonej i błogosławionej wieczności, tkliwą, czulą, i najżywszemi dolegliwościami w dosyć smutnym i burzliwym życiu swoim skołatana i udręczoną duszę jednego z najczulszych, a tém samém najnieszczęśliwszych ludzi w dzisiejszym toku świata moralnego. X. Józef Bogucicki mpp. *(Sal)vete et valetе aeternum amici. Mors ultima linea rerum.*

Ale upadający Bogucicki pod brzemieniem prześladowania, którym żarliwość Krzysztofa Szembeka, biskupa płockiego, do żywego mu dojeła, napróżno wzywał śmierci i oświadczał, iż go spokojnie na siebie czekającego znajdzie; bo sprawiedliwa i niezgłębiona w swych wyrokach Opatrzność, chciała go zachować na oplakane czasy, w którychby, poświęcając Szkole głównej ostatki sił swoich w zawodzie nauczycielskim starganych, przyniósł pomoc zagro-

żonemu zgromadzeniu; a tak, obyczajem prawego chrześcianina, odplacił przykrości i niechęci, jakich w późniejszych czasach za tyle poświęceń i prac podjętych ciągle doznawał.

Aczkolwiek opieka księcia Prymasa, który, jakeśmy wyżej wspomnieli, ujął się był za Bogucickim, potężnie go zasłoniła od jawnego prześladowania, nie mogła ona atoli stłumić podstępnie doskwierającej mu złości, oraz wrócić mu przez tyle udręczeń znacznie skołatanego zdrowia. Jakoż często odtąd w chorobę zapadający, już w r. 1789 musiał jechać do wód zagranicznych dla poratowania słabnących sił swoich.

Następne lata, brzemienne w nieszczęścia krajowe, przeżył Bogucicki wśród naukowej pracy i dolegliwych cierpień moralnych, wznieconych w jego cnotliwej duszy i tkliwém sercu przez ucisk i niedolę rodzinnéj ziemi, której, jak się w testamencie wyraził, gorącym był miłośnikiem.

Między wielą zbawiennemi ustawy, przez które poświęcające się zawodowi nauczycielskiemu osoby Komissya Edukacyjna do zamięłowania swego powołania zagrzewać, tudzież do wytrwałéj gorliwości pobudzać je usiłowała, niepoślednie zajmuje miejsce postanowienie: iż profesorowie, oduczywszy lat 16cie, dwie trzecie części pensyi swojej aż do śmierci pobierać mieli; i że dalej przy swéj katedrze tylko za jéj pozwoleniem pozostawać mogli ⁽²³⁾. Korzystając Bogucicki z tego postanowienia, na posiedzeniu Szkoły głównej w dniu 10 stycznia 1796 roku, po zajęciu Krakowa przez wojsko cesarsko-austriackie, uczynił oświadczenie: iż, jak tylko w roku bieżącym dopełni

(23) Ustawy Kommissyi edukacyi narodowéj dla stanu akademickiego i na szkoły w krajach Rzeczypospolitéj przepisane, w Warsz. 1783. fol. str. 10.

liczby lat dla zawodu nauczycielskiego przez Kommissyą Edukacyjną przepisanej, z powodu znacznie zwątlonych sił swoich, obowiązku tego nadal nie będzie mógł sprawować; dodał nadto, że jakikolwiek los spotka osoby Szkoły głównej, ten chętnie i on zarówno ze wszystkimi znośić będzie.

Zagrożona następnie upadkiem Szkoła główna, nie mogąc się utrzymać przy zasadach instrukcyi publicznej pod swój stér od lat kilkunastu oddanej, nad tém szczególnież przemyśliwała, jakimby sposobem wielom ze swych członków, co na tak ważnej posłudze krajowej najpiękniejszy swój wiek strawili, los zabezpieczyć i spokojne utrzymanie na ich ostatnie lata zapewnić im mogła. Naradzając się w tym celu na posiedzeniu swoim w dniu 10 stycznia 1796 r. Szkoła główna, zgodziła się na wysłanie do Najwyższego Rządu Austryackiego delegacyi z dwóch osób, której plenipotencyą w języku łacińskim dać postanowiła, i do napisania jej Bogucickiego wezwała. Jemu téż wraz z Janem Śniadeckim, Wincentym Szastrem, i Jackiem Przybylskim, było poruczone instrukcyi w języku polskim i francuzkim dla rzezonój delegacyj ułożenie.

Lubo przedstawione projekta plenipotencyi i instrukcyi dla delegowanych w dniu 15 stycznia na pełném Szkoły głównej posiedzeniu zgodnie przyjęte zostały, atoli z przyczyny niedostatku wpływającego z powszechnych nieszczęść krajowych, dla którego nauczyciele, pomimo czynnego swego powołania, już od lat trzech (1793—1795) wcale pensyi nie pobierali, niepodobna byłoby i pomyśleć o téj delegacyi; gdyby tak ciężkiej zgromadzenia potrzebie życzliwość kilku zamożniejszych członków chętnie była nie zaradziła. Jakoż gorliwi o dobro szkoły professorowie Rafał Czerwiakowski, Felix Radwański, Franciszek Scheidt

i Marcin Fiałkowski po 25 czerw. zł. a ksiądz kanonik i prof. Minocki 100 czerw. zł. na potrzebne wydatki dla mającej się wyprawić do Wiednia delegacyi ofiarowali z zastrzeżeniem, ażeby im ta summa z najpierwszych do kassy Szkoły głównej przychodów zwrócona została. Otrzymawszy tym sposobem potrzebny na ten cel fundusz, Szkoła główna zaraz na tém posiedzeniu przystąpiła do wyboru delegowanych, na których Bogucickiego wraz z Janem Śniadeckim większością głosów wybrała i powołała.

Wkrótce po swym wyborze delegowani udali się do Wiednia, gdzie po przedstawieniu się ministrom i innym osobom do rządu wchodzącym, tudzież po złożeniu Panującemu w uzyskaném posłuchaniu hołdu uszanowania, na powtórniem przypuszczeniu siebie do Monarchy w dniu 24 lutego, w długiej nocy, w języku francuzkim podanej, przedstawili stan Szkoły głównej, jej prawa i t. d. i o łaskawą opiekę dla niej upraszali. Takiemi zabiegami delegacya wstrzymała i odwróciła niekorzystne dla Szkoły głównej nowego rządu zamiary, które, względy finansowe, już od roku 1784 utworzona we Lwowie akademii, tudzież niedogodne w zakęcie prowincyi położenie Krakowa, koniecznie mu wskazywały. W dniu 24 kwietnia t. r. (1796) delegowani zebranej na posiedzeniu Szkole głównej zdali sprawę ze swoich w Wiedniu czynności, i wraz donieśli jej o uzyskaném ze strony rządu zapewnieniu: iż przy nowej Akademii reformie na sprawiedliwe żądania jej dawnych członków wzgląd miany będzie.

Kiedy Bogucicki mimo nadwątlone zdrowie swoje w interesach Szkoły głównej do Wiednia został wysłany, podróż ta tak dalece zwiększyła jego dolegliwości, iż jeszcze w tym samym roku dla pokrzepienia sił swoich do wód udać się

musiał. Szkoła główna, zaradzając wynikłej z wyjazdu jego wielkiej przeszkodzie do pomyślnego załatwienia swych interesów z rządem nad jej reformą przemyślającym, nie tylko że na czas jego nieobecności, dla wyręczenia go, pozostałemu delegowanemu Śniadeckiemu dwóch profesorów to jest Franciszka Scheidta i Antoniego Szastra z grona swego wyznaczyła i przydała; ale też pragnąc, w tak stanowczym dla siebie czasie, korzystać z jego gruntownej nauki, zdrowej rady i szczerzej życzliwości, skoro tylko do kraju powrócił, poleciła swemu sekretarzowi w d. 1szym października t. r., aby w jej imieniu najusilniej go prosił: żeby przez gorliwość o pożytek uczącej się młodzieży, tudzież miłość dobra Akademii, do Krakowa chciał zjechać, i mimo dopełnionych lat służby, ustawą przepisanych, jeszcze przez bieżący rok szkolny i lekcye wykładał, i do ukończenia interesów z rządem Szkole głównej dopomagał. Nie mógł Bogucicki oprzeć się tak pochlebnemu dla siebie Szkoły głównej wezwaniu, i ostatki niwnących sił swoich jej usłudze poświęcił, pracując dla jej dobra, aż do chwili kiedy go w dniu 27 kwietnia 1797 r. na spoczynek przeniesiono. Nie długo atoli cieszył się on tą spokojnością, do której w dniach znoju i burzy życia swojego tęskliwie był wzdychał; albowiem już w roku następnym (1798) dnia 26 grudnia, a w 51szym wieku swego, nagle żyć przestał.

Był Bogucicki mężem wielce uczonym, przez co jeszcze w r. 1778 chlubne dla siebie wezwanie na członka towarzystwa do ksiąg elementarnych od Kommissyi Edukacyjnej był pozyskał ⁽²⁴⁾. Jego piękne przymioty duszy,

(24) Bogucicki od r. 1778 do innych swoich naukowych tytułów zwykle i ten dodawał, iż był członkiem towarzystwa uczonych warszawskich. To ogólne wyrażenie było mi po-

ujmującą powierzchownością uwdzięzione, u wszystkich pocziwych wziętość mu jednały; a młodzież akademicka otaczała go czcią i miłością, którą w nieskażonych sercach młodzieńczych połączona w nauczycielu z nauką cnota, i szczerą o dobro swych uczniów troskliwość, zwykle budzi i roznieca. Kilkoletnie za granicą bawienie i zwiedzenie Włoch, Niemiec, Francyi i Anglii, nie tylko że zbogaciło już i tak obszérne jego wiadomości; ale téż ułatwiło mu gruntowne obeznanie się z literaturami najoświecéniejszych Europy krajów. Jakoż Bogucicki i z ojczystą, i z francuzką, niemiecką, angielską, włoską, grecką literaturą dobrze był obeznany. Jak dalece zaś biegłym był w języku łacińskim, dowodzą jego piękne zapowiedzenia lekcyj publicznych w Indexach Szkoły głównej co rok ogłaszane, tudzież świadectwo jednego z najuczéniejszych mężów swojego wieku, ks. Hugona Kołłątaja, które niżej przytoczymy. Wielkie nauk zamiłowanie uczyniło go obojętnym na to, za czém się inni jego powołania zwykle najbardziej ubiegają. Dowodem tego, iż nie tylko w r. 1796 dawanego sobie przez uniwersytet probostwa w Gołczy przyjąć nie chciał; ale téż i za korzystne beneficjum korczyńskie w następnym roku sobie ofiarowane Szkole głównej podziękował. Liczne i różnej natury zatrudnienia,

wodem do oświadczenia wyżej na str. 17 w przypisku Sym, iż nie wiem, co byto było za towarzystwo. Bliższe atoli rozpatrzenie się w Indexach Szkoły głównej, wyjaśniło mi tę wątpliwość; bo w jednym tylko z nich, to jest w tym, który na rok szkolny 1786⁶/₇ wydano, Bogucicki wyraźnie dodał, iż był członkiem uczonego zgromadzenia warszawskiego do ksiąg elementarnych, które, jak wiadomo, Kommissya Edukacyjna na początku 1775 roku z dziesięciu osób była postanowiła.

jakie z polecenia zgromadzenia wielokrotnie podejmować musiał, nie zostawiały mu tyle swobodnego czasu, żeby się pismienictwu szczególniej mógł być poświęcać. Dla tego téż prócz drobniejszych pisemek, któreśmy wyżej w przypisach 3, 4, 5 i 6 przytoczyli, tudzież wspomnianych już przez Bandtkiego w Historji biblioteki uniwersytetu Jagiellońskiego na str. 148 i 149: *Laudatio funebris Jacobi Michaëlis Marciszewski U. J. D. et Prof. nadto Oratio cum in Regni schola, Universitate Cracoviensi — studiorum reformatio introduceretur*; i nakoniec: *Assertiones ex historiae ecclesiasticae saeculo primo selectae Cracoviae*, 1781. 8vo, nic więcej Bogucicki drukiem nie ogłosił. W rękopismach, ile mi wiadomo, pozostawił: 1ód. *Uwagi nad niektórymi znakomitszemi dziejami trzeciej epoki religii chrześcijańskiej w wieku XVtym kościoła przypadłemi*. 2re. *Historia ecclesiastica*, dzieło obszerne do końca XVII wieku doprowadzone. Bogucicki zajmując przez lat szesnaście w Szkole głów. katedrę historyi kościelnej, tylko kilka okresów co rok z niej wykładał. Rozległa dziejów znajomość, gruntowność, i łatwe wzorową łaciną wysłowienie się, tak dalece słuchaczów na tę jego lekcją znęcały, że nie tylko teologowie, ale téż i innych wydziałów uczniowie na wykład Bogucickiego licznie i ochoczo uczęszczali. Jak wysoko Kołłątaj, gruntowny w tym względzie znawca, cenił tę naszego profesora pracę, dowodzi jego raport o wizycie w r. 1784 Kommissyi Edukacyjnej podany. W nim bowiem na str. 26 czytamy iż: „Historja kościelna w języku łacińskim dawana przez jx. Józefa Bogucickiego ś. t. d. zaczęła się w r. 1780. Prospekt téj nauki w roku 1779 prześw. Kommissyi okazany, zupełnie jest od profesora zachowany. Sposób, którym daje historjā nie tylko jest dokładuy, ale nadto zaręcza, że dzieło

przez niego skończone będzie bardzo pożyteczne dla tych wszystkich, którzy gruntowną wiadomość historii kościelnej posiadać pragną. JX. Bogucicki łączy w niej nie wątpliwą chronologią z rozsądną krytyką; a styl jego może być wzorem literatury w rodzaju narracyi. Dotąd zakończył wieków ośm, teraz (1784 r.) aktualnie daje wiek IXty. Gdy dzieło jx. Bogucickiego zupełnie dokończone zostanie, historia kościelna w ciągu lat trzech kończyć się będzie mogła.“ Tenże w swój Korrespondencyi listostownej z Tad. Czackim z rękopisu przez Ferd. Kojśiewicza w Krak. 1844 roku wydanej, w tomie I. na str. 168 w uwagach względem urządzenia uniwersytetu wileńskiego, w r. 1803 napisanych, wspomniawszy o potrzebie wykładu historii kościelnej, dodaje: „życzyłbym starać się o manuskrypta niedawno zmarłego x. Bogucickiego, nie tylko gruntownie biegłego w tej historii; ale nadto jednego z najlepszych pisarzy w języku łacińskim, którym się wiek nasz mógł szczycić.“ Zostając na ziemi obcej Kollątaj, podczas kiedy Bogucickiego w kraju śmierć zaskoczyła, nie mógł wiedzieć, jaki los spotkał tę jego wieloletnią przez siebie tak wysoko cenioną pracę. Wszakże J. S. Bandtkie w Historji biblioteki na stronie 50 wspomina, iż „była pogłoska, jak twierdzono, pewna, że ważne pisma do historii kościelnej po Bogucickim w Igołomii zmarłym, przez kilku fanatyków duchownych spalone zostały. Nie chciano bowiem tych pism wydać zacnym duchownym, którzy w tych rękopismach żadnej nie upatrywali herezyi.“

O ZWIĄZKU FILANTROPIJNYM

w K r a k o w i e.

Aby uwiecznić w Krakowie pamięć bytności w województwie krakowskim króla Stanisława Augusta w r. 1787, nie długo po jego z téj stolicy wyjeździe, Felix Oraczewski, ówczesny rektor Szkoły głównej, ogłosił drukiem wezwanie do spółobywateli, a razem dołączył projekt związku filantropów, którzyby ku zachowaniu téj pamiątki zjednoczeni, pieniądze wnosili składki na nagrody dla osób klasy rolniczej, przemysłowej i t. p. pobożnością, moralnością, pracowitością oraz usposobieniem lub wiernością celujących. Nagrody te, w stosunku wniesionej składki i podług użyteczności wynalazku lub wysługi publicznej, jako téż potrzeby istotnej, z wielką uroczystością rozdawane bywały.

Ponieważ związek ten, prócz krótko skróconego projektu przez jego założyciela, nie miał żadnych ustaw i tylko lat kilka utrzymywał się; dla zachowania więc pamiątki godnych uwielbienia i prawdziwie obywatelskich usiłowań Oraczewskiego, nie od rzeczy będzie podać tu krótki rys tego zjednoczenia, któremu, gdyby się było dłużej utrzymywało, zapis Bogucickiego, przy podobnych następców chęciach, jakiemi Oraczewski był ożywiony, wieczną trwałość nie wątpliwie byłby zapewnił.

Oraczewski w ogłoszonym przez siebie projekcie oświadczywszy, iż chętnie zaczyna tę pomocną dobru powszechnemu składkę, złożywszy 5 czerw. złotych, takową summę co rok na ten cel do kassy filantropów obowiązał

się wnosić. Aby zaś ułatwić sposobność tym, którzyby do tego z wielu miar chwalebego połączenia się przystąpić chcieli, otworzono księgę w kollegium w sali jagiellońskiej, w której każdy chcący do filantropów należeć zapisywał swoje nazwisko z oznaczeniem summy, którą miał składać. Czyli ta księga była rzeczywiście utrzymywana, nie jest mi wiadomo; z wydrukowanego atoli spisu członków przy końcu mów podczas uroczystości rozdawania nagród czytanych, pokazuje się, że zapisanie się do związku filantropii tylko na raz jeden obowiązywało. Na sekretarza tego towarzystwa uproszony był bibliotekarz i prof. Jacek Przybylski. Projektujący ze względu, jak się wyraził, żeby istotniejszy był skutek tak pożytecznego zamysłu, radził, żeby mniej nad dwa dukaty nie składano. Do zbierania składek miała być przygotowana i zabezpieczona karbona zamknięta trzema kluczami różnej wielkości, z których jeden osobie duchownej, drugi obywatelowi województwa, trzeci zaś jednemu z akademików miał być powierzony.

Składającym towarzystwo filantropów służyło prawo podawania osób do nagrody bądź z rolniczego stanu, z okolicy trzech mil około Krakowa, bądź z rzemieślników pierwszej potrzeby, bądź z innej części przemysłu, bądź nakoniec z doświadczonej przynajmniej przez lat 20cia wierności i zręczności w usługach. Podani powinni byli składać wiarogodne świadectwa o swęj pobożności, moralném życiu, trzeźwości i t. d. zapewniające. W niedzielę na tydzień przed uroczystością, na którą ostatnią niedzielę przed ś. Janem Chrzcicielem przeznaczono, zbierali się filantropowie na amfiteatrze szkół Władysławsko-nowodworskich celem naradzenia się i umówienia, komu z ubiegających się

nagroda większością głosów najsprawiedliwiej miała być przysądzona.

W dniu uroczystości towarzystwo, wraz z osobami na poprzedniem posiedzeniu za godne nagrody uznanemi, którym na znak, że były wybrane, bukiety z róż i innych ogrodowych kwiatów u lewego boku przypinano, zgromadzało się do kościoła ś. Anny; gdzie śpiewano wotywę na intencją odbierających nagrody, oraz i tych, którzy się w tak zbawiennym celu połączyli. Wśród nabożeństwa wybrani do nagrody, po wypowiedaniu się, przystępowali do najświętszego Sakramentu, który z rąk celebrującego przyjmowali.

Po skończonem nabożeństwie cały orszak udawał się na amfiteatr szkolny tysiącem ciekawych widzów już napełniony. Skoro się liczne zgromadzenie usadowiło, wybrane do nagrody osoby zasiadały na stopniach tronu okrywającego portret króla Stanisława Augusta, od którego spadająca girlanda z kwiatów, kłosów i dębowego liścia uwita, łącząc się z wieńcami dla zasłużonych przeznaczonemi, wyobrażała związek tej szczęśliwej harmonii między cnotliwymi i królem. Gdy wszystko ucichło, zabierał głos jeden z professorów filantropów, a po ukończeniu mowy do uroczystości zastósowanej, wzywał każdą z wybranych osób, żeby przystąpiła do odebrania nagrody sobie przyznanej; przy tém oddawał należne zalety jęj cnotcie, pracowitości i t. d. Uproszona dama lub panienska wręczała te nagrody.

Skréśliwszy w krótkości zasady związku filantropów, i wspomniawszy, jakim sposobem uchwalone przez siebie rozdawało nagrody, nie odstępę od rzeczy, kiedy i o liczbie jego członków, o jego funduszach i o ilości nagro-

dzonych osób w krótkości nadmienię; zwłaszcza, że ciekawe te szczegóły teraz całkiem są nieznane.

Przełożony Królowi tak zbawienny projekt, nie tylko że mile został przyjęty; ale nawet pełen ludzkości Monarcha chciał, żeby i jego imię w liczbie filantropów było umieszczone.

Uroczystość rozdawania nagród, która się w pierwszym roku (1787) zawiązku filantropów 30 grudnia odbyła, w roku następnym dla wygody powszechniej raz na zawsze na ostatnią niedzielę przed ś. Janem, jako najbliższą epocę czasu bawienia Króla w Krakowie, przeniesioną została.

W r. 1787, jako pierwszym swego zawiązku, towarzystwo filantropów, oprócz Króla, 27 członków liczyło: między tymi było professorów lub do korporacji Szkoły głównej należących osób 16, tudzież dwie damy; razem 18; obywateli z prowincyi 3, obywaterek 2, mieszczan krakowskich 2, duchownych nie professorów tylko 2 t. j. Seb. i Wacław Sierakowscy, kk. kr. Ogółem 27 osób.

Co do składek: z tych największych po 5 dukatów było 2, po 4 d. 1, po 3 d. 6, po 2 d. 18. Razem 68 dukatów. — Rozdano 9 nagród: z tych dwie po 108 a siedm po 216 złotych wynosiły. Otrzymali je: rolnik, młynarz i mechanik, pasiecznik, cieśla, akuszerka, sukiennik, dwie prądki wełny w fabryce sukienniej i kredencarz. Z pozostałych w kassie 22 dukatów, jednaście wniesiono do składowki na roboty około kanałów dla czyszczenia miasta Krakowa; resztą zaś pomnożono składowkę na powszechny cmentarz za miastem Krakowem.

W r. 1788 było członków 30, prócz garnizonu krakowskiego, którego ilości osób nie oznaczono: między tymi 14tu z korporacji Szkoły głównej i dam dwie, razem

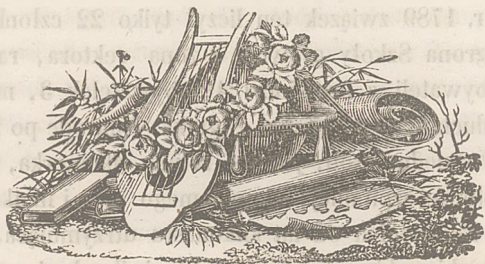
16; obywateli z prowincyi 8, obywaterek 4, mieszczanin 1, duchowny 1 (Sołtyk Michał). Nagrodę po 216 złp. otrzymali: 2ch rolników, żołnierz, ogrodnik, cieśla, posługacz chorych w szpitalu, stolarz, drukarz; nadto przysłanemu z Kozienic na naukę chirurgii, a w tym roku do szkół krakowskich uczęszczającemu, Janowi Mazurkiewiczowi, dano nadzwyczajną 324 złp. wynoszącą nagrodę, za to: iż z narażeniem własnego życia w dniu 27mym maja t. r. stojący na téj stronie Wisły na pierwsze zasłyszenie, że na drugim brzegu toną dwaj młodzieńcy, rzucił się w rzekę, którą przebywszy, gdy pędem gwałtownej wody porwanych i już na dnie Wisły osadzonych widzieć nie mógł, płynąc pod wodę, pilnie ich wyszukał, i jednego po drugim szczęśliwie wydobywszy, przy pomocy jednego ze swych spółuczniów do życia przywrócił.

W r. 1789 związek ten liczył tylko 22 członków t. j. 12tu z grona Szkoły głównej i żona rektora, razem 13 osób; obywateli z prowincyi 4, obywaterek 3, mieszczanin 1, duchowny 1 (Michał Sołtyk). Nagrodę po 200 złp. otrzymało siedm osób, jakoto: rolnik, akuszerka, szwaczka w usłudze szpitalnej, niewidomego ojca i matkę chorą z pracy rąk swoich od lat kilkunastu utrzymująca, prządka z fabryki sukiennej, szewc, strażnik skarbowy przez 24 lat wiernie rządowi służący, ośmdziesięcioletni posługacz kościelny, niegdyś rzemieślnik i mieszczanin krakowski. Nadto przeznaczono 12cie dukatów dla patrona miejskiego, któryby się podjął stawać w obronie praw ubogich siórot.

Kiedy w drugiej połowie 1789 roku Oraczewski, od stępu Szkoły głównej koronnej do innego powołany zawodu, z Krakowa się oddalił, połączenie filantropów bez

stałego funduszu, jedynie wpływem jego i zabiegami przez lat trzy utrzymywane, zupełnie się rozchwiało.

Pisma drukowane do tego stowarzyszenia odnoszące się, są następujące: a) *Projekt związku filantropów i t. d. p. Felixa Oraczewskiego*. 4 karty. 4to b) *Trzy obwieszczenia*. 4to. c) *Opisanie wtórej uroczystości*. 4to. d) *Dwie kartki doniesienia w małej 8ce*. e) *Doniesienie in fol.* wykazujące, kto i ile w roku 1787 wniósł składki; nakoniec f) *Trzy mowy*, z tych jedna Marcina Fiałkowskiego na drugim, dwie zaś Jacka Przybylskiego na pierwszym i na trzecim posiedzeniu miane, w 4tce wydane.



BERNARD Z LUBLINA.

Jak imiona wielu zapadłej przeszłości mężów, mimo ich prawdziwej zasługi, bądź przez niechęć współczesnych, bądź przez naganną obojętność następnych, jeżeli nie na wieczne, to przynajmniej na długie zapomnienie wskazane zostały, tak i o Bernardzie z Lublina, aczkolwiek niepoślednim i w literaturze naszej godnym wspomnienia mężu, nicbyśmy nie wiedzieli, gdyby z rozległej nauki słynny w XVIym wieku Flakcyusz Illyryjczyk, w ojczyściej mowie Frankowiczem zwany, tudzież Stanisław Pudłowski, professor w uniwersytecie krakowskim, w swych rozmaitych zapiskach, nie byli nam dochowali kilku o nim szczegółów, z których o jego życiu i naukowych pracach jaką taką wiadomość usnuć możemy.

Bernard z Lublina urodził się w przedostatnim dziesiątku piętnastego stulecia. Odebrawszy, jak się domyślać można, w rodzinném mieście początkowe nauki, pod okiem swego ojca Jakuba, już w r. 1501, za rektorstwa Mikołaja z Pilicy (Pilicy), w letniém półroczu, zapisał się w poczet uczniów szkoły jagiellońskiej, która w tych czasach wielce słynęła (1). Jak długo tu na naukach zostawał, nie podobna teraz wysledzić; to atoli pewna, że o uczone stopnie wcale się tu nie ubiegał: gdyż w księdze promocyj imienia jego nigdzie nie znajduję.

Czyto odznaczające go zdolności i usposobienie w naukach, czyli téż względy Mikołaja z Pilicy, za którego rektorstwa nasz Bernard w poczet młodzieży akademickiej był się zapisał, wyjednały mu wkrótce korzystne sekretarstwo przy boku Jana Pileckiego, lubelskiego i par-

(1) *Metricae studiosorum Univ. Crac. pars prima.*

czowskiego starosty, który go i szczególnemi względy zaszczycał i w potrzebne zaopatrywał księgi. Jakoż ze wspomnienia o nim Flakcyusza Illyryjczyka (2) dowiadujemy się, iż to sekretarstwo w r. 1515 sprawował, i że w tym czasie w niedzielę środopostną napisał był nader ciekawy list do Szymona, skąd inąd nawet z imienia nieznanego, krakowskiego księgarza. List ten, w którym Bernard twierdzi, iż w rzeczach wiary, ewangelii nie zaś ustaw ludzkich, bez których człowiek może być zbawiony, słuchać należy, w téj tylko treści przez rzeczonoego Flakcyusza w *Zbiorze świadków prawdy* umieszczony, zachował nam imię tego znakomitego ziomka, które następnie przez Węgierskiego mimochodem dotknięte, później się dwukrotnie, ale zbyt słabo, w dziełach pisarzy naszych odbiło (3).

Czyli Bernard ciągle na dworze Pileckiego zostawał, lub téż jaki inny urząd publiczny bądź świecki, bądź duchowny w dalszych czasach sprawował, o tém żadnej nie masz pewności; zdaje się jednak, że, jeżeli nie obowiązki, to przynajmniej wdzięczność i życzliwość z osobą Pileckiego go zawsze go łączyła: dowodem tego zachowany przez

(2) Z pięciu wydań jego dzieła pod tytułem: *Catalogus testium veritatis*, w którym wyjątek z listu Bernarda zachował, biblioteka uniw. jagiellońskiego trzy posiada, w latach 1597. 4., 1608 f. i 1666. 4. ogłoszone. Z tych pierwsze i ostatnie w dwóch miejscach o naszym Bernardzie wspomina.

(3) WĘGIERSKI w *Slavonia reformata lib. I.* str. 74 z *Catalogus testium veritatis* przywodzi kilkowieńszowy ustęp z owego listu Bernarda do Szymona księgarza; Krasiński zaś w swojej historii reformacyi w Polsce przez Lindau'a na niemiecki język przełożonej na str. 44, a za nim Wiszniewski w *Hist. lit. pol. T. VI.* na str. 54 w kilku tylko wyrazach wzmiankę o Bernardzie uczynili.

Stanisława Pudłowskiego, profesora uniwersytetu jagiellońskiego w jego zapiskach ustęp, który ze względu na jego ważność w całości tu umieszczamy. „Bernat z Lublina, mówi Pudłowski (4), przed stem i dwunastom lat o księżey pisze do pana Jana trzeciego Pileckiego w przemowie na Ezopa:

Nie patrząc na biskupy,
Którzy mają złotych kupy;
Boć nam ci wiarę zeszyli,
Boże daj, by się polepszyli.
Dwór nam pokaził kapłany,
Kanoniki i dziekany.
Wszystko w kościele zdworzało,
Nabożeństwa bardzo mało.“

Ponieważ te Pudłowskiego własnoręczne zapiski w bibliotece uniwersytetu jagiellońskiego pod znakami DD. X. 18. zachowane, w roku 1634 były czynione, wypada przeto, że Bernard w r. 1522 te wiersze był napisał, a zatem że i Ezopa w tym czasie na język polski przełożył. Sama okoliczność, że autor swą pracę przypisuje Janowi Pileckiemu, który według Paprockiego (5) w r. 1527 żyć przestał, naprowadza na wniosek, iż to Ezopa życie do najdawniejszych dzieł w języku polskim, a Bernard do najstarszych poetów naszych należy. Ale czyliby ta książka już w tym roku była drukowana, a później przez czas i niechęć zatraconą została, tego z pewnością twierdzić nie można; bo Pudłowski nie wspomina, czyli ten ustęp z drukowanego dzieła lub też z dawnego wyjął rękopismu.

Juszyński w spisie dzieł poetów bezimiennych, w drugim tomie jego dykcjonarza umieszczonym, na stroni-

(4) STANISŁAW PUDŁOWII *Collectanea*. Lms. 4. 77 f. r.

(5) Herby rycerstwa polsk. str. 382.

cy 417, przywodzi dwa Ezopa wydania; ale ich wcale nie opisuje. Z tych jedno z r. 1585, które niesłychanej rzadkości być mieni, za pierwsze; to zaś, które z dodatkami i poprawami, ale bez oznaczenia miejsca i druku jest wydane, za wtóre i w Rakowie ogłoszone uważa. Wiszniewski (6) wspomina wydanie z r. 1578, które się, jak mi wiadomo, w bibliotece Tytusa hrabi Działyńskiego znajduje.

(6) *Hist. lit. pols.* T. VI. str. 535. Przywiedzenie tego świeżo z pod prasy wyszłego tomu, ważnej historii literatury naszej, wkłada na mnie obowiązek, bym, zostawiwszy innym ocenienie całego dzieła, sprostował niektóre pomyłki, które w niém tu i owdzie dostrzegłem, a tak zwrócił uwagę uczzonego Autora na to, że pospiech z jakim około historii literatury pracuje, nie tylko nie dozwala mu należycie obeznać się ze źródłami, które, że tak powiem, ma pod ręką; ale nadto staje się powodem licznych pomyłek, z wielu względów szacownemu dziełu nie mało ujmujących zalety.

W przedmowie do tego tomu na str. IX mówi Autor, że, kiedy Francuzi i Włosi mają całe zbiory ksiąg pergaminowych, my trzy tylko posiadamy: *Statut Łaskiego*, *Mowę legata Malespiny*, i *Jana Tarnowskiego Consilium rationis bellicae*. Tu należało wspomnieć o zachowanym w bibliotece uniwersytetu jagiell. pergaminowym exemplarzu *Speculum Saxonum* przez Jaskiera w r. 1535 wydanego. Być może, że to jest jedyny exemplarz, o którym mówi przywilej przez Zygmunta I. na wydanie tego dzieła udzielony, (zob. w Archiwum uniw. rękopism z bibl. Szastra str. 569 f. v. tudzież *Księgi bibliogr.* T. I. str. 173), może też, że Jaskier, każdy z trzech oddziałów rzeczzonego *Speculum* przypisując komu innemu, to jest Zygmunto wi I., bisk. Tomickiemu, i Senatowi krakowskiemu, całego dzieła tyleż exemplarzy pergaminowych wytłoczyć kazał. Exemplarz o którym tu mówimy, z podpisem: *Successores Nobilis ac Spectabilis olim Christinae Krolikowa Consulissae Cracoviensis volumen hoc publicae utilitati D.D.D. Anno Dni 1725,*

Tak niedokładne bibliografów o tém dziele podania, możeby w ten sposób sprostować wypadało. Tłumaczenie Ezopa przez Bernarda z Lublina, najprzód bezimienne z ukryciem miejsca i druku, pod tytułem:

pięknie oprawny, drugą przemowy kartę, tudzież cztery w tekście (2—5), także na pergaminie dopisane mający, pochodzi z archiwum miasta naszego. W dalszym ciągu przedmowy czyniąc rzecz o tém, iż u nas książki niszczone, na str. XII dodaje: „Prażaci, kommendataryusze wytępili całkiem benedyktyna Szczygielskiego książkę *liber penticus* (*penthicus*), że jej teraz nigdzie znaleźć nie można; jedyny jej *exemplarz* zachował się w cesarskiej bibliotece w Petersburgu.“ Aczkolwiek książka ta, równie jak i inne Szczygielskiego dzieła, nie jest pospolita, stémwszystkiém nie należy ona do owych fenixów, któreby tylko w bibliotece petersb. znaleźć można. Wszakże znajduje się i w bibliotece Uniwersytetu naszego, i ja mam ją w swym zbiorze, i zapewne nie jeden z licznych miłośników starych ksiąg polskich cieszy się z jej posiadania. Spalenie jednego *exemplarza Gratisa Szembeka* nie zasługiwało na wspomnienie, nie zniszczono bowiem przez to całego dzieła; podobnie jak i inne książki bądź z polecenia królów, bądź też przez wyroki trybunalskie w jednym *exemplarzu* na ogień wskazane, bynajmniej dla tego rzadkiemi się nie stały.

Co się tyczy wątpliwości względem czasu pierwszego wydania ortografii Seklucyana (Przedm. str. XIV i przypis 577 na str. 399), tę byliby sobie Autor usunął i nie potrzebowaby czynić mylnych domysłów, tudzież nie byliby na str. 552 napisał, iż ortografia Seklucyana 2 arkusze (w Ringeltaube' m *Nachr. v. poln. Bibeln str. 51. stoi 2 Blätter* podobnie i w Tschepiusu *Preussische Zehenden T. III. str. 613*) zajmuje, gdyby się był lepiej rozpatrzył w ostatnim autorze, którego kilkakrotnie przywodzi. Z niego bowiem (*l. c. T. III. str. 614*) byliby się dowiedział, że umieszczona przy wydaniu z r. 1551 Nowego Testamentu przez Sekl. tłumaczonego, jego ortografia, jest też sama, którą przy

Ezop, to iest opisanie żywota tego to mędrca obyczajnego, przydane są ktemu przypowieści iego, z przykładami osobliwemi niektórych filozofów dawnych

ogłoszone, następnie tu i owdzie, snąc ze względu na okoliczności, i z obawy podpisującego się drukarza, obcięte;

ogłoszonej przedtém ewangelii Mateusza ś. był umieścić. *Equitis Poloni in Jesuitas Actio prima* (Wiszn. str. 94 przypis 92) nie jest płodem Stan. Zawackiego, akad. krak. rektora, ale Sebastjana Klonowicza (zob. Rękop. Radym. p. Muczковского str. 118).

Ten pospiech niezmordowanego Autora, niedozwalający mu należytego rozpatrzenia się w źródłach, był przyczyną, że jak dawniej Marcina z Przemyśla w XV wieku żyjącego astrologa pomieszał z teologiem XVI wieku Marcinem z Pilzna (T. IV. str. 158 przypis 156), i Jana z Latoszyna prawnika XV w. astrologiem uczyniwszy (tamże str. 164) dzieło Jana Lato-sza XVIIgo wieku pisarza (Sołt. str. 269) mylnie mu przypisał, i wielu innych autorów pomieszał, tudzież bez zasady zapewnił, iż przekazane bibliotece uniwersyteckiej przez Macieja z Micchowa rękopisma (*Histor. lit. pol. T. IV. str. 169 przyp. 173*) już się w niej nie znajdują, oraz powtórzył za Kołłątajem z rzeczywistością mijające się szczegóły o kanonizacyi ś. Jana Kantego (*Hist. lit. T. V. str. 10*), tak i teraz to sprawił, że w niniejszym tomie nie wspomniał o *Herennii philosophi Enarratio in Metaphysica Simone Simonida interprete (gr. et lat.) 4.* w Zamościu bez przypisów, o których tłumacz na str. 15 wspomina, bo tylko do 160 strony wydanej, a nigdy nie ukończonej, (jak świadczy napis ręką Jana Broscyusza, na nader rzadkim w bibliotece uniwersyteckiej zachowanym exemplarzu, według zapewnienia Kaspra Solickiego (Solicius) med. dokt. i akad. zamojskiej rektora oraz po siostrze Simonidesa wnuka); ale téż mówiąc o przekładzie biblij na język polski, przez jednych Leonardowi dominikanowi, przez drugich zaś Janowi Leopolicie, akad. krak. profesorowi, przypisywanym, nie kó-

w latach 1578 i 1585 zostało wydane u Szarfenbergera pod tytułem:

Żywot Ezopa Fryga mędrca obyczajnego y z przypowieściami iego: z niektórymi też innych sławnych mędrców przykłady osobliwymi a bardzo śmiesznymi i też krotochwilnymi etc. (Drzeworyt: Karzeł coś opowiada), w Druk. Stan. Szarfenb. 1578. 4. kart. niel. 72.

Czyli to wydanie, ogłoszone drukiem gockim, w dwóch kolumnach z drzeworytami do życia Ezopa odnoszącemi się, które w tekście umieszczono, zgadza się co do treści i

rzystając ze źródeł jakie mu miejscowość nastrecała, tylko wiadome rzeczy powtórzył. Wszakże gdyby był Autor zajrzał do archiwum tutejszego klasztoru OO. Dominikanów, byłby mu tam, równie z nauki, wymowy kaznodziejskiej i uprzejmości powszechnie ceniony JX. Wincenty Plebankiewicz, wskazał szacowny rękopism *Necrographia fratrum Ord. Praedicator. auctore Valeriano de Cracovia Lithvanide anno 1615*, z którego byłby się dowiedział nader ważnego o Leonardzie szczegółu, iż ten *dicitur biblia sacra ex bohemico idiomate in nostram linguam polonicam primus non minus erudite quam utiliter transtulisse*; a pominąwszy zwykle przez wszystkich bibliografów na świadectwo w tym względzie powoływanych Rusz!a (*Tryumf ś. Jacka* r. 1641 str. 100 u Wisz. mylnie str. 102), tudzież Siejkowskiego (*Świątnica* r. 1743 str. 310), wsparty powagą zapomnianego przez nich, aczkolwiek większej wiary godnego, Bzowskiego (*Propago D. Hyacinthi. Venetiis 1606. str. 76*), który wyraźnie mówi, iż Leonard bakałarz, pierwszy na język polski biblią przełożył, imię swe z pokory utaiwszy, za pomocą tak ważnych skazówek, przy świetle przez gruntownego Tschepiusa na tę część bibliografii rzuconém, uczony Badacz, byłby wyprowadził niewątpliwe i ważne wnioski, któreby dzielące w tym względzie bibliografów zdania sprostowały i ustaliły. Ze bowiem Jan Leopolda nie jest tłu-

tytułu z wydaniem z r. 1585, z pewnością twierdzić nie mogę; bo tego nigdy nie widziałem, a Juszyński przywodzi je tylko z zamojskiego Indexu ksiąg zakazanych, gdzie jak się zdaje, przez opieszałość piszących, tytuł nieco jest zmieniony.

Że ten drukowany Ezop jest Bernarda z Lublina dziełem, utwierdzają mię w tym domysle dwie okoliczności: 1od: Iż przywiedziony wyżej ustęp z przypisania Pileckiemu Ezopa, podobnie jak ogłoszone drukiem rzeczone dzieło, ósmiozłotkowym wierszem jest napisany. 2re: Że treść powyższego ustępu zgadza się z duchem niektórych bajek w samém dziele umieszczonych, o czém przekonać się można z następującej, którą, dla pokazania czytelnikowi poetyckiego Bernarda usposobienia, wyjętą z Historii literatury pol. przez Wiszniewskiego (T. VI. str. 535) w całości tu umieszczamy.

Wilk wełnisty złodziej czysty.

Wilk na się owczą skórę wdział,

Y pokorną postawę miał;

maczem tej biblii, z pewnością wnosić można stąd, iż prócz akademika Witeliusza (*Vindiciae scripto in Academicos. 4. karta B. 3. f. v.*) nie tylko żaden z Leopolicy współczesnych, pomimo, iż wielu o nim tu i owdzie wspomina, nie przyznaje mu tego przekładu; ale co większa, sam nawet Stanisław Marzeński z Marzenina, w gniczeńskim, (nie zaś z Marzenin jak Wiszniewski czyniąc o nim wzmiankę z obszerniejszej wiadomości w *Index lectionum Univers. Jag. a. 1843/4* w VI-tym tomie swój hist. lit. na str. 186 mylnie podaje), który w kilku pięknych elegiach zgon swego nauczyciela i przyjaciela rzewnie opłakuje, lubo w jedném kolegium z nim mieszkający, oraz ścisłym węzłem przyjaźni połączony, wychwalając go z innych zalet (Stan. Marzenii *Poëmata. Lms. str. 162*), o mniemanym jego przekładzie biblii na język polski najmniejszej wzmianki nie czyni.

Takoż się między owce wkradł,
Tajemnie ich wiele poiadł.
Potym więc pasterz obaczył,
Zdraycę w owczey skurze łuczył (ścigał),
A natychmiast go uchwycił,
Swey się szkody nad nim pomścił.
Bowiem na drzewie wysokim
Obwiesił go na kaźń wszystkim;
Aby nań drudzy patrzali,
Jego się dzieła wystrzegali.
Ludzie kiedy to widzieli,
Na dziw się wszyscy zbieżeli,
Pytając przecz to udziałał,
Iż tak owcę uwiązał?
On im rzekł, łatwi przyczyna,
Iż mi była bardzo winna;
Pasterzom ci owcą była,
A wilcze skutki pełniła.
Takieźci w Bożey Owczarni,
Są wilcy szarzy i czarni:
Wilczą sierć wełną przykryli,
Aby tak rychlój zdradzili.

Czyliby nakoniec przywiedzione przez Juszyńskiego (T. II. str. 417) *Zwierciadło żywej prawdy, w Warszawie u Schrejbera r. 1686. 8. wydane, a w roku 1703 pod tyt. *Fabuly Ezopowe* w Krakowie przedrukowane, tłumaczenia Bernarda było przerobieniem, lub tylko jako bezimienny przekład Ezopa bajek, przy powyższych wydaniach przez Juszyńskiego umieszczone zostało, wątpliwość tę mogą rozstrzygnąć znawcy, którzy w swych zbiorach dzieła te posiadają.*

POCZĄTEK BICZOWANIA SIĘ W POLSCE



Aczkolwiek już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa żarliwie pobożni, pomni na to, że Zbawiciel był biczowany, w czynieniu podobnej pokuty pochop stąd brali; stém-wszystkiém biczowanie się, które Baroniusz w swych rocznikach kościelnych *chwalebny* *zwyczajem* nazywa, dopiero od roku 1056 upowszechniać się zaczęło. W tym bowiem czasie benedyktyński zakonnik ś. Dominik, od noszenia na gołym ciele pancerza, pancernikiem (*loricatus*) zwany, wielce sobie upodobał ten rodzaj pokuty ⁽¹⁾; a spółczesny mu opat tegoż zgromadzenia Piotr Damiani

- (1) Wiadomość o życiu ś. Dominika pancernika przez Piotra Damianiego z Rawenny do Alexandra II, papieża, napisana, znajduje się w Żywotach Skargi pod dniem 14 października. W niej czytamy, iż ten pobożny mąż nie tylko że gołe swe ciało pancerzem okrywał, ale też dwie żelazne obręcze w pasie, a dwie drugie na ramionach nosił, i liczbę ich w podeszłym wieku podwoił. Dalej pisze Piotr o nim, iż raz na początku postu wielkiego prosił się Dominik, żeby mu rzezony opat 1000 lat pokuty na on post naznaczył, które nim się post skończył Dominik wypełnił. Później zaś, będąc już w podeszłym wieku, tak się do takich pokut zapalił, iż stojąc, ani się ruszając, dwakroć psałterz z dyscypliną odprawiał i w onym pancerzu tysiąckroć przez jeden psałterz przyklekał. Co większa, trafiało się iż dwanaściekroć, nie przestając, psałterz z śpiewaniem, a różgami się bijąc, przeblegał nocą i dniem bez przestanku. Jego przykładem wielu się innych takiego biczowania i czyszczenia nauczyło, a nie tylko mężowie, ale i białogłowy. Skarga l. c. Baronii *Annales. a. 1056 n. 7.*

z Rawenny, później kardynał i biskup ostyjski, całemu chrześcijaństwu, szczególnie zaś zakonnikom, biczowanie się, jako zbawienny środek do uzyskania grzechów odpuszczenia, najusilniej zalecał, nauczając, że trzy tysiące razy siebie zacinający, a przytém psalmy odmawiający, rok odpustu otrzymuje ⁽²⁾. Ta nauka utwierdzona ostrém Damianiego życiem, którego żywe uczynki silniej na ogół działają, niż marne uczące słowa, gdy przy swój ozdobności tylko cnotę kłamią, tudzież głośna jego świętobliwość, wielu do naśladowania pobudziły. Odtąd duchowni i świeccy, mężczyźni i kobiety różnego stanu i wieku poczęli różgami, rzemieniami i łańcuszkami smagać swe ciało; a ten rodzaj pokuty nazywano dyscypliną, podobnie jak i użyte do niej narzędzie, które to z trzech, to z czterech, najpospoliciej zaś, na pamiątkę pięciu ran Chrystusowych, z pięciu się pasków składało. Panujący, jak np. Henryk II, cesarz († 1056), używali do téj posługi swych spowiedników; a ś. Ludwik, dziewiąty tego imienia król francuzki, nosił przy sobie puszkę ze słoniowej kości z żelazną dyscypliną i sumnienia swego przewodnika nader często do silnego smagania się zachęcał. Pobożny ten monarcha i książętom i księżniczkom rozdawał dyscypliny, jako szczególniejsze swój łaski upominki ⁽³⁾.

(2) „Sto lat pokuty liczym z mówienia psalterza, w którym jest 150 psalmów, dwadzieścikroć z dyscyplinami czyli z biczowaniem, licząc sto zacięcia na każdy psalm, a 3000 zacinania za rok jeden pokuty“. Piotr Damiani w Żywotach Skargi pod 14 października.

(3) *Post confessionem a confessario suo disciplinam semper recipiebat cum quinque catenulis ferreis* i t. d. mówi o nim dwudziestoletni jego spowiednik dominikan Gaufridus de Bello loco, który z polecenia Grzegorza X. pap. jego ży-

Taki przykład źle pojętej pobożności, z postępem czasu coraz więcej upowszechniał się, zwłaszcza kiedy w następnych wiekach, wielu nieszczęściami dotknięte, przez ucisk znikczemniałe, a przez nadmiar niedoli z wszelkich uczuć swobody, godności i ludzkości wyzute narody, przy swém umysłowém uspieniu, nie znajdowały innej pociechy w religii, którą w ciemnościach grubego nieuctwa zanurzeni jej kapłani fanatyzmem skazili i zamącili.

Przekonanie, że przez takową pokutę odpuszczenia grzechów i wiecznego zbawienia dostąpić można, natchnęło w r. 1260 pustelnika Rajnera z Perugia (Perudży), iż pod brzemieniem nieszczęść i wewnętrznych wojen upadającemu i wielce sobą trwożącemu ludowi ten sposób prześlągania Najwyższego szczególnież zalecał, oraz napominał, że jeżeli się do pokuty nie uda, i korny o pokój i miłosierdzie Boga prosić nie będzie, to wszystek wkrótce od powietrza niezawodnie wyginie. Te słowa przerażenia i trwogi wskrós przejęły niedolą znękane umysły i ściśnione serca. Chciwie więc rzucono się do pokuty przez Rajnera wskazanej. Jakoż, już późno w jesień, mężczyźni i niewiasty wszelkiego stanu i wieku, niezwłocznie jakby z namowy, po pas obnażywszy się, po mieście chodząc i gołe ciało dyscypliną siekąc, rzewnemi głosy N. Maryą Pannę błagali, by u Syna swego odpuszczenie grzechów wyjednać im raczyła; a wyzuwszy się z dawnych niechęci i nienawiści, przepraszali się i przez wzajemne uściski jednali. Następnie wychyliwszy się z rodzinnego grodu, z długim na czele rżędem chorągwi, obiegali sąsiednie miasta, do których wchodząc, z powszechném zdumieniem

wot napisał. Ś. Ludwik panując od r. 1226 do 1270 w tym czasie w Tunis życie zakończył. *Acta Sanctorum Augusti* T. V. str. 547 §. 23.

to na drodze, to w świątyniach tę nową pokutę czynili. Tym widokiem zachęceni miejscowi naśladowali ich żarliwość, a biczując się, i o pokój i miłosierdzie Boga gorąco błagając, do dalszych miast wraz z przychodniami spieszyli, i podobnie jak biegiem wezbrane rzeki, coraz tłumniej, z biskupami i rządcami na czele, okoliczne miasta przebiegając, ludzi obojęd płci i wszelkiego stanu i wieku do naśladowania siebie wielce zagrzewali. Nowy ten rodzaj pokuty tak licznych znalazł naśladowców, że w pierwszym dniu listopada, tegoż roku (1260), do Modeny już około 20,000 biczowników z chorągwiami przybyło ⁽⁴⁾, skąd się następnie nie tylko po innych stronach ziemi włoskiej, ale też i po sąsiednich krajach rozlali; zwłaszcza, kiedy Manfred, który się królem Sycylii i Apulii był uczynił, i część tuskiego i ankońskiego zawojował, tudzież margrabia Palavicinus w Kremonie, i innych posiadłościach swoich, nie tak ze względów religijnych, jako raczej z obawy, żeby za pomocą tego zwolennictwa nie wyzuto ich z władzy, którą sobie byli przywłaszczyli, wiązania się z biczownikami pod karą śmierci zakazali ⁽⁵⁾.

Skoro przy schyłku tego lata (1260), i w roku następnym, tłum ten, ze steku różnych narodów złożony, przeszedłszy Alpy, i po Niemczech się rozlał, wtedy i sąsiednią Polskę dotknął swą zgubną zarazą. Jakoż według świadectwa spółczesnego Baszkona, kustosza poznańskiego, w r. 1261, wszczęło się między wieśniactwem naszym zwolennictwo biczowników, których zgraje, mając na czele po dwóch z chorągwiami i świecami, obnażone, i tylko płątem w biodrach przepasane, idąc jeden za drugim i jakies

(4) Sigonius *de regno Italiae* lib. IX. p. 97.

(5) *Monachus S. Justiniae Paduanus Chron. lib. III. ap. Urstisium part. I. p. 613.*

pienie śpiewając, dyscyplinami srodze się siekli, a dwa-kroć na dzień t. j. o 1wszej i 9tej godzinie przez 30 dni tę pokutę czynili, zapewniając, że, ktoby się przez tak długi czas biczował, ten wszystkich grzechów odpuszczenie otrzyma. Janusz, arcybiskup gnieźnieński, w całej metropolii pod karą klątwy tych zbiegowisk zabronił, oraz usilnemi przełożeniami do tego przywiódł panujących książąt, iż ci zagrożeniem kary więzienia i utraty majątku zwolennictwo to przytłumili ⁽⁶⁾. Długosz ⁽⁷⁾, a za nim Maciej z Miechowa ⁽⁸⁾ i Naruszewicz ⁽⁹⁾, mylnie podają, jaboby się ta sekta we Francyi wylęgła. W pierwszym z nich czytamy, że tłumy tego zwolennictwa, przybywszy do Polski, przebiegały kraj w uroczystym porządku, obyczajem mnichów zakapturzone. Pokutnicy ci, po pas obnażeni, dyscyplinami o czterech paskach z węzłkami na końcach jeden drugiego srodze po plecach smagali, każdy w swym języku nabożne pieśni śpiewając. Zgraja ta nie przed kapłanami, ale przed sobą nawzajem spowiedź czyniła, a nawet od śmiertelnych grzechów rozwiązywała się, twierdząc, iż jój zwolennictwo, i Bogu nader miłe, i duszom krewnych, nawet w piekle będącym, pomocne; i dla umierających w tej pokucie, wielce jest zbawienne. Zaledwie te pobożnisie, przybywszy do Krakowa, niektóre kościoły zwiedziły i pokutę w nich uczyniły, aliści Prandota, biskup krakowski, zagrożeniem więzienia z miasta je wypłoszył. I w innych ziemiach Polski, jak się wyżej wspomniało,

(6) Baszko *ap. Sommersb. Silesiacar. rerum scriptt.* T. II. p. 74, a w tłumaczeniu Kownackiego str. 270.

(7) *Hist. pol.* T. I. lib. VII. p. 764.

(8) *Chronica polonorum. Crac.* 1521 pag. 166.

(9) *Hist. pol.* wyd. I. T. V. str. 73, wyd. Most. T. V. str. 104.

nie lepiej byli przyjęci. Tak więc skoro na ziemi polskiej stanęli, zaraz *ich wysmiano i niemi pogardzono* (10).

Lubo to zwolennictwo, z przyczyny szkodliwości swych zasad (11), tak przez władze świeckie jak i duchowne, niemal wszędzie, było ścigane i wytępiane, jednakże pomimo surowych postanowień przeciw sobie, i w późniejszych czasach przed rokiem 1347 we Włoszech i w Niemczech wielokrotnie się tu i owdzie wynurzało (12).

Ale początek prawdziwej biczowników sekty niektórzy pod r. 1340 odnoszą. Jakoż w tym czasie w d. 25 marca zbiegowisko ludu różnej płci pod Kremoną w wiosce Korrigisiorda w liczbie około 10,000 z różnych dyecezyj zebrane, zwolennictwu temu początek dać miało. Ludzie ci, boso i w łachmanach, włócząc się po wsiach i miasteczkach, biczowali się i jałmużnę wyciskali. Przewodniczyła temu stekowi, dziwnej urody dziewica, w udawaniu świętoszki wyćwiczona przez złego życia kapłana, z którym w niecznych była stosunkach. Ta, z rozkazu biskupa kremonskiego ujęta, naganne swe życie w płomieniach zakończyła (13).

(10) *Secta ipsa irrisa et spreta est. Dług. Hist. pol. l. c. p. 765.*

(11) Szkodliwe biczowników zasady skreślił Teodoryk Urie w swęj *Historia concilii Constantiensis lib. IV. distinc. 13*, a von der Hardt w swojém *Concil. Constant. T. I. part. I. p. 127 seqq.* tudzież Christianus Schoettgenius w piśmie *de secta flagellantium commentatio. Lips. 1711. 8.* na str. 45 i następnych znowu je powtórzyli.

(12) *Schoettgenius l. c. p. 62—64.*

(13) Bernardin. *Cor. hist. Mediolan. parte 3. w Bzovii Annales eccl.* pod r. 1340. n. 24. *In agro Cremonensi ad XXV diem Martii in pago Corrigisiordae ad decem millia hominum promiscui sexus—flagellantium sectae initia aperuere.*

Nic atoli do wznowienia i upowszechnienia tego szczególnego rodzaju pokuty tak bardzo nie przyłożyło się, jak owo straszne powietrze, którem Europa w 1347 r. i latach następnych dotkniętą została. Zaraza ta z Azji przeniosłszy się na zachód, we wszystkich niemal krajach naszej części świata tak bardzo się srożyła, iż, według powszechnego dziejopisów podania, w miastach, miasteczkach, wsiach, świątyniach i wszelkich posiadłościach, a nawet po całych prowincjach, wkrótce grobowa cisza osiadła; a w wielu okolicach rozkoszne niegdyś niwy w dzikie zamieniły się zarośle. Waliły się wyludnione miasta, do których obietnicą wielkich korzyści nowych osadników zwabiano; a ulewne dęszcze niszczyły domy i świątynie, bo nie było, ktoby je od zagłady zasłonił (14).

Te okropne, w niektórych okolicach z wielkiem trzęsieniem ziemi połączone, klęski, które, według podania, połowę ówczesnej ludności pochłonęły, wywarły nadzwyczajny wpływ na owe ciemne, zdiczałe, brzemieniem nie-szczęść stłumione, i do rozlewu krwi nawykłe, atoli głęboko wkorzenioną i silną wiarą ożywione ludy. Jakoż szczególnie w tym czasie, chcący przez modły uchylić od siebie zagrażające niebezpieczeństwo, zwolennicy nowej pokuty, biczownikami zwani, wylali się z Węgier do Polski, i sąsiednich jej Niemiec, Francyi, Włoch i Anglii dosięgli. Ale ta tłuszcza nie długo u nas gościła, bo oburzające jej dziwactwa i zdrożności, zdrowy większej części narodu obrażały rozsądek (15).

(14) *Leander de viris illustribus Ord. Praed. in Rajmundo XXIII. Generali.*

(15) *Pestis a cerba, duobus illis annis Poloniam omnem pervasit, tanta vi grassata, ut pagos atque oppida hominibus vacua redderet* i t. d. *Cromeri Polonia ed. Colon. p. 212.*

Biczownicy, których do téj obłądliwości najwięcej przywiodła wieść, jakoby przez aniołów z nieba przyniesiony i w Rzymie na ołtarzu ś. Piotra złożony list, szczególnież zalecał 33chdniowe biczowanie się, jako jedyny środek pokuty przez Zbawiciela, na złość chrześcian zagniewanego, wskazany, gdy za nimi N. Marya Panna prosiła, na głowie z przodu i z tyłu, lub téż na odzieniu czerwone krzyże mający, boso i po pas obnażeni, po dwakroć we dnie, raz zaś w nocy aż do krwi siekli swe ciało. Nikomu z nich nie wolno było żebrać, i dla tego ludzi bez zasobów wcale nie przypuszczali do swojej społeczności, do której należeć chcący, wypowiadać się i winowajcom swoim wszelkie winy odpuścić powinni byli. Niemcy z początku, wielką czią dla nich przejęci, w zawody ich zapraszali do swego stołu. Ale oni nigdzie dwa razy nie jedli, ani téż dłużej nad noc lub jeden dzień nie bawili. Liczne zgraje ludzi, różnego powołania, czepiały się tych nabożnisiów, którzy często do tłumu przemowy czynili, a gardząc kapłanami i lekce ważąc słowo Boże i nabożeństwo, przenajświętszemu Sakramentowi należnej czci nie oddawali i w swym obłądzie jedyną ufność pokładali. Mężczyzni z kobietami pomieszani, boso, na poły obnażeni i tylko w biodrach płatem przepasani, z zakapturzoną głową i drewnianym krzyżem w ręku, każde w swoim języku pieśni o męce pańskiej, i inne wierze chrześciańskiej przeciwne, śpiewając, to po kościołach, to na miejscach publicznych, dyscyplinami, na końcu po trzy węzły z żelaznemi kolcami mającemi, Nielitościwie się siekli, albo téż, krzyżem leżąc, modlitwy czynili, lub nabożne pieśni śpiewali; kiedy tymczasem przez tak leżących każdy z bi-

Długosz w T. I. ks. IX. str. 1094. okoliczność tę pod rokiem 1351 umieszcza.

czowników przeskakiwał i raz ich dyscypliną uderzał. Pomimo tylu zdrożności i nagannych zasad, pomimo iż w niektórych krajach połączył się z nimi stek ludzi najgorszego zachowania się, biczownicy dziwną swą pokutą tak dalece wielu ujęli, że tu i owdzie nie tylko kapłani, ale nawet i biskupi z nimi się łączyli ⁽¹⁶⁾.

Kiedy ogrom nieszczęścia częstokroć najoświecenijsze umysły i najmocniejsze dusze osłabia, kruszy i do upokarzającego rozum wiedzie przesądu, nic więc dziwnego, że ówczesne ludy pod nadmiarem niedoli upadające, a w swém ograniczeniu umysłowém prawdziwego jój źródła odkryć nie umiejące, w grubym przesądzie jój początku szukały. Wszakże, bądź przez powszechne zaślepienie i nienawiść obudzone, bądź téż przez złośliwą i za korzyściami goniącą chciwość rozgłoszone mniemanie, jakoby żydzi, z których wielu w owych czasach było lekarzami lub przez swą zabiegliwość do znacznego przyszło majątku, studnie i wszystkie wody zatruwszy, chrześcian wygubić usiłowali, było hasłem w niektórych krajach, szczególnież zaś w Niemczech, do srogiego i powszechnego prześladowania tych nieszczęśliwych. Skoro bowiem przez ciężkie katusze na wielu z nich, tu i owdzie, wyciśnięto fałszywe zeznanie czynu, o którym i nie myśleli; zaraz ich wszędzie mordować, wycinać i palić zaczęto. Jakoż w samej Bawaryi do 12,000 niewinnych wymordowano ⁽¹⁷⁾, a w Kolonii, gdzie się i okoliczni żydzi byli schronili, według podania społecznego kronikarza Li Muisis do 25,000 wyciąć ich miano ⁽¹⁸⁾. Te okrucieństwa do takiej rozpaczy

⁽¹⁶⁾ Bzovii *Annales eccles. a. 1349 n. 2.*

⁽¹⁷⁾ *Naucner. generat. 45. ap. Bzovium a. 1349. n. 18.*

⁽¹⁸⁾ E. C. de Gerlache *Notice sur un manuscrit de Li Muisis Abbé de St. Martin de Tournay; zob. Nouveaux mémoi-*

nieszczęśliwych przywiodły, że kiedy, jak pisze dopełniacz Wilhelma de Nangis, biednych żydów palono, żony ich, własne dzieci, by je zachować od przyjęcia prześladowającej siebie wiary, w ogień za nimi miotały, a potem same się weń rzucały (19).

Kiedy miasta niemieckie, w skutek poważnych swych narad, żydów, za sprawców powszechnej zarazy uznawszy (20), nielitościwie paliły i wycinały, naród nasz z łagodności znany, dał bezpieczny nieszczęśliwym przytułek. Tu nie tylko chroniący się swe bogactwa wnosili, ale téż i obcy ich bracia ogromne przesyłali summy, które Kazimierzowi w. podnoszenie miast ułatwiały (21).

Aczkolwiek zwolennictwo biczowników i w następnych latach, pomimo doznawanego prześladowania, kiedy niekiedy w Niemczech wynurzało się, stémwszystkiém w r. 1454 po raz ostatni wzmiankę o nich znajdujemy; bo przybyli tam z Włoch w r. 1501 i przez opata Trithemiusza opi-

res de l' Acad. royale des sciences et belles lettres de Bruxelles. Bruxelles 1837. T. V. str. 18.

(19) In Alemannia et alibi per diversas partes mundi, ubi Judaei habitabant, fuerunt trucidati et occisi a Christianis, et cremati passim et indifferenter multa millia Judaeorum, et est mirandum de eorum et suarum uxorum fatua constantia; nam dum cremarentur, ne eorum parvuli ad baptismum convolarent, matres eorum primo in ignem projiciebant liberos, deinde post ipsos caedem matres super ipsos in ignem se praecipitabant, ut cum maritis et eorum parvulis cremarentur. D'Achery *Spicilegium* tom XI. str. 807.

(20) Schöpflin *Alsatia illustrata. ed. Colon. 1761. f. T. II. str. 343*, w *Czackiego Rozpr. o żydach. Wilno 1807. 8. str. 62.*

(21) Wacł. Grabowski *o żydach w koronie 1611 r. 4 str. 9*, w *Czackiego Rozprawie o żydach. str. 74. 75.*

sani pokutnicy, w niektórych względach od biczowników znacznie się różnili ⁽²²⁾.

W Polsce, jakśmy wyżej wspomnieli, chroniąc się przed powietrzem z Węgier, powtórnie w r. 1351 mnóstwo biczowników obojęj płci przytułku szukało; ale i teraz po krótkim bawieniu, za usilnym biskupów naleganiem, zgraje te ustąpić musiały; bo ten rodzaj pokuty, obrażający naturę i świętości religii chrześcijańskiej uwłaczający, nie trafiał do przekonania zdrowo wówczas myślących i w czystości naukę Zbawiciela zachowujących przodków naszych. Trzeba więc było Jezuitów, żeby, zwiódłszy naród z drogi rozsądku, wprowadzili do kraju obyczaj, którym się w dawnych wiekach słusznie brzydzono. Jak bowiem, ci wymyślacze nęcących w obrządkach religijnych nowości, przedtem we Włoszech, a w r. 1574 i we Francyi bractwa biczowników zaprowadzili, i nietylko chciwego wyniesienia się kardynała Karola Lotaryńskiego ⁽²³⁾, ale też i Henryka III, najprzód polskiego, a potem francuzkiego króla, do téj zakonnej zabawy wciągnęli ⁽²⁴⁾; tak i do nas, jak

⁽²²⁾ *Cohrn. Sponheim p. 415.*

⁽²³⁾ Karol Lotaryński z zamięnienia się podczas processyi w rozrzu, i biczowanie się o życie został przyprawiony. *Thuanus Historiar. sui temp. ed. Francof. 1610. T. II. p. 29.*

⁽²⁴⁾ Król ten tak żarliwym był zwolennikiem téj nowości, iż nietylko że sam processyj z biczowaniem się bywał uczestnikiem, ale w r. 1583 bractwo biczowników swą władzą królewską utwierdził. Powstawali na te gorszące nowości oświeceni i prawdziwie pobożni kapłani, i bez ogródki ganili je w swych kazaniach, szczególnież zaś uczony teolog *Mauricy Poncet*, który za uszczypliwe przeciw biczownikom wyrażenia się pod czas kazania, uległ karze osadzenia go w klasztorze ś. Piotra w Melun. *Thuanus Hist. sui temp. ed. Francof. 1625. lib. 78 pag. 475.*

się z tego chelpi ich pisarz Szembek, w *Gratisie* przeciw akademii krakowskiej wydanym (str. 455), piérwsi wnieśli w r. 1587 obyczaj ohydneho biczowania się, oraz noszenia włosiennic i łańcuszków; na czém przodkowie nasi przez dwa wieki pobożność swą obłądliwie zasadzali. „Jezuickie dyscypliny, i włosiennice, mówi rzeczony pisarz, wiem dowodnie, że są tak twarde i ostre, że się drugich zakonów dyscyplinom przynajmniej równają. Łańcuszki albo paski żelazne takie mają, jakich ledwie które tyło zakony okrom nich używają. Od dyscyplin i trapienia ciała nietylko ludzi nie odwodzą, jako niektórzy o nich twierdzić ważyli się; ale téż najpiérwsi ze wszystkich byli, którzy do Polski wprowadzili dyscypliny, które się w kościołach i po ulicach w processyach od bractw dziać zwykły: oni najpiérwój chodzenie w kapach w piątek wielki wnieśli przez bractwo miłosierdzia, któremu téż dla tego samego ś. p. kardynał Radziwił († 1600), napiérwsze miejsce we wszystkich processyach bractw w kapach chodzących naznaczył; na którym po dziś dzień chodzi. Między młodzią, która się w ich szkołach uczy, a w kongregacyach abo bractwach Panny Maryej w nabożeństwie ćwicy, jako często dyscypliny, włosiennice i paski z powrózków z węzełkami ostro nawiązanemi uwijają się (25), a w piątek wielki, i ile razy

(25) Nieludzki, a zatém i niechrześcijański, zwyczaj dręczenia się przez noszenie pasków i powrózków z węzełkami ostro zawiązanemi lub drutem przepłatanemi, przez żarliwość Jezuitów tak dalece upowszechnił się w Polsce, że jeszcze w końcu zeszłego, a nawet i na początku bieżącego wieku i świeccy i duchowni tu i owdzie téj dzikiój, łagodności świętej wiary chrześcijańskiej uwłaczającej pokuty żarliwie używali, jak to świadczą wiarogodne podania o zakonnikach

potrzeby pospolite koronne abo miast jakich to wyciągają, jak wiele dyscyplin w kościołach od ich studentów czynionych, wszyscy jawnie widzą.“

Wielewicki, Jezuita, w swym szacownym rękopismie dzieje domu Jezuitów professów w Krakowie obejmującym, podaje wiadomość, kiedy po raz pierwszy biczowanie się w Polsce zaprowadzono. Byłoto w r. 1587, kiedy, jak pisze, dla ubłagania Wszechmocnego, by miłosiernym okiem na kraj wejrzeć raczył, czterdziestogodzinne nabożeństwo, tudzież biczowanie się, oboje dotąd ledwie z posłuchu znane, a bynajmniej nie używane w całym Królestwie, z powszechnym uwielbieniem i zapalem Jezuici zaprowadzili, i temu nabożeństwu, w czasie oblężenia w tym roku Krakowa, i zwycięstwo oblężonych, i szczęśliwe Zygmunta III. na tron wstąpienie przypisywali ⁽²⁶⁾.

Odtąd nie było supplikacyj lub processyj w kapach, z któremiby biczowania się nie łączono. I tak: kiedy w r. 1595 kraj od Tatarów był zagrożony, podczas czynionych po różnych kościołach supplikacyj, w niezliczonym zebraniu pobożnych, a szczególnie bractwa miłosierdzia, znajdowali się najznakomitsi stanu rycerskiego mężowie, wszyscy worami czyli kapami pokryci; był też i król Zygmunt III, podobnie jak inni worem okryty, i z wielkim wszystkich

i innych osobach, na których po ich zgonie, wrośnięte paski znaleziono.

(26) Ad numen regno nostro propitiandum singulis mensibus supplicationes quadragenarias et flagellationes publicas (utrumque genus *via auditum nedum usitatum Regno toto*) magna approbatione et favore instituímus. Wielewicki *Histori-ci Diarii domus professae Cracoviensis Societ. Jesu.* T. I. pag. 81.

zbudowaniem krzyżem leżał⁽²⁷⁾. A kiedy w roku następnym (1596) w różnych czasach czterykroć odprawiano supplikacye dla odwrócenia nieszczęść chrześcijaństwo dotykających, bractwo miłosierdzia, w którym się znajdowało wiele najznakomitszych osób duchownych i świeckich, tak rycerskiego jak i senatorskiego stanu, nowym obyczajem, długim rzędem, boso postępując⁽²⁸⁾, biczowało się; przez co prócz korzyści jaką dla dobra powszechnego i dla siebie wyjednać usiłowało, i ten swój pobożności odniosło owoc, że odtąd i inne bractwa przejęły biczowanie się, i takowe na zawsze zachowały⁽²⁹⁾.

Ale najokwiecniej lała się krew biczowników w Krakowie w r. 1603, podczas jubileuszu przez Klemensa VIII papieża na prośbę Zygmunta III na miesiąc jeden pozwolonego, a później na powtórne tegoż monarchy przełożenie, w d. 18 stycznia 1603 roku na trzy miesiące przedłużonego, który Maciejowski bisk. krak., d. 22 lutego t. r. ogłosił. Wtedy bowiem król Zygmunt III, nie tylko, że kaplice na modlitwy jubileuszowe przeznaczone, niemal najpiérwszy, obchodził; ale téż z bractwem miłosierdzia, worem okryty, szczególniej zaś w wielki piątek, processyie przykładnie z biczowaniem się i leżeniem krzyżem odprawiał; przez co i senatorów i innych do żarliwego siebie naśladowania pobudził i zachęcił⁽³⁰⁾. Bractwo męki

(27) *Wielewicki l. c.* str. 139.

(28) Że i we Francyi pod czas takich processyj boso chodzono, świadczy to wyżej przywiedziony *Thuanus* w księdze 78 na str. 475, gdzie wraz przywodzi tę okoliczność: że *Jerzy Jousa Sandesiderius* z chodzenia boso dostał dyaryi, i z niej życie zakończył.

(29) *Wielewicki l. c.* str. 162.

(30) *Compendium jubilei et rerum cognitu dignarum, quae circa ejus celebrationem Cracoviae a. d. 1603 gerebantur a*

pańskiej, przez czas trwania jubileuszu, co piątek, w worach i boso, uczęszczało do kościoła katedralnego, w którym po siedmkróć, to jest: pierwszy i ostatni raz przy grobie ś. Stanisława, pięćkróć zaś w pięciu kaplicach jubileuszowych ostrą dyscyplinę czyniło ⁽³¹⁾. Przybyli z dalekich stron kapnicy, miejscowym w żarliwem sieczeniu się bynajmniej nie ustępowali ⁽³²⁾. Najwięcej atoli biczowano się podczas processyj jubileuszowych, wtedy bowiem mnóstwo osób worami z grubego płótna okrytych, boso idąc, to dyscyplinami, to różgami przez całą drogę aż do krwi z powszechném rozrzewnieniem srodze się siekło ⁽³³⁾.

W r. 1607 zaczęli Jezuici w kościele ś. Barbary po raz pierwszy, dotąd jeszcze nie widziane w Polsce, przez trzy dni mięsopustne t. j. dnia 25, 26 i 27 lutego odprawiać nabożeństwo, na którym codziennie biskupi celebrowali, a w pierwszym dniu król z królową i królewiczem Władysławem był obecny ⁽³⁴⁾. Przywiązane do tego nabożeństwa odpusty, zwabiły tłumy ludzi różnego stanu, zwłaszcza że i inne zakony, jakoto: Karmelici trzewiczkowi i Bernardyni wielkie z sobą do kościoła jezuickiego przywiedli rzesze, którym przykładem swoim przewodniczyli w oznaczonych do modlitwy godzinach. Wszystkie bractwa, mówi dalej Wielewicki, w mieście będące, przybywszy na to nabożeństwo w worach pokutnych, żarliwie

Joan. Januszowio polonice conscriptum. Et a Mag. Stanisl. Nigritio publico Philosophiae in Acad. Crac. Prof. in lat. idioma conversum. Cracoviae. in off. Lazari. 1603. 4. str. 31.

⁽³¹⁾ Tamże str. 34.

⁽³²⁾ Tamże str. 34. 35.

⁽³³⁾ Tamże str. 37.

⁽³⁴⁾ *Coepta hoc anno tridui bacchanalium precatio egregium habuit et apparatus et successum in nostro s. Barbarae templo. Wielewicki l. c. str. 347.*

się smagały. Szczególniej atoli, tak gorącą pobożnością jak i piękną muzyką, tudzież usilném biczowaniem się, odznaczyło się bractwo ś. Anny, na końcu XVI w. tutaj zaprowadzone, to z mistrzów i bakałarzy, których większa część boso była, to z młodzieży do przesławnej akademii tego miasta uczęszczającej, złożone (35). Nie dosyć bowiem że podczas śpiewania psalmów pokutnych bractwo to trzykrotnie najmocniej się siekło, ale téż, kiedy odśpiewywano gorzkie żale, rodzaj umartwienia czwarty raz powtórzyło; aby potokami swéj krwi i Najwyższego ubłagało i szalony gmin odwiodło od rozkoszy, której nagrodą są wieczne kary (36). I w roku następnym (1608) w czasie mięsopustu od 17 do 19 lutego odprawiało się w kościele ś. Barbary z wielką skruchą i biczowaniem się połączone trzechniowe nabożeństwo, po którym po raz pierwszy przez cały post gorzkie żale codziennie śpiewano (37). Odtąd i w latach następnych w dni mięsopustne w kościele ś. Barbary podobne pokuty czyniono, które się z czasem tak dalece upowszechniły, że kiedy ten kościół nie mógł wszystkich pomieścić, i w innych świątyniach a nawet i na publicznych miejscach biczowano się. I tak w r. 1637 nie tylko przez czterdziestogodzinne nabożeństwo smagano się, ale téż w d. 24 lutego podczas konkluzji nabo-

(35) Przywilej na to bractwo, na prośbę kapituły kościoła ś. Anny w Krakowie, przez Sulikowskiego, arcybiskupa lwowskiego, w październiku 1590 temuż kościołowi udzielony, w r. 1593 w listopadzie przez Kardynała Radziwiła był potwierdzony.

(36) Wielewicki l. c. str. 348.

(37) *Coepta est hoc anno per quadragesimam decantatio passionis Dominicae singulis diebus, sicut et ceremoniae Parasceves, quae antea in nostro templo non fiebant.* Wielewicki l. c. str. 365.

żeństwa, bractwo rzemieślnicze od ś. Piotra, nie mogąc się do kościoła ś. Barbary docisnąć, najprzód u ś. Macieja, a następnie w świątyni N. Maryi Panny, dokąd przybyło z chorągwiami cztery ostateczne rzeczy przedstawiającymi, żarliwie się dyscyplinami siekło ⁽³⁸⁾. Podobnież w dniu 7go marca 1638 roku w czasie mięsopustu Jezuita z kollegium ś. Piotra z témże bractwem na rynku kazi-miérskim przy stojącej tam kamiennój figurze dyscyplinę czynili, podczas, gdy z towarzyszących jeden Jezuita mówił do ludu stósowne nauki. I w dniu następnym po zakończeniu nabożeństwa w kościele ś. Piotra z uroczystą processyą, bractwo rzemieślnicze, już wieczorem, wyszło na rynek krakowski, gdzie się nielitościwie biczowało, a każący tu i owdzie Jezuita zebrany lud do pokuty zagrzewali ⁽³⁹⁾.

Na tém kończę wspomnienie o biczowaniu się w Polsce, bo dzieje zgromadzenia Jezusowego w Krakowie przez Wielewickiego opisane, tylko do końca maja r. 1639 dochodzą; lubo nie masz wątpliwości, że ten rodzaj pokuty utrzymywał się aż do końca zeszłego wieku, jak mię o tém zapewniły osoby, które biczujących się w tym czasie w różnych stronach Polski widziały, lub téż same tę pokutę czyniły.

Jak we Francyi przykład króla Henryka III. wielu zwabiał do zaciągania się pod chorągwie biczowników, tak i u nas, nie pomału zachęcono się do téj szczególnej pokuty, kiedy najprzód Zygmunta III., a następnie dwóch jego synów Władysława i Jana Kazimierza, między kapnikami widziano. Wszakże już w r. 1633 obadwaj kró-

(38) Tenże I. c. str. 1111.

(39) Tenże tom IIgi str. 81.

lewicze w kapach obchody czynili ⁽⁴⁰⁾; a o pierwszym z nich wspomina Albrycht Stanisław Radziwiłł, sam najzarliwszy biczownik, że w roku 1638 dnia 2 kwietnia w Warszawie niektóre groby Pańskie odwiedził, a wieczorem w publicznej processyi między kapnikami nieznanymi dyscyplinę czynił ⁽⁴¹⁾.

Aby czytelnik téj wiadomości o biczownikach dokładne mógł mieć pojęcie, jak dalece dziwny ten akt pokuty w XVIIym wieku był się u nas upowszechnił, dosyć tu będzie przytoczyć szczegóły tego rodzaju, o wspomnianym wyżej księciu Albrychcie Radziwile, kanclerzu wielkim litewskim, które pisarz jego żywota starannie nam zachował; z nich bowiem poznawszy w jaki sposób Radziwiłł, wśród Jezuitów wzrosły, i szczególnie od nich miłowany, pobożność pojmował, niemylnie stąd poweźmiemy zdanie o całym w owych czasach albo przez spaczoną edukacją na umyśle stłumionym i zwichniętym, albo, co bezwątpienia mniej niż tamto jest szkodliwe, żadnego oświecenia nie mającym narodzie. „Dyscypliny u niego, mówi o Albrychcie rzeczony pisarz, niesłychane były, i ledwo do wiary podobne, ale *sic me Deus adjuvet*, że to prawda. Trzeba było przed starszym pokojowym obligować się na sekret, który po śmierci księcia, jego pozostali teologowie, wyjawić pozwolili. Sam się nie dyscyplinował, chyba z młodu; i znać, gdy na oczy począwszy falować, wziął tę przestrożę, aby grzbietu nie dyscyplinował; jakoż żyjąc wiek długi, nie zażywał okularów, wiele nieustawnie czytając

(40) „Władysław IV i Jan Kazimiérz w kapach na obchody chodzili, dali 100 świec na processyą.“ *Acta Confraternitatis Compassionis Jesu Christi Crac.* Rękopism na karcie 55. f. r.

(41) Pamiętniki Albr. Stan. Radziwiłła kancl. w. litews. w Poznaniu 1839. T. I. str. 372.

i pisząc. Sposób dyscypliny był ten: czasem kazał starszemu pokojowemu, aby o tój a o tój godzinie, różgi świeże mając, dał mu dyscyplinę, rachując zawsze plagi; czasem dwieście, trzysta, pięćset, tysiąc, półtora tysiąca, dwa tysiące plag sobie dać naznaczywszy, dwóch ze dwóch stron siekło, a czterech albo sześciu trzymało nas pana kanclerza książećcia Radziwiła, bez ulitowania, bo tak chciał. Co sto plag, to świeże różgi brano, i ci, co bili, odnawiali się. Gdy krzyczał, to poduszką głowę narzucano. Po wytrwaniu, zawsze był wesół. Co większa, miał to w mocy każdy starszy pokojowy, za rozkazem, a raczej za prośbą samego pana, że go powinien był śpiegować, jeżeli w czémkolwiek p. Boga obrażającego spostrzegł go, żeby podobnym sposobem, ile razy (*tak*), i każdego czasu, karał pana swego, nie przechodząc jednak nad dwa tysiące plag. I działo się to często z wielkiem ukontentowaniem księcia pana, bo zwykł był starszego pokojowego za to czém obdarować, albo koniem ze stada, albo parą soboli z skarbcza, lub parą sukien. Gdy krew do koszuli po takiej łaźni przywrzała, ze skórą ją oddzierali; i to aby tajno było, starszy pokojowy kazał koszulę i chusty przepłukać, aby się ten u nikogo nie wyjawiał sekret. Skoro rzekł starszy pokojowy: miłościwe Książę, pójdź do tego pokoju, albo do tój sali, trzeba Waszę Książęcą Mość skarać i bić, nigdy pan pobożny nie rzekł: a to za co, albo nie mam czasu; ale poszedł zaraz. A jeżeli się kiedy z rąk trzymających pan wyrwał, byleby mu starszy pokojowy rzekł, że jeszcze nie doszło tyle a tyle set plag, jako postanowił, bez sprzeciwiania się, bez wyrzeczenia słówka, dobrowolnie zaraz się znowu położył, aby odebrał liczbę plag od starszego pokojowego naznaczonych. Pasek żelazny we wtorek zapustny w wieczór powinność była sta-

rego pokojowego położyć mu na stole między książkami, rzadko kiedy przez cały post chyba w niedzielę, i to w dzień, widywaliśmy go tam leżący“ (42).

Takito rodzaj pobożności nastął w Polsce z Jezuitami. I tożto było owo *czyste światło nauki, wiary i życia* do ciemnych zakątków kraju przez nich zanesione, za które ich Siarczyński w obrazie wieku Zygmunta III., tak bardzo wysławia (43). Inaczej sądził przypatrujący im się z blizka Siemek, kiedy o nich napisał: „Cokolwiek grozi niebezpieczeństwem, to w Rzeczypospolitej niebawem stłumiać należy; złe bowiem znienagła się wzmaga. Z którym duchowieństwem wzrosła Rzeczpospolita, z tém niechaj żyje i ginie, jeżeli tak los zdarzy (44).

(42) *Żywot ks. Albrychta Radziwiła z rękopismu przez Edw. Raczyńskiego, w Poznaniu. 1840. 8. str. 27.* Radziwił, którego szczególniejszą zabawą były medytacye, włościenice, łańcuszki i dyscypliny (tamże str. 4), prócz Pamiętników przez Edw. Raczyńskiego w dwóch tomach w r. 1839 ogłoszonych, napisał w języku łacińskim siedm dzieł ascetycznych, które za jego życia były wydane. O nim też pisze Rostowski *Litvanicarum Soc. Jesu Historiarum lib. X. §. 25.*, a za nim Niesiecki w tomie 3cim *Korony polskiej* na str. 827, iż wymyślił był taką machinę, w której się pewnych czasów zamykać kazał. Ta tak misternie zrobiona była, że się w niej ani ręką, ani nogą ruszyć nie mógł, albowiem zupełnie był zamknięty, oprócz tyłu, w który go, uczynionym ku temu celowi otworem, użyte do tego osoby różgami siekły.

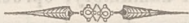
(43) *Obraz wieku panowania Zygmunta III. przez X. Fran. Siarczyńskiego. w Poznaniu 1843. T. I. str. 28.*

(44) *Quidquid non vacat periculi suspicione, illud a republica mature removendum, sensim mala excrescunt. Cum quo clero crevit respublica cum eodem vivat et moriatur, si facta jusserint. Siemek Civis bonus. Crac. in off. Matth. Andreovien. 1632. 4. karta R³ f. r.*

Atoli pomimo najnieprzyjazniejszych postępowi zasad zakonu jezuickiego, nigdyby synowie Lojoli narodowi naszemu nie byli tyle szkodzili, gdyby los Polsce zawistny na jój tronie nie był posadził i przez 48 lat na nim nie utrzymywał ich wychowawca Zygmunta III. Kiedy bo wiem tylko własne widoki na celu mający Jezuici, krokami powolnego sobie króla, według swój woli, kierowali, natenczas duma i chciwość, te źródła dworskości od przewrotnych roztropnością zwanój, wlokły za zjezuiciałym władcą długi poczet różnego powołania możnych, co dla marnych widoków stłumiwszy w sobie przekonanie, tę jedyną myślącój istoty cechę, z postępowania królewskiego brali dla siebie wzór układności, którą chciwie naśladował gmin, pozoru od rzetelności odróżnić nie umiejący; boć, jak mówi Fryderyk wielki:

Zawsze przykład monarchy zbyt przeważnie działa,
Kiedy pił August, Polska rozpiła się cała;
Gdy Ludwik wielki czułą miłością rozplonął,
Paryż stał się Cyterą, dwór wszystko ozionął;
Skoro zaś znabożnisał, dworaki i dworki
Układnie snuły w ręku swe długie paciorki ⁽⁴⁵⁾.

(45) *Oeuvres de Frederic II. T. IV. str. 3.*



WALENTY KUCZBORSKI.

Między polskimi szesnastego wieku teologami i pisarzami niepoślednie zajmuje miejsce Walenty Kuczberski, kanonik katedralny krakowski, o którym bibliografowie nasi niedostateczne i niedokładne wiadomości podali. Wszakże ks. Alojzy Osiniński, pomieszawszy naszego kanonika z owym Walentym z Kucbora, o którym Pruszczy wspomina (1), w bychowskim osadził go klasztorze (2); a bliższy jego czasów Starowolski tylko zbyt ogólne w swojej *‘Exarortás* uczynił o nim wspomnienie, które Chodynicki w Dykcyonarzy uczonych polaków, a następnie bezimienny wydawca Kuczberskiego wykładu na lament Jeremiasza, w przedmowie do tego dzieła, bez przyczynku powtórzyli.

Pragnąc choć w części pomnożyć wiadomość o życiu i naukowych pracach tego w literaturze duchownej wielce zasłużonego męża, to, co o nim tu i owdzie znaleźć nam się zdarzyło, w całość związane, w krótkości tu umieszczamy, z tém życzeniem, by uczeni duchowni, dla których akta tutejszej kapituły są przystępne, dokładniejsze o Kuczberskim podanie uczynić chcieli.

Walenty Kuczberski, syn Zbigniewa z Kudzborka, wioski w województwie płockim trzy mile od Mławy położonej, w r. 1525 przyszedł na świat. Po odebranych pod okiem rodzicielskim nauk w początkach, w r. 1545,

(1) Forteca. wyd. 2gie, str. 256.

(2) „Walenty z Kucbora, kanonik regularny, był świętobliwym kapłanem i żarliwym kaznodzieją. Potajemnie udał się na puszcza, będącą w kraju rossyjskim nad rzeką Niestrem;

a zatem w 20 wieku swego, za rektorstwa Jana z Sanoka, w letniem półroczu wpisał się w poczet uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego ⁽³⁾. Jak długo tu na nauki uczęszczał, nie podobna wyśledzić; jako też i o tém, czyliby się tu ubiegał o naukowe stopnie, nie masz pewności: albowiem księga promocyj z lat 1542—1560 gdzieś zaginęła. Starowolski w rzezoném dziele wspomina, iż Kuczborski pod Franciszkiem Riberą, Hiszpanem, w rzymskiem kollegium słuchał filozofii. Tenże o nim nadmienia, że dla łagodnego charakteru, rozległej nauki i miłego zachowania się, z Reszką, Lilią, Kromerem i Treterem, Hozyusza wychowawcami, ściślejszą przyjaźnią węzłem był połączony.

Te piękne jego zalety, cnotą i pobożnością uwdzięczone, dla których go ks. Jan Bogusławski słusznie wychwala ⁽⁴⁾, jeszcze młodzieńcowi wyjednały zaszczytne Hozyusza względy, przy którym Kuczborski przez wiele lat

stamtąd przeszedł na puszcza klasztorną nad jeziorem błotnóm przyległóm wsi Osierany. Umarł 2go marca 1624, w klasztorze bychowskim na Białej Rusi. Pisał katechizm albo naukę wiary i pobożności chrześcijańskiej według uchwały ś. trydentskiego koncylium, przez uczone i bogobożne ludzic zebraną i spisana, w dr. Mikołaja Scharffenb. 1568 fol. str. 439. Ks. Aloiz. Osiński *O życiu i pismach* Ks. Piotra Skargi, w Krzemieńcu 1812. 4. str. 72. przyp. 43.

(3) *Metricae studiosor. pars secunda.* str. 208.

(4) Nieboszczyk x. Walenty Kudzborski, kanonik krakowski, człowiek acz nie stary, ale cnot takich, dla jakich wierzę, że przy panu swoim, którego święte imię tym sławił, w niebieskich pokojach odpoczywa. Ks. Jan Bogusławski w przedmowie do przekładu X. Stan. Sokołowskiego dzieła *Sprawiedliwy Józef, albo O męce y śmierci Pana naszego Jezusa Krystusa.* bij f. r.

obowiązki sekretarza sprawował, i z jego polecenia katechizm, według uchwały koncylium trydenckiego skreślony, na język polski przełożył. Następnie, w nagrodę niepoślednich swych zasług, archidiakonem pomorskim, kanonikiem katedralnym krakowskim i warmińskim, tudzież sekretarzem królewskim uczyniony, wśród pobożnych ćwiczeń i naukowej pracy w kwiecie wieku, bo w 47mym roku życia, w Krakowie czasu powietrza zszedł z tego świata dnia 4 października 1572 r. ⁽⁵⁾; lubo na jego nader skromnym, z małego marmurowego płyty, dla uczczenia jego pamięci przez kanoników krakowskich położonym, a obecnie w kaplicy biskupa Maciejowskiego znajdującym się nagrobku, rok 1573 i dzień 3ci października, jako czas jego zgonu oznaczony znajdujemy ⁽⁶⁾.

Kuczborski, prócz teraz zaginionych kazań w języku ojczystym, o których Starowolski z pochwałą wspomina, tudzież dwóch listów w języku łacińskim do Stanisława Karnkowskiego, biskupa kujawskiego, z okoliczności zagrożonego nowościami religijnymi kościoła katolickiego, z żarliwością wiernego swemu powołaniu kapłana napisanych,

⁽⁵⁾ Z notatek Marcina Glickiego w Efemerydach Lcowicyusza, tudzież z przypisku ks. Wojciecha Chotelskiego, na tytule rękopismu Kuczborskiego niżej pod liczbą 2gą wspomnianego.

⁽⁶⁾ Oto osnowa grobowego napisu:

*R. D. Valentino Kuczborski Archi.
Pomeranie Crac. Varmien. Canonicus
Regis Secretario Cardinalis Osii
Alumno Viro pietate singulari ingenio
sciencia dicendi scribendique clarissimo
integritate vite sacrisque tractandis
religiosissimo fratres Coll. Ca. Cr. f. f. Obiit
A. Dni 1573 die 3 Octob. aetatis sue 47.*

i w zbiorze Karnkowskiego listów drukiem ogłoszonych (7), wydał, ile nam wiadomo:

1) *Katechizm albo Nauka Wiary y Pobożności Krześcijańskiej* — w Krak. w dr. Mik. Szarffenberga Roku 1568 fol. VIII. str. 439 i rejestru kart 13.

Bentkowski (8) pomieszawszy katechizm Kuczborskiego z tym, który bądź przez jednego z domowych arcybiskupa Karnkowskiego, jak to sam prymas w przedmowie wspomina (9); bądź też przez niego samego, jak pisze Starowolski (10), tudzież autor żywotów arcybiskupów gnieźnieńskich (11), na język polski przerobiony i w Kaliszu był wydany (12), mylnie utrzymuje, jakoby Kuczborski pod powagą rzezonego arcybiskupa w r. 1568 swój przekład katechizmu drukiem ogłosił, i w tym względzie odwołuje się do świadectwa Niesieckiego (13), który właśnie naj-

(7) *Illustrium Virorum Epistolae in tres libros digestae. Lib. II. Epp. LI et LII.*

(8) Hist. lit. II. str. 541.

(9) Katechizm rzymski i t. d. w Kaliszu 1603. 4. karta 3 i 4. f. v.

(10) *Ἐξαποστάς* wyd. weneckie str. 12.

(11) Mizleri *Acta lit. Trim. tert. 1756.* str. 158.

(12) Ten katechizm nie tylko co do układu ale i co do tytułu zupełnie się różni od wydania Kuczborskiego. Jakoż tytuł jego jest następujący: *Katechism Rzymski To iest, Nauka Chrześcijańska, za rozkazaniem Concilium Trydenckiego y Papieża Piusa V wydana po łacinie. A teraz nowo na polskie pytania y odpowiedzi przełożona Za rozkazaniem Jego Mości X. Stanisława Karnkowskiego, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego etc. y iego nakładem wydrukowana, w Kaliszu w drukarniej Jana Wolraba Roku Pańskiego 1603. 4.* Przedm. Arcyb. do pasterzów dusz ludzkich y do innych Czyteln. pobożn. kart 4½, textu str. 450, reg. kart 14cie.

(13) Korona pols. II, 737.

mniejszej wzmianki o tém nie czyni. Wszakże Karnkowski dopiero w r. 1582 wstąpił na gnieźnieńską stolicę. Tak więc i dwa późniejsze przez Bentkowskiego przywiedzione katechizmu wydania, jedno w Krak. u Franc. Cezarego 1643, drugie zaś w Wilnie u Pijarów 1762, nie są przedrukiem Kuczborskiego przekładu, ale zapewne z polecenia Karnkowskiego uczynione i dawniej w Kaliszu ogłoszone tłumaczenia powtarzają. Ks. Ignacy Chodynicki powtórzywszy Bentkowskiego podanie, bezzasadnie popiera je Starowolskiego i Niesieckiego powagą.

W rękopismach zostawił Kuczborski:

2) *Na lament Jeremiasza proroka wykład bardzo osobliwy z naukami zbawiennemi.* fol. 392 str. Rękop. Bibl. Uniw. Jagiell. AA. VIII. 4.

Ten wykład ręką księdza Wojciecha Chotelskiego, prebendarza ś. Krzyża na zamku krakowskim, w r. 1574 przepisany, a teraz w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego zachowany, bezimienny wydawca z tego rękopismu ogłosił pod tytułem: *Wykład na lament Jeremiasza proroka przez ks. W. Kuczborskiego, kan. krak. Poznań. Nakładem księgarni Jana Konst. Żupańskiego. Druk W. Stefańskiego. 1843. 8.* Dzieło to Kuczborskiego, któremu, jak słusznie twierdzi wydawca, z prozaików naszych wieku XVIgo nie wiele wyrównywa, a którego styl, co do mocy wyrażen, potoczystości i wyrobienia języka, Skargi i Górnickiego pisma przewyższa, pięknie wydane, wiele na swęj zupełności utraciło przez to, iż wydawca poopuszczał w rękopismie obok textu wskazywane miejsca tak z Pisma ś. jak i starożytnych pisarzy, na których swe rozumowania autor opiera.

P. Żupański, księgarz poznański, wydając swym nakładem ten szacowny dawniej polszczyzny zabytek, nabył

prawo do wdzięczności u tych, którzy zachowanie w czystości mowy naddziadów, tej najdroższej, bo przyszłość z przeszłością łączącej puścizny, za najmiłsze zatrudnienie życia swojego poczytują. Wszakże niniejsze Kuczborskiego dzieło, lubo przed dwomaset kilkudziesiąt laty napisane, nie przestanie być wzorem czystej, pięknej i gładkiej prozy. Na próbę przytoczymy tu ustęp z wykładu na 12ty wiersz rozdziału pierwszego, w którym prorok o Jeruzalem mówi: „O wy wszyscy, którzy idziecie drogą, obaczajcie i patrzajcie, jeźliże jest żałość podobna mojej bolesti!“

„Ciężka jest żałość, prawi Kuczborski, jednego człowieka, ciężka dwu albo trzech, na które gwałtem przyjdzie zła przygoda. A cóż kiedy wszyscy żałują na swe nieszczęście, toć tam musi co dalej, to więcej żałości przybywać. Żalсна jest rzecz stracić przyjaciela dobrego, albo dobrodzieja wielkiego, albo jedynego syna wszystkiej majątności dziedzica; i ledwie się po takim żalu mogą ludzie utulić. Dawid król bardzo żałował Jonaty, swego przyjaciela wielkiego; przeto też narzekając tak mówił: Żałuję cię bracie miły, Jonata, bardzo śliczny, a miłosny nad miłość niewieścią; jako matka jedynego syna swego miłuje, takem ja ciebie miłował. Także kiedy mu było syna zabito, tedy, wszedłszy do pokoju swego, rzewno płakał, mówiąc: Synu miły, Absalon, Absalon, synu miły, ktoby mi to dał, abym ja umarł za cię! Ciężką żałość miał Jakób słysząc, że okrutne zwierzę syna jego Józefa pożarło, przeto mówił: Stąpię w grób do syna mego z żałością. Ale daleko większa była żałość Jeruzalem miasta, bo wždy oni mieli swoje pociechy; ale to miasto żadnej prawie znikąd nie miało. W inszych przygodach jeden, albo dwa, albo kilka ludzi żałuje, a na drugie wesołe pojrzawszy, może się wždy ucieszyć, albo też żałość czasem ustanie. Ale w Jeruzalem wszyscy

żałowali, co ich tam jedno było, i żadnej pociechy nie mieli; a im dalej tym cięższa na nie przychodziła żalność, bo téż im dalej, tym większą mieli od nieprzyjaciół ciężkość, która im prawie z czasem rosla.“

3) *Przestroga przeciw Confoederacyei, którą pisał X. Valenty Cuczborski, Canonik Crakowski do króla Augusta 1569 fol. 9 1/2 ark.*

Do napisania téj przestrogi, w tym samym rękopiśmie co i rzeczony *Wykład* od str. 431 do 467 zachowanej, i od wyrazów *Wiész W. K. M. z których członków i jako się Twoja korona składa* zaczynającej się, o której Starowski w ogólnych wyrazach wspomniał ⁽¹⁴⁾, przywiódło Kuczborskiego zatrwajające duchowieństwo pobłażanie, z jakim Król Zygmunt August różnowiercom w państwach swoich rozgaszczać się i nowe zasady głosić dozwalał. Żarliwy obrońca wiary swych ojców, za którą, jak się w liście do biskupa Karnkowskiego wyraził, raczej umrzeć, niż na włos od niej odstąpić duchownym przystoi ⁽¹⁵⁾, i przekonany, że tylko stateczny opór nowościom, bez skazy ją zachowa ⁽¹⁶⁾, przywiódłszy królowi na pamięć owę okoliczność, „iż Władysław Jagiełło nie chciał żadną miarą przyjąć królestwa czeskiego, chociaż mu je bardzo słodzono; a to nie dla inszej przyczyny, jedno dla téj, że się na on czas byli oderwali Czechowie od jedności wiary i od kościelnego posłuszeństwa,“ „jeśli tedy on, mówi dalej, nie chciał przyjąć obcego

⁽¹⁴⁾ *Inter caetera, quae in hostes ecclesiae et fidei osores penna felici scripsit* i t. d. Starovol. l. c.

⁽¹⁵⁾ *Mori vel exulare praestat, quam in horrido schismate vivere.* Carnoovii *Epistolar. viror. illustr. lib. II. Ep. LI.*

⁽¹⁶⁾ *Nulla est ergo alia conservandae religionis via, quam si obsistatur quam maxime, ne sit ullus novationi locus.* tamże.

królestwa dla takowego rozruchu, czemuży królestwo twoje, któreś wziął do ręku twoich na wszém spokojne, w ten rozruch dobrowolnie wdać chcesz; aby się tym więcej między sobą roztargnęło i lud twój tym się więcej rozdzielił; a iżby miłość w nim zagasła i wszystko posłuszeństwo ustało. Pomnij na to, że różność wiary niszczy sławę Bożą i psuje między ludźmi ludzką pospolitą wiarę. Podobno to, co teraz powiem, nie jednego w sadno ruszy, ale musi się prawda mówić, by się też miał gniewać wszystek świat (str. 432). Pamiętaj w. k. m. że musisz *ex alienis peccatis* panu Bogu liczbę dać, jeśli się ony za twojém przejrzeniem dzieją. Pamiętaj, żeś przy twój koronacyej obiecał bronić wiary świętej. Patrzajże tego, abys w tej przysiędze twojej winnym nie został. Nie o paręć to gałek idzie. Wiész co winni, którzy biorą *nomen Dei in vanum*. A co jest *magis in vanum*, jedno, obiecawszy i przysięgłszy, nie czynić? Oddajże tedy panu Bogu twoję przysięgę. Dał ci miecz na obronę kościoła swego, używajże go roztropnie *ad vindictam malefactorum, laudem vero bonorum*, a nie dopuszczaj się szerzyć kacerstwom; bo jeśli go ty dla Pana Boga nie będziesz używał, bójże się, by go przeciwko tobie samemu pan Bóg prędko nie dobył, a jeszcze na tym świecie z tobą na ciężki sąd nie zasiadł (str. 442).“

„I tém się też nie wymówisz pewnie przed Bogiem, że ich jest bardzo wiele, którzy cię o tę nową wiarę proszą; bo masz pilnie patrzeć nie na to czego proszą, ale co się tobie godzi uczynić. Abowiem kiedybyś wszystko miał czynić, czego ludzie żądają, jużciby nie trzeba prawa żadnego, ani żadnej ustawy; bo ich żądanie byłoby prawem, a ty nie byłbyś panem swobodnym, ale tylko

exekutorem *alienae voluntatis*, czyniąc to, coby się komu innemu a nie tobie zdało (str. 440).“

„To tedy obacz napierwój, że z takowego rozdwojenia wiary musi być rosterk domowy, a w rosterku tym ci płacą najwięcej, którzy są przedniejsi, a bliżej ciebie siedzą (str. 443). Znaćby mi dnia nie stało, wyliczając ty mordy i wielkie krwie rozlanie, które z sobą na świat rozdwojona wiara przyniosła. A więc ty to chcesz widzieć u siebie, na co insze prowincye aż dotychmiast płaczą? *Periculum ex aliis facito*. Co się tam działo i tuć się dziać może, a tém cięższe będzie nasze karanie, imesmy więcej mieli obcych przykładów, a nie chcieliśmy się z nich karać (str. 446).“

Nie mniej ważnym jest ustęp, w którym Kuczborski przedstawia królowi, dla czego wielu z stanu rycerskiego, których, jak się wyraża, pan Bóg jaśniejszym rozumem obdarzył, reformie było przeciwnych. W nim bowiem okazuje monarsze, iż „boi się szlachta, aby on niemiecki pożar do nich kiedykolwiek nie przyszedł, a iżby także jako i tam chłopstwo przeciwko swym panom nie powstało; zwłaszcza, że się już znajdują niektórzy z tego stanu, co nie rozkazują swym poddanym robić, ale ich upraszają, jako bracięj; choציaby oni podobno już radzi znowu chłopcy byli, bo się im to braterstwo uprzykrza. Pamiętają, że tego Luter uczył, iż nie masz w ewangeliej żadnego braku osób, ale jesteśmy wszyscy równi i każdy jednako wolny; skąd urosło w Niemczech wielkie krwie rozlanie: bo ani czynszów dawać, ani robić panom swym chłopcy nie chcieli; ale chcieli wszystkie rzeczy mieć z niemi społeczne i grunty, i lasy, i wody, i pasze, i wszystkie insze pożytki (str. 456).“

Takimi i tym podobnemi, to z obcych to z krajowych dziejów czerpanemi dowody i przykłady usiłuje Kuczborski skłonić względnego dla różnowierców króla, by, chceli okrucieństwu zamknąć drogę i mieć swe państwo spokojne, szczególnież to opatrzył, aby w niém żadne różnice wiar nie były (str. 446); a życząc z serca, by i biędne włościany potężny monarcha od ucisku możnych swą ojcowską zaślaniał opieką, tak za nimi przemawia: „Miejże téż, miłościwy królu, i na ubogie chłopki oko łaskawe, a upaść im nie dopuszczaj. Zdać się to być podły stan, ale z niego masz wyżywienie swoje i także téż mają je wszystkie stany. Bo jako nogi wszystko ciało noszą, tak ci ubodzy twoi poddani żywią ciebie pana swego, i duchowieństwo, i rycerstwo, i służebne twoje. Nie darmoć mówi mędrzec: *Pascua divitum sunt pauperes, pinguis est panis eorum et praebet delicias regibus.* A są ci ubodzy, twoi poddani: jako Isaschar, syn Jakubów, o którym pismo powie: *Vidit terram quod esset optima, et supposuit humerum suum ad portandum, factusque est tributis serviens.* Jeśli do wojny potrzeba pieniędzy, jako *nervum belli*, bez nich pieniądze być nie mogą. Jeśli w pokoju myślić musisz o rzeczach domowych i o wszystkich ziem twoich opatrzeniu, to téż bez podatków chłopków ubogich być nie może. Ty wiesz nalepij, jako wielkie są twoje rozchody; bo i domowym i obcym ludziom wiele potrzeba. A skądże to masz opatrzyć, jedno z ubożego stanu, który jeśli będzie i ten i ów minister łupił, albo jeśli go pocznie głodać (17) domowy niepokój, pewnie mu nie zostanie i skóra na grzbiecie. A przyjdzieli ubóstwo na cię i na ludzkie twoje, za cóż ty stać będziesz i oni przy tobie?” (str. 460).

(17) Gryźć, dręczyć.

„Nie trzebać i chłopków sobie lekce ważyć. Widzisz, co się teraz w Cyprze stało. Jako do Turków nieprzyjaciół chrześciańskich przystąpili chłopi, wnet się im wielkie do szczęścia otworzyły wrota i zatem naszy, czego się Boże pozał, przedniejsze miasto w oném królestwie, a teraz już wszystko królestwo, stracili. Najdzieć i między tym podłym stanem nie podłego junaka. Zaś tego nie wiesz, iż trafiali się przedtym z tego cechu takowi, którzy wielkimi ludźmi zostawali i do cesarstwa przychodzili. Agatokles był zduńczyk, a potém panem *in Sicilia* został. Maximinus cesarz był z młodu owczarzem *in montibus Thraciae*, Justinus był wołowicz, Galerius i Licinius z kmieci się porodzili; Tamerlanes był pastuchą, a potém wielki pan; Aelius ⁽¹⁸⁾ rolą orał, a potém był znamienitym hetmanem. Takci to bywa, *ex servis* pochodzą *reges*, jako zaś *ex regibus* stawają się *servi*. Nie waże sobie tego stanu lekko, bo kiedyćby potrzeba, pewnieby się i ci bili; a łatwiejby je wyćwiczyć, bo już niewczasowi przywykli. A wejrzyszli na to, że są chrześciane jako i ty, że téż są słudzy Boży, i twoi, wedle wiary, bracia, czemuż je tém rozerwaniem religiej do tego przywodziś, aby o swój wierze wątpili; bo dwie różne wierze prawdziwe być nie mogą“ (str. 460 i 461).

Ostatnie ze znanych nam dzieł Kuczborskiego jest:

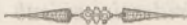
4) *Concilium Tridentinum sub Pio Papa Quarto anno MDLXII celebratum*. fol. 252 stron.

Rękopism ten w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego znajdujący się, już dla tego na uwagę zasługuje, że piszący go Kuczborski był sekretarzem kardynała Hozjusza, który jak wiadomo, wraz z czterema innymi kardynałami, w imieniu papieżkiém temu zebraniu przewo-

(18) Aelius Pertinax.

dniczył ⁽¹⁰⁾. Wszakże następca Kuczborskiego w urzędzie sekretarza przy kardynale Hozyuszu, na tytule niniejszego rękopismu o tój swego poprzednika pracy następujące napisał zdanie: „*Conscriptum manu D. Valent. Kucborskiij, Secretarii Cardinalis Hosii, et in eodem concilio legati. Multa habentur particularia, quae non extant impressa. Stan. Rescius ejusdem Secretarii in hoc ipso officio successor.*“ Ważna ta, bo przez znakomitego literata, jakim był Reszka, o tём dziele uczyniona uwaga, powinna zachęcić którego z uczonych naszych teologów, żeby rozpatrzywszy się w tój szacownej po Kuczborskim puściznie, i porównawszy ją z drukowanemi tój części historyi kościelnej pomnikami, wykazał mieszczące się w niej, może dotąd nieznanne, szczegóły, nowe światło na ten ważny sobór rzucić mogące; a tak z uszczkniętego bluszczu na pismiennej Kuczborskiego niwie, splótlł nowy wieniec, którymby imię jego w świątyni naukowej zasługi wdzięcznie ozdobił.

- (10) Soborowi trydenckiemu przewodniczyli kardynałowie Hercules Gonzaga Mantuanus, Hieron. Serepandus, Stan. Hosius, Ludov. Simoneta, Marcus Constantiensis. Myli się więc Bielski w Kronice polskiej, kiedy, w wyd. Bohom. str. 556, podaje, iż Hozyusz z szczęcią inszymi kardynałami tego concilium był prezydentem.



Bractwa

JEZUITYCKIE I AKADEMICKIE

W KRAKOWIE.

Nie wypędzę ich od obliczności waszój, ale
będą wam jako ciernie na boki, a bogowie ich
będą wam jako sidła. SĘDZIÓW II, 3.

Druga połowa XVIgo stulecia ważne przedstawia zjawisko w dziejach duchowego życia narodu naszego. W tym bowiem przeciągu czasu zwolennicy nowości religijnych, którzy, jak mówi Skarga, do r. 1550 ani jednej nie mieli chałupki, gdzieby nabożeństwo swoje odprawowali (1), tak dalece w liczbę wzrastać i krzewić się zaczęli, że już w r. 1591 w samej dyecezyi krakowskiej (2) około 600, a w całej Polsce do dwóch tysięcy katolikom zabranych kościołów liczyli (3).

Postanowienie królewskie z r. 1552, na żądanie sejmu, dawną moc wyroków sądowych w rzeczach wiary, co do osób stanu szlacheckiego, zawieszające (4), tudzież uchwała z r. 1556 każdemu szlachcicowi zaprowadzenia w domu swoim obrządku, jakiby za najlepszy uznał, pozwalająca (5), najwięcej przyczyniły się do szybkiego reformacyi wzrostu.

Duchowieństwo katolickie zatrwożone tą wielką w narodzie zmianą, ku wstrzymaniu wzmagającego się nowości postępu, dwóch skutecznych jęło się środków, to jest: zaprowadzania Jezuitów i wzniesienia bractw pobożnych (6). Kiedy bowiem tamci rozlani po kraju, nowe zdania przytłumiając, zachwiany katolicyzm wspierali, ożywiali i ukrzepiali, a przez skierowanie ku duchownym celom wy

chowania młodzieży, wszelki zaród pochopnej do odmian samodzielności umysłowej starannie w niej tłumili i wykorzeniali; bractwa pobożne, nie tylko że stateczną w wierze narodu masę silniej z kościołem łączyły, ale też przez zaprowadzenie modlitwy o wytępienie herezyi, wieczny ku niej wstręt wzbudzały, a ku odstępnej braci w sercach gorliwych podniecały żar nienawiści, który niekiedy gwałtownym prześladowania wybuchał płomieniem.

W miarę wzmaganą się odszczepieństw i liczbę kolegów jezuitów wzrastającą widzimy. Zaledwie bowiem dwadzieścia lat ubiegło od ich usadowienia się w Brunzbergu (1565 r.), alisci już w r. 1585 w trzynastu celniejszych miastach ich zgromadzenia znajdujemy (*), skąd w okoliczne strony wycieczki czynili, i swą nauką tam nawet sięgali, gdzie jeszcze śladu ich stopy nie było.

Ktokolwiek lepiej się rozpatrzył w przeszłości narodu naszego, ten ze smutkiem dostrzegł, iż wielka tak w jego oświeceniu jak i dążności zmiana, objawiać się zaczyna od drugiego dziesiątka lat bawienia Jezuitów w Polsce. Wszakże jeszcze przed końcem XVIgo stulecia, prawi i oświeceni duchowni nasi ciężko na to boleli, a głębiej przenikający rzeczy smutną stąd dla kraju rokowali przyszłość (7). Zważywszy te okoliczności, nową epokę umysłowego życia i literatury narodu naszego nie od kłótni Jezuitów w r. 1622 i następnych z Akademią, już pod te czasy przez ich intrygi prawie na poły zakonniczoną, a zatem na oświatę powszechną niemal żadnego wpływu nie wywierającą, ale raczej od rozlania się ich po kraju czyli

(*) W Pułtusk 1565, Wilnie 1569, Poznaniu 1571, Jarosławiu 1573, Połocku 1580, Lublinie 1582, Nieświeżu 1582, Rydze 1582, Krakowie 1582, Dorpacie 1583, Gdańsku 1584, Kaliszu 1584, Lwowie 1585.

od 1585 r. słuszniej uważałyby należało. Sami też Jezuici początek swojego wpływu na zmianę ducha w narodzie odnoszą do tego czasu, jak się o tém przekonać można z ich *Gratiosa* w r. 1627 w Poznaniu przeciw Akademii wydane. Tam bowiem na str. 52 i 53 tak o sobie mówią: „Że za zjawieniem się szkół jezuickich odmiana się wielka w tém królestwie stała, widzą wszyscy ci, którzy, co się piérwój przed lat 40 abo 50 działo, a co teraz, pamiętają. Odmiana stała się wielka w nabożeństwie ozięblém, w kościołach, w senacie, w liczbie zakonników, w zachowaniu reguły zakonnej w tak wielu klasztorach, w zahamowaniu ognia nauki heretyckiej, zapalém swym co dzień bardziej kościół boży psującej, w rozerwaniu szkół heretyckich i zniesieniu ich przez kollegia nowo fundowane. Przetoż słusznie się mówić może, że *odmieniło się prawdziwie to królestwo.*“

Lubo nie jest i czasu i przedsięwzięcia mego mówić szczegółowo o tém, co Jezuici uczynili, aby naród zwieść z drogi postępu, na której go przed ich wynurzeniem się widziano; nie mogę atoli tego pominąć, iż oni chcący go zwolna w zakonną wdrezyć pobożność, większą część czasu dla nauk przeznaczonego, w szkołach swych na ćwiczenia w niej obracali (8). Oni, jak to już gdzieindziej wykazałem, piérwsi w r. 1587, przedtém ledwie z posłuchu znane, biczowanie się, noszenie kolczatych pasków i włosiennic, tudzież chodzenie w kapach czyli worach podczas processyj w Polsce zaprowadzili (*). Oni nakoniec zdrowy rozsądek narodu tak dalece wypaczyli i zaćmili, że na manowce ciemnoty i przesądu wwiedzione przez nich praszczury, przez dwa wieki chrześciańską pobożność u-

(*) Zobacz Początek biczowania się w Polsce wyżej umieszczony.

patrywały w biczowaniu się, które według świadectwa kanonika Długosza, prawowierni ich przodkowie już przed trzemaset lat byli wyśmiali i wzgardą okryli (*).

Kiedy olbrzymi postęp w przekształcaniu ducha narodowego do czynności zagrzewał Jezuitów i do wytrwałości ich zachęcał, tym boleśniejsem było dla nich to, że wszystkie ich zabiegi około połączenia się ze Szkołą jagiellońską, to jest pochłonięcia jej, przez co swoje dzieło zwichnięcia umysłowych narodu dążeń ustalić i uwiecznić pragnęli, dotąd roztrącały się o wytrwałość Uniwersytetu i czujne jego strzeżenie przywilejów, na których był osadzony. Doznanami przeciwnościami utwierdzeni w przekonaniu, że wstępny bojem nic nie dokażą, wszelkie starania swoje skierowali ku przynęceniu do siebie młodzieży, a to tym niebezpieczniejszym dla Uniwersytetu sposobem, iż ten niewinny, a nawet pobożny, głęboko ukrywał cel prawdziwy.

Jeszcze w r. 1583 zaprowadzili byli Jezuici w Rzymie, przy swym kościele pod tytułem Zwiastowania N. Maryi Panny, bractwo tego imienia. Grzegorz XIII, papież, zatwierdził je tegoż roku d. 5go grudnia, a w roku 1586 generała jezuickiego upoważnił do wcielania doń wszelkich innych bractw uczniów jezuickich, i takowe przypuścił do udziału we wszystkich jego odpustach (*). Tegoto środka chwycili się Jezuici krakowscy na przygarnienie do siebie licznej młodzieży uniwersyteckiej, zwłaszcza, że już przedtém nowością obrzędów wielu z niej, tudzież mnóstwo niewiast, do swego kościoła byli znęćili (9). Aby zaś to nieznanie, a zatém bez hałasu i poswarek dokonać, użyli do tego Szczęsnego Żebrowskiego, fil. dokt., wychowawca Akademii wileńskiej (10), w której już w r. 1586

(*) Wielewicki l. c. str. 53 i 66.

podobne bractwo byli zaprowadzili (11). Jakoż Żebrowski, bawiący w Krakowie przy Janie Zebrzydowskim, wojewodzicu krakowskim, i Mikołaju, jego bracie stryjecznym, których się wychowaniem zatrudniał, z natchnienia Jezuitów, w r. 1601 w miesiącu listopadzie począł młodzież akademicką, znakomitych rodzin, wciągać do bractwa Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, które wzniecić był umyślił (12). Zwiększająca się liczba goniącej za nowością młodzieży, zatrwożyła Akademików, którzy z początku obojętnie patrzyli na te pobożne schadzki. Żeby więc niebezpieczeństwu wczesnie zapobiedz, nad środkami rozwiązania bractwa przemyśliwać zaczęli. Ale na próżno. Jezuici bowiem, szczególnież zaś ks. Kasper Sawicki, usilnemi zabiegami u życzliwych sobie krakowskich dygnitarzy, Bernarda Maciejowskiego biskupa, Mikołaja Zebrzydowskiego wojewody, tudzież skarbiącego sobie ich względy w nadziei pozyskania przez nich infuły Marcina Szyszkowskiego, kan. kat., nie tylko wszelkie Akademików usiłowania zniweczyć zdołali, ale nawet tyle dokazali, iż zawierujące się bractwo w roku następnym (1602) w styczniu, w domu murowanym przy furtce ulicy ś. Anny postanowione zostało (13).

Lubo Walenty Fontani, fil. i med. doktor, ówczesny Uniwersytetu rektor, w przełożoném sobie urządzeniu bractwa szkodliwych dla Akademii nie upatrywał skutków (*), przenikliwsi atoli niektórzy profesorowie, publicznie ganili te schadzki. Z obawy, żeby pod ich zasłoną układni Jezuici w Krakowie szkół nie utworzyli, w dniu 2go lipca t. r. tak silnie i skutecznie przeciw temu bractwu powstali, że ze stu uczniów pod jego chorągwią zaciężnych, ledwie dwudziestu pozostało. Ale ten cios nie odjął serca Jezuitom, bo ich apostoł Żebrowski, to prośbami, to namową,

(*) Wielewicki l. c. str. 206.

to innemi pobożnemi środkami tyle dokazał, że rozpierchła drużyna wnet wróciła pod znaki, których lękliwie była odbiegła (*).

Odtąd bractwo to, mimo zabiegów Uniwersytetu, nowych sił nabierać i wzrastać zaczęło. Już bowiem w roku następnym (1603) w niedzielę kwietnią (23 marca) przeprowadzono je do prywatnego oratorium w zakrystyi kościoła ś. Piotra i Pawła (**). Tu z wielką okazałością odśpiewano nabożeństwo, podczas którego jezuita Kasper Sawicki, jako ojciec bractwa, w stósownej przemowie zachęcał je do pobożności i wytrwałości. Po skończonych modłach odśpiewano *Te Deum*, dziękując za szczęśliwe pokonanie przeszkód, z którymi dotąd walczyć musiano (***)

Na utwierdzenie tego pobożnego połączenia, jego wzrost i pomyślność, dwie okoliczności szczególniej wpłynęły: pierwsza, że Jezuita, jako układnie do czasu stósować się umiejący, wbrew zasadom nieznanego kast chrześcijaństwa, bractwo to dla samej tylko szlachty wzbudzili; druga, że ich względy u króla Zygmunta IIIgo, wielu możnych do uległości im skłaniały. Jakoż wnet po związaniu się tego bractwa, dumne, a za pośrednictwem jezuitkich wpływów swego wywyższenia szukające pany i prałaty, skwapliwie wpisywały swe imiona w zwolenników księgę, o ich żarliwém sprzyjaniu jezuitkim celom świadczyć mającą (****).

(*) Tenże str. 210.

(**) Budowę tego kościoła zaczęto 1597, a skończono 1619 roku. Pierwsze nabożeństwo odprawiono w nim d. 29 czerwca 1608 r. Wielewicki l. c. str. 165, 375, 557.

(***) Wielewicki l. c. str. 216.

(****) Spis znakomitych osób stanu świeckiego i duchownego, które do tego bractwa należały, zob. w *Compendium historiae congreg. nobilitum* i t. d. str. 97 i następne.

Ale do zjednania i ustalenia jego wziętości między akademicką młodzieżą, najwięcej przyczyniła się rzadka, do okoliczności zastosowana, trafność w obieraniu starszych kongregacyi. Wszakże jezuickim wpływem kierowane dnia 7go kwietnia t. r. wybory przełożonych bractwa najpomyślniej dlań wypadły. Zaproszenie bowiem akademika Jana Kwaśnickiego, fil. mag. i profesora (*) na pierwszego w niem prefekta, tudzież utrzymanie go w roku następnym przy tej naówczas nader powabnej władzy, rozbroiło niechęć znacznej liczby przeciwników; a wybranie trojga najznakomitszych paniąt na radców tegoż zgromadzenia (**), zachęciło pochopną do naśladowania młodzież, iż się licznie wpisała w poczet pobożnych braci.

Zwiększająca się z młodzi akademickiej zwolenników jezuickich rzesza, coraz więcej zatrwazała bacznych na przyszłość akademików, którzy w tém na pozór nieszkodliwém połączeniu, dla Szkoły jagiellońskiej, a z nią i dla oświaty krajowej, dotąd starannie pielęgnowanej, smutną upatrywali przyszłość. A kiedy wszystkie dawniejsze ich zabiegi około odwrócenia grożącego upadku, żadnego nie miały skutku, w dniu 4tym lutego 1604 r. po raz ostatni udają się do Bernarda Maciejowskiego, bisk.

(*) Wielewicki l. c. str. 216.

(**) Jana Zebrzydowskiego, starosty lanckorońskiego, Stanisława Garwaskiego, kasztel. plockiego i Mikołaja Zebrzydowskiego, starosty szadkowskiego, synowca wojewody krakowskiego, który bernardynem umarł. Za ich przykładem poszło wiele znakomitych osób i do bractwa się wpisało. Wielewicki l. c. str. 216. I za granicą Jezuici panięta polskie prefektami w swoich bractwach czynili. Znany ze swego osobliwego biczowania się Albert Stanisł. Radziwił, był w r. 1609 prefektem w Wirzburgu. *Compend. hist.* str. 74.

krak., upraszając, by przez wzgląd na tak zakłuczone czasy, szerzące się bractwo albo rozwiązać, albo z pod jezuickiego stępu i wpływu usunąć raczył (*). Życzliwszy atoli biskup Jezuitom, co mu infulę byli wyjednali (14), aniżeli Akademii, której, jako jej kanclerz, pomoc w ucisku nieść był powinien, bez względu na te przełożenia, dnia 20 lutego tegoż roku, po odprawioném przez siebie nabożeństwie w jezuickim oratorium, wysławiając bractwo, ogłosił uroczyste jego zatwierdzenie przez Klemensa VIII, papieża, oraz przypuszczenie go do uczestnictwa odpustów arcybractwa Zwiastowania N. M. Panny, dawniej w Rzymie u Jezuitów zawiązanego (**).

Szczęśliwe powodzenie nie uspiło Jezuitów czynności, którzy dla większego znęcenia do siebie młodzieży akademickiej i jej nauczycieli, nowy i niezawodny obmyślili sposób. W tym bowiem celu nie tylko że udzielonym sobie szczątkom Jana Kantego, niegdyś Szkoły jagiellońskiej profesora, którego świątobliwą pamięć w r. 1603 świeżo wzbudzono, w swém oratorium wielką uczciwość wyrządzali, ale też i imię jego, na lat 19tnaście (od r. 1610) przed jego beatyfikacją, policzali w poczet patronów bractwa, których, co miesiąc, losem z urny wyciągano (15). Co większa, i wizerunek jego między siedmią tegoż bractwa opiekunami, jako patrona filozofów, umieścili w obrazie Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, dla swego oratorium w r. 1612 przez Dolabellę wymalowanym (16).

Taki jest początek jezuickiego bractwa w Krakowie pod tytułem Wniebowzięcia N. Maryi Panny, które nakoniec w r. 1612 dnia 14 października z kościoła ś. Piotra do ś.

(*) Wielewicki l. c. str. 226.

(**) *Compendium historiae Congreg. nobil. Crac. 1744. 4. str. 5.*
Wielewicki l. c. str. 226.

Barbary przez Jana Argenta, jezuickiego wizytatora, przeniesione, i tam, w nowém oratorium nad zakrystyą wybudowaném, 27 września 1614 r. umieszczone (*), blisko półtora wieku z różnym utrzymując się powodzeniem, najsilniej wpłynęło na umysłowe narodu życie. Kiedy bowiem, pomimo wszelkich zabiegów, Akademia szerzącej się nowości wstrzymać nie mogła, opuszczona od tych, którzy ją z obowiązku swém znaczeniem i wziętością wspierać byli powinni, bractwo przeciw bractwu wzbudzić postanowiła; a tak ku zwichnięciu ducha narodowego samolubnym Jezuitom niebacznie w pomoc pospieszyła. Był to najzgubniejszy krok dla oświaty narodowej: przezeń bowiem do Uniwersytetu, który przedtém, aczkolwiek z duchownych professorów w znacznej części złożony, swą umysłową siłę w czerstwości utrzymywał i krzepił, powoli wkradać się zaczął duch zakonny, który jagiellońską Szkołę, tę niegdyś czystą zdrowej i gruntownej nauki krynicę, zamienił z czasem w mętny stek ciemnoty i zepsutego smaku.

Jeszcze w r. 1450. d. 28 sierpnia za rektorstwa Benedykta Hesse, Uniwersytet jagielloński, idąc za przykładem innych, szczególnież zaś kolońskiego i paryzkiego, na prośbę Jakuba z Bydgoszczy, prowincyała oraz przeora tutejszego zakonu kaznodziejskiego, całe to zgromadzenie w Polsce wcielił był do swego grona, to jest przypuścił je do ubiegania się o katedry akademickie, byle chcący je pozyskać zadosyć czynili postanowieniom w tym względzie obowiązującym (**). Wdzięczni téj łaski Dominikanie w 31 lat później, bo r. 1481. przez swego generała Salwiusza Casseta, przyjęli Uniwersytet do uczest-

(*) Wielowiecki l. c. str. 432.

(**) *Conclusiones Universitatis a. 1450.* str. 13.

nictwa odpustów wszelkiemi nabożeństwami, kazaniem, postami, podróżami i t. d. przez swój zakon obojg płci na całym świecie pozyskać się mogących (*). To zobopolnej miłości braterskiej ogniwo było Akademikom pobudką, że w obecnych okolicznościach myśli swoje i chęci ku oo. Dominikanom szczególniejsz skłonili.

Bartłomiej z Przemyśla ś. t. b. w zakonie kaznodziej-skim u ś. Trójcy w Krakowie zwyczajny kaznodzieja, pierw-szy był zaprowadził w Polsce, to jest w jęj mieście stołeczném Krakowie, w roku 1585 bractwo Różańca świętego, za granicą już wcześniej postanowione (17). To pobożne połączenie pod kierunkiem zgromadzenia od półtora wieku ze Szkołą jagiellońską ściśle połączonego, zdawało się Akademikom najpewniejszym środkiem do od-ciągnięcia od Jezuitów swęj młodzieży; zwłaszcza, że i wielu professorów uniwersyteckich do tęg pobożnej zaba-wy już od dawna należało. Aby więc jęj związek z sy-nami Lojoli rozerwać, a tak wzrastające niechęci i niepo-rozumienia między Akademią a przemożnym zakonem w samym zarodzie przytłumić, gorliwi professorowie naj-mocniej przekładali swym uczniom, żeby, przypuszczeni przez oo. Dominikanów od lat tylu do uczestnictwa ich zasług, do nich raczej licznie uczęszczali na nabożeństwo Różańca świętego. Nie chybiły celu te ciągle i żarliwe Akademików namowy, tym bardziej, że i przedtém wielu uc-zniów uniwersyteckich miało czynny udział w tęg na-bożeństwie. Żeby ich atoli tym więcej do tego miejsca przywiązać i do gorętszęj pobożności nakłonić, już w roku 1621 z grona braci Różańca ś. w osobne zebrano ich po-łączenie. Jakoż w tym roku Jakub Najmanowicz, w sku-tek uczynionego poprzednio z Dominikanami układu, uzy-

(*) Zob. w Dodatku pod lit. A.

skął od nich pozwolenie użycia ich kapitularza na lat sześć, z obietnicą przedłużenia tego czasu, na odprawianie w nim Różańca ś. przez młodzież akademicką (*). Gorliwy rektor, wezwawszy w dniu 7 września 1621 roku wszystkę młodzież pod swym stérem zostającą, żeby się nazajutrz, to jest dnia 8go września, jako w święto Narodzenia N. Maryi Panny na rozpoczęcie nabożeństwa Różańca ś. o godzinie siódméj zebrała w kapitularzu oo. Dominikanów, gdzie odtąd odłączona od ludu sama śpiewać go będzie mogła, wszystkich do uczestnictwa w tych pobożnych ćwiczeniach zachęcał, i do wpisywania się do bractwa wzywał. W dniu oznaczonym rektor na czele profesorów Uniwersytetu przybył do pięknie przybranego kapitularza, gdzie się młodzież licznie była zebrała. Podczas nabożeństwa, na którym się téż około dwunastu prałatów znajdowało, przygrywała katedralna muzyka, a Franciszkanie swym śpiewem zwiększali okazałość uroczystości, którą Szymon Halicki, professor Uniwersytetu, stósowną uświetnił mową (18). Później podczas różnych uroczystości i profesorowie i uczniowie to wiérsem, to prozą czytywali łacińskie chwalniki (**).

Lubo zaprowadzone akademickie nabożeństwo Różańca ś. już się odtąd utrzymywało i młodzież dosyć licznie nań uczęszczała (19), stémwszystkiém żarliwość je-

(*) Układ w tym celu z konwentem oo. Dominikanów przez Akademią uczyniony zob. na końcu w Dodatku pod B. Porównaj *Vindiciae scripto in Academicos F. Stanislai Zakrzewski ad nuntios municipales oppositae a M. Joanne Praeclaide Crac. A. D. 1613* (powinno być 1623) 28 Febr. in off. Matth. Andreov. C. 1. f. v.

(**) *Annales Oratorii pietatis academici*. Rękop. bibliot. Uniw. Jagiell. str. 17.

zuicka nie dopuszczała, żeby ich bractwo studenckie upaść miało; i dla tego w swych zwolennikach Jezuiti przeciw tamtemu połączeniu ciągle niechęć podniecali. Kiedy bowiem w listopadzie w czasie uroczystości Ofiarowania N. Maryi Panny, professorowie uniwersyteccy wszelkiemi sposobami młodzież od oratorium u ś. Barbary odwodzili i do uczęszczania na Różaniec ś. zachęcali, podczas gdy rektor Uniwersytetu z przygotowanej mownicy przemawiał do zebranej młodzieży, zuchwał, bo jezuickimi podszepty ośmielone uczenie, tupaniem głos mu przerywały, i nakoniec mimo wstrzymywania siebie przez stojącego we drzwiach professora Grzybowskiego, tłumnie wyniosły się z kaplicy (*).

Odtąd coraz większe między jednem a drugim bractwem wzmagaly się niechęci, z których nakoniec do tego przyszło, że jak w r. 1624 w styczniu niektórzy Akademicy, a szczególnie Michał Zapartowicz, fil. dokt. i prof. kolega starszy, a później *Can. Reg. Praemonstratensis* w Hebdomie, schadzki te bardzo młodzieży ganili (20), tak w r. 1629 w miesiącu marcu cały niemal Uniwersytet wszelkiemi sposobami usiłował odwieść młodzież swoją od uczestnictwa w bractwie przez Jezuitów kierowanem. W tym celu tak professorowie jak i bakałarze, to prywatnie, to publicznie, przekładali jęj, iż nieprzystoi, żeby, kiedy Jezuiti, z powodu ubiegania się o otwarcie i utrzymywanie swych szkół w Krakowie, w jawnej są wojnie z Akademią, młodzież jęj w rzeczach wiary i sumienia z nimi się wiązała, mając tyle innych zgromadzeń zakonnych, a szczególnie oo. Dominikanów z bractwem Różańca ś., którychby za przewodników w drodze pobożności używać mogła. Inni znowu twierdzili, że należenie do bractwa jezuickiego

(*) Wielewicki l. c. str. 602.

sprzeciwia się uczynionój przy wpisie do grona Uniwersytetu przysiędze pomnażania dobra Akademii. Jezuici z swój strony odpierali te zarzuty, a dla ujęcia sobie młodzieży stanu rycerskiego, szczególnież w to bili, iż to jest ograniczeniem wolności szlacheckiej, kiedy młodzieży zacie urodzonój nie ma być wolno iść do kościoła, do którego się jój podoba, lub spowiadać się przed kim chce (*).

Nie piérwszyto raz wystąpili Jezuici z takimi zdaniami, bo świadomi, jak troskliwą była szlachta o zachowanie swobód stanu swojego, w to najdrażliwsze jój samolubstwa tętno zręcznie godzili. Dla tego téż czynny popiezaracz otworzenia szkół jezuitickich w Krakowie, z kalwina zapalony jezuita, Mikołaj Lancycyusz, o którym jego spółzakonnicy Rostowski w swojej historii Jezuitów prowincyi litewskiej na str. 385, Niesiecki zaś w Koronie polskiej w półtrzecia arkuszowém wspomnieniu, wiele zdrowy rozsądek rażących bredni napisali, cztery lata przedtém (1624), upraszając Hieronyma Przyłęckiego, by na sejmiuku chciał wyjednać szlachty powolność dla Jezuitów, szkoły w Krakowie otworzyć chcących, przeciw Akademii tego nie dopuszczającój, lubo sam nie szlachcic, bo syn Daniela z Łęczycy, drukarza, temi się wyraził słowy: „A cięższa jeszcze ta rzecz i subtelniejsza niewola, kiedy ją na szlachtę kładzie nieszlachta“ (21).

W dalszém poparciu swój przeciw Akademikom obrony Jezuici i to nadmienili, że jeżeli młodzież szlachecka, w kwiecie wieku, nie jest zdolna stawić czoło Akademikom, którzy odradzając jój uczęszczanie do jezuitckiego bractwa, od dobrego ją odwodzą, jakże się kiedyś na obradach publicznych będzie mogła opierać stronnictwom, coś złego przeciw Bogu, królowi i ojczyźnie knującym (22).

(*) Wielewicki l. c. str. 734 i 735.

Nie było głos wołającego na puszczy, bo zgubne Jezuitów namowy, głaszcząc dumę dostojnej młodzieży, serca jój ku nim skłaniały, a przeciw ich prawym nauczycielom niechęć i nieufność wzniecały. Tym więc sposobem coraz bardziej zwiększała się liczba jezuickiego bractwa, kiedy nawet i ci, którzy się nigdy o ich szkoły nie ocierali, uwiedzeni innych przykładem, spieszyli pod znaki, gdzie ich schlebające próżności Jezuitów podszepty chytrze nęciły (*).

I któż bezstronny i sprawiedliwy, zważywszy, jakich środków używali Jezuiti, aby znęcić do siebie i zatrzymać młodzież akademicką, nie zgodzi się na to, że takim postępowaniem kazili jój charakter i do korzystania z udzielanych jój nauk mniej sposobną ją czynili; bo, budząc w niej wstręt ku jój nauczycielom, przytłumiali zobopólną miłość: a przecież „miłość, jak się Jakub Najmanowicz w napisanej przez siebie Katedrze trafnie wyraził, jest grunt, miłość pole, miłość fundament wszystkiego, co się na katedrze mówi.“ (23).

Ale najzgubniejsze w tém postępowaniu było to, że przez podobne ułudy, w młodzież, złych skutków z nieuległości władzy i nieuszanowania jój dostrzegać nie umiejącą, wpajali lekceważenie zwierzchności, a tak w umysły wzrastającej szlachty, do wierzgania pochopnej, rzucali płodne zuchwałości nasiona, które niestety w późniejszym życiu narodu zgubny plon w okwitości wydały (24). Rozpamiętywającemu co Jezuiti w kraju naszym uczynili, mimowolnie nasuwa się na myśl owo Myszkowskiego, w r. 1591 zmarłego biskupa krak. zdanie, iż ta imieniem Jezusa Zbawiciela ozdobiona mnichów družyna, dla obalenia zasad kościoła rzymskiego, dla wzniecania zaburzeń, i dla wy-

(*) Wielewicki l. c. str. 735. (23) Wielewicki l. c. str. 735. (24) Wielewicki l. c. str. 735.

paczenia dobrych i powszechném uznaniem postanowionych obyczajów przodków naszych wprowadzona została (25).

Chociaż Dominikanie jedynie na lat siedm i tylko dla próby pozwolili Akademikom swego kapitularza, stém-wszystkiém akademickie bractwo Różańca ś. odprawiało u nich swoje nabożeństwo do początku 1630 roku, w którym, nie wiadomo dla jakich przyczyn, na życzenie tegoż zakonu, zbierać się tam przestało. Gdzieby zaś później, przez czas dopóki się Uniwersytet z Karmelitami bosymi nie połączył, te pobożne odbywały się schadzki, nie jest mi wiadomo; lubo wspomnienie Jana Brzoskiego (Broscius), iż jego brat Adam dnia 2go stycznia 1631 roku nauki Kalwina wyprzysiągł się w oratorium akademickiém, o jego ciągłym utrzymywaniu się bynajmniej wątpić nie dozwala (26).

Od usunięcia się z dominikańskiego kapitularza bractwa akademickiej młodzieży, nowa i dokładniejsza w szczególach zaczyna się jego epoka. W jego interesie przez rektora Uniwersytetu Adama Opatowiusza, wysłany Bartłomiej Grzybowski, kollega starszy i professor królewski oraz ś. Anny kanonik, zebrany w Lublinie na kapitule Karmelitom bosym, w dniu 16 maja 1631 roku, złożył list od rektora, w którym tenże upraszał zgromadzenie, żeby Akademią do swego świątobliwego grona przyjąć i do uczestnictwa zasług, podobnie jak inne akademie, przypuścić raczyło; oraz żeby w kościele swoim ś. Michała i Józefa w Krakowie, wskazało dla uczącej się młodzieży miejsce na pobożne zabawy (*). Aby zaś Karmelitów do życzeń Akademii skłonniejszymi uczynić, zapewniono ich: że bractwo młodzieży dla doświadczenia, tylko na lat

(*) List ten zob. w Dodatku pod C. 3. 11. 10. 11. 12. 13. 14. 15. 16. 17. 18. 19. 20. 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100. 101. 102. 103. 104. 105. 106. 107. 108. 109. 110. 111. 112. 113. 114. 115. 116. 117. 118. 119. 120. 121. 122. 123. 124. 125. 126. 127. 128. 129. 130. 131. 132. 133. 134. 135. 136. 137. 138. 139. 140. 141. 142. 143. 144. 145. 146. 147. 148. 149. 150. 151. 152. 153. 154. 155. 156. 157. 158. 159. 160. 161. 162. 163. 164. 165. 166. 167. 168. 169. 170. 171. 172. 173. 174. 175. 176. 177. 178. 179. 180. 181. 182. 183. 184. 185. 186. 187. 188. 189. 190. 191. 192. 193. 194. 195. 196. 197. 198. 199. 200. 201. 202. 203. 204. 205. 206. 207. 208. 209. 210. 211. 212. 213. 214. 215. 216. 217. 218. 219. 220. 221. 222. 223. 224. 225. 226. 227. 228. 229. 230. 231. 232. 233. 234. 235. 236. 237. 238. 239. 240. 241. 242. 243. 244. 245. 246. 247. 248. 249. 250. 251. 252. 253. 254. 255. 256. 257. 258. 259. 260. 261. 262. 263. 264. 265. 266. 267. 268. 269. 270. 271. 272. 273. 274. 275. 276. 277. 278. 279. 280. 281. 282. 283. 284. 285. 286. 287. 288. 289. 290. 291. 292. 293. 294. 295. 296. 297. 298. 299. 300. 301. 302. 303. 304. 305. 306. 307. 308. 309. 310. 311. 312. 313. 314. 315. 316. 317. 318. 319. 320. 321. 322. 323. 324. 325. 326. 327. 328. 329. 330. 331. 332. 333. 334. 335. 336. 337. 338. 339. 340. 341. 342. 343. 344. 345. 346. 347. 348. 349. 350. 351. 352. 353. 354. 355. 356. 357. 358. 359. 360. 361. 362. 363. 364. 365. 366. 367. 368. 369. 370. 371. 372. 373. 374. 375. 376. 377. 378. 379. 380. 381. 382. 383. 384. 385. 386. 387. 388. 389. 390. 391. 392. 393. 394. 395. 396. 397. 398. 399. 400. 401. 402. 403. 404. 405. 406. 407. 408. 409. 410. 411. 412. 413. 414. 415. 416. 417. 418. 419. 420. 421. 422. 423. 424. 425. 426. 427. 428. 429. 430. 431. 432. 433. 434. 435. 436. 437. 438. 439. 440. 441. 442. 443. 444. 445. 446. 447. 448. 449. 450. 451. 452. 453. 454. 455. 456. 457. 458. 459. 460. 461. 462. 463. 464. 465. 466. 467. 468. 469. 470. 471. 472. 473. 474. 475. 476. 477. 478. 479. 480. 481. 482. 483. 484. 485. 486. 487. 488. 489. 490. 491. 492. 493. 494. 495. 496. 497. 498. 499. 500. 501. 502. 503. 504. 505. 506. 507. 508. 509. 510. 511. 512. 513. 514. 515. 516. 517. 518. 519. 520. 521. 522. 523. 524. 525. 526. 527. 528. 529. 530. 531. 532. 533. 534. 535. 536. 537. 538. 539. 540. 541. 542. 543. 544. 545. 546. 547. 548. 549. 550. 551. 552. 553. 554. 555. 556. 557. 558. 559. 560. 561. 562. 563. 564. 565. 566. 567. 568. 569. 570. 571. 572. 573. 574. 575. 576. 577. 578. 579. 580. 581. 582. 583. 584. 585. 586. 587. 588. 589. 590. 591. 592. 593. 594. 595. 596. 597. 598. 599. 600. 601. 602. 603. 604. 605. 606. 607. 608. 609. 610. 611. 612. 613. 614. 615. 616. 617. 618. 619. 620. 621. 622. 623. 624. 625. 626. 627. 628. 629. 630. 631. 632. 633. 634. 635. 636. 637. 638. 639. 640. 641. 642. 643. 644. 645. 646. 647. 648. 649. 650. 651. 652. 653. 654. 655. 656. 657. 658. 659. 660. 661. 662. 663. 664. 665. 666. 667. 668. 669. 670. 671. 672. 673. 674. 675. 676. 677. 678. 679. 680. 681. 682. 683. 684. 685. 686. 687. 688. 689. 690. 691. 692. 693. 694. 695. 696. 697. 698. 699. 700. 701. 702. 703. 704. 705. 706. 707. 708. 709. 710. 711. 712. 713. 714. 715. 716. 717. 718. 719. 720. 721. 722. 723. 724. 725. 726. 727. 728. 729. 730. 731. 732. 733. 734. 735. 736. 737. 738. 739. 740. 741. 742. 743. 744. 745. 746. 747. 748. 749. 750. 751. 752. 753. 754. 755. 756. 757. 758. 759. 760. 761. 762. 763. 764. 765. 766. 767. 768. 769. 770. 771. 772. 773. 774. 775. 776. 777. 778. 779. 780. 781. 782. 783. 784. 785. 786. 787. 788. 789. 790. 791. 792. 793. 794. 795. 796. 797. 798. 799. 800. 801. 802. 803. 804. 805. 806. 807. 808. 809. 810. 811. 812. 813. 814. 815. 816. 817. 818. 819. 820. 821. 822. 823. 824. 825. 826. 827. 828. 829. 830. 831. 832. 833. 834. 835. 836. 837. 838. 839. 840. 841. 842. 843. 844. 845. 846. 847. 848. 849. 850. 851. 852. 853. 854. 855. 856. 857. 858. 859. 860. 861. 862. 863. 864. 865. 866. 867. 868. 869. 870. 871. 872. 873. 874. 875. 876. 877. 878. 879. 880. 881. 882. 883. 884. 885. 886. 887. 888. 889. 890. 891. 892. 893. 894. 895. 896. 897. 898. 899. 900. 901. 902. 903. 904. 905. 906. 907. 908. 909. 910. 911. 912. 913. 914. 915. 916. 917. 918. 919. 920. 921. 922. 923. 924. 925. 926. 927. 928. 929. 930. 931. 932. 933. 934. 935. 936. 937. 938. 939. 940. 941. 942. 943. 944. 945. 946. 947. 948. 949. 950. 951. 952. 953. 954. 955. 956. 957. 958. 959. 960. 961. 962. 963. 964. 965. 966. 967. 968. 969. 970. 971. 972. 973. 974. 975. 976. 977. 978. 979. 980. 981. 982. 983. 984. 985. 986. 987. 988. 989. 990. 991. 992. 993. 994. 995. 996. 997. 998. 999. 1000.

siedm przez oo. Dominikanów było przyjęte; że po upłynieniu tego czasu, już prawie od roku, zgodnie z ich wolą, rozwiązane zostało; i że nakoniec, jeżeli oo. Karmelici na kapitulę zebrani do prośby Uniwersytetu przychylić się nie będą raczyli, bractwo to gdzieindziej umieszczone zostanie (27).

Tak pochlebne dla karmelitańskiego zakonu przełożenia, jego powołanie, by pracował nad wiecznym swych bliźnich szczęściem, z którego nie mógł się lepiej wywiezywać, jak kiedyby ćwiczył młodzież w pobożności i od jej lat dziecinnych na drogę zbawienną usilnie ją nawodził, nakoniec zapewnienie, że oo. Dominikanie bynajmniej się nie urażą usunięciem od siebie zgromadzenia młodzieży uniwersyteckiej, kiedy dla pewnych przyczyn, które obecnie kapitule przełożono, najbardziej sobie tego życzyli, przywiodły Karmelitów, iż do zadosyć uczynienia prośbie rektora swą powolność oświadczyli. I to też skłaniało ich do życzeń Akademii, że kiedy i przedtém ucząca się młodzież, pomimo, iż u Karmelitów swego oratorium nie miała, w dni świąteczne dla czynienia spowiedzi, tłumnie się w ich kościele zbierała, a przez wyszukiwanie sobie spowiedników, klasztorną ciszą zakłócała, łatwiej byłoby utrzymać ją w porządku, gdyby ją w jedno miejsce zebrano (*).

Ale ważniejszą nad wszystkie wyłożone powody była ta okoliczność, iż Karmelici w tém połączeniu korzystną upatrywali sposobność wzbudzania w młodzieży ducha zakonnego, zachowania i ustalenia swój wzjętości, i przelania jej na swych następców; zwłaszcza, że synowie najznakomitszych rodzin, na nauki w Krakowie uczęszczający, przez ocieranie się o Karmelitów w latach dziecinnych,

(*) *Annales Orat.* str. 3.

do nichby przywykali: a tak w dojrzałym wieku nie tylko ich reguły przeciw jej nieprzyjaciołom zawsze szczerze bronili, aleby też zakonowi w każdym zdarzeniu w pomoc iść nie omieszkali (*).

Temi pobudkami skłonieni Karmelici, widząc, że Dominikanie, pomimo kilkotygodniowego ich ociągania się, tudzież rozgłoszonej wieści, iż oratorium akademickie do nich się przenosi, żadnego przeciw temu kroku nie uczynili, pobożne to połączenie w dniu 13 lipca 1631 r. w swoim kościele ś. Michała i Józefa, dokąd się byli z Wesolej przenieśli, uroczyście zawiązali, oddawszy je pod stér ks. Jakuba od Najświętszej Trójcy, którego pierwszym ojcem tegoż bractwa prowincyał polski był mianował (28). Odtąd bractwo to w niedziele i dni świąteczne u nich się zbierało. A kiedy, w kilka tygodni po jego do Karmelitów przeniesieniu się, Dominikanie, widząc wzrastającą ich wziętość, zerwanego z Akademią układu żałować i na Karmelity niechętném okiem patrzeć zaczęli, przeor tego zgromadzenia, Grzegórz od ś. Jana Ewangelisty, przełożywszy im cały tok rzeczy, oczyścił swój zakon od niesłusznego zarzutu, a Dominikanie przekonawszy się o niepodobieństwie odrobienia tego, co się już stało, uspokoili się, powód zmiany na Akademików zwalając (**).

Nie podobna opisać; mówi autor roczników bractwa, jak dalece nabyło ono wziętości przez ciągłe spowiadanie się swych członków, przez skromność i zdumiewającą zmianę obyczajów młodzieży, i nakoniec przez to, iż nie tylko uczniowie, ale też i professorowie oraz inni dostojni mężowie, żarliwie uczęszczali na czynione w kościele

(*) *Annales Oratorii* str. 3.

(**) Tamże str. 4.

nauki i inne duchowne ćwiczenia. Wszystko to nader korzystnie przemawiało za Akademią przeciw jej oszczercom głoszącym, jakoby w niej pobożności nie było. A lubo przedtém niesworna młodzież, nieukróconej swawoli, wielkich zaburzeń, a częstokroć i krwawych morderstw, szczególnież zaś około Wniebowstąpienia Pańskiego, dopuszczała się, teraz jednak, mówi dalej tenże pisarz, wszystko to ustało (29); a Karmelici, widząc codziennie wzrastającą w uczniach pobożność, zatwierdzoną sobie od Grzegorza XVgo, papieża, społeczność duchowną (*consortium spirituale*) dla nich wydrukować kazali, i takową nie bez widocznego owocu duchownego onym zalecali (*).

Urządziwszy całe zgromadzenie, w dniu 23go listopada przystąpiono do wyboru starszych, który podobnie jak i inne później czynione, spisano w osobnej księdze na to przygotowanej. Nakoniec ojciec oratorii tak dla starszych bractwa, jako też i dla wszystkiej do niego należączej młodzieży, ułożył pewne przepisy, między innemi szczególnież zalecające: żeby wszyscy do uczestnictwa duchownego należeli i szkaplerz święty nosili; żeby w zimie rano około godziny 8mej, w lecie zaś około 7mej co niedziela i dni uroczyste na mszę świętą i naukę uczęszczali; uczniowie zaś klass niższych, żeby się na pół godziny wcześnziej zbierali dla słuchania czytań duchownych, i żeby, ilekroćby im to ojciec oratorii nakazał, i po południu przychodzili. Nadto przepisano: żeby młodzież przynajmniej raz na miesiąc, tudzież w kilkunastu dniach świątecznych w ustawie wyrażonych, do stołu Pańskiego przystępowała; żeby się do częstej spowiedzi, to jest raz na tydzień, a przynajmniej co dwa tygodnie

(*) *Annales Oratorii* str. 4.

przyzwyczajają, a to według tego jak spowiednik za potrzebne uzna (*).

Tak zawiązane oratorium coraz bardziej wzrastało, bo już w roku następnym (1632), nietylko wiele znakomitéj młodzieży doń się wpisało, ale téż niechętni mu przedtém professorowie, snąc ulegając okolicznościom, które zbyt często w lękliwych sercach głos przekonania stłumiają, liczbę jego pomnożyli i żarliwie na te schadzki uczęszczali (**).

Pomyślny postępek bractwa zachęcił Karmelitów, iż w tym roku *Exercitia Spiritualia*, tudzież patronów na każdy miesiąc, blisko na lat czterdzieści, rozłożonych, dla użytku bractwa do druku podali (30).

Samo wewnętrzne urządzenie oratorium, schlebiające chęci odznaczania się, która w młodzieży szczególniej przemaga, znacznie się przyczyniło do jego rozkrzewienia. Dla zachęcenia bowiem synów znakomitych domów do pilnego na nabożeństwo uczęszczania i do odznaczania się w niém wielką żarliwością, przez coby innym za pobudkę służyli, postanowiono: żeby w oratorium, którego urodzonym promotorem kilkakrotnie i jednomyślnie rektora Uniwersytetu ogłoszono (***), wybory starszych, na których zwykle professorów i panięta zapraszano i takowych imiona w osobną księgę wpisywano (****), co pół roku czyniono (*****); żeby imiona tych panięta, któreby podczas processyj assistowały z większemi świe-

(*) *Annales Oratorii* str. 7.

(**) Tamże.

(***) *Annales Orat.* str. 8. 9. 11go i 15go maja 1633 r.

(****) Tamże str. 10.

(*****) Tamże str. 8. 9. 17. 57. Wybory bywały w poniedziałek po Zielonych Świątkach i 25 listopada. Tamże str. 9.

cami przez siebie kupionemi, ku wiecznej chwale i naśladowaniu umieszczano w osobnej księdze (*); żeby w przeznaczonej na to księdze spisywano nazwiska zmarłych dobroczyńców, którzy przynajmniej 10 zł. dla oratorium złożyli, i te w dniu wypominek, co rok, odczytywano (**); żeby w innej znowu księdze zachowywano mowy przez professorów i młodzież w czasie licznych świąt i uroczystości z wielkiem spółubieganiem się często czynione (***) ; nakoniec ogłoszono, że uczniowie, którzyby sprawili wory pokutne i takowe oratorium darowali, ilekroćby który z ich towarzyszy używał tego okrycia dla czynienia w niem dyscypliny, tylekroć piątą część z jego zasługi mieć będą (****). I to też wielce skłaniało młodzież do pilnego uczęszczania do oratorium, że imiona obecnych w niem, przynajmniej w czasach późniejszych, śnać dla wyszczególnienia ich pobożności, pilnie spisywano, i wykazy te professorom składano.

Aczkolwiek już w XIIItém stuleciu przez Duns-Scota wprowadzona, a przez Franciszkanów żarliwie broniona nauka o niepokalaném poczęciu N. Maryi Panny, mimo kilkowiecznej o to z Dominikany wojny, za wpływem silnie popierających ją Jezuitów, i na prośbę Filipa IVgo, króla hiszpańskiego, nakoniec w pierwszej ćwierci XVIIgo stulecia przez papięzy Pawła V (1617 r.), tudzież Grzegorza XV (1622 r.) w kościele utwierdzona (31), już przy

(*) *Annales Orat.* str. 16. 21. 39. Księgę tę nazywano *Liber vitae* str. 41.

(**) Tamże str. 9 i 45.

(***) Tamże str. 17. 45. Księgę tę *Liber instructionum* nazywano.

(****) Tamże str. 9. 10. 11. 12. 42. Lubo już w r. 1633 d. 24 czerwca zachęcano do sprawienia tych worów, jednakże dopiero w r. 1638 dwadzieścia dziewięć kap, częścią ze składek, częścią przez gorliwych z bractwa, było zakupionych.

końcu trzeciego dziesiątka lat tego wieku i w Polsce, gdzie Marcin Szyszkowski, biskup krakowski, w swój dyccezyi w r. 1628 święto tego imienia z oktawą był zaprowadził (32), ustalać i upowszechniać się zaczęła; stémwszystkiem oratorium Akademii krak., która, od pierwszych lat swego założenia, statecznie z Tomistami trzymała, nieco później szczególniejszą dla téj tajemnicy cześć okazało, kiedy dopiero w r. 1636 swój dotychczasowy Oczyszczenia tytuł na Niepokalanego Poczęcia zamieniło (*Ann. Orat.* str. 40). W tymto czasie po całym kraju cześć ta coraz więcej szerzyć się zaczęła, zwłaszcza gdy król Władysław IV, który już w r. 1637 chciał być zaprowadzić w Polsce, zatwierdzony przez Urbana VIII, papieża, order Niepokalanego Poczęcia (33), w jedynaście lat później (1645 r.) wpisawszy się do bractwa pod tym tytułem w domu professów Jezuitów warszawskich zawiązanego, był jego prefektem, a dwaj bracia królewscy Jan Kazimiérz i Karol Ferdynand, urząd assystentów w niém sprawowali. Kiedy bowiem na wzór królewski cały dwór, a za nim i wszystek lud, zwykle się układa; „szło przeto, jak pisze Kwiatkiewicz, za przykładem królewskim, i wpisało się w poczet téjże kongregacyi z biskupami i księżętami panów i pań wiele, ślubem się obowiązując na bronienie niepokalanego poczęcia Matki Boskiej“ (*). Ale od tego ustępu będącego ważnym przyczynkiem do obrazu przeszłości, o której mówimy, przejdźmy do dalszych wspomnień o bractwie naszym.

Chociaż oratorium akademickie już w r. 1633 znaczną liczbę zwolenników liczyło, jak się to pokazuje z owéj w dniu 10 listopada t. r., z polecenia Krzysztofa Najmana fil. i med. doktora, ówczesnego Uniwersytetu rektora,

(*) Kwiatkiewicz a S. J. Roczne dzieje str. 897.

na podziękowanie Bogu za świetne przez Władysława IVgo odniesione zwycięstwa, odprawionéj okazałéj i uroczystéj, z wielą obrazami kosztownie przybranemi, processyi, na którój do 6000 młodzieży zebranéj liczono (*); pomnożyła jednak w następnych latach poczet pobożnych oratorów i ich żarliwość zagrzała ta okoliczność, iż o. Jan od ś. Hieronyma, generał Karmelitów bosych, oratorium w r. 1635 d. 16 maja zatwierdził, i cały Uniwersytet wraz z jego młodzieżą przypuścił do udziału wszystkich przywilejów, odpustów, prośb, postów, dyscyplin, pielgrzymek, tudzież jakichbądź dobrych uczynków duchownych i łask, jakieby zakon posiadał (**); a Urban VIII, papież, w tymże roku i dniu dwoma *Breve* nadał odpusty członkom w tém oratorium udział mającym, któreto *Breve* d. 22 grudnia t. r. Erazm Kretkowski, officyał krakowski, ogłosić pozwolił (***)).

Skoro w dniu 14 września t. r. (1635) na zebraniu starszych bractwa nadesłane, z Rzymu przypuszczenie jego członków do uczestnictwa przywilejów, odpustów, łask i t. d. zakonu karmelitańskiego, odczytano, zgromadzenie uchwaliło, żeby, ojciec bractwa skręślił przepisy, które zachowywać powinni, chcący należeć do tego uczestnictwa; nadto postanowiono, żeby to przypuszczenie było dawane na piśmie i opatrzone pieczęcią, którój wzór oznaczono (****). W tych przepisach między innemi ojciec oratorii zalecał: żeby pragnący być uczestnikami łask du-

(*) *Annales Oratorii* str. 13. i 14.

(**) *Annales Orat.* str. 23, 25, 26. Przywilej przypuszczenia znajduje się w *Unio philadelphica in visceribus olim Almae Matris Universitatis Cracov.* i t. d. E² f. v.

(***) *Annales Oratorii* str. 33.

(****) *Annales Orat.* str. 26.

chownych, wpisali się do bractwa szkaplerza ś.; żeby codziennie litanją o N. Maryi Pannie, za którą 200, tudzież o imieniu Jezusowém, za którą 300 dni odpustu nadano, pilnie odmawiali (*); żeby spotykający się, według chwalebnie przyjętego zwyczaju, witali się słowy: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*; za co, tak pozdrawiający, jak i odpowiadający, po 50 dni odpustu dostępowali (34).

Wdzięczni téj łaski professorowie Uniwersytetu, w r. 1636 do Krakowa przybyłego o. Eugeniusza od ś. Benedykta, prowincyała niemieckiego, a generalnego prowincyi polskiej wizytatora, z licznie zebraną dostojną z najznakomitszych domów młodzieżą nawiedziwszy, dziękowali za ten szczególny zakonu karmelitańskiego dowód życzliwości, którą rzetelną czią i należną dla całego zgromadzenia wdzięcznością odplacać przyrzekali; upraszając przytém, by i list dziękczynny, do generała od Akademii pisany, uprzejmie przyjąć zechciał (**).

Lubo wyrządzona ze strony Akademii cześć wizytatorowi prowincyi, całe zgromadzenie uczuciem udowolenia napępniała, daleko więcej atoli radowali się Eliasza synowie, widząc, iż nadzieja wzbudzenia zakonnego ducha w uczniach akademickich, którą się szczególnież powodowali w udzieleniu u siebie miejsca dla oratorium, szczęśliwie się ziściła. Czyli bowiem przypatrywali się wzrastającej codziennie liczbie pobożnych i żarliwych braci; czyli się zajmowali spowiedzią coraz częściej i tłu-

(*) Tamże str. 28. Porównaj Summaryusz odpustów, przywilejów i łask od wielu najwyższych kościoła ś. pasterzów, tak zakonnikom, braci i siostrom, bł. Panny Maryej z góry Karmelu — pozwolonych. w Krak. w druk. Wojciecha Goreckiego. 1679. 8. str. B².

(**) *Annales Orat.* 36.

mniej obiegającej spowiednicy młodzieży (*); czyli wspólnie z nią ściany i ołtarz oratorium ubierali na dni uroczyste materyami, których biedne Żydy z polecenia rektora Uniwersytetu, na każde żądanie młodzieży, przynajmniej sześć razy do roku, pożyczac musiały (**); czyli podczas czterdziesto-godzinnego nabożeństwa z pociechą wewnętrzną uważali, jak młodzież, w godzinach dla każdej szkoły i bursy oznaczonych, spieszyła na modlitwy, śpiewała pieśni i litanije, oraz w pewnej liczbie przy wystawionym przenajśw. Sakramencie w asystencyi stawała (***) ; czyli oznaczali czas tak professorom jak i paniętom ubiegającym się o zaszczyt czynienia mów lub czytania stósownych więrszy w oratorium rano i po południu, w dniach świętecznych i uroczystych(****); czyli się przysłuchiwali deputacyi od bractwa z professorów Jędrzeja Swinarskiego, kanonika poznańskiego, Stanisława Czaplica, profesora prawa, tudzież kilkunastu synów senatorskich, o. Serafina od N. Maryi, generalnego wizytatora karmelitańskiego, upraszającej o udarowanie oratorium krzyżem miedzianym, który niegdyś był nosił ś. p. o. Dominik od Jezusa Maryi, generał ich zgromadzenia, cudami odznaczający się (*****); czyli się cieszyli, widząc jak tej cudownej pamiątce cześć wyrządzano (*****); czyli nakoniec z ra-

(*) *Annales Orat.* str. 39.

(**) Tamże str. 11. 12. Bractwo wyprawiło w tym celu deputacyą do rektora z trzech professorów, t. j. Stanisława Czaplica, Daniela Otrębosza i Łukasza Piotrowskiego.

(***) Tamże str. 37. 38.

(****) Jakub Vitelius, kollega starszy, tudzież Krzysztof Najman, rektor uniw. powstawali przeciw tym teologicznym młodzieży rozprawom. Tamże str. 17. 57.

(*****) Tamże str. 13.

(*****) Tamże str. 15.

dosném rozrzewnieniem patrzyli jak licznie zebrana młodzież, w wielki piątek, mając na czele synów senatorskich innych możnych obywateli, przybranych w białe kapy płucienne, wizerunkiem bł. Kantego i berłami akademickimi na czerwonym suknie na piersiach ozdobione, po ukończeniu obchodów siedmiu kościołów ze świecami, muzyką i śpiewaniem litanii o imieniu Jezusowém, nakoniec późno wieczorem do ich kościoła wróciwszy, po uczynionej do siebie przez mowę oratoryi stósownej przemowie, przy żalósnej muzyce, cztery razy zmieniając się, dyscyplinę czyniła (*): we wszystkiém tém i wszędzie widzieli okwity owoc swych zakonnych trudów i usiłowań, a przekonani w duchu o rzetelności swych zasług w tym względzie położonych, nie bez udziału w tém własnej chwały, często powtarzali: iż ta pobożność Uniwersytetowi nader wielką sławę i poważanie w powszechności zjednała (**).

Pisarz tylekroć wspomnianych roczników bractwa z wielkiém uradowaniem mówi w swój księdze o uroczystości Nawiedzenia N. Maryi Panny w r. 1642 przez bractwo obchodzonej. Ten bowiem dzień, w którym się nader licznie Akademicy na nabożeństwo byli zebrali, nie tylko Cynerski, fundacyi Tylickiego w Uniwersytecie wymowy professor, po Karyńskim, professorze prawa, bractwa pobożnego najzarliwszy mowca, swą przemową uświetnił; ale téż pomnożyło jego uroczystość przypuszczenie do uczestnictwa duchownego (*consortium spirituale*) i wpisanie do bractwa szkaplerza świętego, Samuela

(*) *Annales Orat.* str. 49. 50. 60.

(**) *Annales Orat.* str. 39. *Crevit quoque confessionum et communionum frequentatio, quae pietas Universitati Cracoviensi via credibilem famam et existimationem conciliavit.*

Kalinowskiego, wojewodzica czernichowskiego, Zbigniewa Lanckorońskiego, Stanisława Koniecpolskiego, Jana i Mikołaja Ostrorogów, tudzież Jana i Stanisława Działyńskich (35).

Jakby długo oratorium akademickie przy kościele Karmelitów utrzymywało się, i kiedyby je przeniesiono do szkoły Władysławsko-Nowodworskiej w r. 1643 nowo otworzonej, o tém najmniejszego nie znajduję śladu w jego rocznikach do 23 kwietnia 1643 roku doprowadzonych. Że atoli i w następnych latach bractwo to ciągle się w dzisiejszym amfiteatrze szkolnym zbierało, i nowemi łaskami z Rzymu było obdarzane, poświadczają to dokumenta w archiwum uniwersyteckim zachowane. Z nich bowiem dowiadujemy się, iż w roku 1645 w styczniu Franciszek Barberini, kardynał i promotor w Rzymie archikonfraternii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, wraz z przeorem i kustoszami, na usilne prośby ze strony bractwa, przez wysłanego w tym celu do Rzymu jego prokuratora, jakiegoś Mikołaja Sebastiana, przypuścił je do uczestnictwa odpustów, jakie rzymskiemu bractwu Klemens VIII. d. 17 grudnia 1604go, a później Paweł V. d. 5 lipca 1607 r. tudzież Innocenty X. papież, byli udzielili i zatwierdzili (*). Piotr Gembicki, biskup krakowski, potwierdzonemu przez siebie oratorium, listem swym z dnia 8 maja 1646 roku, te odpusty ogłosić pozwolił.

Odtąd nie masz spisanych zdarzeń bractwa, które następnie pod stérem prowizorów, zwyczajnie z teologicznego lub prawnego wydziału wybieranych, albo téż wi-

(*) Dokument w archiwum uniwersyteckim N. 18,375 i 12,593. *Liberium Marianum*, w którym odpusty przez Innocentego X. nadane są umieszczone.

ce-prowizorów szkoły Władysławsko-Nowodworskiej zostając, tak przez powietrze, jak i wojenne zamieci często przerywane, powoli w swój żarliwości słabnąć i stygnąć musiało. Wszakże w późniejszej księdze spisu jego członków czytamy: iż w r. 1667 d. 8go grudnia, to jest w dniu niepokal. Poczęcia N. Maryi Panny przez Jędrzeja Kucharzkiego t. d. i prof. kan. kat. kr., szkół Władysławsko-Nowodworskich prowizora, zostało wznowione (36). A lubo i potem nieprzyjemne okoliczności te pobożne schadzki, szczególnież zaś posiedzenia, na których zapisywano się, na dłuższy czas przerywały, jak n. p. podczas powietrza w r. 1707 i 1708, które według zachowanego tu wspomnienia, w mieście i na przedmieściach do 20,000 ludzi pochłonąć miało (*); przecież jeszcze w r. 1703 na prośbę swego kapelana ks. Marcina Kudasiewicza, przez Michała Szembeka, biskupa pałijskiego, suffragana krakowskiego, bractwo to pozwoleniem wystawienia przenajświętszego Sakramentu w dzień odpustu zaszczycone (**), utrzymywało się aż do roku 1786: lubo w r. 1783 d. 8 grudnia już po raz ostatni 189 osób, a między temi wielu synów najpierwszych dygnitarzy w poczet braci zapisano.

Kiedy w r. 1786 Uniwersytet w podaniu swoim do księcia prymasa i administratora dyecezyi krakowskiej, przełożył, iż przyzwoiciój byłoby, żeby młodzież raczej do kościoła ś. Anny na nabożeństwo uczęszczała, nie zaś, jak dotąd, w oratorium się modliła, ten d. 10 października t. r. polecił Stan. Minockiemu, professorowi i k. k. kr., żeby zdjął święcenie z ołtarzy i całego oratorium, które następnie na amfiteatr szkolny przerobiono (37).

(*) *Oratorium academicum* str. 112.

(**) Dokument w archiwum uniw. N. 5,961 i rękopism *Oratorium academicum* str. 125.

Dla uzupełnienia wiadomości o oratorium akademickim wypada tu nadmienić, że lubo w jego przepisach nie masz śladu wyłączenia zeń osób płci obojęd do grona Uniwersytetu nie należących; jednakże, przynajmniej w późniejszym spisie członków, bo dawniejszy zagiął, do r. 1689, prócz kilku znakomitych osób, tylko samych profesorów i uczącą się młodzież w księgę oratorii wpisaną znajdujemy. Dopiero w tym roku po raz pierwszy dnia 8 grudnia, piętnaście Norbertanek przypuszczono do uczestnictwa odpustów bractwa, do którego się przez swego kanonikę wpisały (*). W późniejszych czasach, to jest od r. 1691 do r. 1745, tylko 43 kobiet było zapisanych (**).

Oratorium akademickie miało następujące fundusze:

a) Procent 700 złp. wynoszący, od kapitału 10,000 złp. przez ks. Stanisł. Garwaskiego k. kat. kr. dla kapelana tego oratorium zapisanego, a na wsi Ilkowicach, w powiecie książkim, w aktach grodzkich krakowskich w pierwszy poniedziałek po ś. Agneszce roku 1637 umieszczonego.

b) Czysz z domu i ogrodu pod murami kazimierskimi w r. 1646 przez Łukasza Haskowskiego na korzyść penitencyarza tegoż oratorium zakupionego. (Radymińskiego *Annales* pod tym rokiem).

c) Procent od summy 1000 złp. w r. 1726 przez exekutorów testamentu ks. Marcina Oślińskiego ś. t. d. i prof. zapisanej, z warunkiem, ażeby kapelan jedną mszą ś. co miesiąc za duszę Marcina odprawiał, a po skończeniu ję z młodzieżą psalm *De profundis* odmawiał. (*Conclus. Univ.* a. 1728 str. 73).

d) Procent od 100 złp. które Stanisław Alex., rodzony brat Antoniego Laskiewicza, m. d. zapisał na jedną

(*) *Orat. acad.* str. 72.

(**) Tamże str. 27. 72. 96. 105. 143. 176. 183. 190. 243.

mszą ś. co kwartał za dusze swych rodziców. Tak tę, jak i powyższą Oślińskiego sumnę, Laskiewicz przez siebie wypożyczoną, ubezpieczył na zagonach Nowejwsi. (*Acta Judiciū advocat. et scabin. Novae Regiae villae ad Cracov. in Metrica Novodvorsciana* str. 40 i 45).

W wizycie szkół Władysławskich przez archiprezbitera Jacka Łopackiego, ś. t. i m. dokt. k. k. kr., z polecenia Lipskiego, kardynała i biskupa krakowskiego w r. 1742 uczynionój, a w archiwum uniwersyteckim pod liczbą 5,959 zachowanój, znajduję jeszcze wzmiankę o jakimś funduszu na Izbicach zabezpieczonym, którego, przez okazanie zapisu, władza szkolna już podówczas nie uzasadniła.

Te są szczegóły o bractwach jezuickim i akademickim w Krakowie, dwóch teraz nawet z imienia nieznanych instytucjach, lubo te przez dwa wieki przeszło na moralne i umysłowe narodu życie, a zatém i na jego przyszłość przeważnie wpływały. Wszakże bractwa, w których się młodzież z krzywdą ojczystej mowy w języku obcym obyczajem mnichów modliła, w których tak profesorowie jak i panięta, to w dni uroczyste, to podczas wyborów starszych bractwa, lub z innych okoliczności, najczęściej o tajemnicach niepokalanego poczęcia, zwiastowania, wniebowstąpienia, a zatém o rzeczach niepojętych, do tego w średniowiecznej, rozwijanie się zdolności umysłowych oraz swobodny polot żywój i silnej wyobraźni wielce krępującej łacinie, w zawody prawili (38), najwięcej przyczyniły się do lekceważenia mowy ojczystej, do stłumienia umysłowego narodu życia, do zwichnięcia jego rozsądku, i do skażenia dobrego smaku, z którego upadkiem, wzgardziwszy miłą w pisarzach XVIgo wieku prostotą, jasnością i czystością wysłowienia, za czczą nadętością uganiać się, i takową błędnie

w swęj niedołężności umysłowej za szczytność uważać zaczęto. Boleli na to spólczesni, zgubną nowością nie olśnieni, pisarze. Jakoż szacowny z wielu gruntownych i trafnych myśli Kasper Siemek, wychowaniec Uniwersytetu naszego, w waźnym swém dziele pod tytułem: *Civis bonus* w r. 1632 w Krakowie wydaném, nadmieniwszy, że rzeczpospolita nad edukacją młodzieży szczególnieć czuwać powinna, po wzmiance o owym nauczycielu, co młodzież falerieńską w ręce Kamilla był oddał, tę waźną czyni uwagę: „Ale cóż ów wiarołomny nauczyciel uczynił? Ciała młodzieży oddał. Cięższa to zbrodnia, kiedy umysł zwichniesz, tak go usposobiwszy, że albo wcale nie jest • pożyteczny ojczyźnie, albo jęj nawet szkodzi. Łatwo się młodzież omamia, z trudnością zaś otrząsa się z przesądu, którym nasiąkała“ (39).

Bractwa tęż były płodnym zarodkiem licznych w kraju konwentów. Przez nie bowiem młodzież nabywała pojęć i skłonności zakonnych, przeciwnych celom spólczności, dla której się kształciła; a zasmakowawszy w życiu klasztorném, któremu się od lat dziecinnych z blizka przypatrywała, z utęsknieniem oczekiwała dojrzalszego wieku, w którymby wdziawszy na się kapicę, wolna trosk ludzi światowych, w błogięj doczesności, wysługiwała wieczne swęj duszy zbawienie. Ten tęż był cel szkół jezuickich i ich oratoriów, żeby, przez zakonniczenie najcelniejszję, bo ni by oświeconęj narodu częsci, panowanie swoje w nim ugruntowali i rozszerzyli.

Tę ich zgubną dla kraju dążność odgadywali światli i prawi obywatele, i nie raz ich nieczne sprawy na oczy im wymiatali. Jakoż Jerzy książę Zbarazki, kasztelan krakowski (40), w liście do prowincyała jezuickiego pisanym, którego kopie znajduję się w dwóch rękopismach biblioteki

Uniwersytetu naszego, te im czyni wyrzuty: „Waszmość Krakowa pragniecie, abyście już wszystkę Polskę *sub ferulam vestram* podrzucili, i jakoby monarchią jakąś nad dziećmi naszymi mieli; żeby to w rękach waszych było i od was samych czekać *honores et faciem futurae reipublicae*; żeby od was obyczaje, od was *mutuos consensus*, od was *affectus subditorum in principem*, od was wszystkie stołki, od was nakoniec wszystka Rzeczpospolita, a nie od kogo inszego dependencją miała. Kto chce sobie powolnym mieć by najdzikszego zwierza, tedy go z młodu formuje. Patrzcie WWmm. jeżeli to nie wielkie *compedes* na ojczyznę kładziecie, gdy dzieci jój *in toto regno* siecią jakoby ogarnąć i do siebie pogarnąć chcecie“ (*).

Ale i Jezuici w późniejszym czasie bynajmniej nie ukrywali swoich zamiarów, kiedy w wydany przez siebie w r. 1627 *Gratisie wycwiczonym*, wspomniawszy o korzyściach, jakie na naród przez ich szkoły spłynęły, nie bez chępliwości dodają, że „o tém najlepiej sądzić mogą ci, co dobrze pomną przed laty 45, jaka liczba w klasztorach zakonników w Polsce była, nie wiele coś klasztorów wyjąwszy znaczniejszych, przedtém niżeli szkoły Jezuici w Polsce otworzyli, a jaka jest z łaski Bożej teraz“ (**).

Olbrzymi postęp w zakonniczeniu narodu bynajmniej dziwić nas nie będzie, skoro zważymy, iż według Jana Argenta, jezuickiego w r. 1612 w Polsce wizytatora, zgromadzenie to w tym czasie około 10,000 uczniów w swych szkołach liczyło, z których poznańskie 50ciu do 60ciu rocznie do różnych klasztorów dostarczały (***)

(*) Pod znakami CC. IX. 6. str. 129 i EE. II. 7. str. 359 f. v.

(**) Pięknorzeckiego (Szembeka) *Gratis wycwiczony*. str. 12.

(***) Argenti Joan. S. J. *De rebus Societatis Jcsu in Regno Poloniae*. Crac. 1615. 4. str. 50; wyd. 1620. 8. str. 115.

Z takiego to wychowania młodzieży wynikło, że Polska przed stem lat, kiedy na swój rozległej, bo 13,575 mil kwadratowych zajmującej przestrzeni, zaledwie 24,000 wojska nędznie utrzymywała, w tym samym czasie około 51,354 w dostatki opływających mnichów i mniszek, a między temi 2,097 samych Jezuitów, liczyła (41).

Z tychto dwóch bractw wysnuły się, z czasem po wszystkich szkołach zaprowadzone, a przy klasztorach do początku naszego wieku utrzymujące się, *Sodalitates Marianae* (42). Przez nie téż upowszechnił się w kraju, ów w wiekach grubiej ciemnoty wymyślony rodzaj źle pojętej pobożności, którą olśnieni żarliwcy, z obrazą przystojności i uczucia, z znieważeniem wiary świętej, nietylko w miejscach publicznych, ale téż i w przybytkach chwale Najwyższego poświęconych, jeszcze w ostatnim dziesiątku zeszłego stulecia, obnażone swe ciało, aż do zbroczenia krwią, nielitościwie smagając, tym ohydny rodzaj pokuty, Bogu, który jest dobrocią, miłosierdziem i litością, nie pomni na naukę Jana ś., iż go w duchu i prawdzie chwalić należy, na ubłaganie odpuszczenia grzechów, obyczajem pogańskim krwawą czynili ofiarę. Okoliczność ta nowym jest i silnym dowodem, jeszcze na początku czwartego wieku przez chrześcijańskiego filozofa Laktancyusza wyrzeczonej prawdy, iż „ludzie dla tego błędzą, że albo się religii oddają, bez względu na filozofią; albo się samiej filozofii chwytają, niedbając o religią: gdy jedna bez drugiej prawdziwą być nie może“ (*).

(*) *Homines ideo falluntur, quod aut religionem suscipiunt, omis-
sa sapientia; aut sapientiae soli student, omissa religione:
cum alterum sine altero non possit esse verum. Lactantii.
Divinar. Institutionum lib. III. c. 11. edit. Bipont. vol. I. str. 185.*

PRZYPISY I DODATKI.

1.

Upominanie do Ewangelików o zbór ich krakowski zburzony r. 1591, w dziele Skargi Kazania przygodne. w Krakowie 1610. fol. str. 409, 1.

2.

Diecezya krakowska składała się dawniej z województw krakowskiego, sandomińskiego, lubelskiego, księstwa oświęcimskiego, zatorskiego, siewierskiego, ziemi łukowskiej tudzież znacznej części Szląska. Zob. *Syntagma juris universi Regni Poloniae* str. 468. Porównaj Załuskiego *Bibl. Historyków. Krak.* str. 184.

3.

Skarga, jak wyżej, str. 408, 1. Reszka, snąc by tym większą trwogą katolickie serca napełnił, a tak je snadniej do silniejszego oporu pobudził, w dziele *De Atheismo et phalarismo Evangelicorum. Neapoli. 1596. 4,* na str. 543 pisze, jakoby dyssydenci w Koronie 5000, w Litwie zaś 300 kościołów parafialnych katolikom zabrać mieli. Friese w *Beyträge zu der Reformationsgeschichte in Polen und Lithauen Th. II. B. I.* na str. 271 zarzuca mu, że, nazznaczając tak wielką liczbę kościołów przez dyssydentów katolikom zabranych, z prawdą się pominął; bo ich zbory przez Cichockiego w *Alloquia Osiecensia*, tudzież w Węgierskiego *Slavonia reformata*, tu i owdzie wyliczone, lubo w części i przez dyssydentów wybudowane, nie czynią razem tak wielkiej liczby. To twierdzenie Friesego popiera

okoliczność, iż w całym dawnym Królestwie polskim, nie wyłączając Litwy, według Rzepnickiego tylko 4479, a jak Korzeniowska podaje (*Tabl. geogr. polit.*) 4570 kościołów parafialnych liczono. Jeżeli do tego dodamy kościoły klasztorne, których według Temprowskiego *Kalend. krak.* na rok 1744, tudzież Sałszewicza *Compendium geographiczne w Krakowie* 1746 wydanego, około 999, lub, jak Korzeniowska (*l. c.*) liczy, 937 być miało, wypadnie, że w dawnym Królestwie polskim i w Litwie było około 5478 katolickich kościołów. Być może, że Reszka objął tą liczbą i kościoły uniackie, które tu i owdzie przez zwolenników reformy były zajęte; a wtedy aczkolwiek nie rzeczywistą, to przynajmniej mniej rażącą byłaby ta liczba: skoro zważymy, że unicy według Korzeniowskiej, oprócz 110 bazylianów, które w ogólnym klasztorów obliczeniu są objęte, 9000 mieli parafialnych kościołów.

4.

Górnicki w dziejach Korony polskiej, na str. 49 (wyd. 1637) pisze, że: „ukazowali biskupi, iż żadna insza rzecz rychlej nie wywróci każdego państwa, jako różność w chwaleniu Boga. Drudzy zaś przyznali to: iż odmiana wiary odmianę państw czyni, jednak, żeby to w mocy księży być miało czynić *infamem* kogo chcą, Boże tego uchwaj. Po długim tedy rozbieraniu tych rzeczy, król uczynił dekret, iż z strony religij, nikomu inszemu uznanie nie należy, kto dobrze abo źle wierzy, jedno biskupom; lecz około poczciwości nie onych-to sąd. Tym dekretem stan duchowny tak był obrażon, iż uczyniwszy protestacyą, że się gwałt dzieje ich prawom, kilka dni do rady nie chodzili. I od tych czasów, nie tylko sąd, z strony wiary, biskupi ustał, ale i listów onych do starostw wydawać z kancelaryi przestano, żeby się wwięzowali w imiona (majątno-

ści) tych szlachciców, którzy klątw przez rok i sześć niedziel nie zniesli z siebie.“

5.

Z okoliczności uczynionej na sejmie r. 1556 uchwały względem wolności wyznania, Paweł IV, papież, w liście swoim do króla Zygmunta Augusta w tym czasie napisanym tak się wyraził: „*Jam illud quantopere alienum officio regis fuit, quam indignum, quam minime ferendum, quam animabus multorum perniciosum, quod in publico Regni conventu superioribus annis suspendi passus es episcoporum, quod ad puniendos haereticos attinet, potestatem ac jurisdictionem, neque jam adhuc illis restituendam curasti. Quo in conventu quasi parum imminuta episcoporum fuisset autoritas, quasi parum aucta haereticorum audacia et propagandarum haeresum potestas, passus es in proximis superioribus comitiis decretum fieri, si illud decretum appellandum est, quo catholica religio impune oppugnatur, evertitur, deletur, quo omnia Ecclesiae et Sanctorum Conciliorum decreta et canones abrogantur, quo animae pretiosissimo Christi sanguine redemptae interficiuntur, ut unicuique impune liceat domi concionatorem haereticum habere et sacerdotem, qui, quo is voluerit modo ac ritu, rem divinam faciat.*“ Zob. Raynaldi *Annales ecclesiastici ed. Mansi T. XIV.* str. 600, 2. Kuczborski Walenty w swój Przestrodze przeciw konfederacyi r. 1569 do króla Zygmunta Augusta napisanej mówi; „Ty chcesz aby każdemu wolno było i po staremu i po nowemu wierzyć.“ Rękop. bibl. Uniwer. Jagiel. AA. VIII. 4. str. 465. Zobacz wyżej str. 79.

6.

Jak wzniesienie bractw między młodzieżą z wielu względów było szkodliwe, tak łączenie się węzłem pobożności

ludzi dojrzałych zbawienne wydawało owoce. Na poparcie tego twierdzenia dosyć tu będzie wspomnieć o uwielbianém powszechnie w mieście naszym bractwie miłosierdzia, w r. 1584 przez Skargę wzbudzoném, którego członkowie pałający prawdziwie chrześciańską miłością bliźniego, cierpiącym i w niedostatku będącym, bez względu na ich wyznanie, skuteczną niosą pomoc; a tak nie jedną łzę w ukryciu, przez brzemień niedoli lub cierpienia wyciśniętą, starannie ocierają. I bractwo Męki Pańskiej w dawnych wiekach wiele dobrego świadczyło, jak to niżej zobaczymy.

Zakres niniejszego przypisu nie dozwala mi zapuszczać się w szczegółowy opis początku i celów wszystkich bractw pobożnych, które się od najdawniejszych czasów przy kościołach krakowskich utrzymywały lub dotąd znajdują. Dla uzasadnienia atoli twierdzenia, że je najwięcej w drugiej połowie XVIgo stulecia wzbudzać zaczęto, ogólną o wszystkich wzmiankę uczynić tu winienem.

Z 36ciu znanych mi bractw pobożnych w Krakowie, jedno w XIIIym, dwa w XIVym, jedno w XVym, wszystkie zaś inne w drugiej połowie XVIgo wieku lub w późniejszych czasach były wzbudzone. I tak:

1. *Bractwo Najśw. Maryi Panny* przy klasztorze ś. Marka w Krakowie jeszcze przed r. 1232 było postanowione, jak się okazuje z pozwolenia na czynienie processyj z prze-najśw. Sakramentem na pewne święta, przez Leonarda, tyt. ś. Anny kardynała, z polecenia Grzegorza IX, papieża, 16 *Calend. Aprilis* 1232 klasztorowi i temuż bractwu udzielonego, które się w archiwum klasztorném na pergaminie znajdować miało, według wspomnienia, przy jego kopii w księdze bractwa ś. Zofii na karcie 12tjej uczynionego. Przywilój ten zasługuje na uwagę, bo dziejopisowie podają, jakoby dopiéro w r. 1257 Bolesław wstydlivy za-

konników Sanctae Mariae de Metro z Pragi do swęj stolicy sprowadził. — Kiedy w r. 1542 przecor zgromadzenia Stanisław Łobocki kaplicę i oratorium dla bractwa wybudował, Piotr Gamrat, biskup krak., na jego przełożenie zatwierdził w tym czasie to pobożne połączenie, które Najsw. Maryi Pannie, ś. Leonardowi, Mikołajowi, Walentemu, Antoniemu, ś. Annie, Zofii i jęj córkom poświęcone, podobno z czasem od ostatniej świętej nazywać się zaczęło.

2. *Bractwo niemieckie Wniebowzięcia N. Maryi Panny* w kościele tegoż imienia przy rynku krakowskim, podobno r. 1311 zaprowadzone, w r. 1481 na nowo urządzone zostało, jak świadczy w języku niemieckim na pergaminie w bibliotece Uniwersytetu jagiellońskiego zachowana *Reformatio fraternitatis S. Marie in circulo Crac.* 4. Do tego bractwa, według wzmianki Ludwika Kremiera, rajcy krak., w jego przekładzie *Lessiusa Narady, której wiary trzymać się mamy* (Krak. 1616. 4.) na karcie 6tej, nie mało królów polskich, królewiczów i królewien, od Kazimierza w. począwszy, imiona swe podało. Jakoż w r. 1484 król Kazimierz z królową i czterma królewiczami imiona swe w poczet tego bractwa zapisać dali, które też w wspomnianym rękopismie znajdujemy.

3. *Bractwo ś. Urszuli* przy kościele farnym ś. Szczepana w r. 1387 było wzniecone. (*Ks. Krzysztof Trzeciński* w książce pod takim tyt. w Krak. u Szym. Kemp. 1614. 8.).

Do XVgo wieku należy przez biskupa Wojciecha Jastrzębca w r. 1423 zatwierdzone, przy kościele księży Augustyanów, bractwo literatów polskich, dla tego tak nazwane, iż członkowie jego, umiejący czytać, psalmy i inne modlitwy w języku łacińskim śpiewali; nie usposobieni zaś do tego, z pamięci się modlili.

Z pobożnych połączeń XVIgo stulecia na wspomnienie zasługują:

1) *Bractwo miłosierdzia*, o którym już wielokrotnie wiadomość podano. Tutaj dosyć będzie nadmienić, że Michał książę Poniatowski, biskup płocki i koadjutor diecezji krakowskiej, biorąc za wzór to bractwo, w r. 1784 w drukarni Szkoły głównej ogłosił książkę pod tytułem: *Ustanowienie bractwa miłosierdzia po parafiach w diecezji krakowskiej*. W tém piśmie znajdują się ustawy bractwa krakowskiego, kazanie Skargi o miłosierdziu i zebrane przezeń Czytania Bractwa w Krakowie. A kiedy później wstąpił na gnieźnieńską stolicę, tożsamo *Ustanowienie Bractwa miłosierdzia po parafiach w Archidiecezji gnieźnieńskiej w Łowiczu roku 1786* w 8ce z drukarni swojej ogłosić kazał. Czyli tak chwalebne postanowienie, podobnie jak wiele innych, tylko w książkach zostało, lub też w parafiach było zaprowadzone, o tém troskliwi o zachowanie pamiątki chwalebnych usiłowań, oświeceni duchowni powszechności wiadomość w stosownych pismach udzielić powinni.

2) *Bractwo włoskie* czyli *ś. Jana Chrzciciela*, nie wiadomo kiedy, ale bez wątpienia w tym wieku, jako czasu napływu Włochów, postanowione.

3) *Bractwo literatów* u *ś. Barbary*, które jeszcze w r. 1583 przez biskupa Myszkowskiego, w czasie oddania Jezuitom tego kościoła, do *ś. Wojciecha* w rynku krakowskim przeniesione, następnie na dawne miejsce zwrócone, dotąd utrzymuje się, i nabożeństwo swe w języku łacińskim odśpiewuje.

4) *Bractwo ś. Anny* w kościele akademickim r. 1590 zaprowadzone. Ks. Jan Dymitr Solikowski jeszcze w r. 1580 wzbudził był przy wielu kościołach *ś. Annie* poświęconych

bractwo tego imienia, które w lat dziesięć, na prośbę kapituły kościoła ś. Anny, za dozwoleńiem tegoż arcybiskupa w Krakowie zapowadzone zostało. Ustawy tego bractwa ogłosił Solikowski w piśmie pod tyt.: *Societas Sanctae Annae per Poloniam, Lithvaniam, Russiam et alias S. Regis Poloniae ditiones instituta. Crac. in off. Laz. 1590 fol. kart 9.* Członkowie jego nosili zawieszanie okrągłe złote, srebrne, albo jakie kto chciał, na sznurku albo łańcuszku, albo na tawtce: na którym była wryta ś. Anna samotrzecia z napisem w koło: *Sanctae Annae societas* albo *Bractwo ś. Anny*, a na drugiej stronie *fructus charitatis salus.* Siarczyński w *Obrazie panowania Zygm. III. w Poznaniu. T. I. 1843, str. 33, przyp. 40,* o początku i powodach zaprowadzenia tego bractwa mylnie czyni podanie: „Różnowiercy polscy, mówi on tam, dla oznaki umówionej między sobą jedności, postanowili jakoby order, to jest medal złoty z twarzą ś. Tomasza, który zawieszony na szyi nosili. Z tym znakiem gdy się pokazali na sejmie, powstały przeciw nim gromiące katolików głosy. Solikowski zaś, arcyb. lwowski, doradził, aby wprowadzić bractwo ś. Anny, której medalem katolicy się zdobili (zapewne za granicą). Jakoż bractwa te z największą okazałością naprzód do Krakowa i do Lwowa wniesione zostały.“ Całe to Siarczyńskiego podanie z przekręconych wspomnień Solikowskiego w jego *Commentarius brevis rerum polonicarum* mylnie usnute zostało. Ten bowiem w rzezoném dziele na str. 130 (nie zaś na str. 136 jak poznański wydawca Siarczyńskiego dzieła mylnie przywodzi i dla tego wspomnienie to w wątpliwość podaje), tak mówi: „W tym czasie (1580) bractwo ś. Anny najprzód w Łomży (a więc nie w Krak.), a potem w Wilnie wprowadzone zostało; następnie zaś po całej Polsce, Litwie i

Rusi upowszechniło się. To téż bractwo postanowiono w Warszawie pod czas sejmu, właśnie wtedy, kiedy posłowie ziemscy różnowiercy bractwo ś. Tomasza odznaczające się złotym medalem, który na szyi noszono, publicznie w senacie przed królem zaskarżali (*sub id tempus cum haeretici nunciū terrarum s. Thomae societatem munuscula aurea notalam, quam fratres e collo pensilem portabant, publice in senatu apud regem accusabant*). W przywiezionej zaś książce *Societas* na str. Biiij (f. r.) mówi, iż „to święte bractwo ś. Anny poczęło się po przywróceniu Połocka w rok.“

5) *Arcybractwo Męki Pańskiej* przy kościele księży Franciszkanów przez Marcina Szyszkowskiego podówczas kan. kat. krak. w r. 1595 zaprowadzone. Ze wszystkich pobożnych połączeń bractwo to najostrzejsze miało przepisy pokuty. Jakoż biczowanie się było nader częstą jego zabawą, jak to z wydanego przez fundatora dziełka pod tyt.: *Bractwo Compassionis albo Męki Pana Jezusowój* w r. 1607. 8. u Łazarza drukowanego, wyczytać można. I w jego *Reformationes generales ad clerum et populum dioecesis Cracovien.* 1631. fol. na str. 82 i następnych znajduje się *Descriptio officiorum Archiconfraternitatis Compass. Christi.* Z licznych pobożnych tego bractwa zabaw dosyć tu będzie przytoczyć, iż ono, podczas sejmów, na intencyą, aby się spokojnie odprawowały i szczęśliwie kończyły, w czasie obchodu po 7miu różnych kościołach biczowało się (*Acta Archiconfr. Compass. Lms. T. I, 256 f. r.*); to na intencyą całego królestwa, aby je pan Bóg za przyczyną bł. Salomei od Turka zawarować i obronić raczył w pielgrzymce, o mil 3 od Krakowa, do Skały w processyi chodziło (tamże str. 192); to pragnąc, aby jego fundator, złożony ciężką chorobą, za przyczyną N. P. Maryi

Częstochowskię zdrowie odzyskał, w tym celu do tego cudownego miejsca pobożną wycieczkę z dyscypliną czyniło; to nakoniec, co największą i najpobożniejszą było jego zabawą, wierne swym przepisom, jak najczęściej, a przynajmniej co ćwierć roku, więźniów odwiedzało. W tym celu starsi bractwa z przełożonym nad chorymi, księdzem prefektem lub inną duchowną osobą, uzyskawszy pozwolenie od właściwej zwierzchności, udawali się do więzień i tam nieszczęśliwym wsparcie i pociechę religijną przynosili. Jakoż obowiązkiem odwiedzających było: uwięzionych jałmużną zasilac; starać się o kąpiel dla nich; zaopatrywać ich w bieliznę i odzienie, jeżeli na to fundusz wystarczał; zachęcać ich do spowiedzi i skruchy; wyprawiać im objad, któryby wszyscy razem jedli, lub, gdyby to być nie mogło, w udzielonych sobie porcyach otrzymywali. Nadto polecono zwiedzającym więzienia, żeby się wszystkiego strzegli, cokolwiekby bractwo w podejrzenie wprawic lub téż naganę ściagnac nań mogło. Aby zaś tym łatwiej mogło się stać zadosyc temu postanowieniu, kaznodzieja bractwa w niedzielę i piątek czas zwiedzania więzień poprzedzające, zebrany lud w kościele do jałmużny ku temu celowi i do odwiedzania więźniów wzywać i zachęcać był powinien. Oprócz téj daniny, wybrani z bractwa, okryci worami, chodzili po domach, dla zwiększenia składki na ten cel przeznaczonéj(*). Nakoniec brac-

(*) Roku 1684 Mikołaj Oborski, bisk. laodycejski, suffragan krakowski i wikary generalny, zakazał wszystkim bractwom chodzenia po kweście w kapach z zakrytymi twarzami; tylko bractwu Męki Pańskiej dozwolił tego na jego przełożenie, ze względu, iż żebrze na wykup więźniów, i że porządnych ludzi wysyła. *Acta Archiconfrat. Pas. Lms. fol. 229 verso.*

two to winno było starać się o złagodzenie kary uwięzionych lub ich uwolnienie: bądź przez wyjednanie im przebaczenia u zwierzchności, bądź przez ubłaganie i wynagrodzenie strony pokrzywdzonej. To wypraszenie i uwalnianie więźniów odprawiało się z pewną uroczystością religijną, która na winowajców nader zbawiennie wpływała. Szczegóły tego obrzędu w przywiedzionych aktach arcybractwa tu i owdzie napomknięte, jako piękny pomnik błogich owoców miłości bliźniego gorącą pobożnością wzbudzonej, dla pamiątki w krótkości tu podajemy.

Lubo w różnych czasach, bo niekiedy nawet w chwili wyprowadzania więźniów dla spełnienia na nich sądowego wyroku, bractwo wypraszało je lub zmniejszenie im kary wyjednywało; stémwszystkiém szczególnież wielkotygodniowy czas poświęcano téj prawdziwie chrześcijańskiej usłudze. Już w poście siedmiu braci w kapy przybranych wielokrotnie zwiedzało więzienia zamkowe i ratuszne. W czasie tych nawiedzin zakrystyanie opatrywali więźnie jałmużną pieniężną, a pisarz bractwa spisywał je. W wielki tydzień pięciu lub siedmiu braci w kapy przybranych, mając na czele księdza prefekta, udawało się do władzy sprawiedliwości i za niektórymi więźniami prośbę wносиło. Skoro przychylną uzyskano odpowiedź, w wilią wielkiego czwartku sprowadzano wszystkie więźnie na ratusz, gdzie im łaźnią sprawiano i do spowiedzi je sposobiono. Nazajutrz inni z braci zajmowali się ubraniem ołtarza w pańskiej izbie, do której przygotowane więźnie w wielki czwartek zgromadzano. Skoro regens i kilkunastu braci około godziny dziesiątej, udawszy się w kapach do kościoła archiprezbiterjalnego, z lanemi świecami assistując, archiprezbitera niosącego przenajśw. Sakrament z wielką uctwością do pańskiej izby przyprowadzili, odprawiało się

uroczyście nabożeństwo, na którym i senat krakowski bywał obecny. Po mszy świętej i stósownej do siebie przemowie, więźnie przystępowały do przyjęcia ciała i krwi pańskiej. Gdy się nabożeństwo skończyło, jedni z braci z tąż samą czcią, jak byli przyprowadzili, towarzyszyli archiprezbiterowi do kościoła z najśw. Sakramentem wracającemu, kiedy tymczasem drudzy zastawianiem dla więźni stołu na górze, przysposobieniem chleba, ryb, wina, piwa, wódki i innych potraw skrzętnie się zajmowali. O godzinie 12tej zasadzano wszystkich więźniów do spólnego stołu, przy którym bracia usługę czynili. O drugiej po południu wieczerzali zaproszeni na słuchanie spowiedzi duchowni, tudzież bracia, którzy około uraczenia więźniów staranie czynili. Po obiedzie o godzinie 3ciej z południa sprowadzano je do lawatyrza, gdzie po stósownej do nich przemowie, umywano im prawą nogę, obcierano ją i całowano. Dwóch z braci odprawiało ten obrządek pokory. Następnie pisarz bracki czytał listę uwolnionych więźniów, których z ogółu zaraz wyłączano. Udarowani wolnością, mężczyźni przybrani w kapy, a niewiasty rąntuchami głowy obwinąwszy, z świecą jarzącą w rękę, po jednym między dwoma bracią także w kapach będącymi, szli w uroczystym porządku do kościoła księży Franciszkanów. Jeżeli się między niemi znajdowali tak nazwani głównicy, to jest od kary śmierci uwolnieni, to ci szli na przodzie, po jednej, a niekiedy i po dwie trupie głowy na rękę trzymając. Przed nimi postępowali regens i kalwarystowie. Cały ten orszak idąc, śpiewał pieśń: *o duszo jakżeś droga* i t. d. Skoro przyszli do kaplicy przed Smutek (obraz najś. P. M. Bolesnej), więźnie słuchały tam kazania, leżąc krzyżem i zapalone świece trzymając. Po kazaniu wprowadzano je z processją do kaplicy Męki Pań-

skiej, gdzie, z kap i rańtuchów porozbierawszy się, księdzu prefektowi i braci za podjęte około siebie staranie dziękowali, a potem z skruszonym sercem do domów swych wracali. Zdarzało się niekiedy, że i po kilkunastu więźniów na raz uwalniano.

Kiedy Jezuici w r. 1587 w bractwie miłosierdzia, przez Piotra Skargę wzbudzonem, używanie podczas processyj pokutnych worów zaprowadzili, natenczas i inne pobożne połączenia nowości tej żarliwie się chwyciły. Jakoż Starowski w swój *Polonia* (*Wolfenb.* 1636. 4.) na na str. 17tęj czyni wzmiankę o dziesięciu bractwach krakowskich, które różnej barwy kap używały. Jerzy Radziwiłł, kardynał i biskup krak., dla wzbudzenia w nich tym większego spółubiegania się w zaprowadzeniu tych worów, naznaczył porządek następstwa, w jakim, ze względu na czas przyjęcia ich, w processyach bractwa chodzić były powinny. Te przepisy, ponowione przez późniejszych biskupów, Bernarda Maciejowskiego i Jana Małachowskiego, były później powodem gorszących między bractwami sporów, które niekiedy duchowieństwo uśmierzało, a sąd biskupi wielokrotnie rozstrzygać był zmuszony.

Jan Małachowski, biskup krakowski, w r. 1687, wydał postanowienie do wszystkich bractw, żeby bez dyalogów i innych, raczej gorszących niż budujących, obrzędów, wielkotygodniowe obchody czynili. Postanowienie to usuwało zwyczaj, wedle którego w wielki piątek niektóre bractwa, szczególnież arcybractwo Męki Pańskiej, w ten sposób kościoły obchodziło, iż jedni z braci, ku temu przybrani, nieśli znaki męki Pańskiej, a w pośrodku otaczającego wojska, w zbrojach z proporcami idącego, postępował naśladujący Chrystusa Pana upadającego pod krzyżem, który Cyrenejczyk nieść mu pomagał. Za tym orszakiem

na marach niesiono wizerunek złożonego w grobie Zbawiciela kirem okryty.

Daleko później, bo dopiero w r. 1736 zniesiono zwyczaj sobotniej processyi z osielkiem do kościoła ś. Wojciecha w rynku krakowskim stojącego (*).

7. Klonowicz w swojej *Equitis Poloni in Jesuitas Actio prima*, najprzód bez miejsca druku w czwartce w r. 1590 wydanej, a potem w Hospiniani *Historia jesuitica. Tiguri. 1619. fol.*, z opuszczeniem czterech stron początkowych, na str. 197—202 przedrukowanej, w te się do senatorów odzywa słowa: *Nonne soletis interesse concionibus, in quibus affirmare solent constanter et graviter ea voce et motu corporis, ea gravitate et constantia, viri doctissimi nostri theologi: Jesuitas eam pestem esse, quae animadverti non possit, antequam totum rei-publicae corpus inflammet: eorum mores, gestus, habitum, oculorum conformationem, oris et vultus moderationem ad res a majoribus nostris bene inventas atque institutas, ad illas, inquam, res omnes, per manus nobis traditas, debilitandas atque evertendas hunc monachorum ordinem comparatum esse. A³ f. v.*

8. Siarczyńskiego *Obraz wieku panowania Zygmunta III. Poznań 1843. T. I. str. 123.* Oprócz czterdziestogodzinnego nabożeństwa (r. 1587), nabożeństwa przez trzy dni mięsopustne (1607), gorzkich żalów (1608), Jezuici, jeszcze w końcu XVIgo stulecia, zaprowadzili w Polsce, przez swego towarzysza Alfonsa Rodriguez († 1617) z polecenia N.

(*) Z zapisek ks. Kazimierza Bodurkiewicza, kan. kat. krak., który w r. 1797 licząc lat 84 zszedł z tego świata. Rękopism. 52 f. v.

Maryi Panny spisana o niej koronkę, litanie i godzinki o niepokalaném jéj poczęciu, przez Wujka spolszczone (Wiele w. *Hist. diarüi* str. 519. *Honor Najświęt. Maryi historycznie wyrażony. w Kaliszu, w druk. Coll. Soc. Jesu. 1741. 8. str. 154.* Książka bardzo ciekawa, zaprowadzone przez Jezuitów nowości w nabożeństwie wyszczególniająca. Wszystko to w następnym wieku tak dalece się już upowszechniło, że, przed końcem tego stulecia, pobożni, to w domach, to w kościołach, to będąc w drodze, a nawet pasterze za trzódą i wieśniaczki przy kądzieli pieśni te żarliwie odśpiewywały. Zob. *Filii Mariae eorumque obligatio — descripta a P. Joanne Briccio S. J. Vilnae. typis Soc. Jesu. 1697. 8. str. 106.*

9.

Currunt mulierculae et juvenes in aedes jesuiticas s. Barbarae, sed graves viri et prudentes retinent veterem cultum Mariae, qui scilicet novitatis dulcedine non moventur. Klonowicz *Actio B² f. v.* Z rozkrzewieniem się chrześcijaństwa w narodzie naszym i pobożność ku Najś. Zbawiciela Matce szerzyć się poczęła. Dowodem tego pieśń *Boga Rodzica*. Szczególniejsza atoli jéj cześć upowszechniła się u nas od czasu usadowienia się w Polsce Jezuitów, którym przez ich członka Alfonsa Rodriguez Najś. Panna objawiła, iż między innemi przyczynami postanowienia ich zgromadzenia i ta była, żeby tajemnicy jéj niepokalanego poczęcia żarliwie broniło i jéj cześć rozszerzało. (*Honor N. Maryi i t. d. w Kaliszu w druk. S. J. 1741, 8, str. 151*). Ale do upowszechnienia nabożeństwa ku N. Maryi Pannie i to się nie mało przyłożyło, że w Polsce kongregacye jezuickie pod siedmią tytułami, jakoto: Niepokalanego Poczęcia, Narodzenia, Zwiastowania, Nawiedzenia, Siedmiu Boleści, Oczyszczenia i Wniebowzięcia, były

założone (*Tamże str. 289*); tudzież okoliczność, że kiedy jezuita Mancinelli, „mąż, jak pisze jezuita Kwiatkiewicz, przedziwny, widzeniem i nawiedzaniem świętych z nieba nie raz uraczony, w r. 1618 zmarły, Najświętszej Pannie różne tytuły dawał, był od niej napomniany, żeby ją téż zwał i *osobliwą królową polską*.“ Tymto sposobem tytuł ten w kraju naszym został zaprowadzony. Kwiatkiewicz *S. J. Roczne dzieje str. 844*.

10.

Dzieła Szczęsnego Żebrowskiego wyliczają bibliografowie, ale o jego powołaniu mylnie czynią podanie. Kiedy bowiem autor książki *Compendium historiae congreg. nobilium* na str. 76 mieni go być Akademii krak. i wileńs. doktorem, Juszyński i Siarczyński (*Obraz wieku Zyg. III. Lwów*), tylko go za krakowskiego akademika i sławnego czasu swego astronoma uważają, a Chodynicki, w swoim *Dykcyonarzu uczonych Polaków*, w szkole głównej wileńskiej na teologicznej osadza go katedrze. Ale astronomiczna Żebrowskiego sława ogranicza się do dwóch tylko pisemek t. j. *Probacya* i *Zwierciadło*, których ułożenie ułatwiały mu ogłoszone w tym względzie poprzedników prace, a życzliwość jezuitska starannie je poprawiła (*). Nie był on téż nigdy teologii professorem.

Żebrowski wychował się pod okiem Jezuitów wileńskich, u których najprzód w humanistycznych ćwiczył się naukach, potem filozofią się zajmował, a nakoniec teologii z wielką poświęcał się korzyścią. Już z końcem XVIgo wieku, bo między 1593 a 1597 rokiem przeniósł on się

(*) O *Probacyi* pisze Wielewicki l. c. str. 184 *liber revisus per nostros*, o *Zwierciadle* zaś mówiąc dodaje (str. 216): *contulerat cum variis nostris de hoc libro usque revidendum dederat*.

do Krakowa. Tu od swych opiekunów zalecony Mikołajowi Zebrzydowskiemu, wojewodzie krakowskiemu, przez lat kilka trudnił się wychowaniem jego syna Jana i Mikołaja wnuka z jego brata, podczaszego koronnego. W tymto czasie, jakieśmy już wyżej wskazali, korzystając z związanej zażyłości z liczną uniwersytecką młodzieżą, która z jego uczniami na prelekcye publiczne uczęszczała, z namowy ks. Sawickiego, wzbudził między nią pobożne bractwo, które Jezuitom na młodociane umysły przeważny wpływ ułatwiło i zapewniło. Żebrowski kilkakrotnie przewodniczył temu nowemu połączeniu, i nietylko przez czas swego w Krakowie bawienia o jego wzrost i pomysłność szczególniejsze miał staranie; ale nawet, umiérając, przez zapisanie mu 100 czerwonych złotych, pragnął uwiecznić swoją ku niemu przychyłność.

W r. 1604 opatrzony wraz z swym uczniem Janem w listy polecające go wszystkim zagranicznym bractwom jezuickim, zwiedził Żebrowski Niemcy, Francją, Hiszpanią i Włochy. Po kilkoletniém na obcej ziemi bawieniu, gdy do kraju powrócił, zajął się wymiarem miejsc i rozłożeniem kaplic, które Zebrzydowski w Kalwaryi wybudować był zamierzył. Później od Stanisława Stadnickiego, kaszt. przemyskiego probostwem w Leszku, na Rusi, obdarzony, wśród pobożnych powołania swego zatrudnień w październiku 1613 r. nie zaś 1619, jak piszący o nim mylnie podają, zszedł z tego świata.

Zgon jego zasmucił Jezuitów, którym przez ciąg życia swego w każdym względzie, szczególnież zaś w bronieniu ich przeciw licznym przeciwnikom, niewątpliwe dawał życziwości dowody (*). Dla tego téż, aby zmarłemu oddać ostatnią chrześcijańską posługę, z Przemyśla, Sanoka i Lwo-

(*) *Erat per totam vitam et amantissimus et observantissimus*

wa licznie się na jego pogrzeb zjechali. Podczas żałobnego obrzędu jeden z nich, to jest ks. Jan Wielewicki, stósowną przemową wzbudził pamięć zasług i cnót zmarłego.

Ze znanych dzieł Żebrowskiego jedno, to jest *Receptę na plastr Czechowicza*, lubo pod jego nazwiskiem wydane, piszący o swych spółzakonnikach Alegambe, a za nim Niesiecki, nie jemu ale Marcinowi Łaszczowi przyznaje. Juszyński nie pojmuje, dla czegoby Żebrowski to pismo miał sobie przywłaszczać. Że ono nie jest jego własnością, i że Alegambe, któremu materyałów do wspomnień o Jezuitach polskich Wielewicki dostarczał (*), na pewnej zasadzie uczynił tę wzmiankę, przekonać się można z Wielewickiego, który pod Łaszczem (str. 478) wyraźnie mówi, iż on tego pisma jest autorem. Wszakże nietylko Łaszcz, ale i inni Jezuici, nie chcąc narażać swego zgromadzenia na niechęć możnych, którzy w owych czasach we wszystkich zwolennictwach religijnych w znacznej się liczbie mieścili, najczęściej albo pod nazwiskami obcemi lub zmyślonemi, albo téż bezimiennie wydawali swe polemiczne pisma. Że oni w swoich walkach, możnych obrażać mogących, jak najostrożniej postępowali, okazuje to najwyraźniej wzmianka Wielewickiego o wielkiej przysłudze, jaką Gretser swym spółzawodnikom, Jezuitom polskim, wyświadczył przez odparcie pisma bezimiennie prze-

Societatis; libenter ejus defendendae munus inter tot adversarios obibat. Wielewicki l. c. str. 452.

(*) *Ad initium mensis Junii (a. 1636) adscriptos viros illustres et scriptores librorum Provinciae Poloniae 65 ab inducta Societate in Poloniam ad annum Domini 1636 misit P. Joannes Wielewicki Graecium in Austriam ad P. Philippum Alegambe, qui jussu R. P. Nostri novum librum scriptorum et illustrium virorum Societatis edebat. Wielewicki l. c. str. 999.*

ciw nim wydanego przez ks. Hieronima Zahorskiego, który z ich grona d. 6go sierpnia 1614 został wyłączony. Ten bowiem, z wielkimi domami krwią połączony szlachcic wołyński, ogłosił w tym miesiącu i roku książkę pod tytułem: *Monita privata Societatis Jesu* (Wielew. l. c. str. 460). Z okoliczności odpowiedzi Gretsera pisze Wielewiczki (str. 515), że Jezuita polscy nie mogli się narażać (*vix tutum erat*) na silne zbijanie fałszywych w tej książce przeciw sobie zarzutów, mając wiele ważnych powodów do wierzenia, iż, jak było wówczas powszechne w Polsce mniemanie, wielkie znaczenie w kraju mający Jerzy książę Zbarazki, i do układu tej książki wpływał, i do jój ogłoszenia wielce się przyłożył. Książka ta wielokrotnie była przedrukowana i zakazana. I Mateusz Bembus pisał przeciw niej w dziełku bezimiennie wydaném pod tytułem: *Monita salutaria data anonymo libelli famosi*. (Wielew. l. c. str. 460).

11.

Stanisl. Rostowski *S. J. Lithvanicarum Soc. Jesu historiarum provincialium pars Ima.* str. 158. W Wilnie były dwa takie bractwa, jedno dla uczniów, drugie zaś dla świeckich wyższego stanu i duchownych osób. Bractwo akademickie szczególnie się zalecało żarliwą pobożnością, noszeniem włosienic i smaganiem się. Jakoż bractwo to w r. 1607 kilkaset młodzieży licząc, wedle części Różańca ś. podzielone na trzy oddziały, z których jeden Najświętszą Pannę radującą się, drugi bolejącą, a trzeci tryumfującą opiewał, w worach, siekąc swe plecy, z świątyni akademickiej do kościoła b. Szczepana za miasto się udało; skąd po wysłuchaniu mszy ś., przez którą krzyżem leżało, czyniąc pokutę, szło do kościoła ś. Kazimierza. Tenże tamże str. 231.

12.

Wielewicki l. c. str. 205. *Compendium historiae congregationis nobilium sub tit. Assumptionis B. M. Virginis. Crac. typis Univ. 1744. str. 74 i 76.* To bractwo Wniebowzjęcia, przez Jezuitów zaprowadzone, dało początek nieco później znacznie upowszechnionemu postowi, siedmioletnim zwanemu, kiedy żarliwi czciciele Maryi dla uproszenia sobie szczęśliwej śmierci, przez siedm lat co tydzień suszyli dzień, w którym święto Wniebowzjęcia było przypadło. *Bricitii Filii Mariae eorumque obligatio. str. 261.*

13.

Wielewicki l. c. str. 206. Pięknorzeckiego *Gratis pleb. str. 326.* „*Annales sodalium congregationis B. M. V. in domo professa Cracoviensi S. J. de anno 1602 describi coepti.*“ Z procesu kanonizacyi ś. Jana Kantego rękop. EE. IV. 2. str. 1378, a w drukowaném *Positio super dubio an sententia Illmi Episc. Laod. i t. d. Romae 1675 fol. Cracoviae 1676 fol. str. 102.*

14.

Piasecki *Chronica ed. Crac. 1648. str. 222. Amstelod. str. 188.* Kiedy Bernard Maciejowski, życzliwszy Jezuitom niż inni biskupi, za ich pośrednictwem w r. 1600 biskupstwo krakowskie otrzymał, Jan Tarnowski, biskup pozn., jezuitcie Skardze, który mu imieniem królewskim ofiarował kujawskie biskupstwo, cierpkie uczynił wyrzuty, iż, przez jego tudzież innych Jezuitów intrygi, minęła go infuła krakowska. Jezuitci bowiem, pisze tenże Piasecki, podówczas nietylko świeckie ale i duchowne rozdawali godności. Jakich zaś zasad trzymał się Zygmunt III w rozdawaniu świeckim panom urzędów i zaszczytów, dowiadujemy się z listów kardynała D' O s s a t (*Lettres. Amsterd. 1732. T. IV. str. 459*). Tam bowiem czytamy, że Aldobrandini (później

Klemens VIII, papież) będąc w tym czasie legatem w Polsce, prosił króla, żeby na panów, od wiary ojców odpadłych, żadnych nie zlewał zaszczytów ani urzędów im nie dawał, zapewniając, że po p. Bogu jestto najpewniejszy do nawrócenia ich środek. Król poszedł za tą radą i później przekonawszy się o jej pomyślnym skutku, doradzczy wielokrotnie za nią dziękował.

15.

Particulas reliquiarum ipsius (Joannis Cantii) tanquam sacra pignora in oratorio Congreg. B. Mariae Virginis domus ipsorum (Soc. Jesu) professae asservari dixit; tum quod in menstrua sanctorum patronorum distributione, qui ad initium cujusque mensis sorte ex urna singulis sodalibus dandi extrahuntur, ejus quoque nomen multoties scriptum, mense Decembri, quo obiit, a pluribus jam annis extrahitur, more aliorum sanctorum cum Christo in coelo regnantium. Z procesu kanonizacyi ś. Jana Kantego w r. 1629 uczynionego, zeznanie jezuitę Fryd. Szembeka, niegdyś ucznia Uniwersytetu jagiellońskiego, a później najzaciętszego jego przeciwnika. Kopia tego procesu w r. 1716 za biskupa Łubieńskiego z polecenia Roty Rzymskiej przepisana, znajduje się w bibliotece uniwersyteckiej pod znakami EE. VI. 5. gdzie zob. 132 i 133 f. r. — Zwyczaj obierania sobie co miesiąc jakiegoś świętego za szczególny cel całomiesięcznych modłów, najprzód przez ś. Franciszka Borgiasza niegdyś księcia Gandyi, a później trzeciego jezuickiego generała, używany, zaprowadzili u siebie Jezuici; a potem swoim przykładem w zakonach, na dworze i w całym narodzie upowszechnili. Jezuita Quadrantinus w *Speculum pietatis* str. 102, a za nim Kwiatkiewicz w Rocznych dziejach kościelnych str. 802. pod r. 1598 pisze o królowej Annie, Zygmunta IIIgo zo-

nie, „iż miała ten zwyczaj i dwór jój wszytek, że na każdego miesiąca początku, patrona którego z świętych tegoż miesiąca sobie trafunkiem abo przez zwyczajną sortycją przybierała.“ Do każdego z miesięcznych patronów dołączano drukowane jakieś zdanie z doktorów kościoła lub innych duchownych pisarzy, któregooby codzienne rozważanie było pobudką do starania się o nabycie cnoty przez nie zaleconej; nadto oznaczano za kogo w tym miesiącu szczególnie modlić się należało. (*Honor Najśw. Maryi; w Kaliszu 1741. 8. str. 384*). A kiedy w r. 1609 w listopadzie na kartkach modlitwom jezuickiego bractwa Uniwersytet krakowski polecających, zamiast wyrazów *pro Universitate Cracoviensi*, przez chęć doskwierania, Jezuici *pro viniversitate Cracov.* wydrukowali, okoliczność ta do wielkich nieporozumień między nimi a Szkołą jagiellońską była powodem. *Wielewicki l. c. str. 388.*

16.

Inni patronowie byli: Karol Borromcusz, biskupów, prałatów i prawników; Ignacy Lojola teologów; Kosmas medyków; Stanisław Kostka mowców, humanistów, i wszystkich miłośników nauk; Kazimiérz, królewicz polski, pamiąt (*pro magnatum filiiis, magis videndi quam studenti causa, Cracoviae manentibus*); Eleazar wszystkich dworzan, rzeczników i do kancelaryi królewskiej lub grodzkiej należących. Z *Acta processus canonizationis B. Joh. Cantii*. Rękopism w bibliotece uniwersyteckiej zachowany pod EE. IV. 2. str. 1378 i następne, tudzież z wydanej dwukrotnie *Positio super dubio an sententia Illmi Episc. Laod. i t. d. Romae 1675 i Crac. 1676 f. str. 102*, także *Compendium historiae Congregationis Nobilium. Crac. typis Univ. 1744. 4, str. 38*; ale tu ów przyczynek przy wzmian-

ce o ś. Kazimierzu uczyniony, z obawy żeby pamiąt nie obraził, polityka jezuicka opuściła.

17.

Siejkowski w swojej *Świątnicy Pańskiej* str. 44, podaje, jakoby dominikan Albert Sękowski († 1609) pierwszy w Polsce zaprowadził publiczne odprawianie Różańca ś., i to w Lublinie był uczynił, jak się przekonywam z książki *Modus publice per choros recitandi Rosarium B. V. Mariae introductus primum Romae ad Minervam deinde in Polonia ad aedes Ord. FF. Praed. S. Stanislao dicatas.* wyd. r. 1628. 12. W r. następnym przedrukował tę książkę z opuszczeniem *Encomia Rosarii* dla użytku młodzi akad. *Crac. typis Ant. Wosiński* 1629. 12. *Fr. Valerianus Lit(hvanides). S. T. D. Ord. Praed. Praesidens utriusque Archiconfr. et Congreg. Oratorii Academ.* Wszakże w Polsce a najprzód w Krakowie pierwszy Bartłomiej z Przemyśla, kazn. zwyczajny, zaprowadził to bractwo, jak się pokazuje z księgi wpisów, gdzie się na czele w ten sposób zapisał: *Ego Fr. Bartholomaeus Praemisiensis, s. Theologiae baccalaureus, pro tunc praedicator ordinarius conventus Cracoviensis SS. Trinitatis, primus fundator in Polonia hujus sanctissimae confraternitatis, me huic societati indignum adscribo.*

18.

Wielewicki l. c. str. 595. Tytuł Halickiego mowy jest następujący: *Thronus Salomonis ex umbra in veritate die sacro Nativitat. Beatiss. Genitricis Dei V. M. in Oratorio Rosarii Acad. Crac. ad aedem ss. Trinitatis a M. Simone Halicio s. Th. B. Collega majorum professorum ductus. in off. Mathiae Andreovien.* 1621. 4. 5 ark.

19.

Byłoto jedyne bractwo, do którego połączona młodzież akademicka sama tylko należała. Co bowiem autor

Tarczy pisze, iż „ojcowie Bernardyni, i ci na znak miłości, bractwo ś. Anny spólnie z nami i w nim zgodne nabożeństwo trzymają,“ to się ma rozumieć o bractwie ś. Anny w kościele akademickim tegoż imienia w Krakowie, do którego wszystkie stany bez różnicy, a między temi wielu professorów i uczniów należało. *Tarcza obroyny professorów Akad. Krak. przeciwko Procy Dawidowej x. Stanisława Zakrzewskiego, zakonnika Canonicor. Regularium. 1623. 4. A^t f. r.*

20.

Sub idem tempus Academici variis modis conabantur avertere studiosos a Congregatione B. Virg. Assumptae. Zapartowicz etiam, collega major, asperis et injuriosis verbis publice contra nostros debacchabatur. Wielewicki l. c. str. 647.

21.

„Tym bronieniem szkół naszych *libertati equestri* gwałt się dzieje, bo wolno szlachcie uczyć się, gdzie chce. Przeto bronić tego, żeby szlacheckie dzieci nigdzie indziej jeno w Akademiej się uczyły, jest wolność szlachecką więzić i wiązać, i subtelną drogę pokazywać, jako wyższe urzędy mogą *sensim* w inszych rzeczach szlachecką wolność ścisnąć i onej skrzydła ucinąć. Co miałoby WW. MM. moim Mciwym Panom oczy otworzyć, *Vestra res agitur*. A cięższa jest jeszcze ta rzecz i t. d. List ten z Czerniechowic d. 2go listopada 1624 r. pisany znajduje się w bibliotece uniwersyteckiej w kopii w rękopismie AA. XIII. 20. str. 858.

22.

Addebatur et illud. Si jam, o juvenes, non audetis resistere togatis, a bono vos retrahentibus, quomodo postea audebitis resistere turbulentis civibus et factionibus

perniciosis in conventibus publicis contra Deum, regem et patriam aliquid machinantibus. Wielewicki l. c. str. 735.

23.

Cathedra albo *Kazanie na Niedzielę pierwszą po Trzech Królach i t. d.* r. 1616. str. Bij. Porównaj *Rękop. Radywińskiego* opisał J. Muczkowski str. 112. Jest też i drugie téj Katedry wydanie, które biblioteka uniw. w ułamku posiada.

24.

Jak dalece przez te jezuickie namowy i podszepty młodzież akademicka z czasem się skaziła, świadczy mowa Krzysztofa Najmanowicza, którą się od przyjęcia ofiarowanego sobie w r. 1633 rektorstwa Uniwersytetu jak najusilniej wymawiał. W niej bowiem doświadczeniem nauczony mowca powiada, że: *Schola quippe ista nobis male nata jesuitica quemadmodum omnia perturbat et miscet, ita disciplinam fere omnem eripit et aufert; sine qua praeesse quam molestum et difficile.* Rękopism bibl. uniw. pod znakami BB. XIX. 5. str. 203, i Prof. Dra J. Majera *Wspomnienie o życiu Krzysztofa Najmanowicza* str. 7.

25.

Quid dicam de illustri Episcopo Cracoviensi, quem honoris et amplitudinis causa nomino, cujus ea est aetas, prudentia, auctoritas, eruditio, humanitas, judicium, constantia, ingenii acumen, ut ad ejus orationem juramentum vestrum adhibere possitis. Quid igitur is dicit? Affirmavit constanter et graviter, voce et vultu ad rei indignitatem composito: istam novam, non ante multos annos inventam, monachorum familiam, quae Jesu Salvatoris nomine ornata est, ad ecclesiae Romanae dogmata evertenda comparatam esse, et ad excitanda seditio- num incendia,

ad evertendos Reipublicae nostrae bonos et omnium comprobatione institutos mores. Klonowicz *Equitis Poloni in Jesuitas Actio prima* 1590. 4. A⁴ f. r. Myszkowski, który siedząc na stolicy plockiej wzrastające pułtuskie kolegium jezuickie zasilał i wspierał (Reszka *Spongia B³ f. r.*) później o coś przez nich u stolicy apostolskiej zaskarżony (Wielew. l. c. str. 99), tak dalece zmienił swe dla nich chęci, iż nietylko żałował tego, że ich kiedyś swą opieką zaszczycał (Alb. Strażyc *Noctes Acad.* rękopism str. 231. f. v.); ale nawet, mimo przeciwniej chęci króla Stefana, póki mógł, najmocniej się opierał ich osadowieniu w Krakowie, na które w r. 1582 pozwolenie otrzymali. Wielew. l. c. str. 23.

26.

D. 17 Januarii 1631. *fratrem meum Adamum reduxit mihi Rev. D. Joannes Boczkowski, Pilcensis decanus, quod felix faustumque sit; a pod d. 2. lut. t. r. napisał: Adamus frater meus professionem fidei fecit publice in oratorio academico, abjurans calvinismum.* Z zapisek Jana Brzoskiego w Efemerydach Eichstadiusa. R. IV. 10.

27.

Annales Oratorii Pietatis Academici apud PP. Carmelitas discalceatos conventus SS. Michaelis et Joseph Cracoviae erecti anno MDCXXXI die XIII Julii. fol. Rękopism w bibliotece Uniw. jag. zachowany, który na 61 stronach dzieje bractwa od 13 lipca 1631 r. do 23 kwietnia 1643 r. obejmuje.

28.

Autor pisemka *Unio philadelphica in visceribus olim Almae Matris Universitatis Cracoviensis per incorporatam oratorio ad aedes ss. Michaelis et Joseph sito ejusdem Almae Matris inclytam sobolem formata cum fratribus Carmelitis*

discalceatis i t. d. Cracov. typis Sem. Episc. Acad. Dioeces. 1760, twierdzi, iż to połączenie w r. 1635 nastąpiło. Zdaje się, że pisarz, pomimo iż to bractwo akademickie już od lat kilku utrzymywało się przy tym kościele, dopiero je od czasu przypuszczenia go do udziału odpustów zakonu (1635) za wcielone uważa.

29.

Kiedy pisarz roczników bractwa z uradowaniem wspomina, ile ono wpłynęło na uskromienie niesworności akademickiej młodzieży, spółczesny mu professor ksiądz Stan. Pudłowski, w swych zapiskach zachował kilka smutnych z tego czasu szczegółów, które najmocniej przekonywają, że ten środek nie był dostateczny do powściągnięcia młodzieńczych narowów, przez złą organizacją szkolną cierpiących i zasilanych (*). Wszakże w rzeczonych Pudłowskiego zapiskach czytamy, że „r. 1637go 22 maja nazajutrz po Wniebowstąpieniu Pańskim kilku studentów piło miód u Żydów. Tam powadzili się z Żydami, których Żydzi znacznie pobili, a oni też, idąc, Żydy po drodze bili. Potym gdy się jeden student na floryańskiej ulicy u balwierza opatrował, piechota p. wojewody ruskiego jego i kilku drugih i chłopca na rynku porwała i do kamienicy wzięła. P. wojewoda chłopcu *publice* nahajką chłostę kazał dać, a studenty odesłał do p. rektora. Ale póki byli w zatrzymaniu poczęli się srodze mieszać studenci, potym też Żydy gonić, bić, i niektórych dobywać w wadze i gdzieindziej: *non saevitum tamen ultra verbera*. Począł się ten tumult tegoż właśnie dnia, jako to niektórzy obserwowali, którego czasu tak rok krawczyka spalono, który był o sakrament powołał Żydy; a potém, jako to niektórzy udają, odwołał prze-

(*) Zob. *Mieszkania i postępowanie uczniów krak. w wiekach dawniejszych*, napisał J. Muczkowski 1842. str. 45 i 54.

mówiony. Nazajutrz w sabas, gdy Żydy piechota zamkowa odprowadzała a mendickowie na nie ciskali, taż piechota dwóch chłopiąt haniebnie postrzelili i zabili; jeden ledwie wyszedł od Bosaków z kościoła, gdzie ministrował, klękał, aby do niego niejaki Giorgi nie strzelał. Nie pomogło zdrajczy (*sic*). Zatem pospólstwo za powodem studentów udało się do szukania Żydów i dobywania w kamienicach, i okrutnie poranionych i postrzelanych za wiślną bramą potopiono. Osmy już na dnie leżał w wodzie, potem się porwał i począł Panny Najświętszej wzywać i chrztu wołać. Oddali go potem studenci Reformatom i w przedsięwzięciu stał, póki się bał. Potym *cessante metu* wrócił się do swój wiary.“ (Stanisl. Pudłowski *Miscellanea* w bibil. Uniw. jagiell. DD. X. 18. fol. v. 198).

„Roku 1637 gdy na Żydy tumult był, jednego w koszu u chłopca, na poręczy mostu kazimińskiego podpierającego się, studenci postrzegli, a gdy *metu praecipiti* zaczęli go katechizować i pytać jeśli wierzy w Boga, powiedział, że wierzy. Potym: jeśli wierzy w syna jego jedynego? Powiedział Żyd: nie znam ja tego młodego. Zatem go do Wisły wrzucili.“ (*Stanisl. Pudlovii Miscellanea* w bibl. Uniw. jagiell. DD. X. 18. fol. 225 verso).

30.

Annales Oratorii str. 7. *Exercitia* w r. 1639 znowu przedrukowano. Tamże str. 42. Później zaś dla oratorium akademickiego następujące książki ogłoszono:

- 1) Oratorium seu schola s. Mariae sub tit. Immaculatae Conceptionis B. M. V. erecta. Ex praelo M. Jacobi Moscicki Ph. Doctoris 12. Około r. 1673 lub 1674. wydane,
- 2) Lilietum Marianum in viridario Pietatis Academiae sub titulo Immaculatae Conceptionis B. Virg. Mariae, pro omnibus Academiae Crac. Doctoribus, Magistris, Bac-

calaureis, Studiosis, caeterisque eidem Confraternitati aggregari volentibus cum Indulgentiis ab Innocentio X. ad instar piae ac venerabilis Archiconfraternitatis Immaculatae Conceptionis B. V. Mariae de urbe concessis plantatum. Cracoviae. typis Academicis. 1723. 12mo.

31.

„Roku 1617 Filip IV, król hiszp. przez posła swego prosił w Rzymie Pawła V., papieża, aby o niepokalaném poczęciu najświętszej Matki Boskiej dekret ostatni wydał. I uprosił, że Ojciec święty zakazał pod klątwą, rzymskim biskupom rezerwowaną, żeby nikt nie śmiał na kazaniach, na lekcjach i konkluzjach szkolnych, i inszych aktach publicznych, twierdzić co przeciwko niepokalanemu poczęciu najświętszej Panny. Z wielką radością ten dekret przyjęty w Hiszpanii 6go października, i odtąd aż do święta tego w grudniu różne publiczne sceny, radości i triumfy czynione; a kanonicy, akademie wszystkie hiszpańskie, i wiele bractw, ślubem się obowiązowały, nic przeciwnego niepokalanemu temu poczęciu nie mówić ani trzymać. Król sam w klasztorze królewskim ś. Klary ustanowił zgromadzenie nabożne, do którego się sam z synami, i księżętą, i wszystkimi pany, i szlachtą hiszpańską wpisał. Toż kolegia, i akademie, i sto ośmdziesiąt klasztorów różnych uczyniło, i ludu nad dwadzieścia tysięcy różnego i płci obojój, ślubując téż bronić niepokalanego tego poczęcia.“
Kwiatkiewicz *Roczne dzieje. w Kaliszu 1695. f. str. 839.*
„A kiedy w r. 1621, na prośbę tegoż króla Filipa, Grzegorz XV., papież, na nowo utwierdził niepokalane poczęcie najśw. Panny i kary na przeciwników obostrzył; tak rada była temu Hiszpania, iż w Sewilli na drogiém obiciu tkaném złotem i dyamentami i innemi drogiemi kamieniami i perłami, na 80,000 czerw. zł. szacowaném, te słowa wy-

tkano: *Błogosławiona Panna poczęta jest bez grzechu.*“
Tenże str. 853.

32.

Ponieważ nabożeństwo na tę uroczystość przypadającą w brewiarzu rzymskim nie było umieszczone, zatem dla wygody duchowieństwa, zakonów, tudzież wszystkich czcicieli Maryi, modlitwy z *Octavarium* rzymskiego osobno pod tyt. *Officium pro octava Conceptionis B. M. Virginis ordinarium ex Octavario Romano pro usu dioecesis Cracoviensis. Cracoviae in off. Andr. Petric. S. R. M. Typ. Anno 1629. 8.*, w październiku wydano. Porównaj Kwiatkiewicz *Roczne dzieje.* str. 867.

33.

Król Władysław IV zajęty myślą postanowienia orderu Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, ułożył dlań statut, który przez Urbana VIII, papieża, dnia 5 lipca 1634 roku zatwierdzony, we trzy lata później drukiem ogłosić kazał. Statut ten, w czwartce bez miejsca i roku wydany, opisał Janocki w swoich *Nachrichten* T. II. str. 109, gdzie liczbę 72 członków do 70 mylnie określił. Prócz drukowanego egzemplarza papierowego, biblioteka uniwersytecka posiada jego pisaną kopią pod wyrazem *Cavaleria* w rękopismie pod znakami *CC. VIII. 33*, zachowaną. Tu na końcu czytamy: *Haec sunt statuta ordinis inchoati, de quibus cum mentio in senatu fieret, multae oppido exortae sunt tempestates; verum nulla ratione Ordines permittere volebant, novitates semper exosas habentes, et vel maxime odio personae Georgii Ossoliński, promotoris et quasi primi illius ordinis inventoris ac auctoris.* Wielewicki w tylokrotnie przytoczonym rękopismie na str. 1119 tę ciekawą o tych statutach podaje wiadomość: *Misit Sereniss. Rex 2da hujus mensis (Septembris 1637)*

P. Praeposito nostro et P. Procuratori Erectionem novi ordinis equestris militaris sub titulo Conceptionis Immaculatae Beatiss. Virginis, ut imprimerentur in pergameno ejus exemplaria 20 et non plura. Sed multae post secutae sunt contradictiones huic ordini, ut postea patebit. Ale później nic o tém nie wspomina. Przy exemplarzu bibliotecznym znajduje się tym samym drukiem co i rzeczony statut, także bez roku, miejsca, liczbowania kart, i bez signatur w czwartce ogłoszony: *Modus praeficiendi sive ordinandi Militem Incltyi ac Heroici Ordinis Equitum Immaculatae Virginis*, kart 15. Musiał on osobno być wydany, bo Janocki przy opisie statutu nic o nim nie wspomina. I ja ten *Modus* w mym zbiorze posiadam. Jestto książka obejmująca opis obrządku, podczas przyjmowania członka, zachować się mającego.

34.

Zob. *Modus ab iis observari solitus, qui oratorio pietatis Acad. apud PP. Carmelitas discalceatos, conventus Cracov. ss. Michaëlis et Joseph erecto incorporari, et communicationem omnium meritorum, indulgentiarum etc. totius Congregationis Carmelitarum Discalceatorum habere desiderant*, w Dodatku pod literą D. umieszczony. Zwyczaj ten przez Jezuitów, w miejscu staropolskiego Pomagaj Bóg, zaprowadzony, dopiero na początku XVIIIgo stulecia w kraju się upowszechnił. Jakoż J. S. Bandtkie w swój *Polnische Grammatik für Deutsche. Breslau. 1818.* 8. na str. 244 wspomina, iż widział starca, który oznaczając ilość swego wieku, którego liczby określić nie umiał, tę dał mu odpowiedź: „Ja pamiętam jeszcze, jak ludzie Pomabóg (skrótcone za pomagaj Bóg) mówili.“

35.

Annales Orat. str. 53. Już dawniej należeli oni do tego bractwa. Jakoż o Janie Ostrorogu tudzież Stanisła-

wie Koniecpolskim znajduje się wzmianka, iż, podobnie jak Marek i Jan Sobiescy, podczas różnych uroczystości w oratorium stósowne miewali przemowy. *Tamże str. 51. 52.* Ale do uczestnictwa duchownego członków dopiero po roku, i to na ich prośbę, przypuszczano. *Tamże str. 27.* R. 1643 Marek Sobieski był kanclerzem bractwa. *Tamże str. 59.*

36.

Oratorium Acad. Crac. sub titulo Immaculatae conceptionis B. M. V. indulgentiis et gratiis spiritualibus a SS. Innocent. X. PP. provisum et dotatum sub protectione S. R. M. Vladislai IV. Poloniae et Sueciae Regis Domini nostri Clementiss et Illmi ac Rndmi D. Petri Gembicki Ep. Crac. Ducis Sever. Cancell. Acad. Crac. fundatione liberali Perillustrium ac Admodum. Rndorum Dominorum D. Gabr. Władysławski, Praep. Vars. Schol. Łanc. D. Stanisłai Garwaski C. Cr. S. R. M. Secert. D. Alberti Serebrzyski C. Cr. S. R. M. Secr. erectum et ornatum. A. D. 1646 fol. str. 22.

37.

Oratorium Acad. str. 74. „To oratorium było wielą odpustami nadane i uprzywilejowane. W niém kapelan szkolny codziennie czytał mszę ś. po skończonych lekcjach o godz. 10. Tu młodzież spowiedź i publiczne podczas uroczystości, tudzież dwa razy w rok w czasie promocyj do wyższych klas, stósowne mowy czyniła.“ (Putanowicza) Stan wewnętrzny *Universitatis G. fol. verso.* Były tu trzy ołtarze: jeden wielki Niepokalanego Poczęcia, między oknami od ulicy umieszczony, i dwa mniejsze t. j. ś. Kazimierza przy ścianie od collegium jagiellońskiego, a naprzeciw niego ś. Katarzyny.

Zob. *Academia Mariana Illustrissimo D. D. Alberto Siemiński dedicata*. 1 ark. dr. 4. Jest to programma ogłaszające jakie rozprawy teologiczne i pochwały takiéjże treści czytano podczas wyboru prefekta kongregacyi w r. 1756 i 1757 w bractwie Niepokal. Poczęcia N. M. Panny *Societatis Jesu* w Przemyślu. Tu téż wydrukowany *Senatus Marianae Reipublicae de nobilis. juventute scholar. Premisl. S. J.* Z 32ch jego członków, prócz dwóch teologów, same są tylko panięta. Podczas pierwszego wyboru zajmowano się dwiema rozprawami teologicznemi i 12 teologicznemi pochwałami N. Maryi Panny; przy drugim czytano dwie rozprawy teol. i rozbiegano 30 pytań teol. historycznych, tyjących się pochodzenia i tajemnic Maryi. Na końcu dodano: *Reliqui scholarum minorum juvenes nobilissimi patrio atque latino sermone laudes Marianas cecinere*. Byłyto bezwątpienia rozprawy podobnéj treści jak owo *Gasparis Schotti S. J. Syntagma de admirando progressionis geometricae incremento ad innumerabilem graduum gratiae numerum Magnae Dei Mariae quoquo modo aestimandum*, w jego dziele *Magiae universalis naturae et artis pars III. Bambergae 1677*. 4. na str. 577 i następnych umieszczone.

Że i Akademy w tych młodociany umysł stłumiających i dobry smak każących zabawach Jezuitom bynajmniej nie ustępowali, świadczą, *Annales Oratorii*. Ale z licznych wspomnień o mowach podczas uroczystości przez panięta mianych, jedno tu tylko przytoczę: „*Anno 1641 diem Conceptionis immaculatae semper Dominae nostrae oratione sua eloquentissima condecoravit mane Illustrissimus et Magnificus D. Joannes Sobieski, palatinides Russiae, vesperi Ill. et Magn. D. Joannes Comes ab O-*

strorog (*Annales Orat.* str. 51); z późniejszych zaś *Oratio in solenni festo salutatae ab Angelo Virginis in pientissimo Almae Academiae Cracoviensis Oratorio habita a Francisco Suchański, in Artibus et Philosophia primae laureae candidato 1667. 25 Martii. Cracov. ap. heredes et success. Lucae Kupisz 4; tudzież Oratio qua illibatum Mariae Conceptum Georgius Hubal Dobrzański, Dapiferi Novogrodensis filius, in Univ. Cracoviensi Eloquent. auditor, die 8 Decembris 1776 assistente M. Josepho Joh. Cant. Muszyński, Ph. Doct. Rhet. Prof. in Oratorio Novodvorsciano coram spectatissimorum hospitum et sodalium Marianorum consessu commendavit. Cracoviae typis Coll. Maj. Univ. Crac. 8. Jezuici przez wydane ku temu celowi książki, jakoto: Bricatii S. J. Filii Mariae eorumque obligatio. Vilnae. typis S. J. 1697. 8. nadto z kolońskiego wydania w Sandomierzu w roku 1740 przedrukowany *Annus Marianus* (lub téż w innych exemplarzach *Annus sanctus*) sive *exempla brevia e gestis et vitis adolescentum sodalium in singulos anni dies digesta, studiosae juventuti proposita*, i inne dzieła, zakonnego ducha w młodzieży szkół swoich szczególnież ożywiać i utrzymywać nie zaniedbywali.*

39.

Sed quid iste perfidus magister? Corpora juvenum tradiderat. Gravior culpa, tradito animo, ita instructo, qui aut obsit patriae, aut prorsus non prosit. Facile dementatur juvenus et imbutum difficulter deponit errorem. Saepe huic coelestia promittuntur, ut terrena amittat. Siemek Civis bonus. Crac. in off. Matth. Andreov. 1632. 4. str. R. f. v. Wielewicki l. c. str. 861 mówi, iż dzieło Siemka bez approbaty wydane, quia non pauca et contra domum Austriacam, et contra bonos mores, et nostras

scholas Cracovienses, aliosque continebat, miserat P. Szembek Varsaviam nostris, ut eum Illmo Nuncio Apostolico ostenderent; ac postea ut cum eo fieret, quod cum ejusmodi libris fieri consuevit. Sed quid factum fuerit, nihil nobis constabat.

40.

Jezuici odpłacając zmarłemu Jerzemu księciu Zbarazkiemu, kasztelanowi krakowskiemu, jego ku sobie niechęć, dla której żaden z nich do domu jego nie miał przystępu (*), ten dziwny szczegół potomności o nim podali. Kiedy w dniu 29 lipca 1631 r. zmarłego księcia zwłoki, po nabalsamowaniu ich, w trumnę schowano, te, w dniu świętemu Ignacemu Lojoli, fundatorowi Jezuitów, poświęconym (31 lipca), dziwnym sposobem nagle się zapaliły. A kiedy jedni przyczynę tego ognia zbyt wielkiej ilości niegaszonego wapna w łono zwłok wsypanej przypisywali, drudzy od chirurga, który balsamował ciało, tudzież od Krakiera, nadwornego księcia lekarza, zapewnieni, że nie wapna ale popiołu do tego użyto, i że zeszyte zmarłego łono bynajmniej od tego ognia uszkodzone nie było, utwierdzeni zdaniem tegoż lekarza protestanta, iż to musiał być ogień cudowny, głosili: jakoby ten płomień właśnie w uroczystość ś. Ignacego, zwłoki księcia, jego synów przeciwnika, szczególnież zaś jego oczy i język, dla tego tak bardzo oszpecił, aby z téj cielesnej kary poznano, jakim mękom ulegną dusze tych, którzy się Jezuitów dręczyć i uciskać poważają. „*Idem doctor Krakierus post tres dies dum praepositum domus invisisset et de causa ignis diligenter examinatus fuisset, resolute respondit, licet*

(*) *Visitarunt etiam nostrorum aliquot paria cadaver mortui domi suae expositum, ad quam domum illo vivente nulli nostrorum accessus patuit.* Wielewicki l. c. str. 837.

haereticus esset, falsa omnia esse, quae dicebantur de calce; sed ignem vere fuisse illum, quem vos vocatis infernalem ac proinde miraculosum. Non pauci etiam ignem hunc immisum in festo s. Patris Ignatii, cadaver ejus deturpantem et maxime linguam ac oculos, qui tantus Societatis Jesu hostis erat, ideo censebant, ut ostenderetur extra poena in corpore, quam in anima illi subeunt, qui filios s. Patris Ignatii persequuntur.“ Wielewicki l. c. str. 837.

41.

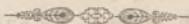
Aby oznaczyć przybliżoną liczbę zakonników i zakonnice na ziemi polskiej w r. 1743 utrzymujących się, następującego chwyciłem się środka. Najprzód według Geografii przez akademika Wawrzeńca Józefa Sałszewicza w r. 1746 ogłoszonej, tudzież kalendarza Temprowskiego w r. 1743 na rok następny wydanego, obliczyłem wszystkie klasztory w całym kraju naówczas znajdujące się. Z tego obliczenia pokazało się, że ich liczba, nie rachując w to probostw klasztornych, rezydencyj, missyj i opactw do 951 dochodziła. Büsching w r. 1768 liczy ich tylko 698 (*Geogr. królestwa polsk.* str. 16). Chcąc zaś wynaleźć średnią liczbę w naszych czasach na każdy klasztor przypadających zakonników i zakonnice, użyłem do tego *Rocznika Instyt. relig. i eduk. w Królestwie Polskiem w roku 1825 w Warszawie* wydanego, w którym wszystkie do tego roku znajdujące się klasztory i liczbę mieszczących się w nich osób dokładnie, bo każdą po nazwisku oznaczono. Z tego obliczenia wypadło, że, gdy do r. 1824 w 176 klasztorach płci obojój 1563 osób liczono, na każdy klasztor blisko 9 osób przypada. A kiedy bez przesady przypuścić można, że gdzie w r. 1824 jeden był zakonnik, jak się to w wielu klasztorach zdarzało, tam w r. 1743 przynajmniej sze-

ściu być ich musiało; zatem $9 \times 6 = 54$; przez które pomnożywszy 951, to jest liczbę klasztorów w całej Polsce w roku 1743 znajdujących się, wypadnie ogólna summa 51,354 zakonników i zakonnic. Ale według tablicy geograficzno-politycznej przez Korzeniowską wydanej, wszystkich klasztorów daleko więcej, bo 1047, być miało.

Co się tyczy liczby Jezuitów, ta wyjęta jest z książki *Catalogus provinciarum, collegiorum, residentiarum et missionum universae Societatis Jesu ad a. 1750. Lublini. typis S. J. 1754. 8vo, i Arbre géographique contenant les etablissements des Jesuites par toute la terre etc. fol. 1/2 ark. à Paris chez Pasquier.* Według tych wykazów Jezuici, których zgromadzenie, w czasie zejścia swego założyciela w r. 1556, ledwie tysiąc głów wynosiło, a w r. 1618 już około 13,112, miało, w r. 1750 w samych Niemczech 1060, w Czechach 1230, w Austrii 1772, w Polsce zaś i Litwie 2097, a w ogóle na całym świecie 22,787 głów, a między temi przeszło 11 tysięcy samych księży liczyli. Według Büschinga (*l. c.*) w r. 1768 liczba Jezuitów w Polsce i Litwie 2,230 osób wynosiła.

42.

Jak w naszych czasach wielu zbyt często i nierozważnie „słowo honoru“ powtarza, tak jeszcze w końcu zeszłego wieku należący do tych bractw przodkowie nasi, wyrażeniem „*jakem sodalis Marianus*“ rzetelność swego twierdzenia popierali.



A.

Salvus Cassetta w r. 1484 przypuszcza Uniwersytet Jagielloński do udziału odpustów zakonowi Dominikańskiemu nadanych.

Reverendis Venerabilibus et Egregiis Dominis Rectori, Professoribus Theologie, omnium facultatum Doctoribus, et Magistris Artium quorumcunque Collegiorum universalis Studii Cracoviensis collegiatis omnibusque et singulis Magistris in predicta Vniuersitate laborantibus seu legentibus Frater Salvus Cassetta de panormo Sacre theologie professor ac totius ordinis predicatorum humilis magister et servus salutem et pacem in domino Jeshu salvatore. Quoniam plenitudo celestium gratiarum in illis debet eminentius abundare, qui excellentia generis et virtutum meritis super alios pollere dinoscuntur. Gratiarum celestium multitudo, que per caput est ad membra singula diffundenda, in illis debet tanto magis abundare, quos in lucem gentium diuina sapientia dinoscitur elegisse, ut per eorum uitam prefulgidam verbo pariter et exemplo proximis gloria perpetue proueniat claritatis, ipsarum uero gratiarum dona largiflua ab immensa clementia redemptoris eis copiosius diffunduntur, dum suffragantur illorum merita, qui terrenis illecebris abdicatis, in custodiendis preceptis diuinis et consiliis secundum gratiam a domino sibi datam invigilant incessanter. Quapropter vestre dignitati et excellentie merita et specialem affectum, quem vos erga nostrum ordinem habere precipuum rei euidencia probat, expresse solerti consideratione respiciens, vobis omnium missarum, orationum, diuinorum officiorum, studiorum, predicationum, vigiliarum, peregrinationum, jejuniorum, abstinentiarum, laborum, penitentiarum, obedientiarum, disciplinarum, ceterorumque bonorum, que per fratres et sorores totius ordinis nostri ac etiam per fratres et sorores tertii habitus de prouincia beati Dominici pijssimus deus sua misericordia et gratia per mundum fieri dederit vniuersum communicationem et participationem presentium tenore concedimus in uita pariter et in morte, ut multiplici sanctarum orationum ac piorum suffragiorum presidio et adiutorio et hic augmentum gratie et in futuro eterne uite premium ac celeste regnum facilius et copiosius adipisci et consequi valeatis. Significans insuper vobis

*qualiter Sanctissimus dominus noster Sixtus papa quartus concedit et concessit vobis ad instantiam et in fauorem ordinis nostri plenariam peccatorum omnium indulgentiam et absolutionem in omnibus casibus etiam sedi apostolice specialiter reseruatis semel in uita, semel in morte. Volo nihilominus et presenti scripto decerno, ut cum obitus vester nostro generali capitulo fuerit nuntiatus, pro vobis sicut pro ceteris nostri ordinis fratribus et sororibus orationum suffragia deuotius peragantur. In quorum omnium fidem et testimonium sigillum officii nostri duximus presentibus appendendum. Bene valete. Datum Rome quartadecima mensis Junij Anno domini millesimo quadingentesimo octuagesimo primo, indictione quartadecima, pontificis prefati domini Sixti anno decimo, in nostro capitulo generali ibidem celebrato. (Z oryginału na pergaminie pisanego i w archiwum Uniwersytetu Jagiell. pod liczbą 12,517 zachowanego). Jak bardzo Akademicy ten zaszczyt sobie cenili, poznajemy z tego, co o téj okoliczności w *Breuis historia Univ. Crac.* w rękop. EE. 11, 7, w bibliotece uniwersyteckiej zachowanej na str. 84 napisano: *Quam singularem gratiam post Deum et Sixtum IV in acceptis Academici referunt R. P. Fr. Salvio Cassetta de Panormo S. T. Prof. Ord. Praed. incliti Magistro generali, cujus memoria est apud nos Academicos in perpetua benedictione atque gratitudine immortalis, qua tantam erga nos viri hujus maximi totiusque sapientissimae familiae praedicatorum erga nos propensionem aeternum usque nos ipsi posterique nostri promerebimur.* Z tego ustępu domyślać się można, że ta krótka wiadomość o Uniwersytecie krakowskim dla Abr. Bzowskiego, a zatem przez Szymona Halickiego i Jana Rybkowicza była pisana. Porównaj wydany przeze mnie opis Radymińskiego rękopismów str. 53, tudzież *Mieszkania i postępowanie uczniów krak.* str. 24.*

— DEC —

R.

*Dominikanie pozwalają Akademikom swego kapitu-
larza na lat sześć, dla odprawiania w nim Późańca
s. przez młodzież uniwersytecką.*

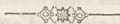
*Anno Domini Millesimo sexcentesimo vigesimo primo die 12
Octobris inter Reverendos Patres Erasmum Coniusovium Priorem,*

Seniores Patres et Officiales Conventus Ordinis Praedicatorum Sanctissimae Trinitatis Cracoviae et Jacobum Najmanowicz J. U. D. tanquam Superintendentem Rectoremque pro tunc Universitatis et infra scriptas personas tanquam Assistentes Oratorii SS. Rosarii Academiae Cracoviensis in eadem ecclesia constituti, facta est certa conventio et pactum in modum, qui sequitur. Quod videlicet complerique Professores magnae notae et virtutis aegre ferrent juventutem academicam non habere certum modum et locum devotionis, in quo illa separatim ab aliis in pietate sese exercere et suum cultum in Deum testari posset, recordarenturque iam hinc fere a ducentis annis intercessisse certam conjunctionem Universitatis cum Ordine Fratrum Praedicatorum, quinimo a Magistris generalibus ejusdem Ordinis Professores Universitatis omnes et singulos ad indulgentias et merita dicti Ordinis per totum orbem admissos esse, clareque constare Universitati de propensione animi dictorum Patrum in se; proinde recurrendum sibi ad eos putaverunt, prout recurrerunt pro aliquo modo et loco devotionis circa eorum ecclesiam obtinendo cum privilegiis et indulgentiis sanctissimi Rosarii. Anno itaque supra dicto sub finem Augusti, praedictis Reverendis Patribus Provinciali, Priori, Doctoribus et caeteris capitulariter congregatis in monasterio Cracoviensi petitionem suam de praedicto modo et ratione devotionis apud eos habendae obnixè proposuerunt, et post deliberationem maturam supra nominati Reverendi Patres, pro amore suo antiquo in hanc Universitatem, quoad locum quidem liberalissime permiserunt Academiae Capitulare seu locum capituli, quo illi nullum gratiorem et nullum magis venerandum ex instituto religionis habent. Quia tamen conventus ejus proprietate carere non potest, ideo ad usum duntaxat devotionis non quoad proprietatem illum Academiae permittit. Proinde caverunt praedicti Patres et cavent, ne dictus locus armariis, scriniis, scabellis et caeteris non amovibilibus impediatur; poterunt tamen confratres inferre scabella et caetera pro usu suo, quae facile efferi valeant. Tandem si contingat eo die, quo devotionem habere deberent Academici, mori aliquem ex conventu exequiasque ibi fieri, ut ne gravate cedant, vel ita devotionem suam perficiant, ne impedimento sit exequiis. Insuper praedictum capitulare ad sexennium duntaxat cum promissione prorogationis ab illis concessum est, si forte vel confraternitas eo capi non posset, vel com-

modiorem locum in eodem conventu sibi que magis proprium consequatur. Quod vero attinet ad modum devotionis, supra nominati Patres petentibus permiserunt Professoribus et persvaserunt, ut non alium ibi instituant quam sanctissimi Rosarii Confraternitatis, qua nulla indulgentiis uberior, ad quamque quotidie tam juventus academica, quam Professores sese inscribunt; unde praedicta Congregatio titulo Oratorii sanctissimi Rosarii nominanda et titulanda erit; neque enim novam confraternitatem erigere, ubi est vetus et celeberrima, conveniens esse. Ad meliorem vero commoditatem eorum, qui dicto Oratorio incorporabuntur, promiserunt dicti Patres se daturos et concessuros duos sacerdotes, quorum unus praerit Oratorio, informabitque juventutem in devotione Rosarii, curamque universalem Oratorii habebit, vocabiturque Pater Oratorii; alter Capellanus et Confessor. Porro uterque diebus festis, Dominicis, missas celebrabunt in Oratorio, alteram ante exhortationem, alteram post exhortationem, quam Pater Oratorii habebit in defectu alicujus Professoris Universitatis. Diebus autem solemnioribus B. Mariae Virginis iidem Patres excipient confessiones juventutis in Oratorio; et, si ea numerosior confluat, quam ut ei duo satisfacere valeant, adsciscet Pater Congregationis plures, quot opus fuerit, quibus Thesaurarii Oratorii consolationem dabunt, prout etiam Patri Oratorii et Capellano suum praemium a praedictis Thesaurariis constitui, et singulis quartalibus solui debet. In caeteris porro, quae ad augendum cultum divinum melioremque ordinem Oratorii facient, tam ex parte Patrum dicti Conventus, quam ex parte Sodalium Oratorii, prospiciet Pater Oratorii, referetque ad utramque partem, et conciliabit ea, quae utrique ex majori comodo erunt. Illud maxime Patres cavent, ne obsequia divina, quae fient in Oratorio, impedimento sint concionibus et missis, quae in ecclesia sua celebrari consueverunt; proinde devotio Oratorii, ex consensu utriusque partis, tempore missae maturae celebrabitur, ut exhortatio cum praedicta missa finiatur, possintque sodales, qui voluerint, concionem sacram audire. Nihil tamen impedit concio, quominus missae privatae, quo tempore peragetur, in Oratorio peragantur et celebrentur. Excipiuntur porro dies Dominici et festa Adventus, quibus prima missa sub finem concionis, exhortatio in principio majoris missae fiet.

Ne vero strepitus juventutis et divagationes per Conventum fiant, Domini Assistentes cum Superintendente providebunt.

Et has conditiones utraque pars se servaturam promisit obligavitque; si vero quid ulterius necessarium fuerit Superintendens Oratorii cum Rev. Patre Priore constituent. Ad majorem fidem horum supra nominati sese subscripserunt suisque sigillis praesens instrumentum consignarunt.



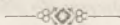
C.

*List Adama Opatowiusza, Pocktora Uniwersyte-
tu Jagiellońskiego, pisany do Kapituły Karmelitów
bosych w Lublinie zebrańj.*

Admodum Reverendi in Christo et Religiosi Patres, Domini et Amici plurimum observandi.

Nisi nobis Vestra in nos benevolentia multis argumentis effuse testata et perspecta fuisset, nunquam animum adjiceremus, ut Vos, in hoc sacro conventu congregatos, et sanctissimi Ordinis Vestri deliberationibus intentos, interpellare auderemus. Sed si quid intempestivum est, a Vestra charitate, qua in omnium salutem propendetis, profectum judicate. Duo enim sunt, quae maxime in Vestra religione suspicimus: vitae innocentia ad normam veteris disciplinae monasticae revocata, et studium indefessum in cognitione divinorum mysteriorum occupatum; quorum uno salutem propriam, altero proximorum inquiritis. Sint haec utinam Vobis et Vestrae religioni integra et illibata in omne, ita vovemus, aevum, nec ullo unquam astu veteratoris diminuta; sed in dies multiplici fructu virtutum et lucris animarum aucta. Sed quo haec amplioribus utraque spatiis provecta latius se effundant, postulandum obnixè ab Admodum RR. PP. VV. duximus, ut in sanctitatis Vestrae gremium et meritorum societatem, more aliarum Academiarum, recipi possimus, et ut juventus nostra in ecclesia D. Michaëli dicata, locum aliquem pro exercitiis pietatis, benevolentia Vestra inveniat. Cujus quidem gratiae magna olim praemia in illa retributione, quam expectamus, recipietis, dum Vestra innocentia nobis, saecularibus negotiis impeditis, iisdem tamen studiis divinis Vobiscum deditis, Deum placat-

bilem reddetis, Vestroque exemplo, dum ad pietatem ardentius promovendam accendetis, nostramque juventutem, dum in timore Dei et in mandatorum ejus custodia erudietis. Nos vero hoc tanto beneficio novo, quo nobis nullum gratius accidere potest, devincti, contendemus, ut nos gratos ac memores Admodum RR. PP. VV. quovis officiorum nostrorum genere exhibeamus. Quorum orationibus devotissimis etiam atque etiam nos diligentissime commendamus, Deum orantes, ut ea omnia, quorum causa congregati estis, ad ejus quanto maximam gloriam ac religionis Vestrae sempiterna incrementa cedant. Cracoviae ex Collegio majori ij Maji A. D. 1631. Admodum RR. PP. VV. addictissimus Adamus Opatovius, Rector Universitatis Cracoviensis.



D.

Instructiones DD. Officialium in Academico pietatis Oratorio apud P. P. Carmelitas discalceatos singulis diebus Dominicis et festis celebrari solito ()*

Promotores.

Promotorum officium est diligenter tueri et augere bonum spirituale, tam universale quam particulare, totius Oratorii, quoties ad ipsos recursus habebitur.

Praesidens. Vicarius.

Praesidens dabit Patri Oratorii consilium in omnibus, quae ad exactum regimen et profectum spiritualem pertinent, etiam non rogatus; illumque in omnibus adjuvabit, et in absentia illius, vices ejusdem geret. Sedulo quoque invigilabit, ut Officiales omnes faciant bene et tempestive suum officium: et si forte recenter electi deessent, aut munere suo fungi nollent, aut non possent, alios una cum Patre et Vicario in locum ipsorum substituet, unumquemque sui officii commonefaciet, confusionibus obviabit, discolos compescet, studebitque, ut cum omni modestia, silentio et gravitate, omnes in Oratorio maneant.

(*) Wyjete z *Annales Oratorii* str. 4 i następn.

Haec omnia supplebit Vicarius in absentia Praesidentis, imo etiam in praesentia ipsius pari cum ipso facultate ad nutum ipsius gaudebit. Quod si isti abfuerint, caeteri officiales, qui deinceps subsequuntur, eodem fungentur officio; non tamen hoc munus in praesentia Praesidentis et Vicarii sibi arrogare praesument.

Secretarius.

Secretarius curabit, nomina omnium studiosorum, officialium, benefactorum, instructiones, et alia, quae digna erunt memoria, quando et quoties ipsi insinuabuntur, sive per se, sive per suum Vicesecretarium, conscribi.

Consiliarii.

Consiliarii, quoties requisiti fuerint circa Oratorium promovendum, sententiam suam dicent; quorum officia medio anno durabunt, eoque exacto, a DD. Promotoribus, Praesidente, Vicario, Thesaurario et ab iisdem Consiliariis, ex omnibus Oratorium frequentantibus, novi Officiales eligentur; juxta modum, quem ipsis Pater una cum tribus antiquioribus praescribet.

Pacificatores.

Pacificatorum munus erit, curare, ut inter studiosos Oratorii pax mutua foveatur, et prima discordiarum origo statim amputetur. Quod si aliquod contingens emergerit, curabunt, ut non ad subsellia judicum nocentes trahantur, sed mediatores et arbitri ab utraque parte quaerantur, qui omnia privatim mox componant.

Visitatores infirmorum.

Visitatores infirmorum inquirent, an aliqui male valeant, eosque frequenter, secundum quod christiana charitas suggesserit, solabuntur. Id autem diligentius praestabunt, si morbus fuerit periculosior, Patremque admonebunt, ut de spirituali ipsorum remedio exactam curam gerat. Quod si pauperes fuerint, curabunt advocari medicum, et Curatoribus insinuabunt, ut pro ipsis eleemosynam petant, quibus hac in parte modus a Patre praescribetur; posteaque referent in Oratorio statum illorum et necessitatem, ut a Patre procuretur fieri oratio.

Lectores.

Lectores mane hora dimidia ante sacrum inchoatum, aliquid, priusquam omnes conveniant, praeregent, prout illis a Reverendo Patre assignabitur, idque tam diebus Dominicis, quam festivis: exceptis iis, quibus omnes confitebuntur, quibus lectio in pomeridianum tempus differri poterit.

Curatores.

Curatores pro necessitatibus Oratorii modestissime tamen et magna cum circumspectione, et sine ulla alicuius extorsionis nota, eleemosynas petent, et pro diebus solennioribus ornamenta procurabunt. Patrem quoque una cum aliis Officialibus de necessitatibus Oratorii informabunt. Quod si aliquis pauper decumbat, moniti a Visitoribus infirmorum, subsidium pro eo emendicabunt, et juxta instructionem a Patre, Praesidente et Vicario habitam, dispensabunt. Quod si Praesidens et Vicarius abfuerit, quatuor antiquiores ex Consiliariis, qui praesentes fuerint, consulendi erunt.

Invitatores hospitium.

Invitatores, si quando dies festus occurrat, et oratio sit habenda, invitabunt hospites externos, et eos, qui nescierint simile Oratorium fieri, cum omni humanitate introduci satagent, eorumque nomina in libro scribi facient. Et similiter iis, qui sunt inscripti, ut Oratorium frequentent, suavi modo persuadebunt, si forte oblitii fuerint, ut omnes, quoad fuerit possibile, tot bona et indulgentias consequantur. Ac tandem, quando Officiales congregandos esse a Patre didicerint, tempestive illis significabunt, et ad funera studiosorum invitabunt.

Receptatores hospitium.

Receptatores omnem diligentiam adhibebunt, ne pueri loca praecipua occupent. Curabunt quoque, ut Officiales suo loco sedent, et quicumque venerint ex gravioribus, locum eis comiter ostendent et perbenigne suscipient. Quod si aliqui recenter venientes consortio aut scapulari indiguerint, Patrem praemonebunt.

Sacristae.

Sacristarum officium erit, assistere altari, et in solennitatibus ornare illud, et omni tempore tenere illud bene compositum, et servire in omnibus, quando necessarium erit; dare campanula signum, dum sacrum intonari debet, accendere et extinguere candelas, idque cum multa modestia. Itidem munus illorum erit, omnibus diebus, quibus fiet Oratorium, ire ad accipiendas claves a Patre Janitore monasterii, et suo tempore aperire portam Oratorii, et post omnium egressum statim claudere. Quod si aliqui confessorio indiguerint, quoties opus fuerit, eidem Janitori conventus significabunt; acolutos quoque idoneos celebraturo assignabunt; pro iis, qui sunt communicaturi, juxta numerum, hostias ex sacristia portabunt; aperient et claudent fenestras, quoties erit necessarium, scamnaque disponent. Similiter juxta Patris consilium, si diebus solennioribus Oratorium sit ornandum, Curatoribus indicabunt, ut ornamenta conquirant, illudque ornabunt, apparatusque mutuo acceptos cum magna cautela tractabunt, et quamprimum reddere procurabunt. Si quispiam externus ex gravioribus sacrum sit celebraturus, omnia tempestive providebunt, et, sacro peracto, apparatus ex altari statim ad sacristiam deferent, omniaque alia, quae necessaria fuerint, cum omni munditie accomodare studebunt.

Hi omnes Officiales, ad minus semel in mense a prandiis, juxta assignatum sibi tempus a Patre, convenient.

Cancellarius (*).

Cancellarii munus erit penes se diligenter asservare sigillum Oratorii pietatis vel sigilli clavem, nec ulli extradere sine consensu D. Vicarii Praesidentis ac D. Praesidentis, et scitu Rndi Patris Oratorii. Praeterea subscribet nomen suum literis patentibus, quae conferentur, sive scriptae, sive impressae, illis, qui incorporantur huic Oratorio, juxta determinationem factam, et normam praescriptam Anno Domini 1635.

(*) Tak kanclerza, jak i innych poniżej wyszczególnionych urzędników obowiązki dopiero w roku 1638, na posiedzeniu dnia 12 grudnia zebrani starsi bractwa przepisali i postanowili. *Annales Oratorii* str. 46 i następn.

Vicecancellarius.

Vicecancellarii idem manus erit, quod et Cancellarii, in ejus absentia tamen, vel si legitime praepeditus officium suum in aliquo casu exequi nequiverit.

Secretarius major.

Secretarii magni munus erit, curare, ut omnia brevia Summi Pontificis, privilegia Oratorio pietatis concessa, et his similia, debite serventur in archivo, cujus clavem semper penes se habeat.

Praeterea providebit literas patentes impressas sufficientes pro incorporandis huic pietatis Oratorio: et quando quis petierit incorporari, faciet quod scribantur illi patentes, vel impressae dentur, pro qualitate personarum. Iisdem patentibus subscribet nomen proprium. Denique curabit, ut sit semper sufficiens cera pro sigillo, papyrus et pargamenum pro literis patentibus.

Secretarius minor.

Curabit nomina omnium studiosorum, qui petierint, electiones officialium, benefactorum et defunctorum nomina, instructiones, orationes in Oratorio fieri solitas, et his similia, quae notatu digna occurrerint, suis quaeque libris, inscribi, sive per se, sive per Vice-secretarios.

Praeterea tempore electionis officialium, et tempore consultationis dum occurrerit, sedebit ad libros electionum et consultationum, in quibus debet esse practicus, et notabit candidatorum et electorum nomina. Item ea, quae proponuntur vel determinabuntur in consultationibus, annotando diem, mensem et annum, describet in Annalibus.

Thesaurarius.

Thesaurarii munus erit, curare, ne capsula Oratorii pietatis, in qua pia collecta servatur, unquam vacua sit. Ea, quae a quopiam per modum eleemosynae pro ornamento et necessitatibus Oratorii liberaliter offerentur, diligenter notet et in cistam roponat; clavem autem ipsius semper penes se habeat.

Ad eundem pertinebit, dum judicaverint et determinaverint DD. Officiales majores, contributionem fieri, ejusdem contributionis gra-

tia DD. Studiosos et alias personas insigniores, juxta praescriptum Rndi Patris Oratorii, convenire, eisque necessitates Oratorii et commodam occasionem aliquid pro ornatu Oratorii praestandi proponere suaviter et comiter. Quod si non segniter egerit, credat se tantum Divinae Majestati ac Virgini Bmae obsequium praestitisse, ac si totam hanc eleemosynam dedisset ex propriis.

Vicethesaurarius.

Ad Vicethesaurarium eadem, quae ad Thesaurarium, in defectu ipsius, pertinent; ejusdem praeterea munus erit adjuvare Thesaurarium in contributione colligenda modo supra dicto.

Vicesecretarius.

Vicesecretarii munus hoc idem erit, quod et Secretarii minoris. Ultra hoc curabit, ut tempore electionis DD. Officialium, vel dum fit consultatio, iis, qui ad consultationem non pertinent, vel in electione vocem non habent, amotis, DD. Officiales tantum admittantur.

Marschalcus.

Marschalcorum officium erit serio animadvertere, ut in diebus sacrae communionis ordo maximus inter accedentes ad sacram synaxim servetur; quod facient cum per se ipsos, tum per suos famulos.

Similiter dum processio aliqua celebrabitur, ipsi facient ordinem et curabunt, ut omnes modeste, lente, ordinate et graviter procedant; nec turbentur ab extraneis.

Communiones instructiones.

Omnes consortium spirituale, imo et sacrum scapulare, suscipere procurabunt. Hyemis tempore mane hora circiter octava in medio horologio, aestate autem hora circiter septima, ad sacrum et exhortationem audienda convenient. Ex classibus autem inferioribus dimidiam horam ad lectionem spirituales audiendam anticipare praevenient, et, quoties a Patre admonebuntur, post prandium accurrent. Communicabunt saltem semel in mense, itemque die Nativitatis Domini, Circumcisionis vel Epiphaniae, Paschae, Ascensionis, Pentecostes, die Sanctissimae Trinitatis vel Corporis Christi, Festis B. M. Virginis de praecepto, et in commemoratione

solenni Beatissimae M. Virginis de monte Carmelo; id est 16 Julii, die S. Joannis, vel SS. Petri et Pauli Apostolorum die S. Joseph, S. Michaëlis, S. Theresiae, Omnium Sanctorum, S. Catharinae. Commendatur autem summopere omnibus, ut singulis octo diebus, vel ad summum quindecim confiteri assuescant, quomodo et quatenus confessario visum fuerit.

Quoties aliquis Oratorium frequentans obierit, omnes pro illo officium defunctorum privatim recitabunt, quando id eis a Patre injunctum fuerit; et funus ipsius ad sepulturam deducere et exequiis interesse conabuntur. (Z Annales Oratorii str. 7).

Modus ab iis observari solitus, qui Oratorio Pietatis Academico apud D. Carmelitas Discalceatos, Conventus Cracoviensis SS. Michaëlis et Joseph erecto, incorporari et communicationem omnium meritorum, indulgentiarum etc. totius congregationis Carmelitarum Discalceatorum habere desiderant.

Primo. Omnes incorporandi statim in ingressu cum scitu Patris, eo die quo confitebuntur et SS. Eucharistiae Sacramentum sumunt, consortium spirituale, a SS. Papa Gregorio XV indulgentiis ad instantiam Admodum Rndi Patris Fratris Dominici a Jesu Maria, sanctitate et miraculis clari, Definitoris et Vicarii generalis Carmelitarum discalceatorum, locupletatum, acceptabunt, professionem fidei facient, et suum nomen, prima occasione, in album Oratorii inscribi procurabunt. Quo die pias ad Deum preces fundendo, pro S. Matris Ecclesiae exaltatione et necessitatibus, nec non haeresum extirpatione et principum Christianorum concordia, benedictionem summi Pontificis et indulgentiam plenariam lucrabuntur.

Secundo. Semel saltem singulis mensibus communionem percipient, atque, ut praefertur, orabunt, eamque pro consortibus offerent. Quod si fecerint, plenariam omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem, quae animabus purgatorii applicari possit, obtinebunt.

Tertio. Quinquies Pater noster vel Ave Maria, et semel Salve Regina, singulis diebus, pro consortibus recitabunt, eoque die participabunt de omnium consortum satisfactionibus, orationibus et

impetrationibus. Dicent primum Pater noster vel Ave Maria pro necessitatibus tam spiritualibus, quam temporalibus eorum, qui in hoc consortio reperiuntur; secundum pro iis, qui sunt in peccato mortali, ut ab eo quam primum resurgant; tertium pro iis, qui sunt in agone constituti; quartum pro animabus purgatorii; quintum pro justis, ne in peccatum grave labantur. Hae orationes non obligant ad ullum peccatum, tantum modo ille, qui eas intermit- tit, non erit illo die particeps bonorum spiritualium consortii. Quod si aliqui istarum orationum fuerint aliquo die obliti, vel, infirmitate pressi, eas recitare nequiverint, non propterea a dicta participa- tione exclusi esse censebuntur.

Quarto. *Bis in anno professionem fidei renovabunt; quam si habere non potuerint, Credo dicent aliquoties.*

Quinto. *Qui fideliter in consortio se gesserint, in mortis articulo, si vere poenitentes et confessi ac sacra communione refecti, vel, quatenus id facere nequiverint, saltem contriti, nomen Jesu et Mariae ore, si potuerint, sin autem, corde devote invocaverint, Summi Pontificis benedictionem ac plenariam omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem percipient.*

Commendatur autem his omnibus, ut successu temporis sacrum scapulare suscipiant, litanias quoque Bmae Virginis Mariae quotidie recitent, pro quibus 200 dies indulgentiarum sunt concessi: et litanias nominis Jesu, pro quibus 300 dies indulgentiarum assignantur.

Studeant quoque retinere laudabilem illam consuetudinem se invicem salutandi per verba: Laudetur Jesus Christus, et respon- dendi: in saecula, vel semper, vel amen; siquidem tam salutantes, quam respondentes 50 dies indulgentiarum consequuntur, ubicun- que id factum fuerit. Item assvescant nomen dulcissimi Jesu ore nominare reverenter, et nomen suavissimae Matris Mariae pronun- tiare; quando quidem singulis vicibus, quibus nomen Jesu vel Mariae usurpant, 25 dies indulgentiarum lucrantur. Quod si frequen- tem usum habuerint praedicto modo se salutandi et respondendi, aut nomen Jesu vel Mariae nominandi, sciant se in articulo morbi, si nomen Jesu vel Mariae ore, vel corde, si ore non potuerint, in- vocaverint, plenariam omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem consecuturos.

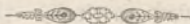
Postquam vero se diligenter in consortio spirituali, juxta prae- scriptum, exercuerint, petent a Patre, ut ad bullas Urbani VIII

recipiantur. Quibus ille injunget, ut praemittant aliquo determinato tempore confessionem et communionem, eosdemque commonefaciet, quod illo die plenariam indulgentiam obtinebunt, et in articulo mortis, si vere poenitentes ac confessi, et sacra communione refecti, vel, quatenus id facere nequiverint, saltem contriti, nomen Jesu ore, si potuerint, sin autem, corde devote invocaverint, quod etiam plenariam indulgentiam lucrabuntur.

Curabunt quoque die Conceptionis B. M. V. in Oratorio quotannis devote confiteri et communicare, vel saltem, alibi communione expedita, Oratorium a primis vesperis, usque ad occasum solis festi hujusmodi visitare, ibidemque pro Christianorum principum concordia, haeresum extirpatione ac S. Matris Ecclesiae exaltatione, pias ad Deum preces effundere: quo die plenariam omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem consequentur.

Idem similiter facient in Nativitate Domini, in Assumptionis B. M. V., primi Pentecostes, ac S. Catharinae festis diebus, quibus septem annos indulgentiarum et todidem quadragenas obtinebunt. Qui vero praedicta egerint iis diebus, quibus 40 horae instituuntur, plenariam omnium peccatorum suorum indulgentiam et remissionem percipient. Quoties vero missis ac aliis divinis officiis in dicto Oratorio pro tempore celebrandis et recitandis, aut congregationibus publicis vel privatis ipsius Confraternitatis ubivis faciendis, interfuerint, aut pauperes hospitio susceperint, vel pacem inter inimicos composuerint seu componi fecerint, vel procuraverint, ac etiam qui corpora quorumcunque defunctorum ad sepulturam associaverint, aut quascunque processiones de licentia Ordinarii faciendas, sanctissimumque Eucharistiae Sacramentum, tam in processionibus, quam cum ad infirmos aut alias ubicunque et quomodocunque pro tempore deferetur, comitati fuerint, aut si impediti, campanae ad id signo dato, semel Orationem Dominicam et Salutationem Angelicam dixerint, aut etiam quinquies Orationem et Salutationem, easdemque pro animabus defunctorum Confratrum ejusdem Oratorii recitaverint, aut devium aliquem ad viam salutis reduxerint, et ignorantes praecepta Dei et ea, quae ad salutem sunt necessaria, docuerint, aut quodcunque aliud pietatis et charitatis opus exercuerint, toties, pro quolibet praefatorum operum, 60 dies de injunctis eis aut alias quomodo libet debitis poenitentiis, in forma Ecclesiae consueta obtinebunt.

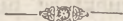
Ac demum unius anni spatio in his exercitiis emenso, atque a modestia et frequentia in Oratorio habita commendatione, a Patre Oratorii petent, ut a DD. Officialibus majoribus literas patentes pro ipsis impetret, in quibus a Patre Praeposito generali Carmelitarum Discalceatorum, incorporatis Oratorio conceditur participatio omnium privilegiorum, indulgentiarum etc. totius congregationis: nisi forte aliqui ex justa causa velint ante annum literas hasce a DD. Officialibus per dispensationem obtinere; quod liberum erit. Z Annales Oratorii str. 27 i następne.



ODPOWIEDŹ

NA UCZYNIONE MI ZARZUTY W ORĘDOWNIKU NAUKOWYM

z r. 1844, N. 46 str. 278.



Pseudonym N. Trzeciński, w swoim przeglądzie VIgo tomu historii literatury polskiej przez profesora Wiszniewskiego wydanój, w Orędowniku z r. z. na str. 278 umieszczonym, z okoliczności wytkniętych przeze mnie (*Dwutyg. T. I. str. 324 i następne*) niektórych pomyłek, jakie się w to dzieło wcisnęły, tę uczynił uwagę: „Łatwiej jest daleko uniknąć omyłek w małym dziełku albo na kilku kartkach, a przecież artykuł Dwutygodnika krakowskiego pali na str. 325 exemplarz Gratisa Szembeka, gdy tymczasem los ten spotkał Gratisa Broscyusza“ i t. d. a przywiódłszy odnoszący się do tego ustęp z kroniki Węgierskiego, dalej mówi: „Aby się nader ważnego szczegółu dowiedzieć o Leonardzie, dominikanie, iż ten *dictur biblia sacra ex bohemico idiomate in nostram linguam polonicam non minus erudite quam utiliter transtulisse*, nie potrzebował się p. Wiszniewski udawać do archiwum księży Dominikanów w Krakowie, bo te same prawie wyrazy znalazł

o nim w dziejopisach zakonu dominikańskiego w Polsce, z opuszczeniem wyrazów *ex bohemico idiomate*.“ Z tych uwag pierwszą jako mylną sprostować, drugiej zaś płytkość wykazać winienem, aby stąd czytająca powszechność bezstronnie osądzić mogła, czyli pseudonym, mimo swe oświadczenie, iż „nie chce być poczytany za najętego panegyrystę historyi lit. p. Wiszniewskiego“, nie stał się winnym stronności, która w badaniach naukowych szczególniej prawdzie ustępować powinna.

Jeszcze w r. 1840 w ogłoszonym przeze mnie opisie Radywińskiego rękopismów, podając na kilku kartach o Brosciusza i Szembeka Gratisie dotąd nieznanne szczegóły, o ostatnim na str. 128 następującą wzmiankę uczyniłem: „Co dawniej spotkało niektóre pisma przez Akademików przeciw Jezuitom wydane, taki sam los miał i Gratis Szembeka, który według podania Wielewickiego dnia 11 stycznia 1628 na krakowskim rynku spalono (1). I stądto

(1) Oto bliższe o tém szczegóły. Akademicy postanowiwszy spalić na rynku krakowskim przez Szembeka wydany Gratis, dokonanie tego na czas większego zjazdu szlachty i dzień targowy odroczyli. Nie pomału zagrzał ich ku temu i ośmielił jeden z Karmelitów bosych, który w kazaniu w dniu ś. Szczepana, przeciw téj książce mocno powstawał. Tak więc 11go stycznia, podczas kiedy wesele p. Palczewskiego w domu Stanisława Lubomirskiego, podczaszego koronnego, który w rynku mieszkał, odprawiające się, wiele gości i widzów w tę stronę miasta zwabiło, młodzież o godzinie 17tej, po zakończeniu lekcyj szkolnych i akademickich, postanowiła uroczyście uczynić autodafe z jezuickim Gratisem. W tym celu zebrawszy się licznie przed bursą Jeruzalem, za danym znakiem w następującym porządku ulicę ś. Anny na miejsce zgłiszczą dążyła. Oprawca z długą tyką, kartami z Gratisa u góry obwinieł, a za nim wytrębujący trębacz, poprzedzali orszak, który w porządku postępował,

p. Wiszniewski powzjąwszy tę wiadomość, kiedy w przedmowie do rzezonego tomu swój historii literatury polskiej mówi o niszczeniu ksiązek, i o spaleniu Gratisa Szembeka wyraźnie wspomina. Czemuż więc czyniący przegląd tego tomu, kiedy ten szczegół za mylny uważał, p. Wiszniewskiemu za błąd go nie poczytał, a mnie, jakoby znaczny usterk, z płochém urąganiem się wytyka?

Że p. Wiszniewski względem ks. Leonarda, tłumacza biblii na język ojczysty, nie czynił poszukiwań w archiwum księży Dominikanów, nie wypada stąd wniosek, iż ich czynić nie potrzebował. Albowiem, lubo kilku dominikańskich pisarzy Leonarda za pierwszego tłumacza biblii na język polski podaje (2), wszyscy atoli w swych drukowanych dzie-

kiedy jego przywódcy donośnym głosem wołali, że jezuickiego Gratisa palić będą. Skoro się zbliżono do pręgierza stojącego w rynku, naprzeciwno Lubomirskiego domu, oprawca wstąpiwszy na jego stopnie, głośno wymówił następujące słowa, które mu jeden z uczniów poddawał. „Wiadomo czynię, że się pali książka od Jezuitów wydana przeciwko Akademicy.“ Po wysmaganiu kart Gratisa, które w obręcze pręgierza wetknięto, oprawca rozniecił ogień, aby je pochłonał. A gdy zajęte ćwiartki, siłą ognia w powietrze wyparte, tu i owdzie latały, jedni wołali: „Gratis jezuicki do nieba leci:“ drudzy zaś krzyczeli: „Gratis jezuicki do piekła leci, bo krzywo leci.“ Potem zapalono beczkę smołą wylaną, różnemi kartkami i słomą napełnioną, którą pięciu do sześciu uczniów szabłami siekło, wołając: „Pali się Gratis jezuicki.“ Nakoniec kilka kartek w obręcze pręgierza oprawcy wpleść kazano. Wtedy też, jak mówi dalej Wielewicki, Akademicy rozgłosili, jakoby beczkę Gratisa pochycili i spalili. Wielewicki *Historici Diarii domus professae Cracoviensis S. J. T. I.* str. 716.

(2) Dla dopełnienia zrobionego w moich uwagach wykazu (Dwutygodnik T. I. str. 328) autorów dominikańskich, którzy o Leonardzie wzmiankę uczynili, przytoczę jeszcze jedno pi-

łach, dla przyczyn łatwo odgadnąć się dających, milczeniem pokryli okoliczność, iż ten przekład z czeskiego był uczynił; chociaż ten szczegół, historyczne rozpoznanie téj pracy i należyte jój ocenienie, tak pod względem oddanych myśli, jak i użycia języka, nader ułatwia, i właściwe stanowisko zapatrywania się na całe dzieło wskazuje. Pojmował tę ważność Tschepius, kiedy zbadaniu początku tego przekładu w swój gruntownej o bibliach polskich rozprawie (*Preussische Zehenden T. III. str. 661 i następne*) wiele kart poświęcił. Już więc dla tego, że on przed stem lat z samego rozpatrzenia się w tém tłumaczeniu nie mylny uczynił wniosek, iż przy téj pracy biblii czeskiej użyto, podanie ks. Waleryana z Krakowa nader wielkiej

semko, które tam dla długości przypisu opuścić musiałem. *W Homagium literarium singulari Dominicanæ sacrae familiae plantatori D. Hyacyntho de Odrowążu terrarum borealium et gentis Lechicae Apostolo, opere et sermone, thaumaturgo. — Theses Theologicas de angelis et juris exercitio traditas dat, dicat, consecrat studium formale Luceoriense ejusdem Ordinis et Provinciae. Anno 1787. — Luceoriae. Typis S. R. M. et Reipubl. ad aedes PP. Ord. Praedicat. 4. Tu fol. C³ recto czytamy R. F. Leonardus, inquisitor Cracoviensis, multa olim sustinuit a nobilibus haereticæ pravitate fautoribus, praecipue a Petro Zborovio, Palat. Crac. Hussitarum antesignano, qui, ejus argumentis victus, haeresis suae palinodiam canere jussus fuit a senatu Rogni. Biblia quoque sacra ab heterodoxis corrupta, integritati restituit et translationem sua fratrumque manu novam fieri curavit idiomate vulgo primus Polonorum. I znowu fol. D² verso: R. F. Leonardus vir sane, qui aevo suo velut columna fulcivit ecclesiam catholicam, qui praeter officia confessorii regii, censoris haereticæ pravitate, theologus fuit insuper eximius, primusque Polonorum, qui biblia sacra ex occasione heterodoxorum, a quibus vulgata corrupta versio, transtulit in idioma vulgare novisque auxit annotamentis.*

jest wagi: bo popierając trafny domysł niemieckiego badacza, wskazuje potrzebę gruntownego ocenienia tego przekładu, nie tylko pod względem należytego oddania ducha Pisma ś. ale też okazania o ile przy jego przelaniu na język polski z tłumaczenia czeskiego korzystano, oraz jak dalece na odmiany w powtórnym jego wydaniu biblia brzeska (1563) i Budnego (1570. 1572) wpłynęły. Wszakże biblia ta, jako pierwszy przekład katolicki, blisko przez pół wieku zostając w ręku duchowieństwa naszego, bardziej niż które bądź inne pisma wpłynęła na zubożenie mowy ojczystej, ustalenie jej form i sposobów wyrażania się: i dla tego na zbadanie zasługuje. Ale wykrycie tego należy do historii literatury krajowej.

Okazawszy, że opaczne tłumaczenia i przegryzki pseudonyma są bezzasadne, zakończę tę odpowiedź przytoczeniem niektórych tej biblii dotyczących się szczegółów, które uczynione o niej w historii literatury polskiej podanie sprostują i uzupełniają.

Uczony Autor na str. 561 pisze o biblii Leopolicy: „to jednak pewna, iż tak pierwsze równie jak drugie wydanie ma wiele *słowiańskich wysłowień*, które dopiero w trzecim wygładzono“, a w przypisie 749 dodaje: „w wydaniu trzecim tę księgę (3 Machab.) opuszczono.“

Lubo wszyscy, którzy o tych bibliach rzecz czynili, powszechnie o trzech mówią wydaniach, jednakże rzeczywistość jest ich tylko dwa; bo trzecie jedynie w przydanych do przekładu pismach wstępnych i regestrze odmienione, w texcie od drugiego niczem się nie różni. Myli się zatem Autor kiedy mówi, iż wydanie pierwsze i drugie ma wiele wyrażen słowiańskich; bo drugie, w texcie w wielu miejscach od pierwszego odmienne, z mniemaniem trzecim zupełnie się zgadza. Nie wiem, co autor

rozumieć przez wysłowienia słowiańskie, gdyż, wyjąwszy niezbyt wielką liczbę wyrażeń teraz mniej używanych, w wydaniu pierwszym wszystkie są szczeropolskie, tylko tu i owdzie odmienne od tych, które w drugim i łataninie z niego, to jest trzecim wydaniu, znajdujemy. Oto przykład, który czytelnika o prawdzie mego twierdzenia najlepiej przekona:

Z 1go wydania (1561).

Błogosławiony tho mąż który nie odssedł za radą przewrotnych, ani theż na drodze grzeszników stanął, y na stolicy posmiewcow nie siedział.

I owsem w zakonie Pańskim myśl y wola jego, y będzie rozmyślał wednie y też w nocy zakon jego. *Psalm I. w. 1. 2.*

Z 2go (i 3go) wydania (1575 i 1577).

Błogosławiony mąż, który nie wszedł do rady niepobożnych, y na drodze grzesznych nie stanął, ani na stolcu zaradliwym usiadł.

Alc w zakonie Pańskim wola jego, a w zakonie jego będzie rozmyślał we dnie y w nocy *Psalm I. w. 1. 2.*

Kiedy niemal na każdój stronie między pierwszym a drugim wydaniem taka, tu i owdzie, zachodzi różnica, wnieśby zatem można, iż pierwsze téj biblii wydanie jest według Leonarda przekładu lub téż innego niewiadomego tłumacza, drugie zaś Leopolda znacznie odmienił.

Trzecia księga Machabeuszów nie w tak nazwaném trzecim, ale już w drugim wydaniu jest opuszczona.

Co się tyczy różnicy między drugim a mniemaném trzecim wydaniem, ta w tém tylko zachodzi, że tytuły, dedykacye, summa pisma ś.; list ś. Hieronima do Paulina, jego przedmowę na pięcioro ksiąg Mojżeszowych, tudzież treść nowego testamentu i registr, w mniemaném trzecim wydaniu odmieniono lub tylko inném pismem przedrukowano; szczególniej zaś list ś. Hieronima, który w drugim wydaniu dosłownie z pierwszego przedrukowano,

w mniemaném trzeciém znacznie jest zmieniony i na jego końcu głoski L. W. B. umieszczono.

Jak pierwsze wydanie Zygmuntovi Augustowi, tak drugie Henrykowi Walezyuszowi w polskiej dedykacyi przez Mikołaja Szarfenbergera jest przypisane. W mniemaném trzeciém wydaniu, w którém, lubo Mikołaj w łacińskim przypisaniu wyraźnie mówi, iż *tertio Biblia magno labore magnoque sumptu meo imprimenda curavi*, tak w textcie jak i głoskach początkowych, tudzież rycinach, przedziałach wiérszy i t. d. żadnej od drugiego nie masz różnicy, stary testament królowi Stefanowi, nowy zaś królowej Annie jest poświęcony.

Czyli w drugiem wydaniu znajduje się przedmowa Leopolicy, tego z pewnością twierdzić nie mogę, bo jój nie masz w uszkodzonym nieco exemplarzu, który mam pod ręką.

Jeżeli porównamy lata na tytułach i w dedykacyach późniejszych wydań téj biblii ⁽³⁾, i jeżeli zwrócimy na to uwagę, że pomiędzy pierwszém a drugim jój ogłoszeniem blisko czternaście lat upłynęło, łatwo się przekonamy, iż nie podobna, skoro przez drugie wydanie liczba exemplarzy znacznie się pomnożyła, a przytém i innowiercy kilka biblij, ogłosili, żeby w ciągu półtrzecia roku niespełna, albo raczej w cztery miesiące później, bo gdyby po cztery arkusze co tydzień odbijano, co nie podobna, ze względu na święta i czas do rozebrania pisma potrzebny, toby

(³) Dedykacya do Henryka Walezyusza jest z dnia 31 grudnia 1574 r., a na tytule stoi rok 1575; do króla Stefana z d. 1go maja 1577 roku. Tak powyższe dedykacye, jak i poświęcenie 1go wydania Zygmuntovi Augustowi podpisał tylko Mikołaj Szarfenberger, który w swéj młodości uczęszczał na Uniwersytet krakowski, jak się pokazuje z *Album*, gdzie jako *Nicolaus Marci Bibliopolae*, 1528 roku w letniém półroczu jest zapisany.

całe dzieło 392 arkuszy obejmujące, za ledwie we dwa lata ukończono, potrzeba nowego jęj przedruku uczuć się dać miała: a tak przypuścić musimy, iż Mikołaj Szarfenberger, chcąc sobie nowego monarchy pozyskać względy, oraz tym księgarskim wybiegiem na mniej pokupne dzieło, przez zmyślenie jego nowego wydania, zwrócić powszechności uwagę zniszczywszy dawniejszą do króla Henryka dedykacją, skoro się ten z kraju oddalił, i na jęj miejscu przypisanie do nowego króla Stefana i królowej Anny umieściwszy, oraz przerobiwszy części wstępne i registr przedrukowawszy, tym pospolitym w księgarstwie sposobem, niby nowe wydanie tęg biblii uczynił. Co gdy tak jest, wypada zatém, że twierdzenie p. Wiszniewskiego, iż „to trzecie wydanie jest najrzadsze i najwięcej szacowane“, co do rzadkości, raczėj do exemplarzy z przypisaniem do Henryka Walezego uczynioném odnosićby należało; bo co do wewnętrznej wartości i powierzchowności, oba te niby różne wydania równe mają zalety.

Bezstronność Redakcyi Orędownika, upoważnia mię do proszenia jęj niniejszém, żeby, skoro bezzasadne przeciw mnie zarzuty przyjęła i tęg odpowiedzi mojej kilka stronie w swém piśmie udzielić zechciała.

О ЯНАХ ЛЕПОЛИТАХ

в шестнадцатом веке живящих.

W liczném gronie uczonych mężów, których w stolicy Czerwonój Rusi zrodzonych, starożytna Jagiełłów Szkoła wychowała i wykształciła, Janowie Leopolitowie nieposłownie zajmują miejsce. Ale spólna im nazwa, której, idąc za dziwactwem swego wieku, powszechnie używali, odróżnienie ich indywidualności wielce utrudnia, a tak w przysądzeniu każdemu z nich jego własnych pismiennych płodów dotąd niepokonane stawia przeszkody. Aby je więc usunąć, to z akt uniwersyteckich, to z zapisek w różnych księgach bibliotecznych porozproszane szczegóły o Janach Leopolitach w jedną całość związawszy, w krótkości podać zamierzyłem, w tém rozumieniu, że kiedy autorów tego imienia dotąd należycie odróżnić nie umiano i częstokroć jednych za drugich brano, lub kilku w jedną osobę zlewano, te, aczkolwiek nie zupełne wspomnienia, do odgmatwania téj części historyi naszej literatury znacznie przydać się mogą.

Od r. 1495, to jest od czasu, w którym, jak się zdaje, sławny na początku XVIgo stulecia Jan Leopolita w matrikułę Uniwersytetu Jagiellońskiego został wpisany, do końca tegoż wieku (XVI), 35 jego imienników i rodziców z jednego z nich miasta, w Krakowie na nauki uczęszczało (1); ale tylko dziesięciu z nich o naukowe ubiegało się

(1) Oto ich imiona z wyrażeniem roku ich zapisu w matrikułę uniwersytecką, przy którym *z* zimowe, a *l* letnie półroczce oznacza. 1495 *z*. dwóch jest zapisanych, obudwóch ojcowie Michała mieli imię; 1499 *l*. syn Mateusza, 1501 *l*. Jana, 2 *z*.

stopnie, jakoto: Jan syn Marcina 1515 roku wpisany, a w 1518 bakałarzem uczyniony, Jan Jana, który w r. 1537 na Uniwersytet przybywszy, 1539 r. bakałarskim wieńcem został ozdobiony, tudzież ośmiu innych, o których z porządku mówić będziemy.

I. JAN LEOPOLITA N. w r. 1482 we Lwowie urodzony, po odebraniu nauk początkowych w mieście rodzinném, z końcem tego wieku uczęszczał na Uniwersytet Jagielloński, gdzie téż w r. 1500 po Bożém Narodzeniu stopień nauk wyzwolonych i filozofii doktora otrzymał. W r. 1504 w mniejszym kollegium umieszczony, a we trzy lata później do większego powołany, po dwudziestoletniej przeszło w wydziale filozoficznym gorliwój pracy, w której się gruntowną i rozległą nauką oraz pięknemi przymioty duszy szczególnie odznaczał, w r. 1523 jednomyślnie przez profesorów wydziału teologicznego *ad sententias legendas* przypuszczony, w r. 1526 licencyatem, a w roku następnym, już jako kanonik kollegiaty ś. Floryana na Kleparzu, doktorem ś. teologii został uczyniony. W tym téż czasie w lutym na kaznodzieję w tym kościele, a następnie do nauczania słowa bożego w katedrze krakowskiej powołany, swą zachwycającą wymową, według świadectwa

Marcina, 4 l. Mikołaja, 6 ś. Piotra, 15 ś. Marcina, 21 ś. Benedykta, 25 ś. dwóch t. j. Jakuba i Pawła, 29 l. Jana, 31 ś. Dominika, drugi Piotra; 33 ś. Filipa, 35 ś. Jana, 37 ś. Jana, 38 l. Kaspra Nicza, 43 l. Stanisława, 44 l. dwóch, z dwóch Jerzych, 51 l. Alberta, 54 ś. Wacława, 61 ś. dwóch t. j. Jana i Stanisława, 75 l. Konstantego Cornacte, 86 l. Walentego Ursina i Macieja Bojanka, 89 ś. Jana Czechoviusza, 91 ś. Jana Waynowiusza, 92 l. Wawrzyńca Jowiusza, 95 ś. Jana Sokoliusza, 96 l. dwóch: jeden jakiegoś Jodoka, drugi Adama Petrycego (*Petricii*). 99 l. Jann Tomaszewicza.

spółczesnego mu Mikołaja z Szadka, wielkiej nabył wziętości (2). Po trzydziestoletniem na usłudze publicznej pracowitęm i nieskazitelnęm życiu, Leopolda w d. 16 lutego 1536 roku, a 54tego wieku swego zszedł z tego świata (3). Ten filar Uniwersytetu, jak go Mikołaj z Szadka nazywa, był mężem budującej pobożności, wielce uczonym profesorem, sławnym kaznodzieją, w mowie i postępowaniu umiarkowanym oraz wielkim miłośnikiem cnoty i nauk, które nad wszystko przekładał (4).

Z jego prac naukowych znana jest *Vivificae passionis Christi historica explanatio*, po jego śmierci dwukrotnie, to jest: 1537 i 1538 roku, w Krakowie u Unglera wydana. Biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego posiada oba te odmienne wydania (5). Dzieło to z natchnienia Jana Chojeńskiego, biskupa płockiego, przez Leopolitę napisane, Kollegium większe poświęciło temuż pasterzowi, jako zmarłego autora wielkiemu przyjacielowi i uczącej się młodzi szczególnemu dobroczyńcy. Oto ustęp z przedmowy przez wydawców do czytelnika uczynionej, z którego i cel dzieła i zalety jego autora bliżej poznać możemy:

(2) *Acceptissimus praedicator*. Zob. na pierwszej karcie przed tytułem dzieła *Alphonsi Thostati in Evang. S. Matthaei* pod znakami F. II. 9.

(3) Tenże tamże.

(4) *Insigniter doctus, columna Universitatis. Liber promotionum. EE. II. 5. str. 108. Clarissimus praedicator et vita incontaminatus, cui nil charius fuit studio et honestate*. Zapiska Mik. z Szadka na karcie tytułowej dzieła: *Conciliorum quatuor generalium* pod znakami Y. V. 15.

(5) Jocher w *Obrazie lit. t. II. w nocie 2535 b. o wydaniu z r. 1538* napisał iż jest: „to samo zapewne wydanie, co poprzedzające.“

Reliquit hanc atque publice die sancto parasceve (wielki piątek) in templo Regie Cracovien. anno incarnationis Salvatoris 1531 pronuntiavit Joannes Leopoliensis. vir et vite singularis et doctrine insignis. Erat enim moribus mira comitate, mira modestia ac iucunditate conditus; nihil arrogancie, nihil bilis, nihil supercilii habens, sed prorsus ab omnibus mundi affectibus purus. Ejus ingenium argutum, acre iudicium, infatigabilis industria, pectus semper ardens ad optima studia. Que enim pars philosophie esse poterat, in qua non ita versatus sit, ut in ea sola versatus videatur. Aut quis omnino liber est seu veterum, seu recentium, quem non evolaverit, non introspeverit, non imbiberit. Noverat enim acumen dialecticorum, admirandam doctrinam philosophorum, subtilitates metaphysicorum, mysteria theologorum, in quorum palestris nihil inerat, quod illi non erutum, non excussum fuisset ac meditatum. Hic tanta cum laude theologie lauream assecutus, inexplebili aviditate in evoluendis Christianis autoribus versabatur, quasi non dimissus a studiis, sed nunc demum ad seria studia admissus fuerit. Mox veritatis evangelicæ prece a proceribus ecclesiæ eligitur, ubi moderatis rationibus, divinis preceptis, plebem Christi instruit, evangelica mansuetudine atque miti modestia vicia hominum moresque corruptos arguit. Cuius tandem cita mors omnes in luctum coniecit... Quamvis vero tam subito ex hac lachrimarum valle flebilique Aegypto ad coelestem Jerusalem raptus fuerit, gloriam tamen nunquam intermorituram ex studiis atque sanctis in vinea domini laboribus reportavit, quem, preter plurima studiorum monimenta egregia, hic sacer libellus, quo Christus in suis illustrabitur, in eterna hominum vixisse faciet memoria.

Co Starowolski wspomina, iż jakiś Jan Leopolita nie pospolitym był inatematykiem, to się ze względu na połączenie go z Jakubem z Gostynina, do tego Jana stósuje, z którym w jednym czasie Jakub był professorem (6). Ale nie-

(6) *Iisdem temporibus floruit et Jacobus de Gostinino, vir in antiquis Patribus et Conciliis versatissimus, et Joannes Leopoliensis, mathematicus, ut vix parem sequens aetas tulerit. Starowolski Laud. Almae Acad. Cracov. p. 28.*

masz śladu, żeby się ten Leopolita matematyce miał poświęcać.

II. JAN LEOPOLITA NICZ, syn Kaspra, urodził się we Lwowie 1523 roku. Że takie było jego rodowe nazwisko, świadczy dopis ręką jego kolegi Marcina Glickiego w matrikule uniwersyteckiej (EE. III. 1. str. 66), tudzież jego własna w *Regestrum librorum librariae majoris Collegii* (EE. IV. 6) na str. 11 u dołu zachowana zapiska, w której czytamy: *per me Joannem Nicium Leopoliensem*. Ukończywszy z chwałą wydział filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, do którego w r. 1538 w letniem półroczu był przyjęty, już jako mistrz nauk wyzwolonych i filozofii, młody Nicz był nauczycielem kazimierskiej szkoły parafialnej, skąd w r. 1550 do wydziału filozoficznego został przeniesiony. Mimo mozolnych do tego powołania przywiązanych zatrudnień, poświęcał on się szczególniejsz naukom teologicznym, których gruntowne nabycie ułatwiała mu biegłość w językach łacińskim, greckim i hebrajskim. W tym też czasie zajmował się poprawą polskiego tłumaczenia biblii przez Szarfenbergerów wydanej.

Po wysłuchaniu kursów teologicznych Nicz w r. 1560 d. 19 marca wraz z kolegą Marcinem Glickim kapłańskie otrzymał święcenie. W tym też roku d. 21 czerwca po raz pierwszy wstąpił na kazalnicę i w kościele WW. Świętych rozpoczął swój chlubny zawód kaznodziejski, który jego imię tak głośném uczynił.

Wzrastającej Leopolicy sławie nie mało przyczyniła blasku okoliczność, iż w r. 1563 d. 26 listopada Comendoni, legat papieżki, zwiedzając Uniwersytet, obecny w lektorium teologiczném podczas gdy ten drugi list Pawła ś. do Koryntyan wyjaśniał, nie tylko z uwagą słuchał profesora gruntownie i wymownie rzecz wykładającego, ale

téz i naukę jego pochwalił. Podobny zaszczyt spotkał go znowu w r. 1565 d. 22 czerwca, kiedy Juliusz Rugierus, inny legat papieżki, słuchając jego wyjaśnienia listu ś. Pawła do Żydów, tak dalece jego nauką został ujęty, iż go i na objad do siebie zaprosił, i życzenie swoje oświadczył, żeby go uczony professor jak najczęściej odwiedzał ⁽¹⁾.

W r. 1564 w grudniu z ambony WW. Świątych powołany na kaznodzieję w kościele archiprezbiterjalnym N. Maryi Panny przy rynku krakowskim, z chwałą dla siebie i pożytkiem pobożnych przez ośm lat ogłaszał w téj świątyni zbawienną Chrystusa naukę. W roku następnym obdarzony kanonią w kollegiacie ś. Floryana na Kleparzu, a we trzy lata później (1568 r. 30 września) wraz z swym towarzyszem i przyjacielem Marcinem Glickim *ad sententias legendas* przypuszczony, dnia 25 października 1569 r. łącznie z nim tudzież Stanisławem z Pinczowa i Mikołajem z Bodzęcina, licencyatem, a d. 22 listopada t. r. wraz z nimi doktorem ś. teologii, w kościele ś. Anny, uroczyste został uczyniony. Ale nie długo cieszył on się tą chlubną swych wieloletnich prac i długich ślęczeń nagrodą. Już bowiem d. 7go kwietnia 1572 r. w 49tój wiosnie życia swojego, jako kanonik kollegiaty ś. Floryana na Kleparzu i prebendarz ś. Jerzego na zamku krakowskim, zakończył doczesny zawód, w którym pracowitością, gorliwością w pełnieniu swych obowiązków, tudzież gruntowną i rozległą nauką, oraz rzadkim talentem wymowy, szczególnie się odznaczył ⁽²⁾.

(1) *Registrum Facult. Artisticae.* EE. II. 12. str. 329.

(2) Że umarł licząc lat 49, świadczy jego nagrobek, na którym u góry czytamy: *Epitaphium Rndi et Claris. viri D. Joannis Leopoliensis Theol. Doctoris Canonici s. Floriani Concionatoris Cracovien. An. 1572 mortui aetatis 49.* W Sta-

Podczas kazania w tutejszym katedralnym kościele na pogrzebie Stanisława Barsi, wojewody krakowskiego, d. 20 marca 1572 roku ⁽⁹⁾, Leopolda od światec zarażony, gdy się czuł blizkim zgonu, dnia 2go kwietnia t. r. z mieszkania swego w kollegium jagiellońskim, kazał się wynieść na dziedziniec tegoż gmachu, i tam lud w różnych kościołach przez kaznodziei z ambon na to miejsce zwołany, gasnącym głosem do cnoty, pobożności i stałości w wierze zachęciwszy i zagrzawszy, w obec zgromadzonych wiernych, z powszechném zbudowaniem i wzruszeniem, kazał sobie dać wiatyk pod jedną postacią, aby słuchaczy swoich w wierze o obecności ciała i krwi Pańskiej i o użyciu sakramentu pod jedną postacią słowy i uczynkiem pokrzepił i utwierdził ⁽¹⁰⁾. W pięć dni potem, t. j. 7go kwietnia, od wszystkich żalowany, przeniósł się do wieczności ⁽¹¹⁾. Jego towarzysz i przyjaciel Marcin Glicki, w pogrzebném kazaniu uczcił pamięć cnót zmarłego i jego zasług. Pruszcz, który przez kilkanaście lat był bedelem Szkoły Jagiellońskiej ⁽¹²⁾, w wydanej przez siebie *Fortecy duchownej Królestwa Polskiego* ten czyn Jana Leopolda, którego archidyakonem krak. być mieni, dziwnie

rowolskiego *Monumenta Sarmatarum* r. 45 przez pomyłkę umieszczono.

(9) Niesiecki mylnie podaje, jakoby Barsi w r. 1571 zszedł z tego świata. Porównaj Glickiego w *Ephem. Leor.*

(10) *Pracelaides w Vindiciae scripto in Academicos Cracoviae Anno 1613* (powinno być 1623) *8 Febr. B³ f. v. a* za nim Starowolski w *Hecatontas.*

(11) Glicki w *Ephemerydach Leovitii.*

(12) *Acta rectoralia* z r. 1654 str. 555 i z r. 1667 str. 196 tudzież *Processus canonizationis B. Joan. Cantli* z r. 1687. Rekopism EE. III. 7. 1282 f. r.

przekreślił, bo Leopolię na cmentarz ś. Ducha wynosi i tam go umarza.

Jak dalece Nicza, na cnocie, pobożności i nauce osadzonego męża, uwielbiali współczesni i jego przymioty cenili, dowodem ta cześć, z jaką nie tylko katolicy, ale i innowiercy o nim wspominają. Wszakże Budny w przedmowie do przełożonego przez siebie i w r. 1574 w Łosku wydane go Nowego Testamentu, *sławnym go mężem* być mieni, a wydawca tej części Pisma ś., w Gdańsku 1606 roku ogłoszonej, *zaczynym doktorem* nazywa ⁽¹³⁾.

O jego niepośledniej kaznodziejskiej wymowie tak współczesni, jako i bliżsi jego czasów pisarze liczne podają świadectwa. Jakoż Glicki w matrykule uniwersyteckiej pod r. 1538 przy jego nazwisku napisał, a w Efemerydach Leowicyusza, mówiąc o jego zgonie, powtórzył zdanie, iż był sławnym kaznodzieją ⁽¹⁴⁾. Klonowicz zachwycającą ⁽¹⁵⁾, Przecławski silną ⁽¹⁶⁾, a Witeliusz zdumiewającą i okwitą ⁽¹⁷⁾, przyznaje mu wymowę. Nucerin, kaznodzieja katedralny krakowski, w liście do Szyszkowskiego, bisb. krak., pisa-

(13) *Nowy Test. w Gdańsku u wdowy Guilh. Guilmothana. 1606.*
8. Przedmowy karta 8ma f. r.

(14) *Metricae studiosorum pars II.* str. 166 i w Leoviciei *Ephemer. 1572. 7 Aprilis.*

(15) *Credo adhuc vos memoriam retinere illius concionatoris, quem Leopolitam nostri Poloni appellant. Erat ille homo eam morum elegantia, eam humanitate, ut semper auditorum suorum animis atque auribus novam quandam voluptatem adferret; eam ingenii acumine, eam doctrina, ut semper orationis suae subtilitate redderet doctiores suos auditores.* (Klonowicz Seb.) *Equitis Poloni in Jesuitas Actio prima.* B. f. r.

(16) *Vindiciae scripto in Academicos auctore Praeclaide.* B³ f. v.

(17) *Confutatio convitii auct. Jacobo Vitellio* B³ f. r.

nym, o Leopolicie jako o wielkim i pamiętnym kaznodziei wspomina (18).

Ale ważniejszém nad wszystkie dotąd przywiedzione pochwały, jest świadectwo dwóch najwymowniejszych kaznodziei t. j. Skargi i Wujka. Z tych pierwszy naszego Leopolicę jako złotęj wymowy męża (19), drugi zaś jako zacnego kaznodzieję krakowskiego wspomina (20). Tak zaszczytne spółczesnych zdania wskazują, jak wielką jest strata dla naszój kaznodziejskiej literatury, że kazania Leopolicy, którego tytuł znakomitych pisarzy jednozgodnie za najznakomitszego mowcę swego czasu uważało, czy to przez obojętność bliższych zmarłego osób, czy też przez chciwość goniących za taką puścizną duchownych, dotąd w ukryciu pozostały, albo też całkiem zaginęły.

Zawczesna śmierć Jana Nicza wszystkich serca napełniła boleścią i smutkiem. Wdzięczni jego poświęcenia się i gorliwości spółczesni, wznieśli zmarłemu skromny, jego wizerunkiem ozdobiony, pomnik w kościele archi-

(18) *Exemplar Epistolae A. R. D. Seb. Nucnerini, S. T. Doct. et Concionatoris Eccl. Cath. Cracoviën.* w Radymińskiego *Academia controversa.* pag. 98 f. v. gdzie przez pomyłkę Leopolicę Marcinem nazwał.

(19) Jako cię zapomnieć mam, złotęj wymowy, Janie Leopolito, któryś, na pogrzebném kazaniu od święc zarażony, poległ. I ciebie Sokołowski, któryś pismem tak poważném kościół Boży oświecił? Byliście mi ochłodą i pobudką do dobrego. Skarga *Żywoty świętych*, w żywocie Bł. Jana Kantego.

(20) W *Postylli katol. na niedziele. Część II. w Krak. 1584*, gdzie w przemowie do Konarskiego, bisk. pozn. 1573 roku pisanęj na str. 3 wspomniawszy, iż się tój pracy chwycił z natchnienia naszego Jana, tak się o nim wyraził: „dałem się zwyciężyć namowom nieboszczyka księdza Jana Leopolicy, doktora i kaznodzieje zacnego krakowskiego.“

presbiteryalnym N. Maryi Panny przy rynku krakowskim, na którym umieszczony napis w Starowolskiego *Monumenta* (str. 112), wiérsze zaś tak tu, jak i w *Hecatontas* wyd. wen. na str. 79 są zachowane. Stanisław Marzeński, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, znakomity podówczas wiérzopis grecki i łaciński, niegdyś Jana uczeń, a później wielki jego przyjaciel, w różnych ku czci zmarłego swego nauczyciela napisanych wiérzszach zgon jego oplakuje oraz jego wielkie uwielbia cnoty ⁽²¹⁾.

Dla dopełnienia tego o Leopolicie wspomnienia, przywióde tu niektóre z Marzeńskiego ustępy, w których się i obraz cnót zmarłego i szlachetne oraz rozrzewnione oplakującego serce najwybitniej maluje.

W wiérzu d. 8 kwietnia 1572 *In obitum Reverendi et doctissimi D. D. Joannis Leopoliensis, collegae majoris*, Marzeński na karcie 157 *f. r.* tak się do śmierci odzywa:

O trux, o rabida, o ter quater invida,
Cur non Christiadum flebilibus modis
Te vinci pateris, ne pereat meus
JOANNES, modici maxima pars chori.
Quo nil candidius, nilque benignius
Ac nil eloquio splendidius sacro.
Cui natura dedit vix numerabiles
Dotes ingenii, vim sapientiae,
Multi consilii vim, bene splendidam.

.....
Lingua promptus erat
.....
.....
.....
.....

Dicendi triplices calluit hic modos.

(21) Marenii Stanisłai Poëmata. MS. w Sec. Zob. *Index Scholarum in Universitate Studiorum Jagellonica a. 1843 et 1844 habendarum.*

W wierszu na drzwiach mieszkania Leopolicy napisanym tak wieszcz przemawia (k. 158):

Fores, herum plorate vestrum et hospitem
Bonum, bonis viris semper charissimum.

.
Habebitis parem sero, scientia,
Favore multitudinis, prudentia,
Laboribus pro publico perceptis bono,
Integritate vitae, castimonia
Et eloquentiae stupendum dotibus,
Bonumque civem publicae rei suae.
Fleat domus JAGELLIONIS ardua
Virum dolens fatis perisse maximum,
Et VIRGINIS MARIAE tecta clamitent,
Ut orbitate se querantur aspera
Premi: nec esse quem cathedra nobilis
Pari salutet dignitate splendidum.

To znowu w wierszu na drzwiach collegium umieszczonym, wzywając Muz do żalu nad zgonem swego przyjaciela, mówi (k. 159):

Dolore moesta, ferte, quaeso, pectora.
MUSA LEOPOLIENSIS obit, clarissima Clio,
Sui gregis decus, columna, lux, jubar.
Dotibus eximiis nulli, mihi crede, secundus.
Loquendi, consulendi magnus artifex.
Vir pietate gravis, doctor quoque maximus idem,
Deique servus et magister ingenii.

i tak dalej bolejąc dodaje:

Nestoris annosi superasses saecla JOANNES
Manu mea ciendum stamen si Dii ferant.
Phoenicis et cervi vicisses tempora vitae,
Situm meis fuisset hoc si in viribus.
Quos tibi pro meritis referam nunc tristis honores! etc.

Na innych drzwiach Collegii umieścił wiersz (k. 160) w którym *Umbra lectori* mówi, iż Leopolita skończył bieg

życia, że był zawsze na śmierć przygotowany, i że każdy człowiek, nie wiedząc dnia ani godziny, w drogę wieczności przysposobiony być powinien.

W innym wiérsku (k. 161), na drzwiach kościoła P. Maryi umieszczonym, wprowadza podróżnego rozmawiającego z mieszkańcem Krakowa, który, zgon Jana Leopolicy wskazując mu za przyczynę powszechnego w mieście smutku, mówi:

Nondum lustra decem fuisse natum
Sermo vult hominum: lepore plenus.
Sero templa DEI visura tantum,
Sero nostra schola, virum, putabo.

Nakoniec w wiérsku na k. 162 do wykonawców ostatniej Leopolicy woli napisanym, tak się odzywa:

Deflevi, tristis, miserabile funus amici
Et praeceptoris, quo non praestantior alter
Religione patrum, nitido splendore loquendi,
Ingenio, virtute, bonis animi, arte Minervae,
Integritate fuit morum, studiosior aequi.
Nullus, qui pariter bona vellet publica, solers
Et lapsas artes vigili defendere cura,
Et pravis Academi hortos lacerantibus ore
Respondere gravi toties sermone cupisset.

Daléj mówi, że, na jaką go stać, niesie ofiarę, to jest wiérse:

Carmina, sed tamen tenui modulante Camoena,
Per quae vita bonis et spiritus integer extat,
Et volitat tot per ora virum laus maxima recti,
Nunc donare libet, quod opes aurique talenta
Nulla meis lateant tectis, vestesque superbae,
Simplex mundicies tamen est paucique libelli.

A wspomniawszy o zwyczajach w starożytności, iż po znakomitych naukach mężach wielbiciele ich, to przez kupno,

to darem, nabywali ku ich czei i pamiętce różne sprzęty z ich puścizny, aby ich tym sposobem w świeżej pamięci zachowali i stąd zachętę do dobrego brali, wiész ten tak zakończą:

Idem etiam stimulis conatus me urget honestis,
Ut, duce te ac auctore bono, consoler acerbam
Sollicitus mentem, quae nunc mea pectora fregit.
Pilea, vel longam vestem pereuntis amici,
Aut quodvis aliud, gratis sive aere reposto,
Fac habeam, quia te penes imperium istud habendi est.
Orator venio, sine tu, exorator ut essem.
Effice, namque potes, ne spes et opinio fallat
Nunc me sollicitum fato morientis amici.
Effice, ut ante meos semper versetur ocellos,
Quem mirer, quem imiter, cujus vestigia servem.
Cujus ad exitum totus bene vivere discam.

W r. 1574 w marcu, napisał Marzeński trzy nagrobki dla Jana Leopolicy, z których dwa (k. 178) tu umieszczam; z nich bowiem zrobiono napis, który dotąd na jego pomniku czytamy:

Hoc tumulo moriens poni sua membra JOANNES
Jusserat, ingenio maximus, arte, fide,
Eloquioque potens, diuinos gessit honores
Dum docuit cives iura sacrata DEI.
Moribus et vitae cursu suavissimus omni
Gratus erat populo principibusque viris.

A L I U D.

Istius ore triplex dicendi forma fluebat
Dum populi monstrat crimen et arma DEI.
Solers, consultus, prudens, vitaeque modesta,
Pacis amans, expers ambitionis erat.
Haereticamque lucem dum fortibus opprimit armis,
In medio cursu morte peremptus obit.
Vivat in arce poli Divorum limine sacro
Inter convivas angelicosque choros.

Friese w swoich *Beyträge zu der Reformationsgeschichte in Polen. II Th. I. B.* str. 166 i 167 z tego sławnego akademika dziwnym sposobem dwóch Leopolitów uczynił, co téż i Jocher w *Obrazie literatury w Polsce*, t. II. str. 84, za nim powtórzył. Niemiecki pisarz Jocher w wydanym przez siebie *Gelehrten Lexicon* pod nazwiskiem *Leopoliensis*, z dwóch powyżej wspomnianych Leopolitów, uwiedziony przez Starowolskiego niewłaściwie użytymi zaimkami *iste* i *ille* (*Hecat. ed. venet.* str. 79), starszego uczynił tłumaczem biblii na język polski, a młodszemu, to jest Niczowi, napisanie ułożonej przez tamtego *Vivificae passionis explanatio* przyznaje. Co nakoniec Starowolski o trzecim Janie Leopolicie tamże wspomina, to na żadnym pewnym podaniu nie oparte, jako usterk porządek mieszającej pamięci uważać należy. Mimo to jednak Krasicki w 2gim tomie *Zbioru potrzebniejszych wiadomości* pod nazwiskiem LEOPOLITA JAN pisze, iż ten był archiprezbiterem krakowskim, że Pismo ś. na język polski przełożył i pisał przeciw Aryanom i innym kacerzom księgi kontrowersyj, których tytułów nie przywodzi.

III. JAN LEOPOLITA WAISS, syn Jerzego. W r. 1544 w letniem półroczu w matrykułę uniwersytecką wpisany (22), uczęszczał na wydział filozoficzny, w którym w r. 1563 bakałarza, a w r. 1567 nauk wyzwolonych i filozofii doktora stopień otrzymał. W r. 1568 do kollegium mniczszego, a we cztery lata później do większego powołany, jako professor królewski różne części nauk filozoficznych wykladał. Ale kiedy nie znajduję śladu, żeby jakie pi-

(22) W tém samém półroczu znajduję dwóch Janów Leopolitów, synów Jerzych, w matrykułę wpisanych. *Metricae studiosor. pars II. str. 201, 203.*

smienne plody zostawił, zatem nie wdając się w szczególności o jego życiu wspomnienia, to tylko tu nadmienię, iż, za napisanie paszkwilów, publicznie na rynku krakowskim d. 18 lipca 1576 r. na czei ukarany ⁽²³⁾, z melancholii uległ skażeniu głowy. W tym oplakany stanie żył Weiss lat kilkanaście, bo aż do roku 1584, w którym zapewne żyć przestał, nazwisko jego w spisie czynnych profesorów wydziału filozoficznego powtarzane znajduję, z tém nadmieniem, że dla choroby nigdy dysput nie odprawiał.

IV. JAN LEOPOLITA PARVUS, syn Stanisława, introligatora lwowskiego, w r. 1543 w matrykułę uniwersytecką na str. 199 zapisany, znany jest z wierszy w Herbesta dziełach: *Arithmetica*, *Computus* i *Ciceronis vita*, na ich pochwałę napisanych. Czyli to ten sam był jezuitą i w kaliskim kollegium rektorem, trudno z pewnością oznaczyć ⁽²⁴⁾. Wszakże prawie w tym czasie bawił tam i inny Jan Leopolita Wuchaliusz, o którym niżej wspomnimy.

V. JAN LEOPOLITA N., syn Alberta, w r. 1551 w matrykułę uniwersytecką na str. 229 zapisany, może będzie owym bakalarzem prawa i altarystą ołtarza Wniebowzięcia N.

(23) *Publica voce honore privatus in foro Cracoviensi propter famosos libellos scriptos ad instantiam Magnifici Castellani Cracoviensis*. Glicki in *Ephem Leov*. Kasztelanem krakowskim był w tym czasie Walenty Dembiński, herbu Rawicz.

(24) Zaszczytnie z swych prac naukowych znany p. Żegota Pauli, który przez kilkomiesięczne i usilne w aktach magistratu lwowskiego poszukiwania, bardzo ważne do życiopisów uczonych w tém mieście zrodzonych pozbięrał szczególności, udzielił mi o tym Janie z akt wójtowskich wspomnienie, iż ten Joannes Parvus *alias* Albinus *Leopol.* w Kaliszu u jezuitów był rektorem, i że się właściwie Wenig nazywał.

Maryi Panny w kościele ś. Magdaleny, o którym w aktach rektorskich z r. 1573 na str. 452 wzmiankę znajduje.

VI. JAN LEOPOLITA ALANDUS, syn Stanisława, w r. 1578 przybył na Uniwersytet krakowski, w którym w r. 1580 bakałarza, a w r. 1585 filozofii doktora stopień otrzymał. Jego pisma wylicza Siarczyński w Obrazie wieku Zygmunta IIIgo.

VII. JAN LEOPOLITA URSINUS, w aktach rodzinnego miasta *Bär'em*, a w Siarczyńskiego Obrazie wieku Zygmunta III Niedźwiedzkim nazywany, był synem Walentego. W r. 1586, w półroczu letniem, począł uczyć na publiczne lekcy w Krakowie, gdzie téż w r. 1587 bakałarzem, a w r. 1593, doktorem filozofii został uczyniony. Jego dzieła i życie przywodzi Siarczyński w wspomnianém dziele.

VIII. JAN LEOPOLITA CZECHOWICZ (*Czechovius*), syn Jana, w r. 1589, w zimowém półroczu, w poczet uczniów akademickich zapisany, w r. 1593 bakałarza, a w r. 1599 doktora filozofii stopień otrzymał. Był on nauczycielem synów księcia Ostrońskiego w Jarosławiu, następnie kaznodzieją i kanonikiem lwowskim.

IX. JAN LEOPOLITA JOWIUSZ, syn Wawrzyńca, w r. 1592 w letniem półroczu rozpoczął swoje nauki uniwersyteckie, które z taką korzyścią ukończył, że już w r. 1597 seniorstwo bursy Jeruzalem w nagrodę swego usposobienia otrzymał. Jowiusz przez kilka lat wykładał autorów greckich i łacińskich w wydziale filozoficznym, przez który nakoniec w r. 1602 za rzeczywistego profesora przybrany, i w kollegium mniejszém został umieszczony. Zdaje się, że następujące pisemka, tylko z tytułu mi znane, ze względu na czas ich wydania, do tego Leopolicy należą:

a) *In nuptias generosi D. Joan. Bapt. Ceki et pudicae Virginis Annae D. Antonii Franckovii Leop. inclytae urbis*

Cracoviensis consulis filiae Oratio. Crac. in off. Lazar. Basilius Skalski. 1604. 4.

b) *Quaestio de poenitentia ut est sacramentum a Joanne Leopolita disputata. Crac. ex off. Math. Andreov. 1619. 4. str. 24.*

c) *Quaestio de merito Christi. Cracoviae. 1620.*

Tego Jana Leopolitę pomieszał Siarczyński w Obrazie wieku Zygmunta III z jezuitą Janem Wuchaliuszem.

X. JAN LEOPOLITA PETRYCY (*Petricius*) syn Adama, od r. 1596 w letniem półroczu zaczął uczęszczać na Uniwersytet krakowski, i tu w wydziale filozoficznym 1598 r. stopień bakałarza otrzymał. Był on téż o. p. licencyatem i notaryuszem lwowskim. Jegoto będzie pismo *de poena parricidii* przez Czackiego *o lit. i pols. prawach* w T. II. na str. 123 przywiedzone.

XI. JAN LEOPOLITA WUCHALIUSZ, był spółczesnym wyżej wspomnianym Leopolitom i żył w zgromadzeniu jezuitów kaliskich, a może i poznańskich, a następnie do Lwowa został przeniesiony. Wszakże jakiś Jan Leopolita w kollegium poznańskiem w r. 1578 retorykę wykładał, a dzieło przezeń w tym względzie wypracowane, pod tytułem: *In M. Tullii Ciceronis Topica ad M Trebatium jurisconsultum commentarius collectus*, przez Alberta z Kościana w tym roku w 8ce spisane, biblioteka Uniwersytetu Jagiellońskiego w rękopismie posiada.

Podczas swego bawienia w kollegium kaliskiem wydał Wuchaliusz, piękną polszczyzną napisany:

Żywot Pana Jezusow. To iest Rozmyślania nabożne a gruntowne, przedniejszych spraw Zbawiciela naszego: Na dwie części rozdzielone. Teraz nowo z rozmaitych Doktorów Katholickich, a osobliwie z ksiąg Ludwika z Granaty, y Łacińskich y Włoskich zebrane przez Jana Wuchaliusza

Leopotite, kapłana Societatis Jesu. w Krakowie w dr. Jakuba Siebeneychera r. 1592. 4. z drzeworytami ⁽²⁵⁾.

W przypisaniu tego dzieła Annie z Gulczewa Złotkowskiej, kasztelance Biechowskiej, wspomniał autor o ciekawym szczególe z owój sceny w Sochaczewie, gdzie w r. 1556 za poklucie komunikanta przez Żydów, kilku z nich wraz z Dorotą Łazęcką spalono ⁽²⁶⁾.

Żywot Panny Marię Matki P. Jezusowej na Części albo Rozmyślania pięćdziesiąt rozdzielony z ksiąg Łacińskich na Polski język przelożony y rozmaitemi przydawkami rozszerzony. Dla pożytku y pociechy ludzi nabożnych. w Krakowie. w dr. Jak. Siebeneychera. 1597. 4.

jest drugim Wuchaliusza drukowaném dziełem, w którym przedmowa i registr 11ście, text zaś 240 kart zajmuje. Czyli co więcj wydał, nie jest mi wiadomo.

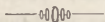
(25) Z 44ma drzeworytami, z których większe w 8cc w r. 1539 rzniete są według rysunku malarza J. S. t. j. Jana (Hans) Schaüfelein, który w Norymberdze, lub jak inni utrzymują w Nordlingen, urodzony, w ostatniem mieście w r. 1550 życie zakończył. Monogram jego jest J. S. na łopacie (Schaüfelein) połączone, jak to na drzeworycie 142 f. v. widzieć można. Porównaj Brulliot *Dictionnaire des monogrammes* i t. d. T. I. N. 2500 i 2684a. Pierwszy z tych drzeworytów Zwiastowanie przedstawiający liczbą 1539 jest oznaczony; w tym zaś który na str. gł. karty 218 jest umieszczony, znajduje się orzeł darty. Mniejsze drzeworyty w 12cc, razem 11 sztuk wynoszące głóskami E. M. lub samém M. są oznaczone. Przedmowy do p. Złotkowskiej i do czytelnika, tudzież registr 5 arkuszy wynoszą, a text 307 kart zawiera.

(26) J. S. Bandtkiego *Dzieje Królestwa Polskiego*. wyd. 2gie, tom II, str. 159.



O BIBLIACH

SZARFENBERGEROWSKICH.



W 21wszym numerze Dwutygodnika na stronie 286tėj mówiąc o bibliach przez Szarfenbergerów ogłoszonych, napisałem, iż, lubo wszyscy, którzy o nich rzecz czynili, powszechnie o trzech wspominają wydaniach, jednakże rzeczywiście jest ich tylko dwa; bo trzecie jedynie w przydanych do przekładu pismach wstępnych i regestrze, co do druku, odmienione, w texcie od drugiego niczém się nie różni. Gdy to twierdzenie, niezgodne z podaniem dwunastu uczonych pisarzy, o tym szacownym z wieku XVIgo pomniku piśmiennictwa naszego wspominających⁽¹⁾, zdaje się uwłaczać pamięci Mikołaja Szarfenbergera, z chwalebnych swych księgarskich przedsięwzięć wielce zasłużonego drukarza, oraz uchyla, na jego podejściu oparty, J. S. Bandtkiego wniosek, jakoby prędkie rozprzedanie drugiego tėj biblii wydania najoczywistszym gorliwościami w owych czasach w naby-

(1) Hoffman *de typogr. in Reg. Pol.* 1740 str. 11. Tsche-pius w *Preussische Zehenden* w t. III. str. 843. Ringeltaube *Nachrichten von poln. Bibeln* str. 175. Chromiński w *Dzienniku wileńsk.* 1806. październik str. 59. X. Alojzy Osiński *O życiu i pismach Skargi* str. 68. Bentkowski *Hist. lit. pols.* II str. 498. Bandtkie *Hist. druk. krak.* str. 309 i *Wiadomość o starożytnym języku polskim w Pam. Warsz.* 1817. I. str. 321. Kosicki Ludov. *Misc. Crac.* I. str. 93. Lelewel *Bibl. ksiąg dwoje* I. str. 176. Siarczyński *Czasopism lwowski* 1828. zesz. IV. str. 44 i 46, na której wydania tych biblij dziwnie pomieszał. Jocher *Obraz lit. w Pols.* II. str. 85. Wiszniewski *Hist. lit. pols.* t. VI. str. 561.

waniu ksiązek ojczystych było dowodem ⁽²⁾; dla zasłonienia się więc od zarzutów, jakieby ktoś, mniej świadomy rzeczy, z tego względu mógł mi uczynić, okoliczności, na których twierdzenie moje opieram, obszerniej wyłożyć postanowiłem w przekonaniu, że spostrzeżenia moje posłużą ku sprostowaniu mylnego, powagą tyłu pisarzy utwierdzonego, mniemania o trzech téj biblii wydaniach. Abym zaś przez powtarzanie lub prostowanie tego, co inni o nich napisali, nie był rozwlokłym, te tylko przywiode tu szczegóły, które do wskazania prawdziwego tłumacza tych ksiąg, tudzież do wykrycia Szarfenbergera podejścia w podrobieniu niby trzeciego ich wydania, posłużyć mogą.

Ktoby tę biblią przelał na język ojczysty, dotąd podzielone są uczonych zdania: jedni bowiem przypisują to odpadłym od kościoła katolickiego zwolennikom nowości religijnych, lubo swego twierdzenia dostatecznymi nie popierają dowody ⁽³⁾; drudzy Jana Leopolitę za jęj tłumacza podają ⁽⁴⁾; inni nakoniec Leonardowi, dominikanowi, jęj

⁽²⁾ *Historja drukarni krak.* str. 310.

⁽³⁾ Tschepius *l. c.* od str. 755-768 dziesięć przywodzi powodów, które go skłaniają do przypuszczenia, iż dyssydent przekładał tę biblię. Także Friese w *Beyträge zu der Reformationsgeschichte in Polen. II Th. 1 B.* str. 166. Wydawcy biblii brzeskiej, w roku 1563 ogłoszonej, nie wiedzą, ktoby szarfenbergerowskiego wydania był autorem i powodem. (Przedm. * iiii. f. v.).

⁽⁴⁾ Prócz Witelliusza w *Vindiciae scripto in Academicos.* 4. karta B3 f. v., Starowolski i Ringeltaube, a za nim Clement w *Bibliothèque curieuse* tom IV, str. 189. Leopolitę za tłumacza téj biblii poczytują. W Ringeltaubego *Nachrichten von poln. Bibeln* str. 181 czytamy, że: „die Gelehrten in diesen Zeiten und zwar unter denen Socinianern Budny und die Reformirten nennen denselben ausdrücklich den alten Cracauischen Uebersetzer oder

przekład przysądżają. Z ostatnich piérwszy z tém zdaniem wystąpił Chromiński, który na zasadzie podania Siejkowskiego, iż Leonard biblią na język polski tłumaczył, prze-

piérwszy tłumacz polski Joan. Leopolita, zaony doktor i professor akademii krakowskićj“. To jego twierdzenie i powyższy ustęp, bez powołania go na świadectwo, powtórzył Autor Historii lit. polsk. w t. VI. str. 559, kiedy mówi: „wszelako Ewangelicy, a między Socynianami Budny, mianują go jej tłumaczem.“ Ringeltaube nie wskazawszy źródła, z którego o Leopolicie, jakoby tłumaczu, świadectwo przywodzi, nie jasno się wyraził: bo czytelnik nie wie, czy to przez Budnego, czy też przez Reformowanych było wyrzeczone; a kiedy i w ustępie autora Hist. lit. pols. tażsama znajduje się wątpliwość, wyjaśnić ją zatém należy.

Przytoczone przez Ringeltaubego o Leopolicie zdanie wyjęte jest z przedmowy do Nowego Test. w Gdańsku 1606 r. w 8ce wydanego, gdzie się na 8mej karcie *fol. r.* znajduje. Że Budny nie mianuje Leopolity tłumaczem biblii, pokazuje się to ze świadectwa Tschepiusa, na którym tu poprzestać musimy, kiedy w obu exemplarzach jego biblii, które mam pod ręką, przedmowy braknie. Wszakże Tschepius (*l. c.* str. 840) pisze: *Nach denen Editoribus der Brzescischen Bibel gedenket an dieselbe Sim. Budny in der Vorrede seiner A. 1572 edirten Bibel; und zeigt etwas specieller als die Brzescier ihre Fehler an, giebet auch den locum an, wo sie gedrucket ist, da er sie die Cracauische Uebersetzung nennet; allein den Autor em, locum und formam impressionis nebst andern Umständen verschweiget auch dieser annoch eben so wie die Brzescier.*“ Tenże Budny, w Nowym Testamencie przez siebie w r. 1574 w Łosku wydanym, kogo innego za tłumacza tej biblii, a Leopolitę tylko za jej poprawiacza, uważa, jak to niżej okażemy. Z późniejszych pisarzy autor *Ksiąg bibliograficznych* (I str. 176) wydaną biblią w r. 1561 uznaje za przekład przez Jana Leopolitę dokonany. Nie ulega jednak wąt-

kład jej w r. 1561 przez Szarfenbergerów ogłoszony, bez wachania się za leonardowski poczytuje ⁽⁵⁾. Ale uczony Jocher, ze względu na to, iż Siejkowski w powołanym ustępie najmniejszej o Leopolicie nie czyni wzmianki, Autorowi pisma o literaturze Zygmuntofskiej w Dzienniku wileńskim ogłoszonego, ten sprawiedliwy uczynił zarzut, że twierdzenia swego na niewątpliwych nie osadził szczegółach ⁽⁶⁾.

Z przywiedzionych okoliczności wynika, iż aby dowieść, że szarfenbergerowskie biblii wydanie jest Leonarda przekładem, dla braku wyraźnych o tém spółczesnych świadectw, należy śledzić, azali między wspomnieniem o Leonarda pracy, a pierwszym téj biblii ogłoszeniem, nie zachodzi jakie podobieństwo szczegółów, z któregooby, ślad niewiadomego jej tłumacza wytropiwszy, przy pomocy ogólnego spółczesnych o nim wspomnienia, na jego nazwisko z niejaką pewnością natrafić można.

Kiedy na powadze szczęściu dominikańskich pisarzy, a między tymi szczególnież Waleryana z Krakowa i najdawniejszego z nich Bzowskiego, o tłumaczeniu biblii przez

pliwości, że Leopolda nie jest tej biblii tłumaczem, bo nie tylko Mikołaj Szarfenberger w poświęceniu jej królowi Zygmuntowi Augustowi wyraźnie o tém wspomina, ale téż i sam poprawiacz w swój przedmowie najmocniej nas przekonywa. Wszakże Leopolda używa w niej dwojakiego wyrażenia się sposobu: gdzie bowiem czyni rzecz o zaletach Pisma ś. tudzież o tém wszystkiém, co jako trudniący się wydaniem téj biblii uczynił, tam się przez liczbę pojedynczą wyraża; skoro zaś sprawę z tłumaczenia daje, ze słuszném uznaniem, w liczbie mnogiej przemawia, aby nią snadniej i swoje i tłumacza ogarnął pracę.

(5) *Dziennik wileński* z r. 1806 miesiąc październik str. 59.

(6) *Obraz literatury w Polsce* t. II. str. 82.

Leonarda, dominikana, oparte podanie ⁽⁷⁾ wszelką w tym względzie usuwa wątpliwość, szczególniej zaś o to nam teraz czynić wypada, żebyśmy dowiedli: iż to pierwsze szarfenbergerowskie Pisma ś. wydanie jest owym przez Leonarda uczynionym przekładem. Że bowiem ta biblia nie jest Leopoldy dziełem, przekonywają nas te okoliczności: iż ani on sam bynajmniej sobie jęj nie przywłaszcza, ani też spółczesni mu akademicy, pomimo iżby to dla całego ich zgromadzenia niepoślednim było zaszczytem, nawet po jego zgonie, tłumaczenia tego wcale mu nie przypisują ⁽⁸⁾.

Jak nie masz żadnych powodów, któreby nas do uznania Leopoldy za tłumacza tej biblii skłaniały, tak za przysądzeniem jęj Leonardowi następujące przemawiają okoliczności. Kiedy bowiem ksiądz Waleryan z Krakowa w swojej *Nekrographia* ⁽⁹⁾ wyraźnie wspomina, że Leonard biblią na język polski przełożył i przy tej pracy cze-

⁽⁷⁾ *Homagium literarium* (ob. Dwutyg. wyżej str. 284). Chodykiewicz *de rebb. gestis Provinciae Russiae* u Jochera w t. II. str. 83. Siejkowski *Świątnica* r. 1743 str. 310. Ruszel *Tryumf ś. Jacka r. 1641.* str. 100. Valeriani de Cracovia *Nekrographia Fratrum Ordinis Praedicatorum a. 1615.* rękopism *fol. min.* Bzowski *Propago Divi Hyacinthi* r. 1606. 4. gdzie na str. 76 czytamy: *F. Leonardus, Baccalaureus, is qui primus biblia in idoma polonum transtulit, suo ex humilitate suppresso nomine.*

⁽⁸⁾ Porównaj *Dwutyg.* t. I. str. 328.

⁽⁹⁾ *Leonardus praedicator generalis, qui adeo in praedicatione verbi divini excellit, ut etiam Sigismundo Regi a concionibus fuerit. Hic etiam dicitur biblia sacra ex bohémico idiomate in nostram linguam polonicam primus non minus erudite quam utiliter transtulisse. Obiit 2 Augusti, a później dopisano 1570. Z rękopismu *Nekrographia fratrum Ordinis Praedicatorum Conventus Cracoviensis.**

skiego tłumaczenia używał, Tschepius w biblii szarfenbergerowskiej z r. 1561, którą najdokładniej opisał, nietylko tu i owdzie czeskie wyrażenia znajduje (*l. c.* str. 790, 791), ale téż z wielu trafnych postrzeżeń wnosi, iż przekładający ją korzystał z biblii protestanckiej w języku czeskim w Pradze w r. 1556 i 1557 *in fol.* wydanej (tamże str. 787), z której téż, jak twierdzi (str. 789), i drzeworyty w wydaniu polskiem części umieszczono ⁽¹⁰⁾.

Lubo okoliczności te, z podaniem Waleryana z Krakowa zniesione, uzasadniają domysł, że w tém wydaniu biblii przekład Leonarda ogłoszono, nowój mu jednak i wielkiej dodaje wagi wspomnienie przez Budnego o tém dziele uczynione. Wszakże w niém czytamy: „krakowskich Iepak Biblij i *Nowych Testamentów* tłumaczowi, rychło mistrz umarł, jak mówią. Znać że y łacińskiego języka nie wiele umiał. Wejźryj tylko w jego przekład, najdziesz czemu się śmiać albo radszej czego żalować.... Acz się ja Leopolicie, tak sławnemu człowiekowi, więcej niż MNICHOWI dziwiuję, że się podiąwszy tego przekładu poprawić, tych tak szpetnych, a prawie dziecinnych omyłek nie obaczył“ ⁽¹¹⁾.

(10) Obrazki pomniejsze w szarfenb. biblii w Starym Testamencie będące, w części przerabiane są z owych, które przez Lufta do jego wydania przekładu Lutra były użyte. Ze wzmianki Tschepiusa (*l. c.* str. 789), że większe drzeworyty w biblii polskiej, szczególniej zaś w Objawieniu ś. Jana są takie same jak i w biblii czeskiej, wypada wniosek, że drzeworyty z luftowskiej biblii Lutra i do czeskiego przekładu były użyte, a później przez Szarfenbergerów nabyte zostały.

(11) W przedmowie do Nowego Testamentu w Łosku 1574 roku. Wyrażenie „*Nowych Testamentów*“ wskazuje, że Nowy Testament z roku 1556 jest Leonarda przekładem.

Ten ustęp Budnego, porównany ze szczegółami, któreśmy wyżej o tłumaczu Leonardzie przywiedli, nader ważnym jest w śledzeniu nazwiska przekładcy téj biblii. Z niego bowiem najmocniej przekonywamy się, że owym od Budnego wspomnianym mnichem, nie jest kto inny tylko Leonard, który, bądź przez pokorę, jak twierdzi Bzowski, bądź, co podobniejsza do prawdy, z obawy, żeby na siebie tą pracą nie ściągnął niechęci osób przeciwnych ogłaszaniu Pisma świętego w języku ojczystym, imię swe przed powszechnością starannie utaił.

Te są szczegóły, które mię skłaniają do uznania Leonarda za tłumacza téj piérwszój w języku polskim wydanej biblii, o której Tschepius twierdzi: iż, lubo w wielu względach nie naganna, jednakże w uczynioném przez Wujka przy Nowym Testamencie (1593) wspomnieniu o przekładach Pisma ś., tudzież przez wydawców jego biblii (1599), dla tego przemilczana została, że jój tłumacz w niektórych miejscach od wulgaty odstąpił, w innych zaś odmiennie ją od zasad swych spółwyznawców wyłożył, i więcej ewangelickiego niż katolickiego trzymał się przekładu (12).

Że ten Leonard nie oderwał się od społeczności wiary powszechnój, a zatém że Otwinowski w wykazie kaznodziei swego zwolennictwa (13), snąc dla tego, iż akatolickiej biblii przy swoim tłumaczeniu ku pomocy używał, zbyt pochopnie odszczepieńcem go uczynił, stąd się przekonać można, iż aniby Budny odstępcy mnichem już nie nazywał, aniby go téż Waleryan z Krakowa nie był umieścić

(12) *L. c.* str. 833—834.

(13) W Węgierskiego *Slavonia reformatu* na str. 536, nie zaś 336, jak wielu na powadze *Miscellaneów* krakowskich mylnie przywodzi.

w Nekrografii swego zgromadzenia, przez którą właśnie najzasłużeńszych dominikanów naukę i cnoty następcom ku naśladowaniu, a ich dusze pobożnej braci modłom troskliwie polecił.

Ale od śledzenia tłumacza téj piérwszój w języku polskim ogłoszonój biblii przejdźmy do szczegółów tyczących się jój wydań.

Biblia ta dwukrotnie tylko, to jest w r. 1561 i 1575 była wydana; exemplarze bowiem z datą r. 1577, Stefanowi Batoremu i Annie Jagiellonce poświęcone, są tylko podrobioną, z drugiego jój przedruku skleconą, łataniną: jak się to z opisu ich i porównania z exemplarzami datą r. 1575 oznaczonemi najlepiej okaże.

Pomijając opis piérwszego téj biblii wydania, który się w Jocherze (*l. c.* str. 78) i VI'tym tomie Hist. lit. pol. przez Wiszniewskiego na str. 558 znajduje ⁽¹⁴⁾, przystąpmy do uważania podobieństwa i różnicy między piérwszém a drugim jój ogłoszeniem, tak w jego piérwotnych jak i podrobionych exemplarzach, niewłaściwie trzecim przedrukiem nazwanych.

Tak piérwsze jak i drugie wydanie ma jednakie tytuł otaczające drzeworyty t. j. u góry: upadek Adama, nadanie praw, ukrzyżowanie Zbawiciela i zmartwychwsta-

(14) W opis przez Autora Hist. lit. pol. podany weisnęła się pomyłka, która w starannych poszukiwaczach dzieł dawnych może wzbudzić mniemanie, iż trojakié zakończenie w exemplarzach tego wydania zdarzać się może. Jakoż gdzie Jocher, mówiąc o znaku Szarfenbergerów, napisał *koziół* (powinno być *kozieł*) & *trzema gwiazdami*, tam w Hist. lit. przez pomyłkę „*kościół & trzema gwiazdami*“ położono.

nie; pod spodem narodzenie, chrzest i wieczerza Pańska. Po lewój stronie tytułu Chrystus z barankiem na barkach z napisem u góry: *gratia et veritas per J. C. facta est*, po prawej Mojżesz z tablicą praw, a nad nim *lex per Moysen data est*. Do tych łacińskich napisów w wydaniu z r. 1575, u spodu pod figurami, polskie przydano. W exemplarzach z r. 1577 ta zachodzi różnica, że po lewój stronie stoi Chrystus bez baranka z prawą ręką na sercu a lewą niby słowa jego potwierdzającą; nad nim napis: *ego sum tux* (tak) *mundi* a u dołu *ego sum via, veritas et vita* jest umieszczony: po prawej stronie Jan Chrzciciel ma u góry napis *ecce agnus Dei*, a u dołu *ecce qui tollit peccata mundi*. Nadto z trzech drzeworytów pod tytułem znajdujących się, pierwszy narodzenie Chrystusa, drugi przybycie trzech Króli, a trzeci chrzest Zbawiciela wyobraża.

W exemplarzach z rokiem 1575 na odwrotnej stronie karty tytułowej napis *Na herb Króla Jego Miłości francuzkiego y polskiego*, a pod nim wiersz *Aurea Sarmaticis floreunt lilia campis*. Niżej tarcza w obwodzie na cztery pola podzielona, z tych pole górne w stronie prawej a dolne w lewej ma po dwa pola. W lewej górnej a prawej dolnej jest po trzy lilie, dwie u góry a jedna u dołu; a w tarczach po dwa pola mających w górnej orzeł i pogoń w lewą, w dolnej zaś w prawą obrócone. Pod herbem 20 stósownych wierszy Jana Ponętowskiego. Na drugiej karcie list przypisny przez Mikołaja Szarfenbergera do króla Henryka po polsku uczyniony w wigilią nowego roku przyszłego 1575⁽¹⁵⁾. W exemplarzach, które

(15) J. S. Bandtkie w *Hist. druk. krak.* na str. 309 mylnie twierdzi, jakoby to poświęcenie równie jak i w exemplarzach z r. 1577 po łacinie było napisane.

rokiem 1577 są oznaczone, wewnątrz herbu królestwa na odwrotnej stronie karty tytułowej umieszczonego, znajdują się trzy wilcze zęby, jako familijny Batorych klejnot, a pod nim ośm wierszy łacińskich z podpisem Jo an. Wielo (gó rski), który był professorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Na następnej karcie znajduje się przypisanie Starego Zakonu królowi Stefanowi Batoremu w języku łacińskim dnia 1go marca 1577 r., jako w rocznicę jego koronacyi, przez Mikołaja Szarfenbergera podpisane. Przedmowa ks. doktora Jana Leopolicy w exemplarzach z datą 1577 r. dwie karty zajmująca, i w tych zapewne się znajduje, które Henrykowi są poświęcone, ale w moim nieco uszkodzonym exemplarzu snać uronioną została. Z czterech następnych kart jedna zawiera *Summę wszystkiego Pisma ś.* a na następnych *List ś. Hieronima do Paulina* w 8miu kapit(ulach) czyli rozdziałach jest umieszczony, z tą atoli różnicą, że text jego w exemplarzach z r. 1575 dosłownie, z odmianą pisowni, z pierwszego wydania przedrukowany, w oznaczonych późniejszą datą znacznie co do wyrażeń odmieniono i na końcu głoski *L. W. B.* dodano. *Przednowa ś. Hieronima, na pięcioro ksiąg Mojżeszowych* tudzież *Porządek pisma Starego Zakonu* dwie ostatnie zajmują karty, z których druga na stronie odwrotnej zawiera drzeworyt w wielkiej ćwiartce stworzenie świata przedstawiający. Biblia sama obejmuje 760 kart po jednej stronie liczbowanych.

W exemplarzach z rokiem 1575 tytuł Nowego Testamentu na którego odwrotnej stronie *Porządek pisma Nowego Zakonu* jest umieszczony, tudzież na jednej karcie zawarta *Przemowa ś. Hieronima na czterzy Ewangielisty*, objęte są w liczbie kart dzieła, tak, iż, kiedy Stary Zakon kończy się z kartą 602, nieliczbowany tytuł za 603cią

kartę jest uważany, po której następujące z porządku wypadającymi liczbami są oznaczone. — W exemplarzach z rokiem 1577 w Nowym Testamencie na odwrotnej stronie karty tytułowej jest herb królestwa a w nim Sforcyów klejnot i 14cie wierszy polskich do królowej Anny z podpisem Andr. Trzy(cieski). Poświęcenie królowej Nowego Testamentu w rocznicę jej koronacyi przez Mikołaja Szarfenbergera, *Przemowa ś. Hieronyma na czterzy Ewangelisty* tudzież *Porządek Nowego Zakonu* zajmują po jednej z trzech kart następných. Na odwrotnej stronie ostatniej z nich, pod przemową na Mateusza, umieszczono drzeworyt namaszczenie Saula przedstawiający. Te cztery karty t. j. tytuł, przypisanie i t. d. nie są liczbowane, a text, jak i w exemplarzach z rokiem 1575, zaczyna się na karcie liczbą 605 oznaczonej, która właśnie, gdyby to wszystko, cośmy wyżej wspomnieli, w ciągu druku, nie zaś jako podrobienie, umieszczono, liczbą 607 oznaczoną być powinna.

Na końcu dzieła, to jest po karcie 760, umieszczony *Regestr albo nalezienie Epistol y Ewangeliy* zawierający kart dwanaście, tém się różni w tych dwojakich exemplarzach, tego samego wydania, że zatytułowania świąt w bibliach z datą 1575 r. nieco większém, w tych zaś które mają rok 1577 mniejszém pismem są drukowane.

Tytuł Nowego Testamentu tak w późniejszém wydaniu jak i w tém, które r. 1561 ogłoszono, w pięknym drzeworycie rodowód Chrystusa przedstawiającym zawarty, związanym znakiem ES i liczbą 1528 jest oznaczony.

Dla pokazania różnicy jaka zachodzi między tłumaczeniem Nowego Zakonu u Szarfenbergerów w r. 1556 wydaném, a przekładem jaki w dwóch wydaniach ich biblii znajdujemy, przytoczymy mały ustęp z Łukasza ś. r. XIX:

1556.

w. 1. 2. A wassedwssy przechadzał Jerycho. A oto maż ymieniem zacheusz, a ten był Książęciem celników a on hogaty.

w. 47. A kxiążęta kapłanisci y doktorowie y kxiążęta ludu ssukali go stracić.

Wyd. I. r. 1561.

A wssedwssy, ssedł przez Jerycho. A otho maż imieniem Zacheusz: a then był przełożonym nad Celniki, y tudziesz bogaty.

A przełożeni kapłansey y doktorowie, y czelnieysy z ludu, asukali jakoby go stracić mogli.

Wyd. II z datą 1575 i 1577.

A wszedszy, przechadzał Jerycho. A oto maż imieniem Zacheusz, a ten był książęciem Jawno-grzeszników y bogaty.

Książęta tedy Kapłansey y w pismie uczeni, y czelnieyszy z ludu, szukali jakoby go stracić mogli.

Opisawszy wydania tych biblij, wypada wspomnieć o znajdujących się w nich drzeworytach, które poczęści przez najcelniejszych owych czasów artystów wykonane, i dotąd niemal w zupełności na rzniętych tablicach w bibliotece uniwersyteckiej zachowane, jako rytownictwa zabytki i pomniki drukarskiej Szarfenbergera skrzętności na uwagę zasługują.

Biblia z r. 1561 zawiera ogółem 284 drzeworytów, to jest: 88 większych a 196 mniejszych, trojakiemu gatunku. Z tych kilka dwa razy powtórzono. Z drzeworytów większych umieszczony w trzecich księgach Królewskich *Bb. f. r.*, tudzież u Jeremiasza i Daniela na wstępie, liczbą 1534, a ostatni głoskami S. i związaniem SP, Zuzanna zaś r. 1533 a Łukasz r. 1532 jest oznaczony. Wszystkie te drzeworyty, oprócz Dawida z lutnią na wstępie do Psalterza, tudzież wielkości *fol.* przed Ezechielem położonego z wydania biblij Lutra 1543 u Lufta, oraz drugiego takiej wielkości na końcu Starego Zakonu Chrystusa ukrzyżowanego przedstawiającego, i nakoniec Piotra, apostoła, i Jana, głoskami HB oznaczonych, znajdują się w biblij Marcina Lutra w Wittemberdze u Lufta w latach 1535, 1543 i 1545 wydanėj, z tą atoli różnicą, że w Objawieniu ś. Jana w r. 11 i 15 potworowi, który w biblij niemieckiej ma potrójną koronę czyli tiarę z pasami po bokach spadającemi, w piérwszém wydaniu biblij polskiej najwyższą koronę

obcięto, której ślad czyste miejsce pokazuje. Stojące naprzeciwko potworu osoby Lutra i Melanchtona przedstawiają. W wydaniu drugim w drzeworycie w rozdziale jedynastym będącym i drugą koronę zniszczono, ale pozostała w tym, który w r. 15 jest umieszczony. I owa na siedmiogłowej bestyi siedząca, w r. 16 opisana, niewiasta, w niemieckich bibliach potrójną koronę mająca, w polskich dwie wyższe utraciła.

Z powodu, iż tych drzeworytów trzykrotnie przy tłumaczeniu niemieckim, -a jak się zdaje, według przywiezionego wyżej Tschepiusa wspomnienia, i przy czeskim wydaniu użyto, odciski w wydaniu polskim nie są dość czyste, bo znacznie zatarte i brzegi tu i owdzie mają poobtręcane; kiedy przeciwnie w wydaniu Lutra z r. 1535 bardzo czysto i wyraźnie są wytłoczone.

Piękny wizerunek Zygmunta Augusta związaném C. S. i rokiem 1561 jest oznaczony. Bruillot w *Dictionnaire des monogrammes Munich 1832. T. I.* podobny monogram, tylko nieco większy, przypisuje Kryspinowi Szarfenbergerowi, drukarzowi wrocławskiemu; lubo nie wie czyli się trudnił rżnięciem na drzewie.

Drzeworyty mniejsze w Nowym Testamencie w obwódkach umieszczone, a niektóre małe bez obwódek będące, są też same, co i w Nowym Zakonie przez Szarfenbergerów w r. 1556 wydany.

Wydanie drugie, z dwojakiém oznaczeniem roku t. j. 1575 i 1577, zawiera w ogóle 296 drzeworytów, to jest 153 większych, a 143 pośrednich i mniejszych tak w starym jak i Nowym Testamencie. Co się tyczy większych drzeworytów, z tych 72 użyto z poprzedniego wydania, 17 jest zupełnie obcych, a 64 przerobiono na wzór drzeworytów umieszczonych w biblii łacińskiej w Frankfurcie

wydanej ⁽¹⁰⁾. Czyli Mikołaj Szarfenberger dał je sobie przerobić, czyli gotowe z zagranicy sprowadził, trudno odgadnąć. Te drzeworyty tak są podobne do owych, które się w rzeczonej łacińskiej biblii znajdują, iż zaledwie po pilném ich porównaniu dostrzeżesz, że exemplarze Szarfenbergerowskie to małym ł niemieckim ⁽¹¹⁾, to głoską *W.* a najczęściej *W. S.* są oznaczone, albo też żadnych nie mają znaków, ale niekiedy z małą różnicą wymiaru i mniej dokładnie są wyrobione jak te, które w rzeczonej łacińskiej biblii głoskami *S. F.* lub *S. H. F.* oznaczone, lub bez żadnych znaków, widzimy. Często w drzeworytach biblii polskiej i łacińskiej zupełnie różne są znaki, choć między rycinami żadnej prawie nie masz różnicy; często znowu jedne mają jakiś znak, kiedy na drugich nic nie dostrzeżesz ⁽¹²⁾.

⁽¹⁰⁾ *Apud Georgium Corvinum, Sigismundum Feyerabend et haeredes Wigandi Galli. Francof. ad Moenum 1566. fol.*

⁽¹¹⁾ Zob. na kartach 136, 145, 173, 198, 323, 638.

⁽¹²⁾ Drzeworyty głoskami *W. S.* oznaczone znajdują się na karcie 1, 4, 7, 24, 89, 142 ma tylko *W.*, 154, 170, 193, 201, 214, 219, 318, 323 na str. odwrotnej tylko *S.* Według Heller'a *Geschichte der Holzschneidekunst. Bamberg. 1823.* głoski *W. S.* albo Wolfganga Stüber, który przy końcu XVIgo stulecia w Wittemberdze pracował, albo też Wolfganga Sieber oznaczają. Różnicę monogramów lub ich brak w jednych drzeworytach, kiedy się w odpowiednich im drugich znajdują, wskażą następujące w biblii polskiej i łacińskiej porównane odciski: I. Moj. rozdziały 11, 37, 39, 41, II. Moj. r. 32, IV. Moj. 21; Jozue 7; Sędziów w r. 7. drugi drzeworyt i r. 11, 16 oba drzeworyty; I. król. r. 5, 31; III. król. 6 drugi wizerunek kościoła, r. 7, 10; IV. król. r. 4, 10 i Judyt r. 12. Tablice tych drzeworytów niemal wszystkie zachowują się dotąd w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak się przekonać można, z wydanego przezemnie zbioru w podłu-

Skréśliwszy różnicę między dwojakiemi exemplarzami drugiego téj biblii wydania, zastanówmy się teraz czyli rzeczywiście po raz trzeci wydał ją Mikołaj Szarfenberger, który w poświęceniu jéj exemplarzy z datą 1577, do króla Stefana Batorego wyraźnie mówi: *Edideram bis in lucem Biblia sacra in polonicam linguam translata. Que, primo quidem Sigismundo Augusto, deinde vero Henrico Valesio, Regibus Polonie, antecessoribus S. M. T. dicaram. Jam vero quia et exemplaria mihi desunt, et multi a me id postulabant, tercio ad eandem materiam animum manumque appuli, et Biblia magno labore magnoque sumptu meo imprimenda curavi.*

Lubo dwunastu pisarzy o bibliach szarfenbergerowskich rzecz czyniących, polegając na tak uroczystém drukarza oświadczeniu, jednozgodnie podaje, iż tenże trzykrotnie je wydał, stémwszystkiém bliższe rozważenie okoliczności i porównanie exemplarzy z rokiem 1575 i 1577, najmocniej każdego przekona, że mniemane trzecie wydanie, z drugiego tylko jest podrobione. Kiedy bowiem między

znój formie arkuszowej pod tytułem: *Odciski drzeworytów znajdujących się w Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wytłoczono 20 exemplarsy. W Krakowie w drukarni Józefa Czecha. 1837 r.* Ale w tym zbiorze, który na przedce, jedynie dla przekonania się co te drzeworyty przedstawiają, wytłoczyć dałem, nie dosyć ściśle trzymałem się porządku, który staranniej zachowano i do oznaczonych liczbami odcisków na osobnych arkuszach wykaz dodrukowano w mniej zupełném jak powyższe wydaniu pod kierunkiem Ludwika Kosickiego, Dyrektora Szkoły Technicznej w r. 1840 w formie arkuszowej ogłoszoném, pod tytułem: *Odciski drzeworytów, w 40 exemplarzach, po 108 arkuszy, z których większa część zaledwie po cztery odciski zawiera.*

pierwszym a drugim tej biblii ogłoszeniem trzynaście lat upłynęło, trudno przypuścić, żeby w czasie, w którym już brzeskie i Budnego wyszło tłumaczenie, egzemplarze powtórnego jej wydania w ciągu czterech miesięcy tak dalece rozprzedane zostały, iżby drukarz w tak krótkim czasie trzecim tego dzieła mógł się zająć przedrukiem; a przeciż, ze względu na czas do wytłoczenia tak ogromnej książki potrzebny, wypada: że przynajmniej we cztery miesiące po powtórnym jej ogłoszeniu nowe wydanie rozpoczęłyby musiano. Gdyby bowiem w tym czasie zaczęto nowy druk tej biblii i po cztery arkusze co tydzień odbijano, co niepodobna, ze względu na święta i czas do robienia pisma potrzebny, toby całe dzieło, 392 arkuszy obejmujące, zaledwie we dwa lata ukończono ⁽¹⁹⁾. Ale trudno przypuścić, żeby tyle arkuszy co tydzień wytłaczano, kiedy zważymy, iż Nowy Testament w pierwszym wydaniu 64 arkuszy i wiele drzeworytów zawierający przez pół roku, a zatem trochę więcej niż po dwa arkusze co tydzień, drukowano; jak się o tym z czasu dokończenia przy starym i nowym Zakonie wyrażonego, przekonać można. Przypuściwszy więc, że późniejszego wydania, jako większym pismem składanego, co tydzień po trzy arkusze ukończano, toby na odbicie całego dzieła, 392 arkuszy obejmującego, 130 tygodni czyli półtrzecia roku potrzebowano; skąd wypada, że trzecie wydanie jeszcze przed ukończeniem drugiego musiałoby być zaczęte.

Ale kiedy przeciw temu dowodowi zarzuciłoby można, iż drukarnia ogłoszeniem tego dzieła prawie wyłącznie

⁽¹⁹⁾ Drugie wydanie wyszło d. 1 stycznia 1575 roku. W mniemaném trzecim, poświęcenie do Stefana Batorego jest z datą 1 maja 1577 roku; a zatem we dwa lata i cztery miesiące później uczynione.

zajęta, więcęj niż cztery arkusze co tydzień wytlaczać mogła, luboby to nader wielkiego zapasu naówczas droższego niż dzisiaj pisma wymagało; nie przestając zatęm, na powyższém dowodzeniu, raczęj przez porównanie tych mniemanych dwóch wydań okazać wypada, że egzemplarze rokiem 1577 oznaczone, z drugiego wydania są podrobione.

Już dawnięj wspomniałem ⁽²⁰⁾, że egzemplarze trzecięm wydaniem biblii przez Mik. Szarfenbergera nazwane, tak w textcie jak i początkowych głoskach tudzież drzeworytach i przedziałach więrszy, bynajmnięj się nie różnią od tych, na których rok 1575 widzimy. Ważnięszą atoli i przeciw udaniu Szarfenbergera najmocnięj świadczącą jest ta okoliczność, że w tych mniemanych dwóch biblii wydaniach też same błędy drukarskie znajdujemy ⁽²¹⁾; to

(20) *Dwutygodnik literacki T. II.* str. 287.

(21) Oto usterki drukarskie, które się w egzemplarzach tych niby różnych wydań znajdują: Co do liczb karty oznaczających, z tych w następiących to jest: 102 do 106, także 108 i znowu od 201 do 209, 220, 240, 300, 340, 350, 370, 380, 400, 403, 405, 407, 408, 409, 506, 508, 600, 606, 609, 610, 703 wszędzie, zamiast zera, gockiego *o* użyto; nadto po karcie 228 zamiast 229 stoi 230, które powtórnie na właściwej karcie umieszczono; po 325 stoi 226 i 227. Nakoniec w liczbach 346 i 501 jednostki przez spacyjki od liczb następiących są odłączone. I w głoskach znajdują się liczne pomyłki, i tak: 152 *f. r.* wyraz *poczynię* ma *i* bez kropki, 180 *f. v.* w. 8 od dołu w wyrazie *siostrę* braknie kropki. 268 *f. v.* *się* w zatytułowaniu ma *i* bez kropki, i w bardzo wielu innych miejscach, które, folgując krótkości, pomijam, głoska ta nie ma kropki. Na karcie 344 *f. r.* więrsz 9 *niesie w sobie, w* jest przewrócone; 402 *f. r.* ostatni więrsz w tytule ma *rozdziałów*; 579 *f. r.* więrsz bibl. 42 ma *łsięcy*, lubo wszędzie pisze przez *ty*. 656 *f. r.* w. bibl. 27 *łudu* za *ludu*; 662 *f. v.* w. bibl. 1. *Zydowie szukałi*; tamże w. b. 12 *miedszy*; tamże w. b. 18 *chwały* za *chwály*;

bowiem najdowodniej przekonywa, że exemplarze z rokiem 1577 są tylko podrobione: bo nie można przypuścić, żeby błędy drukarskie, poprzednie wydanie szpeczące, w nowym starannie zachować chciano.

Skoro więc powyższe okoliczności dostatecznie zbijają Szarfenbergera oświadczenie, iż w r. 1577 po raz trzeci biblią w języku polskim ogłosił, upada przeto Ringeltaubego nieuzasadnione twierdzenie, które Autor Hist. lit. polskiej powtórzył, „iż pierwsze równie jak drugie wydanie ma wiele słowiańskich wysłowień, które dopiero w trzecim wygładzono ⁽²²⁾“,“ równie jak i to, że dopiero w trzecim wydaniu

tamże w. b. 23 *jesłiż*; 688 f. r. w. b. 6 *Farizeuszów*, a wszędzie ma *Faryzeuszów*; tamże w. b. 10 przy końcu *zpośrodku* ma *s* przewrócone; tamże w. b. 22 wyraz *oznaynił* głoskę *ł* ma spuszczoną; 689 f. r. w. b. 6. *Przyjechał*, powinno być *p* małe; tamże f. v. w. b. 27 wyraz *nie*, krzywo wydrukowany; 690 f. r. w. b. 9. *szęłowanie*; tamże f. v. w. b. 42 *zakazał* zamiast *zakazał*. 692 f. r. w drugim ustępie w wierszu czwartym w wyrazie *przed* braknie głoski *e*; tamże w. 11. *byłi*; 694 f. v. w. b. 18 *szycota*; 719 f. r. w. b. 24 *daleko*; 721 f. r. w. b. 12. *Bozey*. Ale dosyć na tych przykładach, które oczywiście przekonywają, że exemplarze tej biblii z rokiem 1575 i 1577 są jednym i têmesamem wydaniem; a zatem że Mikołaj Szarfenberger mówiąc w przypisaniu, iż po raz trzeci biblią wydaje, minął się z prawdą; skąd znowu wnieść można, że i w poświęceniu pierwszego jej wydania królowi Zygmunтови Augustowi rozmyślnie ją utaił, kiedy pisze: „że ten który tę biblią przetłumaczył, imienia swego przy niej nie zostawił, przeto już tak zatłumione być musi.“

(22) Wiszniewski *Hist. lit. pols. t. VI.* str. 562. Ringeltaube w *Nachricht von poln. Bibeln* str. 182, mówi: *Die Uebersetzung und die 2 ersten Ausgaben haben viel Slavonismos, die letzte hingegen ist schon viel besser, und von*

trzecią księgę Machabeuszów opuszczono, i że jak z Bentkowskim Jocher i Autor hist. lit. polskiej utrzymują trzecie wydanie jest najrzadsze i najwięcej szacowane (23). Co się bowiem tyczy ich wewnętrznej zalety, to exemplarze z rokiem 1575 i 1577 w niczem się nie różnią; a jeżeli je pod względem rzadkości oceniać mamy, toby przypisanym już nicobecnemu w kraju Henrykowi (24), większą przyznać należało z powodu, iż w owych czasach niepewności i zamieszania, jakie z ujechania króla wynikło, nie wiele zapewne jej exemplarzy mógł rozprzedać Szarfenberger, kiedy z nich niby nowe wydanie podrobiwszy, Henryka następcy i jego małżonce w rocznicę ich koronacyi uroczystie je poświęcił.

Tę o bibliach przez Szarfenbergerów wydanych wiadomość zakończę przywiedzeniem szczegółu, z którego najlepiej się okaże, że jezuita Justus Rab przekładem ksiąg świętych nigdy się nie zajmował, lubo piszący o literaturze ojczystej, uwiedzeni Alegambego wspomnieniem, iż ten *Biblia sacra polonica reddidit*, o tym niebyłym przekładzie jeden za drugim powtarzają, a, nie umiejący należyście odróżniać nazwisk naszych autorów, pisarze obcy, jak Sotwel w *Bibliotheca scriptorum S. J.*, Josias Lork i Lelong w *Bibliotheca sacra*, nawet rok 1657 jako czas

dem, was in der ersten Edition von slavonischen Redensarten war gesaubert worden.

(23) Bentkowski *Hist. lit. pol. II. 499.* Jocher *Obraz II.* str. 85. Wiśzniewski *l. c.*

(24) Henryk ujechał z kraju d. 18 czerwea 1574 (w *Hist. pol.* Bandtkiego przez pomyłkę d. 18 lipca położono), a biblią przypisał mu Szarfenberger ostatniego grudnia tegoż roku.

jego wydania przywodzą ⁽²⁵⁾. To mylnie o przekładzie Raba podanie stąd urosło, iż w r. 1597 na jezuickim prowincyalnym zebraniu w sierpniu, Rab wraz z czterema innymi towarzyszami, po śmierci Wujka († 1597) do przejścia jego tłumaczenia był wyznaczony. Tak zawiązany komitet, ze Stanisława Grodzickiego, Adriana Radzimińskiego, Justusa Raba, Jana Branta i Marcina Łaszcza złożony, przez półroka przeglądał w Poznaniu pozostały po Wujku przekład i takowy według swego uznania poprawiał ⁽²⁶⁾. Wielewicki, w swoim o zasługach Raba wspomnieniu, nadmieniwszy, iż *linguarum germanicae, gallicae, italicae, praeter polonicam et latinam, quas omnes callebat, erat peritus, et his omnibus non loqui tantum familiariter, sed et expedite concionari poterat*, dodaje: *cum etiam his omnibus linguae hebraeae peritia accessisset, egregiam operam suam in versione Bibliorum polonicorum praestitit* ⁽²⁷⁾.

(25) Chromiński w *Dzienniku wileńskim* na r. 1806, miesiąc paźdź. na str. 60, odwoławszy się względem biblij Raba do świadectwa Lelonga, mylnie twierdzi, jakoby ten przywodził jej wydanie z r. 1617 w Krak. *in fol.* bo tak on, jak i inni pisarze tylko o nigdy nie byłym wydaniu z roku 1657 *in fol.* wspominają.

(26) Wielewicki *Historici Diarii domus professae Cracoviensis Societatis Jesu*. Rękopism str. 167.

(27) *Historici Diarii* str. 419.

DODATEKI I POPRAWKI.

Do strony 36.

Dla uzupełnienia wiadomości o Józefie Bogucickim, umieszczam tu z dziełka (Ignacego Dembowskiego): Pisma wierszem i prozą, w Krak. w druk. Józefa Mateckiego r. 1821, 8vo, na str. 24 wyjęty:

NAPIS POD PORTRETEM KS. JÓZEFA BOGUCICKIEGO,

Członek Akademii krakowskiej, uczonego Profesora Historji kościelnej, który z przypadku zagorzenia młodo w swojej plebanii Igołomii pod Krakowem umarł.

Rażony obtudników pociskiem złośliwym,

Gdybyś był mniej otwartym, zostałbyś szczęśliwym.

Ciesz się człteku, żeś tylko od złych potwarzonym.

Wdzięczniej cierpieć za prawdę, jak za fałsz być czczonym.

Do str. 44.

Oto ustęp z Flakcyusza do wzmianki o Bernardzie z Lublina odnoszący się, który, dla bliższego obeznania czytelnika z pojęciami tego niepośledniego męża, jako przyczynek do jego życiopisma, w całości tu umieszczamy:

Missa est mihi, a fide dignis viris epistola *Bernhardi Lublensis*, ad quendam *Simonem*, *Cracoviensem* bibliopolam, anno Domini 1505 scripta, in qua quoniam erant quaedam scitu digna et nostro scopo convenientia de religione scripta, visum mihi est eam partem adscribere. Haec vero eius verba sunt.

•Nuper Dominus Joannes Pilcensis attulit mihi *Chronicam Bohemorum*, illam, quae et bohemicè impressa est, penes quam historia est de tribus regibus *Maguntiae*, quam legi diligenter, et omnino plurima digna lectu et scitu ibi reperiuntur de moribus *Orientalium*, praecipue autem de genere hominum, qui *Mandapoli* vocantur, quibus neque domus est ulla, neque possessio, neque locus certus, sed continuo eunt more istorum *Ciconum*, quos dicimus *Cigani*, ab urbe ad urbem circumeuntes, villas, oppida, regiones, tam irrequicto labore, ut nullibi ultra tres dies commorari eis liceat: nullam sectam pertinaciter defendunt. Quamvis autem *Christiani* dicantur, tamen ubicunque venerint, eo ritu baptizantur, ut tenent homines loci illius, aliaque plura sunt eorum instituta, aliis

non communia, sicut videbis, si legas. Et cogitabam, qui tam pie Deum colant, et nihil iniustum habeant, ab iniuriis etiam abstinent, quomodo damnari debeant, visaque mihi sunt iudicia Domini abyssus multa, et extra Evangelium nullas omnino constitutiones esse curandas, quoniam vanae sint et incertae, et cum temporibus mutantur, ut videmus in Decreto et aliis iuribus: alius praecipit, alius dissolvit; alius excommunicat, alius sanctificat: quorum exempla sunt innumerabilia. Quod si verum est, debere immutari celebrationem Paschae novumque Calendarium constitui, quis dubitabit et in aliis Romanos potuisse errare, et forte aliorum meliores ritus sine causa damnasse? »

»Quamvis autem simplicitas fidei ab his tricis facile nos absolvere possit, ut credamus pia esse, quae nobis illi, qui super cathedram Mosi sedent, praecipiant: attamen ratio hominis cohiberi non potest, quin semper veritatem exquirat, ad eumque intellectus tanquam ad obiectum proprium elevetur, qui discursus si peccato nos obnoxios facere debeat, quam in arcto miseri Christiani positi sumus, quibus etiam compertae veritati per decreta hominum assentiri non liceat? Si dicit quispiam zelo religionis, male Romanos pontifices cum suis Ecclesiae providere, excipiunt continuo assentatores: quid, o miser, ponis os in coelum? audesne contra Papam quicquam hiscere, qui est sanctissimus et Deus terrenus? At si illi sanctissimi non sanctum os, sed manus et pedes ponant in coelum si homines jugulantes arbitrentur obsequium se praestare Deo, non modo non obloquuntur, sed impia eorum facta passim laudant, magnificant, deferentes honorem summo pontifici: et nisi revoces, ignem experieris. »

»Ego vero in his malis, quae nos circumstant, unicum refugium habeo, ut potissimum Christo credam, et in eo totam spem repenam: ritus autem et inventa hominum tantisper tolerem, dum in honorem Dei cedant, sint tamen Dei praeceptis et Evangelio longe inferiora, et sine quibus salus hominum constare poterit. Ideoque non omnia, quae alii damnant, damnata esse apud Deum; aut quae sanctificant, non omnia esse sancta. Aliter enim iudicat Deus, quam homo. Praeclare enim mihi videtur dictam illud: *loquendum est nobis ut plures, sentiendum ut pauci*. Et Paulus, Evangelii praedicator, nolens sua instituta divinis miscere: Unusquisque, inquit, in suo sensu abundet, reprobabatque illud, quod dicebant quidam: Ego sum Pauli, ego Cephae, ego Apollo, affirmans unum Deum esse, unam fidem, unum baptismum. De his itaque omnibus, qui in Christum credunt, baptizantur, ejusque doctrinam custodiunt, quid sentiendum sit, non audeo decernere: sed potius dicerem hos salvandos, quamvis nostra instituta non suscipiant, et a Papa auctoritatem non capiant, sufficere sibi arbitantes antiquam institutionem beati Thomae apostoli, qui Indis praefuit, et sacrum ritum sanctissime tradidit: cum sciam, claudos, caecos, et debiles, ad coenam coelestem per vim etiam compellendos: nam impossibile est omnino, ut totus mundus uni homini parcat: satis est, si Christo crederetur. Ecce tibi scripsi cogitationes meas, et quid tibi videtur, aliquando scribe. Ego nihil approbo pertinaciter, excepta fide Christi. Misi tibi medicinas etc. (więcój nie masz).

Że nasz Bernard i inne ogłosił dzieła, świadczy uczyniona o nim przez Stanisława Potockiego wzmianka; lubo ta, zbyt ogólna, ani tytulu jego pisma, ani też czasu jego wydania bynajmniej nie wskazuje. Wszakże w przypisach tego mówcy do pochwały Józefa Szymanowskiego, w r. 1801 w Warszawie wydanej, na stronie 42, a w drugim tomie jego dzieła: *Pochwały i mowy* na stronie 525, czytamy, iż »ktokolwiek z uwagą roztrząsać będzie spory między BERNARDEM z LUBLINA i JANEM z PILZNA, przekona się, że Beccaria i Filangieri, ci sławni czasów naszych w tym rodzaju pisarze, którzy pewnie dzieł pierwszych nie znali, tegoż, co oni, są o tém zdania: czy mogą i powinny być przypadki, w których urzędnik (!?) jest mocen występnemu życie kazać odebrać.«

O nieznanym mi skąd inąd Janie z Pilzna, który z Bernardem w jednym żył czasie, tyle tylko nadmienić mogę, iż to będzie zapewne ten sam, o którym w aktach biskupów krakowskich z XVI wieku dwukrotnie wzmiankę znajduję. Jakoż w r. 1502 (f. 160 v.) Magister Johannes de Pilsno prokuratorem pewnej sprawy był uczyniony, w roku zaś następnym (f. 165 v.) tenże pod nazwą Magister Johannes Blath de Pilsno jest wspomniany.

Do str. 61 w. 9.

Dziejopis włoski Matteo Villani, w XIV wieku żyjący, w swęj historyi wspomina pod rokiem 1348, iż w tych czasach w stronie Polski Państwu niemieckiemu przyległej, wieśniactwo, obwiniając Żydów o sprawienie srodze grassującego powietrza, mimo obrony królewskiej, którą nieszczęśliwi, datkiem wielkiej summy piędędzy i nader kosztownej korony, wyjednać sobie zdotali, bardzo wiele ich wymordowało. *E in questi tempi occorre cosa assai degna di nota, che in Polonia nelle parti confinanti con le terre dell' Imperio, essendo in esse grandissima quantita di Giudei, gli paesani cominciarono a mormorare dicendo, che questa pestilenza loro venia per gli Giudei. Onde gli Giudei temendo mandarono al Re de' loro anziani a chiedergli misericordia, e feciongli grandoni di moneta e d'una corona di smisurata valuta. Lo Re conservare gli volea, ma gli popoli furiosi non si poterono quietare, ma correndo straboccatamente tra Giudei, e quasi a ultima consumatione, con ferro e fuoco, oltre a mille (w jednym z rękopismów stoi oltre. a dieci mila) Giudei spensono, et alla Camera dello Re tutti gli loro beni furono incorporati* (Storie di Matteo e Filippo Villani. Firenze 1577. 4. str. 21. Milano. 1729 fol. t. II. str. 622. Ale to wspomnienie następujące okoliczności w wątpliwosc podają: lód. Że dziejopis włoski zbyt ogólną czyni o tym wypadku wzmiankę, i nie wskazuje miejsca, w którym się wydarzył. 2re. Że w kronikach naszych nie tylko głuche panuje o tém milczenie, ale nawet krajowi dziejopisowie zgadzają się na to, iż właśnie temi czasy króla Kazimierza miłosne z Esterą stosunki, były powodem, że ten król wielkie nadał Żydom wolności.

Do str. 72, w. 4.

przez 48 lat popraw przez 45 lat.

Do str. 139, w. 6 od dołu:

z Czerniechowa popraw Czerniechowa.

Do str. 179, w. 4.

1523 roku popraw 1526 roku. W księdze *Regestrum suppellectilis et narrativa Collegii majoris ab a. 1507 ad a. 1574* w archiwum uniwersyteckim pod liczbą 69 zachowanej, na str. 73 o tym Leopolicie czytamy, iż się Kasprowiczem (od imienia ojca) nazywał, iż był S. T. D., kanonikiem kollegiaty ś. Floryana na Kleparzu, penitencyarzem w katedrze krakows. oraz plebanem w Proszowicach i prebendarzem kościoła ś. Jerzego na zamku krakowskim z nadania kollegium większego, i nakoniec, że był *concionibus sacris admodum clarus, moribus gravis, vita honestus, omnibus affabilis— mortuus est a. D. 1572, Aprilis V, hora fere X. aetatis suae 46 non completo.*

Do str. 193.

Do przywiedzionych w przypisie 1szym na str. 193 autorów, którzy o bibliach u Szarfenbergerów wydanych wiadomość podają, dodać należy, że i ks. Michał Korczyński w dziele pod tytułem *Xiądz pleban i t. d. przez siebie w przekładzie z niemieckiego we Lwowie 1821 roku ogłoszonym, w ważnych swoich, kapłana z polską literaturą duchowną obznajmających, uwagach, na str. XLIX i L, podobnie jak i inni pisarze. mówi o trzech przez Szarfenbergerów ogłoszonych biblii polskiej wydaniach.*

Do str. 204, w. 12 od dołu.

Na drzeworycie w objawieniu ś. Jana, w tłumaczeniu Lutra w rozdziale X, a w polskim przekładzie w rozdziale XI umieszczonym, na ciemnej stronie czworobocznego kamienia obok stojącej drugiej osoby po lewej ręce umieszczonego. w bibliach przekładu Lutra wyraźnie, w Szarfenbergerowskich zaś wydaniach nie tak wybitnie, r. 1532 jest oznaczony.



